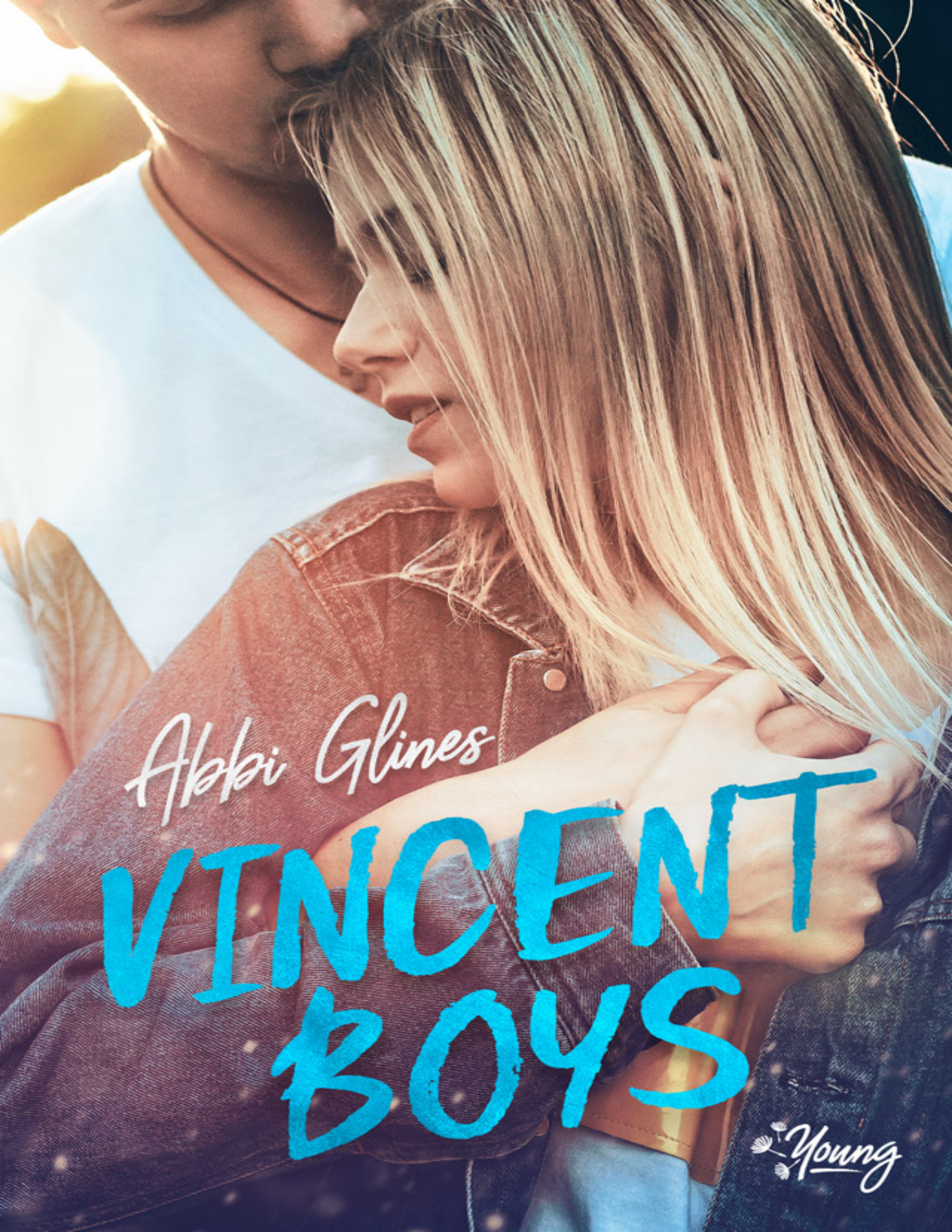
Abbi Glines
VINCENT BOYS
Young

Abbi Glines

VINCENT BOYS

PRZEŁOŻYŁA
JULIA WOLIN

Young

Dla mojego syna, Austina,
jedynego człowieka,
który rozumie moją miłość do futbolu,
bo sam kocha go jeszcze bardziej.

Do boju, Synu!

PODZIĘKOWANIA

Muszę zacząć od podziękowań dla Keitha, mojego męża, który zniósł bałagan w domu, brak czystych ubrań i moje huśtawki nastrojów podczas pisania tej książki (i pozostałych także).

Troje moich najcudowniejszych dzieciaków objadało się corn dogami, pizzą i frosted flakesami, bo ja siedziałam zamknięta w pokoju i pisałam. Daję słowo, że kiedy skończyłam, ugotowałam im mnóstwo pysznego, ciepłego jedzenia!

Dziękuję Tammarze Webber i Elizabeth Reyes, moim recenzentkom. Jakimś cudem je namówiłam. I teraz też mogę czytać ich książki jako pierwsza! Napisałabym, że „spoko, żartowałam”, ale nie żartuję. Uwielbiam ich twórczość, więc to dodatkowa korzyść. Ich pomysły, sugestie i słowa zachęty znacznie ułatwiają proces pisania. To niesamowite kobiety i nie wiem, jakim cudem kiedyś kończyłam książki bez ich pomocy.

Chciałabym również podziękować mojej agentce Jane Dystel, dzięki której przekonałam się, że potrzebuję agentki, i która się zgodziła nią być. Jest wspaniała, szczęściara ze mnie, że ją mam.

Jennifer i reszta ekipy Simom Pulse byli cudowni, przez cały czas. Jeśli chodzi o wydawcę, to lepiej być nie może.

No i moje dziewczyny z FP. Nie napiszę, od czego to skrót, bo może to przeczytać moja mama, a nie chcę, żeby dostała zawału. Rozśmieszacie mnie, słuchacie mojego złorzeczenia i zawsze macie jakieś cudeńko, żeby

rozświetlić mój dzień. Jesteście wspaniałą paczką. A co się wydarzy w Nowym Jorku, zostaje w Nowym Jorku, tak, dziewczyny…?

Siedem lat temu

– Widzisz, żeby coś się zmieniło w Ash? – spytał mój kuzyn Sawyer. Wspiął się właśnie na drzewo i usiadł obok na naszej ulubionej gałęzi z widokiem na staw.

Wzruszyłem ramionami, bo nie wiedziałem, co odpowiedzieć. Jasne, że zauważałem ostatnio różne dziwne rzeczy. Na przykład to, jak promieniały jej oczy, kiedy się śmiała. Albo jak ładnie wyglądały jej nogi w krótkich spodenkach. Ale w życiu bym tego nie powiedział. Wygadałby jej i umieraliby ze śmiechu.

– Nie – odparłem tylko i nie spojrzałem na Sawyera, żeby nie zobaczył, że kłamię.

– Słyszałem ostatnio, jak mama mówiła tacie, że niedługo zaczniemy inaczej widzieć Ash. I że wyrasta z niej ślicznotka i wszystko się między nami zmieni. A ja nie chcę, żeby się zmieniło – oświadczył z nutką niepokoju.

Nadal nie mogłem na niego spojrzeć. Wpatrywałem się w wodę.

– Ja tam bym się nie martwił. Ash to Ash. Dobra, chyba zawsze była ładna, ale to nie ma znaczenia. Liczy się to, że umie wejść na drzewo szybciej niż my, nadziać na haczyk robaka i zawodowo rzuca balonami z wodą. Przyjaźnimy się od przedszkola i to się nie zmieni. – Zaryzykowałem rzut okiem. Moja przemowa brzmiała przekonująco nawet dla mnie.

Uśmiechnął się i pokiwał głową.

– Masz rację. Kogo obchodzi, że ma włosy jak jakaś księżniczka? To Ash! A skoro już mowa o balonach, przestańcie się wykradać po nocy i bombardować samochody niedaleko mojego domu. W końcu moi rodzice was złapią i nic nie będę mógł zrobić, żeby was z tego wyplątać.

Uśmiechnąłem się szeroko i przypomniałem sobie, jak wczoraj Ash zakrywała usta, żeby stłumić chichot, kiedy się skradaliśmy i napełnialiśmy balony. Uwielbiała łamać zasady, zupełnie jak ja.

– Słyszałam swoje imię!

Jej głos całkiem mnie zaskoczył.

– Lepiej przestańcie się w końcu wyśmiewać z tego głupiego stanika! Mama każe mi go nosić. Mam dość żartów. Połamię wam nosy, jeśli się nie uspokoicie. – Stała pod drzewem z wiaderkiem świerszczy w jednej ręce i wędką w drugiej. – Idziemy łowić czy będziecie się gapić, jakby mi wyrosła druga głowa?

ROZDZIAŁ 1

ASHTON

CZEMU NIE MOGŁAM DOJECHAĆ DO DOMU bez wpakowania się na nich? Nie miałam nastroju na zgrywanie dobrej samarytanki wobec Beau i jego okropnej dziewczyny. Ale Sawyer chciałby, żebym się zatrzymała, wiem o tym, chociaż go tu nie ma. Westchnęłam głęboko i z niechęcią, a potem zwolniłam i w końcu zatrzymałam się na wysokości Beau, który utrzymywał bezpieczny dystans od swojej wymiotującej dziewczyny. Widocznie go to nie kręciło.

– Gdzie zaparkowałeś? – spytałam z największa irytacją, jaką udało mi się wykrzesać.

Obdarzył mnie tym swoim głupim seksownym uśmiechem, od którego wszystkie dziewczyny w mieście mdlały. Chciałabym wierzyć, że ja się po latach uodporniłam, ale niestety nie. Nie da się lekceważyć uroku miejscowego niegrzecznego chłopca.

– Tylko nie mów, że idealna Ashton Gray zamierza mi pomóc! – odezwał się rozwlekle i nachylił się, żeby zajrzeć przez okno.

– Sawyer wyjechał, więc zaszczyt przypada mnie. Nie pozwoliłby ci jechać po pijanemu i ja też nie pozwolę.

Beau się zaśmiał, a ja poczułam na plecach rozkoszne dreszcze. Boże. On się nawet śmieje seksownie.

– Dzięki, piękna, ale dam radę. Jak tylko przestanie haftować, wrzucę ją na pakę. Przeżyję te pięć kilometrów do jej domu, spoko. Jedź. Nie masz jakiejś szkółki niedzielnej do zaliczenia czy czegoś w tym stylu?

Kłótnia z nim nie miała sensu. Będzie sypał coraz bardziej uszczypliwymi komentarzami, aż w końcu rozwścieczy mnie tak, że przestanę nad sobą panować. Dodałam gazu i skręciłam na parking. Przecież go nie zostawię, żeby jeździł po pijaku! Potrafił mnie rozsierdzić w mgnieniu oka, a ja się tak starałam być miła dla wszystkich. Rozejrzałam się w poszukiwaniu jego starego, czarnego pikapa. Gdy go wreszcie wypatrzyłam, podeszłam do Beau i wyciągnęłam rękę.

– Albo mi dasz kluczyki, albo sama je znajdę. Co wybierasz? Chcesz, żebym ci przetrzepała kieszenie?

Uśmiechnął się krzywo.

– W zasadzie mogłoby być miło, więc może bramka numer dwa?

Poczułam falę ciepła, która zostawiła mi rumieńce na policzkach. I bez lustra wiedziałam, że czerwienię się jak idiotka. Beau nigdy nie rzucał takich komentarzy ani nawet ze mną nie flirtował. Byłam jedyną względnie atrakcyjną osobą płci żeńskiej w szkole, którą całkowicie ignorował.

– Ani się waż go tknąć, głupia suko! Kluczyki są w stacyjce! – Nicole, z którą Beau co jakiś czas zrywał, a potem do niej wracał, podniosła głowę, przerzuciła ciemne włosy przez ramię i groźnie wyszczerzyła zęby. Jej przekrwione oczy wypełniły się nienawiścią, jakby mnie prowokowała do ruszenia jej własności. Nie zareagowałam ani nie spojrzałam więcej na Beau. Odwróciłam się, poszłam do jego samochodu i cały czas powtarzałam sobie w myślach, że robię to tylko dla Sawyera.

– Wsiadajcie – warknęłam do nich obojga, a sama zajęłam miejsce za kierownicą.

Nie mogłam nie pomyśleć, że pierwszy raz siedzę w samochodzie Beau. Nieskończenie wiele nocy przeleżeliśmy na dachu mojego domu i marzyliśmy, że gdy zdamy egzaminy na prawo jazdy, zaczniemy podróżować. A wyszło tak, że znalazłam się w jego samochodzie dopiero w wieku siedemnastu lat. Podsadził Nicole i wrzucił ją na pakę.

– Połóż się, chyba że znów cię zemdli. Jakby co, pilnuj, żeby rzygać na ulicę – rzucił i otworzył drzwi po stronie kierowcy.

– Wysiadaj, księżniczko. Jej się zaraz urwie film, będzie miała gdzieś, czy prowadzę.

Mocniej zacisnęłam ręce na kierownicy.

– Nie pozwolę ci prowadzić. Bełkoczesz. Daj spokój.

Otworzył usta, żeby dalej dyskutować, ale potem wymamrotał coś, co brzmiało jak przekleństwo, zatrzasnął moje drzwi i wsiadł od drugiej strony. Nic nie powiedział, a ja na niego nie patrzyłam. Jeśli nie było Sawyera, czułam się w towarzystwie Beau nieswojo.

– Mam dość kłótni z kobietami jak na jeden wieczór. Tylko dlatego pozwalam ci prowadzić – wyburczał, tym razem przytomnie.

Nie zaskoczyło mnie, że panuje nad bełkotem. Upijał się, zanim jego rówieśnicy w ogóle spróbowali pierwszego w życiu piwa. Starsze dziewczyny zauważały chłopaków o takiej twarzy. Zapraszano go na imprezy na długo przed nami.

Udało mi się wzruszyć ramionami.

– Nie musiałbyś się kłócić, gdybyś tyle nie wypił.

Zaśmiał się sucho.

– Jesteś naprawdę wzorową córeczką pastora! Kiedyś było inaczej. Zanim zaczęliście z Sawyerem przysysać się do siebie, dobrze się razem

bawiliśmy.

Przyglądał mi się, czekając na reakcję. Czułam jego spojrzenie i trudno mi się było skupić na jeździe.

– Byłaś moją partnerką w zbrodni. To Sawyer był grzecznym chłopcem. My dwoje zawsze pakowaliśmy się w kłopoty. I co się stało?

Co miałam odpowiedzieć? Nikt inny nie zna tamtej dziewczyny, która kradła gumę do żucia i pomagała uprowadzić chłopca rozwożącego prasę, żeby go przywiązać do drzewa, wymazać gazety niebieską farbą i w takiej postaci porozrzucać je na progach domów. Nikt nie zna tej, która wymykała się o drugiej nad ranem, żeby rozwijać w cudzych ogródkach papier toaletowy i zza krzaków rzucać balonami z wodą w samochody. Nikt by zresztą nie uwierzył, nawet, gdybym sama o tym opowiedziała. Wiedział tylko Beau.

– Dorosłam – odpowiedziałam w końcu.

– Całkiem się zmieniłaś.

– Byliśmy dziećmi. Fakt, ciągle coś psociliśmy, a Sawyer wyciągał nas z tarapatów, ale byliśmy po prostu dzieciakami. Teraz jestem kimś innym.

Beau przez chwilę milczał. Zmienił pozycję i wiedziałam, że już na mnie nie patrzy. To pierwsza taka rozmowa. Niezręczna i spóźniona. Sawyer pilnował, żebyśmy nie naprawili stosunków, które się popsuły, nawet nie wiem, dlaczego. Wczoraj był moim najlepszym przyjacielem. Nazajutrz tylko kuzynem mojego chłopaka.

– Tęsknię za tamtą dziewczyną. Była niesamowita. Umiała się bawić. Cnotka, która zajęła jej miejsce, jest beznadziejna.

Te słowa bolały. Może dlatego, że właśnie on je wypowiadał, a może trafiały w czułe miejsce. Ja przecież też czasem myślałam o tamtej Ashton. I nienawidziłam Beau za to, że przez niego i ja za nią tęsknię. Ciężko

pracowałam, żeby ją zepchnąć na dalszy plan. Fakt, że ktoś jeszcze marzył o jej powrocie, utrudniał utrzymanie jej pod kontrolą.

– Wolę być cnotką niż zdzirą wymazaną własnymi wymiocinami – odszczeknęłam, zanim udało mi się pohamować.

Zaskoczył mnie cichy chichot i musiałam na niego zerknąć. Zjechał w fotelu, żeby opierać się o zniszczoną skórę, a nie o szybę nad siedzeniami.

– Jednak nie jesteś całkiem idealna! Sawyer nikogo by tak nie nazwał. Wie, że w ogóle znasz słowo „zdzira”?

Ścisnęłam kierownicę tak mocno, że pobielały mi kostki palców. Próbował mnie rozwścieczyć i świetnie mu szło. Nie wiedziałam, co odpowiedzieć. Bo naprawdę Sawyer byłby w szoku, gdyby wiedział, że nazwałam kogoś zdzirą. Zwłaszcza dziewczynę jego kuzyna.

– Wyluzuj, nie doniosę na ciebie. Przez lata dochowywałem twoich sekretów. I cieszę się, że moja Ash wciąż gdzieś tam jest, pod tą doskonałą fasadą.

Nie chciałam na niego patrzeć. Rozmowa zmierzała w kierunku, który mi się nie podobał.

– Ideałów nie ma. A ja wcale nie udaję, że jestem doskonała – powiedziałam, chociaż to było kłamstwo i oboje o tym wiedzieliśmy. Sawyer był idealny, a ja ciężko pracowałam, żeby być go warta. Chociaż i tak nie byłam i o tym też wszyscy wiedzieli.

Beau parsknął krótkim, suchym śmiechem.

– Ależ Ash, oczywiście, że udajesz!

Zjechałam na podjazd przed domem Nicole, ale Beau ani drgnął.

– Jest nieprzytomna. Musisz jej pomóc – szepnęłam, bo bałam się, że usłyszy w moim głosie ból.

– Mam pomóc rzygającej zdzirze? – spytał rozbawiony.

Westchnęłam i w końcu na niego popatrzyłam. W świetle księżyca padającym na wyblakłe od słońca jasne włosy kojarzył mi się z upadłym aniołem. Powieki opadały mu niżej niż zwykle, a gęste rzęsy niemal całkowicie osłaniały oczy koloru orzechów laskowych.

– To twoja dziewczyna. Pomóż jej. – Udało mi się zabrzmieć wściekle.

Kiedy pozwalałam sobie popatrzeć na Beau z tak bliska, trudno mi było w sobie wzbudzić obrzydzenie. Wciąż widziałam chłopca, który był absolutnie doskonały. Przeszłość zawsze będzie nas powstrzymywać przed bliskością.

– Dzięki za przypomnienie – powiedział wreszcie i sięgnął do klamki, ale nie przerwał kontaktu wzrokowego.

To ja spuściłam wzrok i zaczęłam się przyglądać swoim złożonym na kolanach dłoniom. Nicole poruszyła się na pace i cały pikap lekko się zatrząsł, przypominając o jej obecności. Upłynęło jeszcze kilka cichych chwil, a potem Beau otworzył drzwi. Zaniósł bezwładne ciało Nicole do drzwi i zapukał. Wszedł do środka, gdy się otworzyły. Zastanawiałam się, kto za nimi stał. Mama Nicole? Zrobiło na niej wrażenie, że jej córka tak się upiła, że urwał jej się film? Pozwoliła Beau odprowadzić ją do pokoju? Czy on z nią zostanie? Wejdzie do łóżka i zaśnie? Ale zanim moja wyobraźnia zdążyła się rozhulać, pojawił się na progu.

Wsiadł, zapaliłam silnik i skierowałam się w stronę osiedla przyczep, gdzie mieszkał.

– Powiedz mi, Ash, uparłaś się, żeby odwieźć nawalonego kolegę i jego zdzirowatą dziewczynę, bo jesteś wcielonym aniołem, który pomaga wszystkim? Wiem, że za mną nie przepadasz, więc ciekawi mnie, skąd to pragnienie dopilnowania, żebym cało dotarł do domu.

– Jesteś moim przyjacielem! Oczywiście, że cię lubię. Znamy się od piątego roku życia. Może nie spotykamy się już tak często ani nie

terroryzujemy razem sąsiadów, ale wciąż mi na tobie zależy.

– Od kiedy?

– Co od kiedy?

– Od kiedy ci na mnie zależy?

– To głupie pytanie. Wiesz, że zawsze zależało – rzuciłam, chociaż zdawałam sobie sprawę, że nie zadowoli się taką pokrętną odpowiedzią. Prawda była taka, że z nim nie rozmawiałam. Nicole wiecznie na nim wisiała, a jeśli już się do mnie odzywał, zawsze były to jakieś docinki.

– Zachowujesz się, jakbyś nie zauważała mojego istnienia – odparł.

– Nieprawda.

Zachichotał.

– Przez cały rok siedzimy obok siebie na historii, a ty rzadko kiedy choćby patrzysz w moją stronę. W czasie lunchu też mnie olewasz, choć siadam przy twoim stoliku. Co weekend chodzimy na te same imprezy, a jeśli już zaszczycisz mnie wszechwładnym spojrzeniem, jest pełne obrzydzenia. Dlatego tak się zdziwiłem, że nadal uważasz mnie za przyjaciela.

Zakręt na osiedle przyczep, gdzie Beau od zawsze mieszkał, sygnalizowały wielkie dęby wirginijskie. Ale piękno Południa pyszniące się po wjeździe na żwirową drogę było zwodnicze. Zaraz za drzewami krajobraz drastycznie się zmieniał. Zużyte przyczepy przypięte do starych aut stały na cegłach, wszędzie walały się stare zabawki. Kilka okien zabitych było deskami albo zakrytych plastikiem. Nie rozglądałam się. Nawet mężczyzna siedzący w samej bieliźnie na schodkach i palący przyklejonego w kąciku ust papierosa mnie nie zdziwił. Dobrze znałam to miejsce. Było częścią mojego dzieciństwa. Zatrzymałam się przed przyczepą Beau. Chętnie uwierzyłabym, że gada tak, bo jest pijany, ale

wiedziałam, że to nieprawda. Nie przebywaliśmy sam na sam od ponad czterech lat. Nasze relacje się zmieniły, gdy zostałam dziewczyną Sawyera.

Odetchnęłam głęboko i popatrzyłam na Beau.

– Nie rozmawiam na lekcjach. Z nikim, z wyjątkiem nauczyciela. Ty się do mnie nie odzywasz w stołówce, więc nie widzę powodu, żeby na ciebie patrzeć. A jeśli już, kończy się na tym, że się ze mnie wyśmiewasz. Na imprezach nie patrzę z obrzydzeniem na ciebie, tylko na Nicole. Naprawdę, mógłbyś celować wyżej. – Zdołałam się powstrzymać, zanim powiedziałam coś głupiego.

Przechylił głowę, jakby się głęboko nad czymś zastanawiał.

– Nie lubisz jej, co? Ale nie przejmuj się, że coś ją połączy z Sawyerem. On wie, jakie ma szczęście, i nie schrzani tego. Nicole nie może z tobą konkurować.

Nicole była zainteresowana Sawyerem? Przecież nie chciała się odczepić od Beau. Nigdy bym nie pomyślała, że coś czuje do jego kuzyna. Wiem, że coś ich przez parę tygodni łączyło w siódmej klasie, ale to była chwila i w dodatku dawno. Nic ważnego. Poza tym, ona chciała Beau. Czemu miałaby się interesować kimś innym?

– Nie wiedziałam, że Sawyer jej się podoba – stwierdziłam.

Wciąż nie miałam pewności, czy w to wierzyć. Sawyer nie był w jej typie.

– Zaskoczyłem cię?

– W zasadzie tak. Przecież ma ciebie. Po co miałaby chcieć Sawyera?

Uśmiechnął się z takim zadowoleniem, że jego orzechowe oczy aż rozbłysły. Nie zamierzałam powiedzieć nic dwuznacznego, ale chyba właśnie to zrobiłam.

Sięgnął do klamki, ale potem znieruchomiał i odwrócił się.

– Nie wiedziałem, że moje żarty ci przeszkadzają. W takim razie już nie będę.

Zupełnie się tego nie spodziewałam. Nie miałam pojęcia, jak zareagować, więc tylko siedziałam i patrzyłam mu w oczy.

– Zamienię samochody, zanim twoi rodzice zobaczą moje auto przed domem. – Wysiadł z ciężarówki i odszedł, a ja patrzyłam, jak oddala się seksownym i pełnym dumy krokiem. Nikt nie chodził tak, jak on.

Potrzebowaliśmy tej rozmowy, chociaż jak zawsze, gdy w grę wchodził Beau, moja wyobraźnia wymykała się spod kontroli. Ale zauroczenie miejscowym niegrzecznym chłopcem musiało pozostać tajemnicą.

Nazajutrz rano mój samochód stał przed domem, tak jak Beau obiecał, a pod wycieraczką znalazłam karteczkę. Sięgnęłam po nią z ledwo dostrzegalnym uśmiechem.

„Dzięki za wczoraj. Tęskniłem za Tobą”.

Podpisał się jako „B”.

ROZDZIAŁ 2

ASHTON

Cześć, Kochanie.

Przepraszam, że dopiero teraz odpisuję, ale Internet działa tu, jak chce, a 4G nie istnieje, więc telefon się nie przydaje. Tęsknię za Tobą jak wariat! Myślę o Tobie całymi dniami i zastanawiam się, co robisz. My prawie cały czas spędzamy na wycieczkach. Wczoraj trafiliśmy na piękny wodospad. Po ośmiu kilometrach pod górę w upale lodowata woda była cudowna. Żałowałem, że Cię nie ma.

Mogę już chyba śmiało powiedzieć, że przyszłości nie zwiążę z wędkarstwem. Jestem w tym beznadziejny. Nie mogę się równać z Cade'em. Powiedział mi wczoraj, żebym się trzymał futbolu. LOL. Cieszę się z czasu spędzonego z nim. I jeszcze raz dziękuję Ci, że zrozumiałaś, jakie to dla mnie ważne. On mnie teraz potrzebuje. Jego starszy brat za rok wyjeżdża i chociaż zawsze będzie mógł zadzwonić, nie zobaczę jego treningów ani nie wesprę go przy pierwszym zauroczeniu. Staram się zawczasu podzielić z nim całą moją mądrością.

Kocham Cię, Ashton, bardzo. Jestem największym farciarzem na świecie.

Sawyer

Sawyerze,

tak się domyślałam, że brak odpowiedzi ma coś wspólnego z Internetem. Zasięg w górach na pewno nie jest doskonały. A zwłaszcza w takiej chacie

na uboczu, w jakiej Wy mieszkacie. Ja też za Tobą tęsknię. Cieszę się, że masz okazję sprawdzić się jako starszy brat. Wiem, że to wiele dla niego znaczy.

Co do mnie, to pracuję sporo w kościele. W zasadzie nie mam nic do roboty, gdy Cię nie ma. Nie wychodzę w weekendy z domu. Głównie sprzątam kościół, a potem wypożyczam film. Leann i Noah są już oficjalnie parą. Ona, gdy nie pracuje, spędza czas z nim. W związku z tym zostałam sama. Przyzwyczaiłam się do bycia cały czas z Tobą. Uściskaj ode mnie Cade'a i Catherine.

Odliczam dni do Twojego powrotu.

Kocham Cię razy milion,

Ashton

Wysłałam list, a potem wpatrywałam się w monitor komputera. Trochę mnie dręczyło, że nie wspomniałam o Beau. Zaczęłam pisać, że podrzuciłam do domu jego i Nicole, ale w zasadzie nigdy o nim nie rozmawiamy. Sawyer mówił coś tylko czasem, gdy się o niego martwił. Od zawsze się nim zajmował. Beau był synem drugiego z braci Vincentów. Tego, który korzystał z życia, aż wjechał motorem w ciężarówkę. Beau był wtedy w pierwszej klasie. Pamiętam, że przez wiele miesięcy miał oczy przekrwione od płaczu. W środku nocy wymykał się z przyczepy i przychodził do mnie. Ja wychodziłam przez okno i całymi godzinami siedzieliśmy na dachu i wymyślaliśmy, co zrobić, żeby poczuł się lepiej. Zwykle kończyło się na psotach dużego kalibru i Sawyer musiał nas potem wyciągać z tarapatów. Sawyer jest synem dobrego z Vincentów, tego starszego, który studiował prawo i zbił fortunę na reprezentowaniu zwykłych ludzi w procesach z firmami ubezpieczeniowymi. Całe miasteczko kochało Harrisa Vincenta i jego żonę Samanthę – piękną, pobożną, grającą w tenisa i prowadzącą szkółkę juniorów, a także ich utalentowanego i do szpiku kości amerykańskiego najstarszego syna.

Nasze miasteczko jest niewielkie i jak w każdej małej miejscowości na Południu wszyscy wszystko o sobie wiedzą. Niczyja przeszłość nie stanowi tajemnicy. Przeszłość rodziców także. W Grove w stanie Alabama nie ma tajemnic. Powszechnie to wiadomo. Po prostu nie było takiej możliwości. Chyba że na polu. W mrokach pekanowego gaju otaczającego duże pole, na którym chłopaki Masonów urządzali swoje słynne imprezy, kłębiło się od sekretów. To jedyny teren, gdzie nie sięgał wzrok zasuszonych staruszek patrolujących okolicę z huśtawek na gankach i gdzie wszyscy wkoło byli zajęci swoimi występkami, więc naszymi się nie przejmowali.

Sięgnęłam po oprawione zdjęcie, które dał mi Sawyer. Przedstawiało nas na ostatniej imprezie. Widok jego życzliwego uśmiechu i jasnych, zielonych oczu sprawił, że poczułam się winna, chociaż nie zrobiłam nic złego. Po prostu nie wspomniałam, że wczoraj pomogłam Beau dostać się bezpiecznie do domu. A powinnam była. Odstawiłam fotografię z powrotem na biurko i podeszłam do szafy, żeby wybrać ciuchy. Grana wróciła już z odwiedzin u swojej siostry w Savannah. Mogłabym wpaść do domu starców, a potem zajrzeć do niej. Wtedy w jutrzejszym mailu napisałabym Sawyerowi, że odwiedziłam jego prababcię. Ucieszyłby się.

Gdy już zaliczyłam dobry uczynek i odwiedziłam prababcię Vincentową, skierowałam się do domu Grany. Nie mogłam się jej doczekać. Zawsze, gdy wyjeżdżała, tęskniłam jak głupia. Bez Sawyera i bez niej czułam się sama jak palec. Teraz przynajmniej ona wróciła.

Zdążyłam tylko zatrzasnąć drzwi, a Grana stanęła w progu, szeroko uśmiechnięta, z wysoką szklanką słodkiej mrożonej herbaty. Białe włosy ledwie sięgały jej do ramion i musiałam zagryźć wargę, żeby się nie uśmiechnąć. Przed wyjazdem mówiłam, że powinna obciąć włosy. Uważałam, że są za długie dla kogoś w jej wieku. Poinformowałam ją o tym, a ona mnie zbyła, jakbym nie wiedziała, o czym mówię. Ale

widocznie zmieniła zdanie. Błysk w jej zielonych oczach sugerował, że wiedziała, o czym myślę.

– No proszę, któż to zdecydował się odwiedzić swoją Granę! Już myślałam, że będę musiała wystosować pisemne zaproszenie! – zażartowała. Roześmiałam się i weszłam po schodkach, żeby ją uściskać.

– Wróciłaś dopiero wczoraj – przypomniałam. Obwąchała moją bluzkę i odchyliła się, żeby mi spojrzeć w oczy.

– Ktoś był w domu dla staruszków, żeby odwiedzić prababcię swojego chłopaka, zanim zdecydował się wpaść do własnej babci!

– Przestań! Dałam ci czas, żebyś odpoczęła. Wiem, że podróże cię męczą.

Wzięła mnie za rękę i pociągnęła na huśtawkę. Diamentowe pierścionki zalśniły w blasku słońca. Wcisnęła mi w ręce zimną szklankę.

– Masz, napij się. Nalałam, jak tylko zobaczyłam, że podjeżdżasz.

Tutaj mogłam się odprężyć. To moja Grana. Ona nie oczekiwała, że będę doskonała. Zależało jej tylko, żebym była szczęśliwa.

– Rozmawiasz z tym swoim chłoptasiem teraz, kiedy wyjechał? Czy korzystasz z okazji i dobrze się bawisz z innym?

Mrożona herbata wróciła mi z przełyku do ust i pokręciłam głową, kaszląc przy tym strasznie. Jakim cudem zawsze wiedziała, co się dzieje? Jako jedyna!

– No to mów, co to za jeden? Aż się przez niego oplułaś. Chcę znać imię i przynajmniej kilka szczegółów.

Znów pokręciłam głową i spojrzałam jej w oczy.

– Nie ma nikogo. Zakrztusiłam się, bo zadałaś mi niedorzeczne pytanie. Czemu miałabym zdradzić Sawyera? On jest idealny.

Prychnęła pod nosem i poklepała mnie po kolanie.

– Nie ma idealnych mężczyzn, maleńka. Nie występują w przyrodzie. Nawet twój tatuś nie jest idealny. Choć tak o sobie myśli.

Zawsze żartowała z tego, że tata został pastorem. Mówiła, że jako dzieciak był utrapieniem. Kiedy opowiadała mi historyjki z jego dzieciństwa, oczy jej promieniały. Mogłabym przysiąc, że czasem tęskniła za tym, jaki był wtedy.

– Sawyer jest tak idealny, jak to tylko możliwe.

– No, nie wiem. Jechałam dzisiaj rano obok Lowrych i ten jego kuzyn, Beau, kosił im trawnik. – Zamilkła, pokręciła głową i uśmiechnęła się szeroko. – Nie ma drugiego chłopaka w tym mieście, który dorastałby do pięt Beau Vincentowi, kiedy nie ma na sobie koszulki.

– Grana! – Plasnęłam ją w rękę przerażona, że moja babcia podziwiała klatę Beau.

– No co? – Zachichotała. – Może jestem stara, Ashton, ale nie ślepa.

Mogłam sobie bez trudu przypomnieć, jak wygląda Beau bez koszulki i do tego spocony. W zeszłym tygodniu prawie spowodowałam stłuczkę, gdy mijałam ogródek Greenów, gdzie kosił trawę z nagim torsem. Nie dało się na niego nie patrzeć. Wmawiałam sobie, że tylko oglądam tatuaż na jego żebrach, ale wiedziałam, jaka jest prawda. Trudno było nie zauważyć umięśnionego brzucha. Było to wręcz niemożliwe. A tatuaż tylko dodawał zmysłowości.

– Nie jestem jedyną staruszką, która się na niego gapi. Po prostu tylko ja mam odwagę, żeby się do tego przyznać. Inne najmują go do koszenia trawników, a same siedzą schowane za firanką i się ślinią.

Za to kochałam Granę. Zawsze mnie rozśmieszała. Akceptowała życie takim, jakie było. Niczego nie udawała i nie zadzierała nosa. Była po prostu Graną.

– Nie mam pojęcia, jak wygląda Beau bez koszulki – skłamałam. – Wiem tylko, że sprawia kłopoty.

Grana zacmokała i odepchnęła się stopą, żeby znów nas rozbujać.

– Kłopoty mogą być bardzo przyjemne. To brak polotu i trzymanie się zasad sprawiają, że życie robi się nie do zniesienia. Jesteś młoda, Ashton. Nie każę ci zrujnować sobie przyszłości, ale pamiętaj, że odrobina emocji służy duszy.

Przywołałam obraz Beau rozwalonego wczoraj na siedzeniu obok mnie i zerkającego spod gęstych, zakręconych rzęs. Przyśpieszył mi puls. To nie była odrobina emocji, tylko śmiertelne zagrożenie!

– Dość gadania o chłopakach. Mam już jednego i następnego nie szukam. Powiedz, jak wyjazd.

Grana się uśmiechnęła i skrzyżowała nogi. Paznokcie u nóg miała pomalowane na wściekły róż. Na palcach huśtała szpilki bez pięt. Trudno uwierzyć, że to była matka mojego zasadniczego ojca.

– Chodziłyśmy w gości. Piłyśmy whisky sour. Nadrobiłyśmy zaległości w teatrach. Te sprawy.

Czyli normalna wizyta u ciotki Tabathy.

– Tatuś zajrzał do ciebie rano?

Westchnęła dramatycznie.

– Tak. Oczywiście pomodlił się za moją duszę. Ten chłopak nie ma pojęcia, co to jest przygoda. – Uśmiechnęłam się do szklanki z herbatą. Babcia była nie do podrobienia. – Tylko mu tego nie powtarzaj! Mam dość jego kazań. – Trąciła mnie nogą.

– Nigdy nie powtarzam.

Kolejny raz wprawiła huśtawkę w ruch.

– No więc, skoro nie zamierzasz sobie znaleźć seksownego, wytatuowanego chłopaka, żeby z nim spędzić lato, musimy coś zrobić we dwie. Nie możesz całe dnie sprzątać kościoła. Gdzie tu miejsce na zabawę?

– Zakupy! Chodźmy na zakupy! – zaproponowałam.

– Dobrze! Pójdziemy! Ale nie dzisiaj. Muszę się rozpakować i posprzątać. Umówimy się na koniec tygodnia. Tylko ty i ja. Może przy okazji znajdziemy sobie jakichś kawalerów.

Pokręciłam głową i zbyłam jej prowokacyjny komentarz śmiechem. Babcia nie przepadała za Sawyerem. Jako jedyna w mieście nie była przekonana, że jest chodzącą świętością.

Pogadałyśmy jeszcze chwilę o zakupach, a potem skierowałam się do domu. Udało mi się spędzić większą część dnia poza moim pokojem. Wieczór mogłam poświęcić na czytanie.

Na szczęście rodziców jeszcze nie było, gdy podjechałam pod dom.

Gdybym zastała tatę, na pewno wymyśliłby mi coś do zrobienia w kościele. Nie miałam nastroju na sprawdzanie, czy przy każdej ławce leży śpiewnik, i mycie stolików w sali szkółki niedzielnej. Chciałam poczytać romansidło i przez jakiś czas pożyć życiem bohaterów.

Poszłam do swojego pokoju zmienić ubranie cuchnące środkiem do dezynfekcji i starymi ludźmi. W tej chwili zabrzęczał mój telefon. Dostałam esemesa. Sięgnęłam do kieszeni, wydobyłam komórkę, a potem zamarłam, zapatrzona w wyświetlacz. Szalały we mnie emocje.

Beau: Spotkajmy się przy Dziurze.

Dziura to mały staw na samym końcu posiadłości rodziców Sawyera. Chciał się tam ze mną spotkać sam na sam? Dlaczego? Na myśl, co może planować, serce zaczęło mi bić szybciej. Zerknęłam na książkę, której zamierzałam się poświęcić, i stwierdziłam, że popołudnie w lesie spędzone

w towarzystwie Beau Vincenta jest o wiele bardziej emocjonujące. Gdzieś w głębi mnie odezwało się poczucie winy i usiłowało się przedrzeć przez gwałtowne, złowróżbne pragnienie zrobienia czegoś zakazanego. Żeby się nie opamiętać i nie zmienić zdania, szybko odpisałam:

Ja: Będę za 15 min.

Serce waliło mi z podenerwowania i podniecenia, a może ze strachu, że zostanę przyłapana. Chociaż nie robiłam przecież nic złego. Beau był moim przyjacielem. W pewnym sensie. On też czuł się samotny. Przecież nie jechałam do Dziury, żeby się z nim obściskiwać. Pewnie po prostu chciał dokończyć wczorajszą rozmowę. Teraz był trzeźwy. Chciał dopilnować, żebym wszystko dobrze zrozumiała. Nie będziemy nawet pływać.

Beau: Weź kostium.

No dobra. Może będziemy pływać. Nie odpisałam. Nie wiedziałam, co powiedzieć. Powinnam odmówić. Ale zawsze robiłam to, co powinnam. Zawsze. Ten jeden raz postanowiłam zachować się tak, jak chciałam. Poluzowałam niegrzecznej dziewczynce smycz.

Podeszłam do szafy i namacałam na najwyższej półce reklamówkę wepchniętą pod ściankę. Czerwone bikini kupiłam dla Sawyera, ale go nie włożyłam, bo bałam się, że będzie niezadowolony. Zostało na dnie torby. Wiele razy po nią sięgałam, ale nigdy nie wyjęłam. To był nieprzemyślany zakup i miałam niemal pewność, że kostium rozpadnie się ze starości, a ja nigdy go nie włożę. Teraz go wkładałam i prawie widziałam zachęcający uśmiech Grany, która sama zmusiła mnie do tego zakupu.

– I jak ci się to podoba, babciu? – szepnęłam do siebie, a potem zachichotałam.

BEAU

GDYBYM SIĘ CZASEM ZASTANAWIAŁ, czy moja dusza jest tak czarna, jak myśli całe miasto, w chwili, gdy Ashton wysiadła z auta, wyglądając jak anioł zstępujący z nieba, musiałbym przyznać, że zostanę skazany na piekielne męki. Napisałem do niej z prośbą o spotkanie, żeby sobie przypomnieć, jak bardzo jest nietykalna. Uznałem, że jej odmowa będzie sygnałem, żebym się opamiętał i przestał obsesyjnie o niej myśleć. Ale ona się zgodziła, a moje głupie, złe serce zaryczało z rozkoszy. Widziałem, jak zwalnia, gdy jej śliczne zielone oczy napotykają mój wzrok. Chciałem podejść i zapewnić, że będę grzeczny. Że chcę tylko porozmawiać i popatrzeć, jak się rozpromienia, gdy się śmieje, albo jak w chwilach zdenerwowania skubie dolną wargę. Ale nie mogłem dać się ponieść temu pragnieniu. Nie należała do mnie. Już od dawna. Nie powinna tu przychodzić, a ja nie powinienem tego proponować. Nie podszedłem, żeby złożyć jakieś obietnice, tylko stałem oparty o drzewo, z szatańską miną i nadzieją, że odwróci się i ucieknie.

Ruszyła w moją stronę i idealnymi, białymi zębami zagryzła dolną wargę. Stanowczo zbyt wiele razy fantazjowałem o tych ustach. Krótkie spodenki całkiem odsłaniały jej długie, opalone nogi, na których widok miałem ochotę iść w niedzielę do kościoła i dziękować Bogu, że ją stworzył.

– Cześć – odezwała się pierwsza i się zarumieniła.

Niech to szlag, była boska. Nigdy niczego nie zazdrościłem Sawyerowi. Kochałem go jak brata. Z całej rodziny kochałem tylko jego. Gdy coś mu się udawało, w głębi duszy cieszyłem się z nim. Trwał przy mnie przez całe

moje trudne dzieciństwo i prosił rodziców, żeby pozwalali mi zostawać na noc w te wieczory, kiedy za bardzo się bałem wrócić do ciemnej, pustej przyczepy. Zawsze miał wszystko, czego mnie brakowało: idealnych rodziców, perfekcyjny dom i cudowne życie. Ale nic się nie liczyło, bo ja miałem Ashton. Jasne, trzymaliśmy się we trójkę, ale Ash należała do mnie. Była partnerką w zbrodni, osobą, której zwierzałem się z lęków i marzeń, moją bratnią duszą. A potem w życiu Sawyera wszystko się ułożyło jak zawsze doskonale i dostał także moją dziewczynę. Jedyne na świecie, co mogłem nazwać swoim, przypadło jemu.

– Przyjechałaś – odpowiedziałem w końcu.

Zarumieniła się jeszcze bardziej.

– Tak. Choć sama nie wiem, dlaczego.

– Ja też nie – odparłem, bo w końcu mówiliśmy szczerze.

Odetchnęła głęboko i oparła ręce na biodrach. Niezbyt udana pozycja, zważywszy, że jej piersi okrywała tylko góra od bikini. Na ich widok zaczynałem się ślinić. Rozbudzały mnie bardziej, niż powinny, więc siłą oderwałem wzrok od jej dekoltu.

– Słuchaj. Nudzi mi się bez Sawyera. Leann albo kelneruje u Hanka, albo spędza czas z Noah. Chyba chciałabym, żebyśmy się znów… przyjaźnili. Przez osiem lat byłeś moim najlepszym przyjacielem. Zależy mi, żeby znów tak było.

Chciała się ze mną przyjaźnić? Jak, do cholery, miałem to zrobić? Pragnąć jej, ale nigdy nie znajdować się na tyle blisko, żeby móc jej dotknąć, to jedno. Lecz teraz prosiła o coś, czego być może nie mogę jej dać. Tylko co z tego, skoro błagalny wyraz jej oczu uniemożliwiał mi odmowę.

– Dobra – zgodziłem się, a potem ściągnąłem podkoszulek. – Chodźmy popływać.

Nie chciałem patrzeć, jak zdejmuje mikroskopijne szorty. To znaczy, z jednej strony o niczym bardziej nie marzyłem, ale wiedziałem również, że moje serce tego nie wytrzyma. Może było czarne, ale mogło doznać zapaści.

Chwyciłem gałąź nad głową i wciągnąłem się na nią. Potem po grubym konarze podszedłem do rozhuśtanej liny. Przez chwilę znów byłem dzieciakiem frunącym ponad lustrem wody. Puściłem sznur, zrobiłem salto i gładko zanurkowałem. Wynurzyłem się i szybko odwróciłem w stronę Ash, z nadzieją, że załapię się na rozbieranie. Ale szortów nie było już w zasięgu wzroku, a Ashton szła do sznura. Już widywałem ją w bikini, ale po raz pierwszy pozwoliłem sobie cieszyć się tym widokiem. Serce tłukło mi się w piersi jak oszalałe i nie mogłem oderwać od niej wzroku. Wspinała się na drabinkę, którą zrobiłem lata temu z kawałków drewna, żeby ułatwić jej wchodzenie na drzewo. Powoli przeszła po gałęzi, a zanim chwyciła linę i rozhuśtała ją nad wodą, uśmiechnęła się do mnie wyzywająco. Wykonała piruet w powietrzu, potem pełne salto i zanurkowała. Trzy długie popołudnia zajęło mi uczenie jej, jak zrobić salto po puszczeniu się liny, żeby potem czysto wejść w wodę. Miała wtedy osiem lat i chciała robić wszystko to, co ja i Sawyer.

Wynurzyła się i odchyliła głowę, a dłońmi odgarnęła z twarzy mokre włosy.

– Liczyłam, że jest zimniejsza – oznajmiła i uśmiechnęła się triumfalnie.

– Jest trzydzieści pięć stopni i temperatura stale rośnie. Przed końcem miesiąca będzie tu jak w wannie – oznajmiłem i udawałem, że kropelki zwisające z jej długich rzęs nie działają na mnie hipnotyzująco.

– Tak, pamiętam. Spędziłam w tym bajorku tyle samo wakacji, co ty. – Zamilkła, jakby chciała nam obojgu przypomnieć, czyje to bajoro.

Chciałem, żeby czuła się przy mnie dobrze. Jeśli rozmowa o Sawyerze jej w tym pomoże, w porządku, możemy o nim mówić. Poza tym, mnie też nie zaszkodzi ciągłe napominanie, do kogo należy.

– Słusznie. Wybacz, ta nowa Ashton nie przypomina Ash, którą znałem. Czasem zapominam, że idealna dziewczyna Sawyera to ta sama osoba, która wciągała mnie w błotne zapasy tam, na brzegu.

Łagodny uśmiech Ash błyskawicznie zmienił się w nadąsany grymas.

– Byłabym wdzięczna, gdybyś przestał się zachowywać tak, jakbym się stała kimś innym. Dorosłam, dobrze, ale jestem tą samą dziewczyną. Poza tym ty też się zmieniłeś. Stary Beau nie ignorowałby mojego istnienia, bo jest zbyt zajęty obściskiwaniem się ze swoją laską.

Wiele rzeczy mógłbym na to odpowiedzieć, ale wiedziałem, że nie powinienem. Ze względu na Sawyera. Musiałem pilnować przyjaznych stosunków.

– Nie, ale stary Beau nie był taki napalony. – Mrugnąłem zawadiacko i chlapnąłem jej wodą w twarz.

– Racja. Stała obecność kogoś takiego jak Nicole musi być wyzwaniem. Rozumiem, dlaczego dawna przyjaciółka plasuje się w rankingu priorytetów niżej niż bzykanko.

Gdybym wiedział, że Ashton liczy na moje zainteresowanie, odepchnąłbym Nicole i poświęcił się jej. Ale po co, skoro cały czas tkwiła w objęciach Sawyera, a ja potrzebowałem rozproszeń, które Nicole mi zapewniała. Do tego też nigdy nie będę mógł się przyznać.

– Nicole nie jest zbyt skromna – zauważyłem tylko, żeby zwalić winę na nią.

Ashton uśmiechnęła się szeroko i w jej policzku zrobił się dołeczek, którym się fascynowałem, odkąd ją pierwszy raz zobaczyłem.

– Nicole nie zna definicji słowa „skromność”. Za to jest dobrze zapoznana z pojęciem „wulgarności”.

Łudziłem się czy naprawdę usłyszałem w jej głosie nutkę zazdrości? Cholera, dlaczego myśl, że Ashton mogłaby być o mnie zazdrosna, aż tak mnie uszczęśliwiała?

– Nie jest taka zła. Po prostu zdobywa to, czego chce – wyjaśniłem i czekałem na reakcję.

Na twarzy Ash pojawił się wyraz poirytowania i wyraźnie się spięła. Nie mogłem powstrzymać uśmiechu. Podobało mi się, że ją wkurza, gdy staję w obronie Nicole. Cieszyłem się myślą, że czuje do mnie cokolwiek więcej niż przyjacielską sympatię, nawet, jeśli nigdy nie będę dla niej dość dobry. Nie będę Sawyerem, ale świadomość, że choć odrobinę jej na mnie zależy, bardzo dobrze mi robiła.

– Masz fatalny gust – zawyrokowała.

Obserwowałem, jak dopływa do pomostu, a potem wspiera się na rękach, żeby usiąść na krawędzi, zapewniając mi rozkoszny widok na ledwie zakrytą pupę. Minutę trwało, zanim zdołałem sobie przypomnieć, o czym mówiliśmy. W moim otumanionym pożądaniem mózgu było miejsce tylko dla wilgotnego ciała Ashton. Pokręciłem głową, aby uporządkować myśli, i przypomniało mi się, że powiedziała coś na temat mojego gustu. Gdyby tylko wiedziała, o czym mówi…

– Rozumiem, że Sawyer ma lepszy? – spytałem i podpłynąłem do niej.

Zmarszczyła czoło i zagryzła dolną wargę. Nie takiej reakcji się spodziewałem. Chciałem, żeby się uśmiechnęła.

– Choćby dlatego, że go nie gwałcę przy ludziach. Ale oboje wiemy, że stać go na więcej.

Co to, do diabła, miało znaczyć?!

– Tak myślisz? – Starałem się brzmieć swobodnie, ale ponad wszystko pragnąłem się dowiedzieć, kto zasiał w jej głowie myśl, że nie jest dla niego wystarczająco dobra.

Zerknęła na mnie i uśmiechnęła się smutno. Późnopopołudniowe słońce świeciło za jej plecami i sprawiało, że jasne włosy wokół twarzy wyglądały jak aureola. Przypominała anioła. Nietykalnego, chyba że jest się idealnym Sawyerem Vincentem.

– Nie jestem ślepa. Ale nie mówię, że uważam się za brzydką. Wiem, że mogę być dość przyjemna dla oka. Mam ładne włosy i dobrą cerę. Brakuje mi wprawdzie wielkich, niebieskich oczu i długich rzęs, ale moje też nie są złe. Nie jestem jednak podniecająca czy zachwycająca. Sawyer jest za to doskonały. Czasem trudno mi uwierzyć, że chce właśnie mnie.

Odwróciłem się, bo się bałem, że niedowierzanie malujące się na mojej twarzy zdradzi więcej, niż chciałbym powiedzieć. A miałem na końcu języka, że nawet nie wie, jak jej zielone oczy działają na facetów. Jej słodkie, różowe usta są zachwycające. Wystarczy dołeczek w policzku, żeby przyśpieszył mi puls. Chciałem zwrócić jej uwagę na to, że kolesie potykają się na prostej drodze na widok jej długich, opalonych nóg, i wyznać, że kiedy nosiła obcisłe koszulki, musiałem się mocno hamować, żeby nie podejść i jej nie zasłonić. Wiedziałem, że potem wszyscy chłopcy, którzy ją widzieli, wracają do domu i się brandzlują, mieląc w myślach jej obraz. Ale nie mogłem jej tego wszystkiego powiedzieć. Zmusiłem się do przybrania obojętnej miny i popatrzyłem na nią.

– Myślę, że się nie doceniasz. Sawyer nie wybrał cię z powodu wyglądu. – Tyle musiało wystarczyć.

Westchnęła, odchyliła się i oparła z tyłu na rękach. Znów odwróciłem głowę, żeby nie zawisnąć wzrokiem na jej cyckach. Nie musiałem im się

przyglądać, żeby wiedzieć, jakie są cudownie okrągłe, jędrne i kuszące jak jasna cholera.

– Nie zawsze jestem dobra. Chociaż bardzo się staram. Chcę być warta Sawyera, naprawdę, ale jest we mnie ta druga ja, która wyrywa się na wolność. Walczę z nią, jednak nie zawsze mi się udaje. Sawyer musi mnie trzymać w ryzach.

Trzymać w ryzach?! Zaraz… Co?! Znów pokręciłem głową, żeby pozbyć się myśli o tym, jak smakują jej słodkie brodawki. Uważała, że nie jest warta Sawyera? Wmówił jej, że coś z nią jest nie tak? Niemożliwe. Nie mógł wiedzieć, że ona tak myśli.

– Ash, odkąd postanowiłaś dorosnąć, jesteś chodzącą doskonałością! Jasne, kiedyś pomagałaś mi wkładać żaby do skrzynek na listy sąsiadów, ale tej dziewczyny już nie ma. Chciałaś być idealna i osiągnęłaś cel.

Roześmiała się i usiadła prosto. Zaryzykowałem rzut oka w jej stronę. Dołeczek tkwił na swoim miejscu, a ona wpatrywała się w wodę.

– Gdybyś tylko wiedział… – odezwała się w końcu.

– To mi powiedz. – Słowa wyrwały się z moich ust, zanim zdołałem je powstrzymać.

– Dlaczego?

Bo cię pragnę. Tylko ciebie. Dziewczyny, która chowa się przed światem. Chcę odzyskać moją Ash. Ale przecież nie mogłem jej tego powiedzieć. I tak wiedziała już za dużo. Muszę się chronić.

– Bo chciałbym wiedzieć, że jednak nie jesteś doskonała. I że dziewczyna, którą kiedyś znałem, nadal gdzieś jest.

Roześmiała się, podciągnęła nogi i oparła brodę na kolanach.

– Nie ma mowy, żebym przyznała się do grzechów. Zwłaszcza że większość zaczyna się i kończy w myślach.

Co ja bym dał, żeby poznać te zakazane myśli Ashton. Wątpiłem wprawdzie, aby były tak grzeszne jak moje, ale wystarczyła szczypta pieprzu, żeby doprowadzić mnie do szaleństwa.

– Nie proszę cię o najmroczniejsze sekrety. Powiedz mi tylko, co takiego niewłaściwego mogłabyś zrobić, żeby Sawyer musiał cię trzymać w ryzach.

Zarumieniła się, ale wciąż patrzyła prosto przed siebie. Nie powie mi. Zresztą nawet na to nie liczyłem. Zamknęła się w sobie już kilka lat temu. Ale i tak myśl o dziewczynie, którą straciłem, bolała mnie jak jasna cholera. O tej, która nie pozwalała mi już na siebie patrzeć. Po chwili ciszy wstałem i przeciągnąłem się. Nie mogłem tak dłużej. Trzy lata temu zbudowałem mur chroniący przed cierpieniem. Tylko Ashton zdołała mnie skrzywdzić. Nie mogłem pozwolić, żeby znowu to zrobiła.

– Dobra – zgodziłem się. – W sumie nie musisz mówić, że czasem zostawiasz wózek zakupowy na parkingu i nie co tydzień chodzisz do domu starców.

Odwróciłem się, żeby odejść, wściekły na siebie, że zabrzmiałem jak kretyn, ale musiałem się stąd pilnie ewakuować. Spotkanie okazało się błędem. Wielkim, parszywym błędem, za który przyjdzie mi zapłacić.

– O tym przypomina mi Sawyer. Ale nie o takich rzeczach mówiłam.

Powiedziała to tak cicho, że ledwie ją słyszałem. Trzeba było udawać, że jej słowa do mnie nie dotarły i iść dalej. Musiałem to przerwać. Ale przecież ja nigdy nie robiłem tego, co należy. Odwróciłem się, żeby na nią popatrzeć. Zerkała spod mokrych rzęs.

– Jestem taka sama jak wszystkie nastolatki. Zazdroszczę Nicole, bo może być sobą. Ja nie mogę. Ale to nie wina Sawyera. Nigdy nie było mi wolno poddawać się impulsom. Rodzice zawsze oczekiwali, że będę grzeczna.

O czym ona, do cholery, mówi?

– Chcesz być taka jak Nicole? – spytałem z przerażeniem.

Roześmiała się i pokręciła głową.

– Nie do końca. Nie mam specjalnej ochoty wymiotować na siebie i tak się upijać, żeby trzeba było mnie zanosić do domu. Ani mieć reputacji dziwki. Ale chociaż raz chciałabym się przekonać, jak to jest, kiedy nie trzeba się zatrzymywać na pocałunku. Poczuć dotyk. – Zamilkła i znów spojrzała na wodę. – Wymykać się z domu i być tak bardzo przez kogoś chcianą, że nie może się powstrzymać, gdy zaczyna mnie całować. Chyba po prostu chciałabym być pożądana. – Znów przerwała, a potem ukryła twarz w dłoniach. – Błagam cię, zapomnij, że to powiedziałam!

Prośba niemożliwa do spełnienia. Prawie nie mogłem oddychać. Zresztą, ja pierdolę, prawie umarłem. Musiałem pamiętać o Sawyerze. Kochałem go. Był moją rodziną. I idiotą, że nie całował każdego centymetra seksownego ciała Ashton i nie rozkoszował się skarbem, jaki posiadał. Ale mimo to był rodziną. Nie mogłem tego zrobić.

Opuściła ręce i się odwróciła. Na twarzy miała wypisane poczucie winy. Zagubienie w jej oczach mnie zabijało. Chciałem zapewnić, że wszystko z nią w porządku. Obiecać, że pokażę jej, do jakiego szaleństwa mnie doprowadza. Mógłbym w ciągu pięciu minut przekonać ją, jak bardzo jest pożądana.

Wstała.

– Teraz znasz moje tajemnice. Jak za dawnych czasów. To chyba znaczy, że znów jesteśmy przyjaciółmi, co? – Na drżących ustach pojawił się uśmiech.

Zabijcie mnie.

– Tak, zdecydowanie – odparłem, a poczucie żalu prawie zwaliło mnie z nóg.

ROZDZIAŁ 3

ASHTON

ODPROWADZIŁAM WZROKIEM minivana rodziców, kiedy wyjeżdżali tyłem z podjazdu, a potem sięgnęłam po telefon i napisałam do Beau.

Ja: Wpadniesz na film?

Serce waliło mi jak młotem. Co ja wyrabiam? Już i tak dzisiaj przy Dziurze przekroczyłam granice. Nie powinnam była rozmawiać z Beau o moich ukrytych pragnieniach. Ale kiedy przypominałam sobie, jak intensywnie lśniły jego oczy, gdy wyjawiałam, czego chciałabym doświadczyć, robiło mi się gorąco.

Beau: A Twoi rodzice?

Znał ich na tyle dobrze, by wiedzieć, że nie życzyliby sobie moich spotkań z nim. Nie mogłam znieść, że wszyscy podejrzewają Beau o najgorsze. To, że jego mama była wykolejona, nie znaczyło, że on także. Płynęła w nim ta sama krew co w Sawyerze.

Ja: Wyjechali.

Z okazji rocznicy ślubu tata zaplanował weekendowy wyjazd niespodziankę. Wiedziałam o tym od tygodnia, ale mamie powiedział dopiero dzisiaj. Właśnie jechali do Birmingham.

Dzwonek telefonu przeraził mnie tak bardzo, że aż upuściłam komórkę. Zaczęłam się gramolić, żeby ją podnieść, przerażona, że to Sawyer. Nie potrafiłabym ukryć poczucia winy w głosie.

Ale to był Beau.

– Halo?

– Postawię samochód w parku i przyjdę przez las. Zostaw otwarte tylne drzwi.

Nie chciał, żeby ktoś zobaczył tu jego pikapa. Wiedziałam, że robi to ze względu na mnie, bo faktycznie lepiej, żeby nie parkował przed moim domem. Był tylko przyjacielem, ale… Przy okazji chłopakiem. Niegrzecznym. A Ashton Gray nie zapraszała niegrzecznych chłopców pod nieobecność rodziców.

– Dobrze, jeśli tak chcesz.

– Chcę – odparł tak niskim głosem, że zaczęło mnie łaskotać gdzieś w środku.

– W takim razie, do zobaczenia – odpowiedziałam.

– Dobra. – Potem się rozłączył. Gapiłam się na telefon, rozdarta między przerażeniem a podnieceniem. Mieliśmy spędzić jeszcze więcej czasu sam na sam. Tęskniłam za nim. Miło móc być szczerym. Przy nim nie musiałam udawać. Poza tym podobało mi się, że przechodziły mnie dreszcze, kiedy na mnie patrzył. Miał w sobie coś niebezpiecznego, co mnie do niego ciągnęło. Czy ja oszalałam? Czemu tak strasznie chciałam zgrzeszyć?

Rzuciłam komórkę na łóżko i pobiegłam pod prysznic. Nie myślałam o zasadach, które właśnie łamałam. W końcu to nic złego. Małe zasadki,

jeśli się pomyślało o tych naprawdę znaczących. Przecież mogłam złamać znacznie ważniejsze reguły. Musiałam się zbuntować, żeby nie oszaleć.

***

Ciche pukanie do drzwi sprawiło, że motylki w moim brzuchu poderwały się do lotu. Słyszałam, jak zasuwka unosi się, a potem opada. Szybko wrzuciłam na siebie białą, ażurową sukienkę. Zmierzyłam kilka innych, bardziej codziennych strojów, ale uznałam, że mam ochotę wyglądać ładniej. Sukienka była krótka, na cieniutkich ramiączkach, ale mimo wszystko nadawała się na filmowy wieczór. Może. Trochę. Przyjrzałam się swoim stopom. Właśnie pomalowałam paznokcie na różowo i postanowiłam nie wkładać butów. Będzie jeszcze swobodniej.

Zeszłam na dół, by powitać mojego gościa. Zastałam Beau w kuchni i zabrakło mi tchu. Zawsze dobrze wyglądał w czerni, ale teraz, kiedy stał przede mną w czarnym, obcisłym podkoszulku i nisko opadających dżinsach, zakręciło mi się w głowie. Gdy zaczął mi się rozmazywać wzrok, olśniło mnie, że przez cały ten czas nie oddychałam.

– Hej – udało mi się wydusić i aż się skuliłam na dźwięk swojego zduszonego głosu.

Pokiwał głową i uśmiechnął się, a potem podszedł do lodówki i ją otworzył.

– Pić mi się chce. Mogę wziąć colę? – spytał, nie oglądając się.

– Jasne. Zamówiłam też pizzę. Powinni za chwilę przywieźć. Jeśli jesteś głodny.

– Ja zawsze jestem głodny.

– Super.

Nie miałam pojęcia, co dodać. Zaprosiłam Beau do domu, żeby obejrzeć z nim film. Teraz był tutaj, wypełniał przestrzeń zmysłowością,

a ja nie wiedziałam, co powiedzieć. Podszedł i wyszczerzył zęby w uśmiechu.

– Wyluzuj, Ash, to tylko ja. – Skinął głową w kierunku salonu. – Chodź, zobaczymy, jakie teraz oglądasz filmy.

Nerwowo przełknęłam ślinę, odwróciłam się i poszłam za nim. To był idiotyczny pomysł. Zachowywałam się jak kretynka. Skoro chciałam, żeby był moim przyjacielem, musiałam się zacząć zachowywać jak przyjaciółka, a nie zabujana świruska.

– Wypożyczyłam dwa filmy z Redboxa. Jeśli żaden ci się nie spodoba, możesz pogrzebać w moim pokoju, ale ostrzegam, że tam są głównie komedie romantyczne. Te dwa są bardziej w twoim stylu.

Stałam tyłem do niego, bo policzki miałam całe czerwone i nie chciałam, żeby to widział. Chyba zgłupiałam! Sięgnęłam po pudełka z filmami i już miałam się odwrócić, żeby mu pokazać, kiedy stanął za mną. Cała się spięłam i zaczęłam nerwowo oddychać.

– Zobaczmy. – Jego usta znajdowały się niebezpiecznie blisko mojego ucha.

Wyciągnął zza mnie rękę, żeby wziąć filmy. Kiedy nasze ciała się zetknęły, gwałtownie zaczerpnęłam tchu. Na moment znieruchomiał, a potem odskoczył. Moje opętańcze zachowanie stresowało i jego.

– Dobry wybór. Chciałem je zobaczyć, ale rzadko z Nicole oglądamy filmy.

Jej imię zadziałało jak kubeł zimnej wody. Subtelnie przypomniał, że przyszedł wyłącznie jako przyjaciel, żeby obejrzeć film. Co było oczywiście świętą prawdą. Musiałam przestać się ślinić, a wszystko będzie dobrze.

Obróciłam się na pięcie.

– No to super. Wybierz któryś i włącz, a ja pójdę po pieniądze, bo zaraz powinni przywieźć pizzę.

Ale najpierw ochlapię twarz zimną wodą i trochę się uspokoję, pomyślałam. Nie czekając na odpowiedź, wypadłam z pokoju. Dzwonek do drzwi zadzwonił akurat, gdy przegrzebywałam torebkę w poszukiwaniu drobnych. Pizzę dostarczał pewnie ktoś, kogo znamy ze szkoły. Beau nie powinien otwierać. Wypadłam z pokoju i stanęłam z nim oko w oko. A konkretnie oko w pierś. Pachnącą bardzo apetycznie. Zamknęłam oczy i odetchnęłam głęboko.

– Poczekam tu, aż zapłacisz – szepnął.

Skinęłam głową i minęłam go.

Otworzyłam drzwi i od razu poczułam ulgę, że się schował. Na progu stał początkujący liniowy z drużyny, Jimmy Noles.

– Siema. Co tam? – spytał i uśmiechnął się.

– Hm, w sumie dobrze.

– Pewnie tęsknisz za Sawyerem?

Pokiwałam głową.

– Jasne. – Podałam mu pieniądze. – Zatrzymaj resztę. Dzięki.

Uśmiechnął się jeszcze szerzej.

– Super! To na razie!

Odwzajemniłam uśmiech i zamknęłam drzwi.

Dołączył do mnie Beau.

– Ładnie pachnie!

Pizza faktycznie pachniała smakowicie, ale wątpiłam, żebym była w stanie cokolwiek przełknąć. Beau wyjął mi pudełko z rąk i podszedł do kanapy. Pizzę położył na stoliku do kawy.

– Przyniosę papierowe talerzyki – oznajmiłam i przeraziło mnie, jaka jestem zdenerwowana.

On już otwierał pudełko.

– Dla mnie nie trzeba, ale trochę ręcznika papierowego by się przydało.

– Dobra. – Ruszyłam do kuchni i nawet na niego nie spojrzałam.

***

Wróciłam do pokoju akurat, gdy Beau zaczynał drugi kawałek. Ucieszyłam się, że moje dziwne zachowanie nie odebrało mu apetytu.

– Odpaliłem już film. – Wskazał głową na telewizor.

– Dobra, fajnie. – Wzięłam kawałek pizzy dla siebie.

Skupiał się na akcji i jedzenie nie powinno mi sprawiać problemu, ale sprawiało. Poddałam się i nie dokończyłam nawet pierwszej porcji. Nerwy nie pozwoliły mi zjeść ani kęsa więcej. Beau się w końcu wyprostował i sięgnął po papierowy ręcznik. Potem rozparł się wygodnie i dalej wbijał wzrok w ekran. Ja odstawiłam talerz na stos magazynów „Garden & Gun”, które tata trzymał na stoliku.

– Zostawiłem ci dwa kawałki. Nie mów, że się najadłaś.

Zerknęłam na niego i powiedziałam:

– Nie przestałeś jeść, bo miałeś już dość?

– Nie, chciałem być uprzejmy. Ja nigdy nie mam dość.

Oparłam się obok niego.

– To zjedz do końca. Ja już mam dość.

Zakładałam, że schyli się po kolejny kawałek, ale tego nie zrobił. Patrzył na mnie.

– Dlaczego mnie zaprosiłaś?

Zarumieniłam się. Dlaczego go zaprosiłam? Nie wiedziałam, co odpowiedzieć. Odkąd przekroczył próg, zachowywałam się absurdalnie. W towarzystwie Sawyera nigdy nie brakowało mi tematów. Obecność Beau mnie krępowała. A on umierał z nudów w towarzystwie córki pastora, choć przecież mógł spędzić czas ze swoją seksowną dziewczyną i robić rzeczy, o których nie miałam pojęcia. Pozbawiałam go pełnego uniesień wieczoru. Myśl, że przyszedł tu, żeby wyświadczyć kuzynowi przysługę i dotrzymać mi towarzystwa, była okropna. Okazywał mi litość, a ja nawet nie potrafiłam zapewnić mu dobrej zabawy. No, ale przynajmniej go nakarmiłam.

– Przepraszam. Chyba po prostu nie chciałam być sama, ale nic mi nie będzie. Możesz iść. Wiem, że to nudy w porównaniu z tym, co zwykle robisz. – Zdobyłam się na słaby uśmiech.

Jeszcze bardziej zmarszczył czoło i oparł łokcie na kolanach, ale nie oderwał ode mnie wzroku.

– Twoje towarzystwo nie jest nudne. Ale widzę, że czujesz się niezręcznie. Jeśli chcesz, żebym sobie poszedł, to pójdę. Wydaje mi się, że żałujesz tego zaproszenia.

Westchnęłam i zaśmiałam się cicho.

– Nie. Chcę, żebyś został. Po prostu nie bywają tu inni chłopcy poza Sawyerem. A nawet, kiedy on tu jest, zawsze są moi rodzice. Denerwuję się. Ale nie chodzi o to, że cię tu nie chcę.

– Dlaczego cię stresuję? – spytał, przyglądając mi się bacznie.

– Nie wiem – odparłam szczerze.

– Poza tym, mylisz się – dodał z szerokim uśmiechem.

– W czym?

– Bywali tu inni chłopcy. Ja kiedyś przychodziłem często. Twój pokój w ogóle się nie zmienił.

Uśmiechnęłam się. Miał rację. Musiałam sobie po prostu przypomnieć, że to ten sam chłopak, który leżał obok mnie na łóżku i oglądał filmy.

Zbliżył się i położył rękę na oparciu kanapy.

– Ja nie gryzę, Ash. To tylko ja. Słowo. Chodź i się przekonaj.

Przyglądałam się jego ramieniu. Myśl, o przytuleniu się była niezwykle kusząca, ale chyba nie o to mu chodziło. Oparłam się więc, starając się go nie dotknąć. Nie objął mnie i nie przyciągnął do siebie. Ręka pozostała na oparciu, a ja się wściekałam na siebie, że jestem rozczarowana.

– Wyluzuj i oglądaj – powiedział cicho, głosem, którego jeszcze nigdy nie słyszałam.

Zrobiło mi się ciepło i wiedziałam, że jestem bezpieczna.

Jego ręka w końcu ześlizgnęła mi się na ramiona. Bezmyślnie zaczął zataczać kółka na mojej skórze, a ja czułam, jak przez ciało przebiega mi prąd. Miałam nadzieję, że nie słyszy, jak przyśpieszył mi oddech. Zamknęłam oczy i wyobrażałam sobie, jak by to było wsunąć mu dłoń pod koszulkę i poczuć gładką skórę na umięśnionej piersi. Zerknęłam spomiędzy rzęs, ale był całkowicie pochłonięty filmem. Nie miał pojęcia, że doprowadza mnie do szaleństwa.

Powoli się przysuwałam, aż wylądowałam głową na wysokości jego pachy. Zapach mydła Irish Springs i trawy wypełnił mi nozdrza. Sawyer zawsze pachniał perfumami. A ja lubiłam mydło. Odwróciłam trochę głowę, żeby lepiej go poczuć. Objął mnie mocniej. Tak po prostu, bez podtekstów, ale poczułam się cudownie. Jeszcze mocniej przywarłam do jego boku i zamknęłam oczy. Ruszyła wyobraźnia i zastanawiałam się, co by było, gdyby piersi nie osłaniała mu ta beznadziejna koszulka.

– Ash! – Do moich fantazji wdarł się głos.

– Hmm…? – udało mi się wymruczeć, a moja dłoń zjechała na jego brzuch.

– Co ty robisz?

Słyszałam w jego głosie, że coś jest nie tak. Nuta paniki wyrwała mnie z marzeń i wróciłam do rzeczywistości. Aż się zapowietrzyłam, gdy się okazało, że zarzuciłam nogę na jego udo. Sukienka zadarła mi się tak wysoko, że ledwie zasłaniała majtki, a co gorsza, trzymałam rękę pod jego czarną koszulką. Jego skóra była ciepła i miękka. Przestał zataczać kółka na moim ramieniu, już mnie w ogóle nie dotykał. Śmiertelnie się przeraziłam, gwałtownie cofnęłam rękę i wstałam.

– O mój Boże! – wykrzyknęłam. – Przepraszam… Nie chciałam… Przepraszam. – Nie mogłam na niego patrzeć. Nie po tym, jak się na niego rzuciłam. Zrobiłam jedyną rzecz, jaka mi przyszła do głowy: uciekłam do swojego pokoju.

Pchnęłam za sobą drzwi, żeby je zatrzasnąć, ale głośne łupnięcie nie nastąpiło.

– Ash, czekaj. – Głos Beau sprawił, że aż się wzdrygnęłam.

Boże, dlaczego za mną przyszedł? Nie mógł po prostu wyjść? Jak mam mu patrzeć w oczy?

– Przepraszam cię. Ale idź już, dobrze?

Skrzyżowałam ramiona na piersi i wpatrywałam się w okno, czekając, że wyjdzie. Ale on objął mnie z tyłu i aż pisnęłam, bo moje upokorzenie narastało. Zamierzał mnie pocieszać!

– Nie wiem, co się dzieje w twojej głowie, ale sądząc po tym, jak się zachowujesz, nie jest dobrze. – Schylił głowę na wysokość mojego ramienia. – Chcesz, żebym poszedł, więc pójdę. Ale najpierw muszę ci coś powiedzieć.

Miałam ściśnięte gardło i szlochałam tak, że nie mogłam oddychać. Nie mówiąc już o mówieniu.

– To ja zacząłem. Nie ty. Nie spodziewałem się, że tak zareagujesz. Byłem pewien, że mnie odepchniesz, a nie… Przytulisz się mocniej. – Zamilkł, a jego ciepły oddech owiewał mi szyję. Dotykał ustami mojego nagiego ramienia. Zadrżałam, a on zsunął mi dłonie po ramionach i chwycił mnie za ręce. – Nie powinienem był cię dotykać. Ale nie mogłem się powstrzymać – wymruczał mi do ucha.

Chciałam zaprotestować. To nie jego wina. Pragnęłam mu powiedzieć, że to ja dałam się ponieść. Ale nie mogłam zdobyć się na więcej niż ciche pochlipywanie.

– Nie mogę tego zrobić, Ash. Bóg jeden wie, jak bardzo bym chciał, ale nie mogę.

I odszedł. Odwróciłam się i patrzyłam, jak wychodzi. Niczego nie pragnęłam tak bardzo jak go zawołać. Ale nie zawołałam.

ROZDZIAŁ 4

ASHTON

OBUDZIŁ MNIE SYGNAŁ ESEMESA. Potarłam oczy i próbowałam się skupić. Potem sięgnęłam po telefon. To Beau.

Beau: Hej.

Jego imię na wyświetlaczu, i to o tak wczesnej porze, zszokowało mnie do tego stopnia, że poderwałam się z łóżka, ale zaraz opadłam z powrotem na poduszki, bo przypomniał mi się wczorajszy wieczór. Niemal czułam usta Beau na ramieniu i zadrżałam pod kołdrą.

Beau: Zadzwoń, kiedy się obudzisz.

Powinnam go zignorować. Udać, że tych esemesów nie było, a wczorajszy wieczór nigdy się nie wydarzył. Ale wspomnienie jego oddechu w moim uchu i dłoni gładzących mnie po ramionach sprawiło, że dobre chęci zniknęły.

Ja: Już nie śpię.

Oddzwonił w ciągu niecałej minuty. Musiałam szybko decydować. Albo zlekceważyć telefon i oszczędzić sobie i jemu kłopotów, albo odebrać

i chrzanić konsekwencje.

– Cześć.

– Hej. – Miał piękny głos. Wiedziałam, że podjęłam słuszną decyzję.

– Jeśli chodzi o wczorajszy wieczór… – zaczęłam.

– Chciałbym się dziś z tobą zobaczyć – przerwał.

Serce zaczęło mi bić jak szalone i uśmiechnęłam się do sufitu. Chciał się ze mną zobaczyć.

– Dobra – zgodziłam się szybko.

– Może wpadniesz?

– Do ciebie?

– No tak. Mam parę spraw do załatwienia dla mamy. Mogłabyś mi dotrzymać towarzystwa.

Usiadłam i uśmiechałam się jak idiotka.

– Mogę być za pół godziny. Jadłeś coś?

– Jeszcze nie.

– To przywiozę śniadanie – zaproponowałam.

– Super.

– To na razie.

– Do zobaczenia – powiedział po chwili wahania.

Moje serce pruło z prędkością bolidu formuły jeden, gdy wyskakiwałam z łóżka i pędziłam do kuchni, żeby jeszcze przed prysznicem zrobić kilka bułeczek biszkoptowych.

BEAU

WZIĄŁEM DO RĘKI TELEFON – chyba po raz dziesiąty – żeby zadzwonić do Ash i odwołać spotkanie, gdy koła jej samochodu zachrzęściły na żwirze przed przyczepą.

Super.

Udało mi się walczyć z dobrymi chęciami na tyle długo, że zdążyła dojechać. Chociaż tak naprawdę wcale nie było super. Nie miałem problemów z ranieniem ludzi, ale robienie krzywdy Sawyerowi? To nie wchodziło w grę.

Miała na sobie kolejną krótką sukienkę i niosła talerz z jedzeniem. Patrzyłem, jak jej biodra kołyszą się pod cienkim materiałem, a kąciki ust unoszą w nieśmiałym uśmiechu. Wtedy stwierdziłem, że chrzanię to, nawet jeśli wychodzę na szuję. Sawyera tu nie ma, a ja nie mogłem się powstrzymać.

Mój kuzyn powinien siedzieć na tyłku w domu.

– Zrobiłam bułeczki z kiełbaską – poinformowała w progu.

– Pycha, umieram z głodu – zawołałem i przytrzymałem jej drzwi.

Wiatr rozwiał jej włosy akurat, kiedy mnie mijała,. Dlaczego musiała pachnieć tak cholernie smakowicie? Zamknąłem drzwi i odwróciłem się, żeby dalej wdychać jej zapach. Kiedy wczoraj od niej wyszedłem, pojechałem prosto do Nicole. Musiałem sobie za wszelką cenę uświadomić, kim jestem. Nicole była bardzo chętna, ale moje ciało nie miało ochoty zapomnieć, jak dobrze było mieć obok siebie zwiniętą w kłębek Ashton.

– Zaskoczyłeś mnie – powiedziała Ash cicho, przyglądając się bułeczkom na talerzu.

Miałem chwilę zabójczej słabości, bo obudziłem się z niesamowicie przyjemnego snu, w którym brała udział. Mogłem myśleć tylko o tym, żeby znów mieć ją obok.

– Nie podobało mi się, jak się wczoraj rozstaliśmy.

Zarumieniła się i popatrzyła na mnie.

– Naprawdę bardzo cię przepraszam za moje zachowanie.

Cholera, cholera, niech to szlag! Nie dam rady się jej oprzeć. Zepchnąłem Sawyera w jakąś ciemną i nieużywaną część umysłu, a potem podszedłem do niej, wyjąłem jej talerz z rąk i postawiłem na blacie.

– Już ci wczoraj mówiłem: ja to zacząłem. Nie masz za co przepraszać.

Zaśmiała się i wbiła wzrok w swoje stopy.

– Dobrze pamiętam, że to moja noga leżała na twojej i moja dłoń znajdowała się pod twoją koszulką. Ty w ogóle mnie nie dotykałeś. Dzięki, że chcesz wziąć winę na siebie, ale nie musisz, byłam tam.

Położyłem dłonie na jej talii i przyciągnąłem ją do siebie. W tej chwili nie obchodziło mnie, do kogo należała. Pragnąłem jej i to odbierało mi rozum.

– Popatrz na mnie – szepnąłem, a potem uniosłem palcem jej brodę, żeby widzieć oczy. – Nie wciągnąłem cię sobie na kolana z jednego powodu: po raz pierwszy w życiu chcę czegoś, co należy do jedynego człowieka, którego kocham. Zacząłem cię wczoraj dotykać, bo nie mogłem utrzymać rąk przy sobie. Pomyślałem, że jeśli dotknę cię chociaż odrobinkę, to mi przejdzie. Ale ty nie zareagowałaś tak, jak się spodziewałem. – Zamilkłem i zamknąłem oczy. Trudno mi było na nią patrzeć, gdy mówiłem o jej reakcji na mój dotyk. Jej wielkie, niewinne, zielone oczy chłonęły każde słowo. Boże, była idealna. – Moje dobre intencje szybko się zmyły. Gdybyś dotykała mnie przez jeszcze kilka sekund, nie wytrzymałbym. Moje opanowanie wisiało na włosku. Bardzo cienkim.

Wycofała się z moich objęć i przelotnie się uśmiechnęła.

– Dobra. Dzięki, że to powiedziałeś. – Następnie odwróciła się i podeszła do blatu, żeby zdjąć folię z talerza. – Oboje go kochamy. Żadne

z nas nie chce go skrzywdzić. Ale… Ciągnie nas do siebie. Przecież znamy się od zawsze. We troje. Choć przez ostatnie lata spędzałam czas tylko z Sawyerem. Nie chciałam, żeby tak wyszło, ale po prostu się stało. Myślę, że znów możemy się wszyscy przyjaźnić. Chciałabym. No więc skoro Sawyera nie ma, cieszmy się byciem przyjaciółmi. Obiecuję, że będę trzymać ręce przy sobie, jeśli ty też obiecasz.

Zerknęła na mnie przez ramię, a potem rozłożyła bułeczki na talerzach, które zdjęła z suszarki. Zapewnienie, że zrobię wszystko, o co prosi, nie było najlepszym posunięciem. Pokiwałem głową i poszedłem po szklanki i sok pomarańczowy, żebyśmy mogli zjeść razem śniadanie. Tak jak kiedyś.

***

Po śniadaniu namówiłem ją, aby pomogła mi umyć samochód. Uznałem, że muszę zabrać ją na zewnątrz, w miejsce publiczne, aby mnie nie kusiło, żeby ją zaciągnąć do mojego pokoju.

– Przestań! – pisnęła i schowała się za ciężarówką, żeby umknąć przed szlauchem, którego wylot skierowałem w jej stronę.

– Masz całe ręce w pianie. Zamierzałem ją spłukać! – zapewniłem. Jej śmiech sprawił, że coś mnie ścisnęło w środku i musiałem się zmusić, żeby przestać o tym myśleć.

– Tak, jasne. A przy okazji mnie oblać. Wolę mieć ręce w pianie, dzięki.

– Oj, proszę cię! Chciałem tylko pomóc. Obiecuję, że więcej tego nie zrobię. Zresztą nawet nie masz na sobie białej koszulki. Po co miałbym cię moczyć?

Ostrożnie wyszła zza maski samochodu. Nie ufała mi. Rzuciłem więc węża na ziemię i podniosłem obie ręce.

– Widzisz? Słowo – zapewniłem.

Przekrzywiła głowę i zagryzła dolną wargę.

– Niech będzie.

Obserwowałem, jak powoli podchodzi do wiadra pełnego spienionej wody, żeby wziąć gąbkę, którą tam przed chwilą wrzuciła. Zanim się spostrzegłem, wyprostowała się i rzuciła mi wielką, mokrą gąbkę w twarz, kwiknęła z radości, odwróciła się i pomknęła schować się za samochodem.

– Sama się prosiłaś! – wrzasnąłem i ruszyłem w przeciwnym kierunku, żeby odciąć jej drogę.

– Przepraszam – krzyknęła, dusząc się ze śmiechu.

– Za późno, skarbie. Już po tobie!

– Przysięgam, że więcej tego nie zrobię, tylko we mnie nie rzucaj! – Przyczaiła się za paką.

– Proszę, proszę, jak rozkosznie!

Głos Nicole całkiem mnie zaskoczył. Przestałem gonić Ashton i wrzuciłem gąbkę do wiadra, a dopiero potem się odwróciłem. Nicole opierała się o camaro swojej matki, w kolorze strażackiej czerwieni. Patrzyła na Ashton, jakby ją chciała zabić. Zerknąłem za siebie. Ashton zamarła za ciężarówką, trzymała ociekającą pianą gąbkę i nerwowo zerkała na Nicole. Gdy stały obok siebie, różniły się jak słońce i księżyc. Nicole dobrze pasowała do zaniedbanego osiedla przyczep. Ashton wyglądała, jakby przyleciała z kosmosu. Stary Macklery wyszedł przed przyczepę z piwem w ręce, wrzasnął coś przez ramię do żony i zatrzasnął drzwi. Wszystko wokół blakło, gdy byłem z Ashton. Nic dziwnego, że nie zauważyłem Nicole. Spojrzałem znów na nią, tym razem ostrzegawczo.

– Nie słyszałem, jak podjechałaś.

Uniosła brwi i popatrzyła na mnie z wściekłością. Wiedziałem, dlaczego tu jest. Obcisła jak druga skóra spódniczka mini i top, który ledwie zasłaniał cycki, oznaczały, że chciała się zabawić.

– Za głośno gruchałeś, żeby zwracać uwagę na cokolwiek poza nią.

Cholera! Niedobrze. Ash była jedyną dziewczyną, przez którą Nicole czuła się zagrożona. Nieważne, że Ashton zachowywała się wobec niej bardzo grzecznie, Nicole i tak jej nienawidziła. A nie mogłem zaprzeczyć, że scena, gdy w kusej, mokrej sukience myła mój samochód, nie wyglądała całkiem niewinnie. Pokryta pianą Ashton wyglądała cholernie seksownie i wiedziałem, że Nicole to zauważy. Najchętniej patrzyłaby, jak Ashton staje w płomieniach. Musiałem coś powiedzieć, ale nie przychodziło mi do głowy nic, co mogłoby naprawić sytuację.

– Cześć, Nicole – przełamała ciszę Ashton. – Już dawno powinnam zmykać. Fajnie, że mnie zastąpisz.

Widziałem, że w kącikach jej ust czai się napięcie. Gdybym mógł przywrócić jej śliczny uśmiech tym, że wepchnę Nicole z powrotem do camaro i zmuszę do odjazdu, zrobiłbym to. Przez moment patrzyliśmy sobie w oczy i Ashton uśmiechnęła się do mnie promiennie. Znałem ten uśmiech, był wymuszony. Nie do takiego przywykłem przez ostatnie dni.

– Zameldуję Sawyerowi, że do ciebie zajrzałam i zabawiałam cię pod jego nieobecność, tak, jak chciał. Ale wreszcie masz gościa z twojej bajki – oznajmiła, wpatrując się we mnie. Później zwróciła się do Nicole i obdarzyła ją tym samym fałszywym uśmiechem. – Bawcie się dobrze. – Pomachała do niej. – Na razie!

Obserwowałem, jak cała mokra wsiada do swojego samochodu. Chciałem za nią biec i błagać, żeby nie odjeżdżała, ale wiedziałem, że tym tekstem o Sawyerze usiłowała nam obojgu ocalić tyłki. Mnie żadne wyjaśnienie nie przyszło do głowy i zwaliłem to na nią.

– Jakoś nie wierzę, że Sawyer chciał, żeby tu przyjechała i naparzała się z tobą mokrymi gąbkami – oznajmiła Nicole i podeszła.

– Oj, zamknij się – odparłem, a potem schyliłem się po szlauch, żeby spłukać samochód.

– Nienawidzę jej. Wiesz o tym. Jeśli potrzebuje niańki, niech się tym zajmie ktoś inny. To nie twoja sprawa.

– Nie będziesz mi mówić, z kim mogę spędzać czas, a z kim nie.

– To się zdziwisz! Jesteś moim chłopakiem. Jesteś mój. Nie chcę, żebyś się z nią spotykał. Trzymaj się od niej z daleka albo powiem Sawyerowi, jak się przyjacielsko zachowywaliście, gdy przyjechałam. Nie jestem ślepa. Widziałam, jak na nią patrzysz. Równie dobrze mogła być naga!

Odwróciłem głowę i spojrzałem na Nicole z wściekłością.

– Nie dam się nikomu szantażować. Powinnaś już o tym wiedzieć. Nie popełnij tego błędu.

– Czyli co, możesz obmacywać dziewczynę swojego kuzyna, a ja mam siedzieć i patrzeć?

– Nie obmacywałem jej. Myliśmy mój samochód. Przyjaźnimy się. W dzieciństwie była moją najlepszą przyjaciółką. To nic wielkiego i Sawyer nie ma nic przeciwko. Ashton jest z innej ligi niż ja. Ona to wie i ja to wiem. Sawyer też. Więc i ty się dowiedz.

Nic nie powiedziała. Wróciłem do spłukiwania auta w nadziei, że rozmowa dobiegła końca.

– Ale lubisz ją?

W sumie to nie brzmiało jak pytanie. Raczej jak stwierdzenie.

– Tak, Nicole. Jest dziewczyną mojego kuzyna. Jest miła, uprzejma i ma wszystkie cechy, których my nie posiadamy. Wszyscy ją lubią. Wszyscy poza tobą.

– Ale chodzi mi o to, że lubisz-lubisz. Widziałam, jak na nią patrzyłeś. Masz na nią ochotę.

Chciałem powiedzieć milion rzeczy. Ale zwerbalizowanie każdej z nich byłoby złym posunięciem. Ważniejsze było dopilnowanie, żeby Nicole trzymała buzię na kłódkę.

– To dziewczyna Sawyera.

– Czy to ma jakieś znaczenie? – odpaliła.

Ma. Powinno mieć. Zawsze miało. Zacisnąłem szlauch w dłoni i powstrzymałem pragnienie wywrzeszczenia, jakie to wszystko jest niesprawiedliwe. Nie potrzebowałem przesłuchania Nicole. Musiałem się z tym gównem uporać sam.

– Przecież wiesz, że tak. Sawyer jest najważniejszy.

ROZDZIAŁ 5

ASHTON

OJ, CHODŹ, BĘDZIE FAJNIE! – zapewniała mnie Leann po raz setny.

Skrzywiłam się do jej pleców, bo akurat wysiadała z samochodu. Jakimś cudem udało jej się zaciągnąć mnie na zewnątrz. Kiedy zaproponowała wieczorne spotkanie, myślałam, że pójdziemy do kina i może na zakupy. Nie przyszło mi do głowy, że postanowi przywieźć mnie tutaj. Na widok samochodu Beau przestałam jej wiercić wzrokiem dziury w plecach. Nie odezwał się, odkąd zostawiłam go z Nicole przed jego przyczepą. Najpierw liczyłam, że napisze albo zadzwoni, ale po dwudziestu czterech godzinach zrozumiałam, że to nie ma sensu. Nicole nie wyglądała na uszczęśliwioną moim widokiem. Mogłam się spodziewać takiej reakcji.

– Idziesz? – Otworzyła drzwi z mojej strony i się uśmiechnęła. Jej krótkie brązowe loczki podskoczyły, gdy zamachała ręką w stronę pola. – Istnieje życie poza Sawyerem Vincentem, słowo – zażartowała złośliwie i poprawiła okulary w czarnych oprawkach. Tylko Leann mogła tak dobrze wyglądać w okularach.

– Wiem! – Nawet sobie nie wyobrażała, jak dobrze o tym wiem. – Ale przychodzenie tu bez niego jest bez sensu. Zaraz dołączy Noah i będę piątym kołem u wozu.

– Daj spokój. Noah będzie partnerem nas obu. – Uśmiechnęła się szeroko i pociągnęła mnie na polanę.

Ognisko już się paliło, dudniła muzyka. Nocne powietrze przesycone było zapachem płonącego drewna pekanowego. Na rozświetlonej polanie siedziały grupki znajomych, a niektóre pary znikały już między drzewami w poszukiwaniu prywatności. Szłam obok Leann i słuchałam jej trajkotania o nowym samochodzie Noah. Tak się starałam ignorować otoczenie i wszystkich wokół, że nie zauważyłam, jak usiadła na zwalonym pniu i pociągnęła mnie do siebie.

– Patrzcie, kogo wyciągnęłam na światło dzienne! – zawołała do grupy.

– Ashton żyje! – stwierdził Ryan i machnął na Leann, żeby się przesunęła, bo chciał zająć jej miejsce.

– Czyli wszystko jasne. Przychodzisz tu tylko z Sawem. Nie kochasz mnie! – Nachylił się i łypnął zaczepnie. Czułam w jego oddechu zapach piwa i wiedziałem, że już wypił o jedno za dużo. Tak reagował na alkohol. Flirtował ze wszystkimi.

– To miejsce dla par, a mojej drugiej połówki nie ma. – Zmusiłam się do uśmiechu. Objął mnie w talii i przyciągnął.

– Mogę to naprawić, skarbie. Dam kopa tej lali, z którą przyszedłem, jeśli tylko obiecasz, że pójdziesz ze mną do lasku.

Rozejrzałam się, poszukując wsparcia Leann, ale natrafiłam tylko na jej spanikowaną minę. Zaczęła się rozglądać. Wiedziałam, że szuka Noah, żeby przyszedł na ratunek.

– Dzięki, nie trzeba – zapewniłam i zaczęłam wstawać, ale nie byłam dość szybka, bo złapał mnie obiema rękami w pasie i pociągnął na kolana.

Serce zaczęło mi walić jak wściekłe i musiałam stłumić chęć wrzaśnięcia.

– Puść ją, Ryan. Jeśli Sawyer się dowie, zabije cię – zażądała Leann, ale Ryan ją olał. Zachichotał i przesunął dłoń po mojej nodze. Strąciłam ją i zaczęłam wstawać.

– Sawyera tu nie ma – przypomniał i przytrzymał mnie mocno.

– Ryan, człowieku, puść ją – zawołał Kyle Jacobson i podbiegł do nas. Na szczęście głośne gadanie Ryana zwróciło jego uwagę. Wyciągnął do mnie rękę i pomógł mi się podnieść.

Ryan się roześmiał.

– Chciałem się tylko zabawić. To jedyna laleczka w mieście, z którą jeszcze nie miałem przyjemności. Sawyer trzyma ją dla siebie.

Kyle ścisnął mnie za rękę.

– Martw się, żebyś nie miał nieprzyjemności. Jeśli Sawyer się o tym dowie, oberwiesz.

Ryan wstał i zachwiał się lekko, dowodząc, ile już wypił.

– Jezu, tylko żartowałem! Nic się nikomu nie stało! Jej nietknięte wdzięki są na swoim miejscu. Rób, co chcesz, córeczko pastora – zawołał za mną, bo szłam już do samochodu Leann. Nawet nie sprawdziłam, czy za mną pójdzie. Wiedziałam tylko, że muszę się oddalić.

Dotarłam do auta i szarpnęłam za klamkę, ale okazało się, że jest zamknięte. Łzy, które dotąd hamowałam, popłynęły mi po twarzy. Sama nie wiedziałam, czemu zachowanie Ryana tak mnie zszokowało. Przecież nic nie zrobił. Zakotłowało mi się w żołądku i przycisnęłam obie ręce do brzucha, modląc się, żebym nie zwymiotowała. Sawyer od tak dawna był moją tarczą, że już nie umiałam reagować w takich sytuacjach. Rozwścieczała mnie ta bezradność.

Niegrzeczna Ashton wiedziałaby, co robić. Załkałam i oparłam czoło o chłodną szybę. Ktoś objął mnie od tyłu i już miałam zacząć krzyczeć, gdy poczułam zapach mydła Irish Spring.

– To ja. Już dobrze. – Na dźwięk głosu Beau zaszlochałam i szybko się odwróciłam, żeby rzucić mu się w ramiona.

– Przepraszam, że mnie tam nie było. Przyszedłem za późno. Ale przysięgam ci, że Ryan Mason już się do ciebie nie zbliży. – Na dźwięk tych słów zaczęłam płakać jeszcze gwałtowniej. Chwyciłam go za koszulkę i wcisnęłam twarz w jego pierś.

– Cśś, już dobrze, Ash. Chodź, wsiądziesz do mnie, zanim ktoś zacznie nas szukać – szepnął mi do ucha. Pozwoliłam się zaprowadzić do jego pikapa i wsadzić do środka. – Powiedziałem Leann, że się tobą zajmę – poinformował, siadając za kierownicą. Otarłam twarz i pokiwałam głową.

– Dziękuję. Mówiłam jej, że to zły pomysł. Nigdy nie wychodzę bez Sawyera. – Starałam się brzmieć beztrosko, ale nie wyszło.

Zapalił silnik, a potem sięgnął do schowka na rękawiczki. Wtedy zauważyłam krew na kostkach jego palców. Głośno zaczerpnęłam tchu i złapałam go za rękę.

– Boże!

Jego pierś zawibrowała od cichego śmiechu. Wyciągnął ze schowka szmatę i starł krew.

– To nie moja krew – zapewnił. Powoli puściłam jego nadgarstek i pozwoliłam mu dokończyć. – Jak już mówiłem, Ryan nie będzie ci się więcej naprzykrzał.

Pokiwałam głową, bo nie wiedziałam, co miałabym powiedzieć. Jeszcze nigdy nikt się o mnie nie bił. Dziwne uczucie. Ciepło, które mnie wypełniało, gdy patrzyłam, jak Beau ociera zakrwawione knykcie, bardzo mnie zaskoczyło. Najwidoczniej podobało mi się, że przywalił Ryanowi.

– Przepraszam, że nie zadzwoniłem.

Oderwałam wzrok od jego dłoni i popatrzyłam mu w oczy. Był zmartwiony i aż ścisnęło mnie w gardle.

– Nie musisz przepraszać. Nie było powodu, żebyś dzwonił. Mam tylko nadzieję, że niczego nie zepsułam między tobą a Nicole. – Dobrze, to było kłamstwo, ale nie musiał o tym wiedzieć.

– Nieważne, co ona mówi. Sam podejmuję decyzje.

Chciałam zapytać, co przez to rozumie, ale milczałam.

– Chcesz jechać do domu? – spytał.

Nie, jeśli mogłam zostać z nim. Ale te słowa mogły spowodować jeszcze więcej kłopotów.

– No cóż. Nie bardzo mam wybór.

Beau mi się przyjrzał, a potem kąciki jego ust uniosły się w psotnym uśmiechu. Nie mogłam się powstrzymać, musiałam odpowiedzieć.

– A może zagramy w bilard?

– W bilard?

– Tak. Znam małą knajpkę za miastem, gdzie jeżdżę, żeby pograć.

Powoli pokiwałam głową, ale potem dorzuciłam:

– Nie umiem grać w bilard.

– Miałem nadzieję, że to powiesz – skwitował ze złowieszczym uśmieszkiem.

Zatrzymał się na wysypanym żwirem parkingu. Niewielką przestrzeń zajmowały motory, stare, poobijane pikapy i kilka starych modeli sportowych aut. Spojrzałam na niego.

– To jest bar.

Zaśmiał się i nachylił nade mną, żeby otworzyć drzwi.

– Tak, księżniczko. Bilard i piwo do siebie pasują. Myślałaś, że gdzie pojedziemy? – Już czułam, że to zły pomysł. Nie, tak naprawdę świetnie wiedziałam, że to zły pomysł. Zawahałam się, gdy wysiadł. Obszedł auto i podał mi rękę – Chodź, Ash. Obiecuję, że nikt cię nie ugryzie.

Nerwowo przełknęłam ślinę i wsunęłam rękę w jego dłoń. Przecież chciałam trochę pokorzystać z życia, a to się zdecydowanie kwalifikowało.

– Chodźmy – zadecydowałam i się uśmiechnęłam.

Ścisnął mnie za rękę i wprowadził do środka. Gdy weszliśmy, zespół stłoczony na prowizorycznej scence grał bardzo słabą wersję *Sweet Home Alabama*. Nieprzyjemnie pachniało dymem papierosowym, piwem i tanimi perfumami. Pohamowałam odruch zatkania nosa. Wnętrze wypełniali nie najczystsi mężczyźni z brzuchami wylewającymi się znad dżinsów i tatuażami na ramionach oraz przechodzone kobiety siedzące im na kolanach albo zwieszające się z nich w tańcu. Beau puścił moją rękę i objął mnie w talii.

Potem schylił głowę i szepnął:

– Muszę zademonstrować, że jesteś moja, żeby do ciebie nie startowali.

Nie miałam nic przeciwko, więc kiwnęłam głową i przylgnęłam do niego.

– Nie wyrzucą nas? Jesteśmy niepełnoletni.

Ale Beau tylko się zaśmiał i zaprowadził mnie do pustego stołu bilardowego.

– Nie. – Zerknął za bar i skinął komuś głową, a potem wziął dwa kije bilardowe i podał mi jeden. – A teraz nauczę cię grać.

Kiedy w oczach rozbłysła mu złowieszcza iskierka, zapragnęłam zgadzać się na wszystko, co zaproponuje.

– Przyprowadziłeś tu córkę pastora, Beau? – spytała prawie naga kobieta z długimi, czarnymi włosami.

Postawiła przed nim piwo. Popatrzyła na mnie i dostrzegłam znajome orzechowe oczy przyglądające mi się z niepokojem. To była Honey Vincent, matka Beau. Widywałam ją przelotnie przy tych rzadkich okazjach, gdy przychodziła odebrać go od Sawyera. Nigdy z nią nie

rozmawiałam. Była piękna, nawet z grubą warstwą makijażu i w tandetnych ciuchach.

– Pamiętasz Ashton, mamo? – spytał Beau i upił łyk piwa.

Uśmiechnęłam się do niej, choć przyglądała mi się, jakbym była dziwnym gatunkiem zwierzęcia w zoo.

– Dobry wieczór. Miło panią znów widzieć.

Przekrzywiła głowę i przerzuciła przez ramię pasmo długich włosów.

– Odkąd to rozkoszna dziewczynka Sawyera szlaja się po tanich barach?

Zamarłam i zerknęłam na Beau.

– Dość już, mamo. Ashton i ja się przyjaźnimy. Przyjaźniliśmy się przez całe życie. Dotrzymuję jej towarzystwa, kiedy Sawyera nie ma.

Honey popatrzyła na mnie, potem na Beau i pokręciła głową.

– Wmawiaj to sobie, synu, ale ja nie jestem głupia i mam nadzieję, że ona też nie. – Musnęła jego policzek i wróciła do baru.

– Przynieś Ash colę! – zawołał za nią.

Podniosła rękę i żeby dać znać, że słyszała, zamachała palcami. Paznokcie miała pomalowane na czerwono.

– Przepraszam cię, ale nie przepada za rodzicami Sawyera, więc wszystko, co z nimi związane, traktuje podejrzliwie. Rozluźni się, kiedy cię pozna.

Nie byłam pewna, czy mam dość odwagi, żeby poznać Honey Vincent. Kojarzyła mi się z dorosłym wcieleniem Nicole, ale nie zamierzałam zdradzać się z tymi myślami, więc tylko skinęłam głową. Beau uśmiechnął się szeroko, a potem podszedł i stanął za mną.

– Czas na pierwszą lekcję bilardu. Najpierw popykamy treningowo, potem zaczniemy grać. – Położył na stole kij i wskazał brodą na ten, który

trzymałam. – Musisz uderzać w białą bilę i rozbić pozostałe.

Wzięłam kij, pochyliłam się nad stołem i spróbowałam przypomnieć sobie graczy, których widywałam w telewizji. Zanim jednak zdołałam się porządnie skupić, poczułam na sobie ciepłe ciało Beau. Położył dłoń na mojej i zakręciło mi się w głowie. Chwilę potrwało, zanim przypomniałam sobie, że muszę oddychać.

– Na tę część czekałem – wymruczał mi do ucha i poprawił mój chwyt. Był tak ciepły, że zapragnęłam się w niego wtulić. Usiłowałam się skoncentrować, ale owiewał mi ucho oddechem, a biodrem dotykał pośladków. Klatką piersiową muskał mi plecy. – Trzęsiesz się, Ash – szepnął. Nie wiedziałam, co odpowiedzieć. Nie mogłam tłumaczyć dreszczy zimnem, bo znajdowaliśmy się w przegrzanym barze, na dodatek w samym środku lata. – Teraz możesz uderzyć.

Na dźwięk jego głosu mrowiła mnie skóra. Pokiwałam głową, bo bałam się, że jeśli na niego spojrzę, po prostu rzucę mu się w objęcia. Pozwoliłam mu sobą pokierować przy uderzeniu w bile. Kolorowe kule rozpierzchły się po stole, ale nadal nie mogłam się skupić.

– Brawo! Teraz musimy zdecydować, w które będziemy celować i przygotujemy cię do następnego strzału.

Gdy się wyprostował i odszedł, zamknęłam oczy i odetchnęłam głęboko, żeby się uspokoić. Ja też stanęłam prosto i modliłam się, żeby nie ugięły się pode mną kolana.

Zarumieniłam się, czując na sobie jego spojrzenie. Na jego ustach pojawił się uśmiech zadowolenia. Zapragnęłam się dowiedzieć, jak smakują. Nie mogłam oderwać od nich wzroku. Uśmiech zniknął, a ja nadal patrzyłam.

– Musisz przestać to robić – szepnął zachrypniętym głosem i podszedł. Znów na mnie napierał. Zdołałam oderwać zafascynowany wzrok od jego

warg i popatrzyłam mu w oczy. Wpatrywał się we mnie wygłodniale. Nie byłam przyzwyczajona do takiego spojrzenia. Podobało mi się. Nawet bardzo. – Staram się być grzeczny, choć nie mam tego we krwi, ale Sawyer jest dla mnie ważny. Proszę cię, pamiętaj, że mam swoje granice i jeśli będziesz się nadal wgapiać w moje usta, jakbyś chciała ich skosztować, zepchniesz mnie niebezpiecznie blisko nich.

Nerwowo przełknęłam ślinę i pokiwałam głową. Nie mogłam się odezwać, bo byłam pewna, że zachęciłabym go, żeby zrobił wszystko, co mu chodzi po głowie.

– Wracając do gry – kontynuował. – Pełne bile mają lepsze rozstawienie, więc weź je, a ja zagram połówkami. W najdogodniejszej pozycji jest twoja czerwona bila. Tuż przy łuzie, biała jest tuż przed nią. Ustaw się.

Udawało mi się koncentrować na jego słowach, aż znów zaszedł mnie od tyłu, żeby poprawić chwyt kija.

– Powoli i uważnie.

Odetchnęłam głęboko i uderzyłam w białą bilę. Potoczyła się prosto do czerwonej i wepchnęła ją do dziury.

– Udało mi się! – pisnęłam, odwróciłam się na pięcie i rzuciłam się Beau na szyję. Dopiero gdy poczułam jego ramiona i wciągnęłam haust mydlanego zapachu, dotarło do mnie, że to nie było rozsądne posunięcie.

– Tak! – potwierdził ze śmiechem i pocałował mnie w czubek głowy. Zmusiłam się do opuszczenia rąk i cofnęłam się o krok.

– W którą mam teraz uderzyć? – spytałam i uśmiechnęłam się spokojnie, jakby moje serce nie próbowało się wyrwać z piersi.

Przyjrzał się rozstawieniu bil.

– Spróbuj w niebieską.

***

Dwie rozgrywki później się wciągnęłam. Przyglądanie się Beau w czasie gry nieoczekiwanie okazało się fascynujące. Dotąd nie zdawałam sobie sprawy, że facet nachylający się nad stołem do bilardu może być seksowny, ale po przyjrzeniu się Beau uznałam, że to bardzo zmysłowa gra. Mało, że pochylał wysokie, umięśnione ciało nad stołem, to jeszcze między brwiami pojawiała mu się mała pionowa zmarszczka, którą miałam ochotę pocałować. Gdy czekając na mój ruch, przysiadał na stole, wyglądał jak model w czasie sesji.

– Nie mogę się zdecydować, czy wolę Ash potrzebującą mojej pomocy czy tę coraz lepiej sobie radzącą. Tej pierwszej mogę dotykać, ale na drugą patrzę, jak nachyla się nad stołem. Muszę powiedzieć, że wyglądasz bardzo kusząco.

Wpatrywałam się w bilę, żeby nie spojrzeć mu w oczy. Miałam ochotę uśmiechnąć się jak idiotka, ale nie chciałam, żeby zobaczył, jakie wrażenie robią na mnie jego słowa.

– Robi się późno. Nie chcesz już iść? – spytał.

Podeszłam do niego i oddałam kij.

– Tak, pewnie powinnam się zbierać.

Pokiwał głową i odniósł kije. Patrzyłam na jedyne piwo, które zamówił, i dotarło do mnie, że się pilnuje ze względu na mnie.

– Widzę, że patrzysz na piwo. Możesz sprawdzić, jest do połowy pełne.

Uśmiechnęłam się i pokręciłam głową.

– Wierzę ci.

Wziął mnie za rękę i poprowadził do wyjścia.

– Pa, mamo! – krzyknął, gdy mijaliśmy jego matkę z tacą pełną kufli.

Patrzyła to na niego, to na mnie. Potem uśmiechnęła się ironicznie, jak Beau.

– No dobrze. Tylko jedź ostrożnie – odparła.

Zaskoczyła mnie. Honey Vincent nie wyglądała na matkę, która mówi synowi „bądź ostrożny”, zwłaszcza że sama przyniosła mu piwo.

Znów objął mnie w talii i przyciągnął do siebie.

– Jacyś pijacy się na ciebie gapią. To ich powstrzyma – wyjaśnił cicho.

Mówienie mu, że przytulanie się do niego w ogóle mi nie przeszkadza, nie wydawało się dobrym pomysłem, więc byłam cicho.

Gdy już usiadłam w fotelu i zapięłam pas, przyjrzałam się spelunce, w której spędziłam kilka ostatnich godzin. Nie okazała się ani trochę tak przerażająca, jak się spodziewałam. Kiedy już zaczęliśmy grać, zapomniałam o wszystkich wokoło. Beau wyjechał na drogę dwupasmową, która prowadziła do miasta. Światła parkingu ciemniały, im bardziej oddalaliśmy się od baru i zbliżaliśmy do mojego domu, a potem całkiem zgasły. Nie byłam gotowa wracać. Miałam za sobą najlepszą randkę w życiu. Mimo że tak naprawdę nie była to randka. Przy Beau śmiałam się jak nigdy. Zapomniałam już, jaki jest zabawny. Może dlatego się z nim wymykałam, kiedy byliśmy mali. Sawyer pilnował porządku i kochałam go. Ale z Beau czułam, że żyję.

– Dzięki za dzisiaj. Świetnie się bawiłam.

– Widziałem. Lubię na ciebie patrzeć, gdy się dobrze bawisz. Niesamowicie się zmieniasz, kiedy burzysz ten swój mur.

– Mur? – Odwróciłam się do niego.

Nie odezwał się, ale patrzyłam na niego wyczekująco.

– Mur ideału. Ten, który pokazujesz światu. Ten, za którym kryje się dziewczyna z przeszłości. Chcąca się śmiać i bawić. Bycie doskonałym nie jest fajne.

Przy nim wypuszczałam swoją niegrzeczną dziewczynkę, bo wiedziałam, że on jej nie przegoni i nie obsztorcuje. Znał część mnie, której nie pokazywałam nikomu innemu. Oczywiście, Grana zawsze mnie zachęcała do podejmowania decyzji i bycia sobą, ale naprawdę niegrzeczną stronę mojej natury ukrywałam nawet przed nią. Chciałam zaprotestować i schować się z powrotem za murem, żeby nie zaglądał do środka, ale nie mogłam. Cieszyłam się, że pozwala mi być sobą. Nikt poza Graną nie dawał mi rozwijać skrzydeł i wzbijać się w powietrze. Odkąd pamiętam, Beau był jedyną osobą, która akceptowała mnie taką, jaka byłam.

Pokiwałam głową i zapatrzyłam się z powrotem na drogę.

– Nie mogę nią być cały czas. Rodzice, Sawyer i ludzie w miasteczku oczekują, że będą grzeczna. Nie pokażę im tego oblicza. Ale dobrze móc spuścić ją ze smyczy. Choćby na chwilę. Bardzo ci za to dziękuję.

Nie spojrzałam na niego, żeby sprawdzić, jak zareaguje, nie musiałam. Wziął mnie za rękę i przytrzymał. Słowa nie były potrzebne. Rozumiał.

ROZDZIAŁ 6

ASHTON

OBUDZIŁAM SIĘ i zobaczyłam mamę siedzącą na brzegu mojego łóżka. Chociaż nie do końca się ocknęłam i wzrok mi się mazał, trudno było nie zobaczyć przekrwionych oczu i sińców pod nimi.

– Mamo? – Chciałam wyciągnąć ręce i ją pocieszyć. Mała dziewczynka we mnie bała się, kiedy mama była tak bardzo smutna.

– Dzień dobry, skarbie. Przepraszam, że cię obudziłam, ale chciałam z tobą porozmawiać, zanim przyjedzie tata. – Od razu ścisnęło mnie w żołądku. – Ashton, kochanie, Grana umarła.

Miałam pustkę w głowie.

– Co?

Mama cicho załkała i sięgnęła po moją rękę, ale jej łagodny uścisk nie zadziałał. Przeraził mnie tylko. Wszystko wydawało się prawdziwsze. Mama była prawdziwa. Boże, nie!

– Wczoraj położyła się spać. Tata pojechał tam rano, żeby przed pójściem do kościoła naprawić jej bojler. Znalazł ją w łóżku. Miała zawał.

Pokręciłam głową, nie mogłam uwierzyć w to, co mówiła. To mi się musiało śnić. Niemożliwe, żeby tak się stało. Przecież miałyśmy plany. Grana i ja. Jeszcze tyle miałyśmy do zrobienia!

– Wiem, że byłaś z nią bardzo związana. To trudne dla nas wszystkich, ale dla ciebie szczególnie. Nie bój się płakać. Jestem tu, żeby ci pomóc.

Nigdy nie pomyślałam, że Grana może umrzeć. Była stałym elementem mojego życia. Ucieczką od codzienności. Rozumiała mnie tak, jak rodzice nie potrafili. Nie oczekiwała, że będę doskonała, jak oni i Sawyer. Przy niej czułam się wolna. Tak samo, jak przy Beau. Mogłam być sobą, a ona i tak mnie kochała. Poczułam pustkę, a łzy popłynęły mi po twarzy. Potrzebowałam jej. Jak to możliwe, że odeszła? Przecież dopiero co ją odwiedziłam. Dopiero mi powiedziała, że nic nie może się równać z Beau bez koszulki. Śmiałyśmy się. Zrobiła pedicure. Miała wściekle różowe paznokcie. Chciała się bawić. Umówiłyśmy się do kina.

– Miałyśmy plany – wykrztusiłam. Nie wiedziałam, co innego mogłabym powiedzieć. I tak nic nie miało sensu.

Mama objęła mnie i przytuliła. Zawsze znajdowałam w jej ramionach pocieszenie, ale teraz nie czułam nic. Grany nie będzie na moim ślubie. Nie popłyniemy w rejs, żeby nurkować na Bahamach. Nie upiecze dla moich dzieci ciasteczek z cukrem. Gdzie będę odpoczywać od wszechobecnej presji? Jak ja będę bez niej żyła?

Ashton,

jeszcze raz przepraszam za długie przerwy w odpisywaniu. Po całym dniu wycieczek po prostu padam po powrocie do domku. Walczę ze zmęczeniem, żeby do Ciebie napisać. Dzisiaj Cade i ja wybraliśmy się szlakiem, którym mama i siostra nie chciały iść. Tata został z nimi. Miejscami było stromo. Super sprawa! Widok, jaki w końcu nam się ukazał, był niesamowity, a Cade widział pierwszego w życiu baribala! Zrobił mu chyba z dziesięć zdjęć.

Trzymaj się. To już prawie półmetek twojej nudy. Będę w domu za dwadzieścia dni.

Kocham Cię,

Sawyer

Cześć, Sawyer…

Nie chciałam mówić ekranowi komputera, że Grana nie żyje. Nie mogłam mu napisać o myciu samochodu z Beau i grze w bilard. Ledwo co widziałam przez łzy i pisanie na komputerze było ostatnią rzeczą, na jaką miałam ochotę. Wykasowałam początek odpowiedzi, wzięłam torebkę i poszłam do samochodu. Mogłam się okłamywać, że nie wiem, dokąd zmierzam, i chcę po prostu wyjść z domu, aby pojeździć bez celu. Ale tak naprawdę dobrze wiedziałam, gdzie wyląduję.

***

Zaparkowałam przed stodołą pana Jacksona. Nie zastałam Beau w domu, ale jego mama rzuciła okiem na moją napiętą twarz i powiedziała, gdzie go znajdę.

Usłyszałam traktor, zanim go jeszcze zobaczyłam. Nogi zaniosły mnie w kierunku dźwięku. Potrzebowałam kogoś, kto pomoże mi zapomnieć o tej straszliwej prawdzie, nie głupich maili o wodospadach i niedźwiedziach. Chciałam się z kimś spotkać, a pierwszą osobą, która mi przyszła do głowy, był Beau. On mi nie powie, że wszystko będzie dobrze, nie potraktuje mnie jak zapłakane dziecko. To jego potrzebowałam.

Zatrzymał traktor, gdy zobaczył, że idę przez pole. Popatrzył mi w oczy i wtedy ruszyłam biegiem. Czułam, że mam twarz mokrą od łez. Zeskoczył na ziemię w sekundę, zanim do niego dotarłam.

Złapał mnie w otwarte ramiona. Ciche łzy zmieniły się w głośny szloch. Płakałam tak pierwszy raz, odkąd mama powiedziała o Granie. Nie pytał. Wiedziałam, że będzie milczał. Zaczeka, aż będę gotowa.

BEAU

USIADŁEM POD STARYM DĘBEM i wziąłem Ashton na kolana. Objęła mnie za szyję i żałośnie łkała wtulona w moją pierś. Bałem się zapytać, co się stało. Tylko ją przytulałem i czekałem. Każdy jej szloch bolał mnie tak, że trudno mi się oddychało. Niełatwo było siedzieć i czekać, aż się uspokoi na tyle, żeby powiedzieć, komu mam złoić dupę za to, że doprowadził ją do łez. Płacz wstrząsał jej ciałem i wtedy przyciskałem ją mocniej do siebie. Po każdym spazmie ściskało mnie w sercu. Nawet kiedy byliśmy dzieciakami, źle znosiłem jej smutek. Raz jeden gówniarz obraził ją na placu zabaw. Wcisnąłem mu twarz w błoto. Zostałem za to na dwa dni zawieszony, ale warto było. Już nikt więcej jej nie dokuczał. Bali się.

Szloch przeszedł w łzawe westchnienia. Popatrzyłem na nią, gdy oderwała się od mojej spoconej piersi. Wpatrywała się we mnie wielkimi, zielonymi oczami i ból w moim sercu narastał. Jeśli ktoś ją zranił, zabiję go. Jeśli to Sawyer, trudno. Kuzyn czy nie, nikomu nie wolno doprowadzać Ashton do płaczu.

– Grana miała w nocy atak serca. Nie żyje – wyszeptała.

Tego się nie spodziewałem.

– Tak mi przykro, kochanie.

– Przytul mnie – poprosiła.

Gdybym tylko mógł, przytulałbym ją do końca życia.

Delikatnie odgarnąłem mokre od łez włosy z jej twarzy i założyłem za uszy. Spuściła wzrok i zamarła, bo wreszcie dostrzegła, że nie mam na sobie koszulki. Pierś miałem mokrą nie tylko od potu, ale i od jej łez. Zacząłem coś mówić, ale słowa ugrzęzły mi w gardle, bo podniosła rękę

i zaczęła delikatnie ścierać krople z mojej skóry. Nie mogłem oddychać. Wiedziałem, że nie powinienem jej na to pozwalać, ale nie potrafiłem się zmusić do reakcji. Zmieniła pozycję i teraz siedziała na mnie okrakiem. Położyłem dłonie na jej talii, a ona nadal dotykała mojej piersi. Serce tłukło mi się o żebra z taką siłą, że musiała to czuć. Nie, tak nie można.

– Beau – odezwała się.

Oderwałem wzrok od jej dłoni i podniosłem na jej twarz. Patrzyła pytająco. Widziałem to. Tego jej było teraz trzeba? Czy to w porządku, pozwalać jej ukoić cierpienie czymś, co przyniesie jeszcze więcej bólu? Już nie płakała. Lekko otworzyła usta i głęboko oddychała. Niech to szlag.

– Tak? – udało mi się wydusić.

Zabrała ręce i wreszcie mogłem odetchnąć, żeby dostarczyć tlen do palących, podduszonych płuc, ale wtedy dotarło do mnie, dlaczego przestała doprowadzać mnie do szaleństwa niewinną pieszczotą. Kolejny oddech ugrzązł mi w gardle, bo zdjęła bluzkę. Nie odrywając ode mnie wzroku, rzuciła kusy top na trawę. Myślałem, że nie ma nic seksowniejszego niż Ashton w bikini, ale myliłem się. Ashton w białym, koronkowym staniku biła wszystko na głowę.

– Ash, kochanie, co ty robisz? – spytałem zachrypniętym szeptem.

Usiłowałem się zmusić do spojrzenia na jej twarz i przeniknięcia myśli, ale nie zdołałem oderwać wzroku od opalonego, gładkiego ciała wyglądającego zza stanika. Strasznie chciałem go ściągnąć i po raz pierwszy zobaczyć piersi Ashton.

– Dotknij mnie – szepnęła.

Fakt, że była dziewczyną Sawyera, nie miał już znaczenia. Nie mogłem jej odmówić. Sobie zresztą też nie.

Przejechałem palcem od jej obojczyków do miejsca między piersiami. Głośno wciągnęła powietrze i opadła niżej, napierając na mojego fiuta. Jeśli

nie przestanie, oszaleję. Chyba naprawdę czytała mi w myślach, bo kilka razy poruszyła pośladkami.

– Pieprzę to – jęknąłem, złapałem jej twarz i przyciągnąłem usta do moich.

Gdy nasze wargi się zetknęły, świat zaczął wirować. Nie mogłem się nasycić. Zerwałem jej stanik i w ułamku sekundy miałem pełne dłonie. Głośny jęk rozkoszy, który wydała, prawie doprowadził mnie do szaleństwa. W ręce wciskały mi się jej twarde brodawki. Chciałem poczuć ich smak. Już od bardzo dawna. Dziewictwo straciłem w wieku trzynastu lat i miałem potem wiele dziewczyn, ale żadna nie przygotowała mnie na to. Ashton objęła mnie za szyję i przycisnęła nagie piersi do mojej klatki piersiowej, a ja po raz pierwszy w życiu zadrżałem. Całowałem ścieżkę od ust do ucha, a potem w dół szyi. Dotykałem i całowałem, przekroczyłem granicę. Musiałem to przerwać.

– Beau, proszę. – Usiadła na piętach i podstawiła mi do spragnionych ust twarde, różowe brodawki.

Byłem słaby i podniecony bardziej niż kiedykolwiek. Wziąłem jej brodawkę do ust, jęknąłem i wierzgnąłem biodrami, nacierając na jej ciepłe ciało.

– BOŻE! – wykrzyknęła, złapała mnie za ramiona i zacisnęła dłonie.

Trząsłem się. Chciałem więcej. I musiałem to przerwać. Nie powinniśmy tego robić. Była załamana. Należała do Sawyera.

Wypuściłem jej pierś z ust i zamknąłem mocno oczy, żeby nie widzieć drugiej nabrzmiałej brodawki, czekającej, aż poznam jej smak. Niech to wszyscy diabli. Niby jak miałem nad sobą zapanować?

Uniosła się z moich kolan i myślałem, że schodzi, ale poczułem jej ciepły oddech łaskoczący mi skórę tuż pod pępkiem. Zanim zdążyłem zareagować, wysunęła różowy język i polizała tatuaż na moim lewym boku,

niebezpiecznie blisko biodra. Otworzyłem usta, żeby ją powstrzymać, ale przesunęła dłoń po mojej nodze, złapała mnie w kroku i lekko ścisnęła.

– A niech to – jęknąłem. Nie mogłem się powstrzymać od wciskania pulsującego fiuta w jej dłoń. Nie panowałem nad ciałem. Ona przejęła nad nim kontrolę.

Kiedy przejechała palcem po pasku moich dżinsów i zaczęła je rozpinać, zdołałem odgrzebać resztki silnej woli. Zakryłem jej rękę dłonią i mocno przytrzymałem. Nie mogłem jej na to pozwolić. Próbowała zabić ból przyjemnością i chociaż bardzo chciałem jej w tym pomóc, nie mogłem. W końcu miałem jakieś pieprzone sumienie. Niech je szlag.

– Ash, kochanie, nie możemy. Jesteś przybita – wydyszałem chrapliwie.

Serce nadal tłukło mi się o żebra, a erekcja boleśnie rozrywała dżinsy.

– Chcę cię tylko dotykać. Proszę cię – wyszeptała. Wspięła mi się z powrotem na kolana i zaczęła mnie całować po szyi. Sawyer. Muszę pamiętać o Sawyerze. – Dotknij mnie jeszcze trochę – poprosiła, a potem odsunęła się i popatrzyła smutnymi, spragnionymi oczami.

Nie mogłem odmówić. Nie teraz. Pozwoliłem, żeby sprawy zaszły tak daleko. Byłem w kropce. Przesunąłem dłońmi w górę talii, aż dojechałem pod piersi. Połaskotałem ją tam, a później nakryłem je rękami. Cholera, były po prostu idealne. Cała była idealna.

– Powiedz, gdzie cię dotknąć – poprosiłem. To musiała być jej decyzja.

Wygięła plecy w łuk i mocniej wcisnęła cycki w moje dłonie.

– To dobry początek – odparła, jęcząc cicho.

Kiedy tak odchylała głowę z zamkniętymi oczami, jakby właśnie przeżywała orgazm, nic innego się nie liczyło. Chciałem więcej. Musiałem znów ją taką zobaczyć. Zsunąłem rękę po jej brzuchu, przeniosłem na udo i włożyłem palce za szorty. Poczułem ciepły i wilgotny materiał majtek. Zadrżała pod wpływem mojego dotyku i krzyknęła.

– A to? Tak też cię dotykać? – szepnąłem jej do ucha, a palce zatopiłem w jej cieple.

– Obożebeau – wystękała i zadygotała w moich ramionach.

Wiedziałem, czego pragnie. Pewnie będę z tego powodu przeżywał cielesne męki, ale dam jej to. Skoro tego było jej trzeba, zadbam, żeby to dostała.

– Jesteś cudowna.– Schyliłem głowę i wziąłem do ust brodawkę, której smaku jeszcze nie znałem, a potem zacząłem wsuwać i wysuwać palec z jej ciasnej dziurki. Strasznie chciałem znaleźć się w środku. Ale na to nie była gotowa. Pomagałem teraz jej, nie sobie.

– Beau, proszę… Boże… Beau, proszę, więcej! – dyszała i nacierała biodrami na moją dłoń.

Była blisko. Czułem to. I niech mnie szlag, ale ja też. Patrzenie na nią, rozkoszowanie się jej smakiem i jej wilgocią wystarczyło, żebym nie wytrzymywał.

– Trzymam cię, kochanie. Możesz kończyć. Zrób to dla mnie – zachęciłem ją, a potem lekko ukąsiłem w brodawkę.

– BEAU! – wykrzyknęła z głośnym jękiem i rozsypała się na mojej dłoni. Ku mojemu zaskoczeniu doszedłem razem z nią.

Godzinę z kawałkiem później przytulałem ją, skuloną na moich kolanach. Czekałem, aż wpadnę w panikę po tym, co zrobiłem, ale trzymanie Ashton w objęciach nie sprzyjało wyrzutom sumienia. Przeciwnie. Czułem, jakbym wreszcie wrócił do życia.

ASHTON

OTWORZYŁAM DRZWI SAMOCHODU i odwróciłam się, żeby zerknąć na Beau. Na jego widok serce trzepotało mi jak oszalałe. Chciałam iść na całość, ale on nas powstrzymał. Wiedziałam jednak, że zachował się tak nie dlatego, że to złe albo że nie chciał. Musieliśmy po prostu zaczekać. Był podniecony do granic wytrzymałości, jak ja. Popatrzył na mnie tymi swoimi pięknymi, orzechowymi oczami i już nie ukrywał swoich uczuć.

– Dasz radę wyjść wieczorem? – spytał i podszedł na tyle blisko, żeby dotknąć mnie w talii. Skóra pod jego dłonią zaczęła mnie mrowić.

– Tak, ale to będzie późno. Muszę iść do Grany. Ludzie przyniosą jedzenie i takie tam. Będę musiała się potem z tobą zobaczyć, żebyś mnie pocieszył. Pomógł zapomnieć. Jeśli będzie trzeba, ucieknę przez okno.

Zbliżył się i patrzyłam, jak nachyla się do moich ust. Tak samo jak wcześniej, pod wpływem jego ust ziemia usunęła mi się spod stóp. Przywarłam do jego ramion, bo bałam się, że jeśli mnie puści, upadnę. Przerwał pocałunek i przesunął usta do mojego ucha.

– Napisz, jak będziesz gotowa. Spotkamy się w parku za twoim domem – szepnął i oddalił się.

Złapałam za klamkę, żeby się na czymś oprzeć. Potem pokiwałam głową i wsiadłam.

Beau stał i przyglądał się, jak wycofuję, a potem ustawiam się do odjazdu. Nie chciałam, żeby żałował. W tej chwili nie zamierzałam analizować, co jest z nami nie tak. Za przyjemnie było grzeszyć.

Zadzwoniła komórka, więc odebrałam, nie patrząc nawet na wyświetlacz.

– Przestań się gapić na mnie, tylko patrz na drogę – popłynął ze słuchawki jego głęboki głos.

Uśmiechnęłam się i zauważyłam w lusterku, że przyciska komórkę do ucha, ale odjechałam już na tyle daleko, że nie widziałam go wyraźnie.

– To przestań tam stać bez koszulki i mnie rozpraszać swoją seksownością.

Westchnął.

– Co my robimy, Ash?

Nie wiedziałam, co odpowiedzieć. Zresztą, nawet nie chciałam.

– Po prostu się cieszmy – poprosiłam.

– Zrobię, co zechcesz. Jak zawsze – odpowiedział.

***

– Gdzie wczoraj uciekliście? – spytała szeptem Leann, gdy opadła na schodek obok mnie.

Dom Grany pękał w szwach, więc postanowiłam ukryć się na schodach. Tłum mnie dusił. Leann przyszła z mamą i bardzo to doceniałam, ale nie byłam w nastroju do rozmowy. Przyjrzałam się jej minie, żeby sprawdzić, czy wie, że pojechaliśmy grać w bilard, zanim Beau odwiózł mnie do domu. Napisałam jej, że mnie odwozi, bo boli mnie głowa, i nie wnikałam w szczegóły.

– Beau zaproponował, że mnie zawiezie do domu, więc skorzystałam. Po tej akcji z Ryanem nie byłam w nastroju do imprezowania.

Nachyliła się do mnie i stuknęła ramieniem.

– Dziewczyno, żebyś widziała, jak Beau zmasakrował twarz Ryana. Tłukł go, aż huczało. Bardzo sexy!

Przewróciłam oczami, żeby się nie domyśliła, jak na mnie działa to, że Beau o mnie walczył.

– Nie rób min! Nie masz pojęcia, jak to wyglądało! Mówił Ryanowi, jak go naparzał, żeby nie ważył się nawet patrzeć w twoją stronę.

Otworzyłam usta, żeby coś powiedzieć, ale owionął mnie zapach perfum starszych pań.

– Ashton, skarbie. Tak mi przykro! – zawołała pani Murphy, jedna z kobiet z kościoła, o których Grana zawsze mówiła, że powinny używać więcej podkładu, żeby zatuszować worki pod oczami, ale mniej perfum, bo trują atmosferę. Zatrzymała się przede mną i wyciągnęła ręce.

Wszyscy chcieli mnie ściskać, jakby to miało pomóc. Bliski kontakt z panią Murphy, która chyba kąpała się w perfumach, przyprawiał o ból głowy. Niepewnie poklepałam ją po dłoni i modliłam się, żeby mnie nie chwyciła i nie pociągnęła w objęcia. Widziałam, że ściska w ręce białą, zużytą chusteczkę i nie byłam zachwycona perspektywą dotykania jej albo bycia przez nią dotykaną.

– Dziękuję bardzo – odpowiedziałam.

Siąknęła nosem i otarła oczy.

– Jeszcze nie mogę w to uwierzyć! Przecież w poniedziałek miała być na spotkaniu koła kobiet! To straszne, wprost potworne!

Nie potrzebowałam tego. Nie pojmowałam, dlaczego wszyscy uważają, że chcę słuchać o szczegółach ich ostatniego spotkania z Graną. Ja próbowałam zapomnieć. Chciałam udawać, że kiedy wszyscy sobie pójdą, umościmy się na huśtawce i omówimy wszystko, co widziałyśmy i słyszałyśmy. Nie potrzebowałam relacji z ostatnich razów, kiedy goście widzieli ją żywą.

– Bardzo pani dziękujemy. Ashton radzi sobie najlepiej, jak może. Bardzo docenia pani słowa, ale nie jest jeszcze gotowa do rozmowy. – Leann doskonale to ujęła!

Pani Murphy uśmiechnęła się do mnie ze smutkiem, pokiwała głową i poszła szukać kogoś, kto z nią naprawdę porozmawia.

– Dzięki – szepnęłam i spojrzałam na Leann.

Objęła mnie.

– Od tego ma się przyjaciół.

Położyłam jej głowę na ramieniu. Będzie mi jej w tym roku brakować. Nigdy nie miałam przyjaciółek. Wychowałam się z chłopakami Vincentów i oni byli moimi najlepszymi przyjaciółmi. Nie umiałam się kumplować z dziewczynami. Leann była moją pierwszą przyjaciółką w pierwszej klasie. Ona była klasę wyżej i wzięła mnie pod swoje skrzydła.

– Co ja bez ciebie zrobię w tym roku?

– Masz swojego księcia z bajki. Dasz radę. Poza tym zawsze możesz zadzwonić.

Poczułam pod powiekami łzy. Straciłam Granę, teraz stracę także Leann. Mój świat się strasznie szybko zmieniał. Potrzebowałam Beau. On będzie umiał nadać wszystkiemu sens. Wysłucha moich skarg i użalania się nad sobą i nie będzie truł, że mam szukać jasnych stron. Chciałabym się teraz kulić w jego ramionach, a nie dusić w domu Grany z tłumem ludzi i kuchnią pełną zapiekanek i ciast.

– Chcesz się stąd zmyć? Zabiorę cię gdzieś i upiję – szepnęła Leann.

Nie mogłam zostawić rodziców samych z tym wszystkim.

– Dzięki, ale nie mogę, muszę zostać. Grana by chciała, żebym tu była.

Serce znów mnie zabolało i musiałam pilnować, żeby nie popłynęły mi łzy. Dam radę. Grana by chciała, żebym była silna. Gdyby wiedziała, że dzisiaj grzeszyłam z Beau Vincentem, byłaby zachwycona! Chociaż wzrok mi się mazał od zbierających się pod powiekami łez, lekko się uśmiechnęłam. Jedyna osoba, której zdanie było dla mnie ważne, z całego serca poparłaby mnie i Beau. Ta myśl przynosiła mi ulgę.

– Idę do kina z Leann – poinformowałam, gdy wróciliśmy do domu.

Ostatni goście wreszcie sobie poszli z domu Grany i zostaliśmy z zapasem jedzenia, którego nie zjemy nawet przez rok. Postawiłam zapiekankę ze słodkich ziemniaków na barze i odwróciłam się do rodziców.

– Do kina, tak późno? – spytał tata. Zmarszczył czoło i odstawił kilka blach z ciastami.

– To jakiś północny seans filmu o wampirach czy coś w tym stylu. Nie chce iść sama, a ja muszę czymś zająć myśli.

Mama, w lepszym stanie niż rano, uśmiechnęła się. Chyba się cieszyła, że nie zamierzam zagrzebać się w łóżku i płakać. Jak by się czuła, gdyby wiedziała, że mam zamiar zagrzebać się w łóżku miejscowego niegrzecznego chłopca i płakać z nim? Nie mogłam się przejmować zdaniem rodziców. Siedzenie w domu i patrzenie w pełne bólu oczy taty i niepewny uśmiech mamy przyniosłyby mi tylko więcej smutku. Przy Beau mogłam przynajmniej na jakiś czas o wszystkim zapomnieć.

– Dobrze. Zabaw się. Od wyjazdu Sawyera spędzasz stanowczo za dużo czasu sama. To nikomu nie służy – zachęcała mama.

Tata chyba nie mógł dzisiaj za dużo mówić. Gdy na niego patrzyłam, rana w sercu zaczynała krwawić na nowo. Zerknęłam na mamę.

– Wiem. Ale musiałam się przyzwyczaić do jego nieobecności. Nawet nie wiedziałam, ile czasu z nim spędzam.

Mamie podobała się moja odpowiedź. Uwielbiała Sawyera, ale zawsze przypominała mi, że poważne związki w tym wieku nie są dobrym pomysłem. Miałam przed sobą jeszcze college. Poczucie winy się zmniejszyło, gdy popatrzyłam na jej uśmiech. Okłamywałam ją, nie mówiąc, z kim się spotykam i po co, ale w trochę pokrętny sposób robiłam to, czego chciała.

Zwykle tata kazałby mi na siebie uważać i wrócić przed jedenastą. Dzisiaj milczał, pochłonięty bolesnymi myślami. Uśmiechnęłam się jeszcze raz i wyszłam.

ROZDZIAŁ 7

ASHTON

KRÓTKĄ TRASĘ Z DOMU DO PARKU przeszłam na piechotę. Nie chciałam zostawiać samochodu na parkingu. Na pewno ktoś by się zorientował, że wcześniej parkował tam Beau, a teraz zamiast niego stoi moje puste auto. Nikt nie brał pod uwagę, że córka pastora może zgrzeszyć, ale chętnie by mnie na tym przyłapali. Choć to nie do końca grzech. Okłamanie rodziców na pewno, ale Beau był przecież kuzynem Sawyera i moim… przyjacielem. Z pewnością miejsca, w które mnie tego popołudnia dotykał i całował, kwalifikowały się jako grzeszne, ale nie potrafiłam się tym przejmować. Zanim dotarłam na miejsce, zdołałam niemal całkowicie przekonać samą siebie o swojej niewinności.

Było całkiem pusto, jeśli nie liczyć poobijanego chevroleta Beau. Podbiegłam do drzwi i wsiadłam, zanim ktoś przejeżdżający obok zdążyłby mnie zauważyć. Beau się uśmiechnął, a moje serce ruszyło galopem.

– Lubię cię w tych sukienkach – powiedział, a potem odpalił silnik i wyjechał na szosę. Zerknęłam na rąbek błękitnej sukienki, którą wybrałam na tę okazję, i przeszył mnie dreszcz emocji. – Nie pojadę przez miasto. Usiądź tu. – Poklepał fotel obok siebie. Przysunęłam się jak mogłam

najbliżej, nie dotykając dźwigni zmiany biegów. – Za daleko. Siadaj okrakiem.

Popatrzyłam na niego, a on oderwał wzrok od szosy i spojrzał mi w oczy. Serce zatrzepotało mi w piersi. Przełożyłam nogę ponad drążkiem i poczułam, jak dotyka wnętrza moich ud. Gdy Beau położył tam dłoń, zakręciło mi się w głowie.

– Do której masz czas? – spytał, wyrywając mnie z zamyślenia.

– W sumie nie wiem. Zwykle nie wychodzę tak późno. Ale rodzice myślą, że poszłam na północny seans do kina.

Zmienił bieg i położył mi dłoń na udzie. Zaczynałam rozumieć, czemu lubi letnie sukienki.

– Dobrze, czyli możemy pojechać nad zatokę. – Nie byłam tam od lat. Sawyer jej nie lubił. Mówił, że woda jest obrzydliwa, ale ja zawsze uwielbiałam to miejsce. – Pomyślałem, że lepiej nie pałętać się w okolicy.

Pokiwałam głową, bo wiedziałam, o co mu chodzi. Jednocześnie nie wyglądał na poruszonego tym, że robi z dziewczyną kuzyna rzeczy, których nie powinien. Ta myśl przypomniała mi o wizerunku Beau, który nosiłam w głowie przez ostatnie lata. Robił, co chciał. Seksowny buntownik, który brał od życia to, co mu się podobało. Ale już tak nie myślałam. Dziś mnie przytulał, gdy płakałam i całego go obsmarkałam. Przestał pracować, żeby mnie pocieszyć. Egoista by tego nie zrobił. Poza tym jeśli on był zły, to ja też.

– Marszczysz czoło. O czym myślisz? – spytał.

Mogłabym skłamać, w końcu zmieniałam się w wytrawną kłamczuchę, ale z nim nie potrafiłam nie być szczera. Zresztą i tak musieliśmy o tym porozmawiać, zanim… No, zanim pójdziemy na całość.

– O tym, że robię coś złego i mam poczucie winy, a jednak ani jedno, ani drugie nie wystarczy, żebym się powstrzymała.

Beau zabrał rękę z mojego uda i położył ją z powrotem na drążku. Przyglądałam się jego dużej, opalonej dłoni i zastanawiałam, jak to możliwe, że jeden człowiek ma same doskonałe części ciała. Zaciskał palce na gałce drążka tak mocno, że opalona skóra nieco zbladła. Chciałam wyciągnąć rękę i delikatnie go pogłaskać, żeby napięcie odeszło, ale przecież musieliśmy porozmawiać. On się nie odezwał, ani już mnie nie dotknął. Żołądek zwinął mi się w supeł i zamarłam w oczekiwaniu, czy zawróci. Przypomniałam mu, że to, co robimy, jest złe, a on źle zniósł tę nowinę. Kochał Sawyera i dotąd nie wyobrażałam sobie, że mógłby go tak skrzywdzić. Ja też powinnam kochać Sawyera i przecież kochałam, ale nie tak, jak powinnam. Cisza się przeciągała, a ja przygotowywałam się na powrót do parku. Beau jednak nadal jechał ku zatoce. Po kilku minutach, kiedy byłam już pewna, że nie zawróci, odprężyłam się i oddałam czekaniu.

***

Zjechał na polną drogę i sunęliśmy teraz wśród wysokiej trawy i krzewów. Przed nami widziałam polankę z pomostem. Zawrócił i zaparkował tyłem do wody.

– Co to za miejsce? – spytałam.

– Ziemia mojego kumpla. Chce się tu wybudować, jak skończy college – odpowiedział i sięgnął do klamki.

Ja też chciałam wysiąść, ale złapał mnie za nogę. Zadrżałam i popatrzyłam na niego.

– Zaczekaj. Wszystko przygotuję, a potem cię przeniosę. Trawa jest wysoka, a tu mogą być węże.

Kiwnęłam głową, a on zeskoczył na ziemię. Węże trochę mnie niepokoiły, ale bardziej przejęłam się myślą, że będzie mnie niósł. Po kilku minutach wrócił i stanął w otwartych drzwiach. Kiwnął na mnie palcem,

więc zaczęłam przesuwać się po fotelu, aż znalazłam na tyle blisko, że mógł mnie wziąć na ręce. Kiedy mnie podnosił, nagle spanikowałam, że okażę się za ciężka. Zwykle nie przejmowałam się wagą, ale też normalnie nikt mnie nie nosił na rękach. Na szczęście mój ciężar nie zrobił na nim najmniejszego wrażenia i bez trudu położył mnie na pace.

Rozłożył tam kilka koców i rzucił parę poduszek. W rogu stała lodówka turystyczna. Na czworakach przeszłam na środek i usiadłam. On dalej stał przy zderzaku i patrzył. Nocne cienie padały na jego oczy, więc nie miałam szansy zgadnąć, o czym myśli.

– Idziesz? – spytałam i prawie się wystraszyłam na myśl, co może odpowiedzieć.

– Tak, tak. Rozproszył mnie widok.

Drżałam z niecierpliwości, kiedy się zbliżał. Ukląkł przede mną, sięgnął po moją prawą stopę i oparł ją o swoje udo. Patrzyłam urzeczona, jak rozpina mi sandałek i odstawia obok lodówki. Moja noga wróciła na koc, a on sięgnął po drugą i równie starannie zdjął drugi but. Potem podniósł wzrok i spojrzał mi w oczy.

W kącikach jego ust błąkał się uśmieszek.

– Podobają mi się twoje różowe paznokcie – oznajmił i jeszcze raz zerknął na moje stopy.

Głupie serce tłukło mi się w piersi i nerwowo zachichotałam.

– To wata cukrowa. To znaczy kolor. – Nie potrafiłam wypowiedzieć sensownego zdania.

– Lubię watę cukrową. A twoje palce pewnie są jeszcze słodsze.

Przesunął się, usiadł koło mnie i ciepłą dłonią objął stopę, która znajdowała się bliżej. Milczeliśmy i patrzyliśmy na wodę. W życiu się tak nie denerwowałam.

Potem Beau się poruszył i położył na poduszkach. Lekko się odwróciłam i popatrzyłam na niego. Chciał, żebym też się położyła? Jedną rękę podwinął pod głowę, a drugą ułożył wzdłuż ciała i uśmiechnął się, jakby mi czytał w myślach.

– Chodź tu – powiedział.

Szybko zwinęłam się w kłębek obok niego i położyłam mu głowę na piersi. W jego ramionach odnajdywałam spokój, którego nigdy nie czułam przy Sawyerze. Miałam wrażenie, jakbym po latach tułaczki wróciła do domu.

– Ja kocham Sawyera, Ash – zaczął Beau cicho, prosto z mostu. Brzmiał, jakby próbował mnie przekonać. – Nigdy w życiu niczego mu nie zazdrościłem. Ani ojca, ani matki, ani pieniędzy, ani talentu do sportu. – Zamilkł i wziął drżący oddech. Serce mi pękało i zacisnęłam dłoń spoczywającą na jego brzuchu, żeby powstrzymać się od głaskania go, jakby był dzieckiem. – Ale pewnego dnia zobaczyłem na drugim końcu boiska futbolowego, jak do ciebie podszedł i pocałował cię w usta. To nie był wasz pierwszy pocałunek. Miałem ze czternaście lat i czułem, jakbym nie został dopuszczony do tajemnicy. Chciałem mu rozwalić twarz i cię wyrwać. Zrobiłem krok w jego stronę i wtedy spojrzałaś mi w oczy. Dostrzegłem prośbę o wybaczenie albo akceptację. Nie byłem pewien. Wiedziałem tylko, że od teraz należysz do Sawyera. Moja najlepsza przyjaciółka odeszła. Tego dnia po raz pierwszy mu zazdrościłem i nienawidziłem go. Zgarnął nagrodę, która była przeznaczona dla mnie.

Zamknęłam oczy, żeby powstrzymać łzy. Chciałam mu powiedzieć, że gdy Sawyer mnie całował, nigdy nie uginały się pode mną nogi, i że od jego dotyku nie drżała ziemia. Ale milczałam, bo wiedziałam, że nie powinnam. Pragnęłam Beau, ale nie mogłam go mieć. Zostały nam dwa

tygodnie. Gdy wróci Sawyer, znów będę jego. Nie widziałam innej możliwości.

Odwróciłam się, oparłam na łokciu i popatrzyłam w jego smutne oczy. Czułam pod dłonią bicie jego serca.

– Byłeś moim najlepszym przyjacielem. Nigdy nie patrzyłeś na mnie inaczej ani inaczej mnie nie traktowałeś. Kiedy zaczęłam się zmieniać i wszyscy zwracaliśmy już uwagę na płeć przeciwną, nie zauważyłam, żeby cię interesowało, że jestem dziewczyną. A Sawyera tak. Może dlatego, że on nie był moim partnerem w zbrodni. Nie łączyła nas ta więź, co mnie i ciebie. W każdym razie widział we mnie dziewczynę. Myślę, że w głębi duszy czekałam na ciebie, ale kiedy on mnie pocałował, wiedziałam, że to nie będziesz ty. Nie byłam dziewczyną dla ciebie.

Beau wyciągnął rękę i dotknął mojego policzka.

– Doskonale wiedziałem, że się zmieniasz. Ale bałem się, bo jedyna osoba na świecie, która znała wszystkie moje tajemnice, okazała się również najpiękniejszą dziewczyną, jaką w życiu poznałem. To, co do ciebie czułem, przerażało mnie jak jasna cholera.

Nachyliłam się i pocałowałam zmarszczkę między jego brwiami.

– Teraz jestem twoja. Nie Sawyera. Nie jego pragnę. W tej chwili liczysz się tylko ty. – Starannie dobrałam słowa, żebyśmy nie mieli wątpliwości, co znaczą.

Chwycił mnie w talii i wciągnął na siebie. Schyliłam głowę, żeby go pocałować i aż westchnęłam, gdy wsunął mi dłonie pod sukienkę i głaskał mnie po udach.

Dzisiaj zamierzałam się oddać Beau, bo tego chciałam. Był niegrzecznym chłopcem, a ja córeczką pastora. To się nie miało prawa zdarzyć.

– Ash, chcę cię. Bardzo, bardzo. Ale zasługujesz na coś lepszego.

Opuściłam głowę i znów go pocałowałam, a potem uniosłam się na chwilę i szepnęłam:

– Nic lepszego nie istnieje. – Złapał mnie za pupę i przesunął tak, że czułam między udami jego podniecenie. – Proszę cię! – zawołałam, choć sama nie do końca wiedziałam, o co. Ale chciałam więcej. Złapał mnie w talii.

– Zdaj się na mnie, kochanie. Zajmę się tobą. – Jego zachrypnięty z emocji głos sprawił, że pragnęłam go jeszcze bardziej.

Zakołysał biodrami i podniecenie płynące spomiędzy moich nóg objęło całe ciało. Przyciągnął mnie do swoich ust. Tego potrzebowałam. Tej więzi. Pierwotnego, szczerego, pełnego żądzy pragnienia. Nie kontroli i ostrożności. Chciałam być lekkomyślna.

Wsunął mi język między wargi i zaczął zwiedzać zakamarki ust, jakby były egzotycznym owocem, którego chciał skosztować. Takiego uczucia zawsze pragnęłam. Szybkim ruchem położył mnie na kocu, a sam zawisł nade mną i całował moją pierś. Chciałam więcej. Sięgnęłam do jego włosów i zaczęłam niecierpliwie szarpać krótkie pasma. Jego pierś zawibrowała od śmiechu, a potem wsunął mi ciepłą dłoń między nogi i powoli wyruszył w górę.

Nie mogłam powstrzymać rozedrganego westchnienia.

– Jesteś piękna, Ash – szepnął, gdy dotarł do celu. Wędrował długim palcem po gumce majtek, a ja stęknęłam, bo to mi nie wystarczało. – Uwielbiam te twoje śmieszne dźwięki. Doprowadzają mnie do obłędu – wymruczał mi w szyję.

Nagle jego ciepło zniknęło i już miałam protestować, ale wsunął mi pod sukienkę obie ręce, chwycił majtki i zaczął zsuwać. Z trudem łapałam powietrze i wpatrywałam się w jego twarz. Byłam tak podniecona

i spragniona, że trudno mi było głęboko oddychać. Widziałam w jego oczach zachwyt i niemal nabożną cześć, gdy ściągnął mi bieliznę.

– Jesteś pewna?

Słyszałam, że panuje nad sobą. Gdybym poprosiła, wycofałby się. Ale ja mu ufałam. Całkowicie.

– Tak. Bardzo pewna – odparłam, a potem zgięłam nogę tak, że sukienka zjechała mi po udzie.

Szerzej otworzył oczy. Powoli wyciągnął rękę i dotknął mojego kolana, a potem zsunął twarde opuszki palców w dół uda. Jego pierś unosiła się i opadała od krótkich, szybkich oddechów, aż dotarł palcem do ciepła między nogami.

– Ash – wydusił przez ściśnięte gardło.

– Beau, proszę cię. – Chciałam, żeby poruszył palcami.

Gdy wsunął we mnie jeden, a potem drugi, nie potrafiłam już myśleć o niczym i krzyknęłam. Nie wiedziałam, co mówię, ale na pewno go błagałam. Nie chciałam, żeby to się kończyło, nigdy. Wsuwał i wysuwał palce, a wolną ręką odgiął mi drugą nogę. Mógł mnie teraz widzieć w pełni. Robiliśmy coś tak niegrzecznego, że sama świadomość wystarczyła, żeby zepchnąć mnie w przepaść. Tak samo jak już raz dzisiaj mój świat sprowadził się do lawiny kolorowych, intensywnych i cudownych dreszczy.

BEAU

WIEDZIAŁEM, ŻE TO ZŁE, ALE MIAŁEM TO GDZIEŚ. Nie teraz. Wpatrywałem się w Ashton, gdy gwałtownie łapała powietrze i zacząłem rozpinać rozporek. Liczyła się tylko ona. Musiałem ją mieć. Opanowała

opadające powieki i z narastającym podnieceniem wpatrywała się w mój striptiz. Coraz szerzej otwierała oczy.

Trzęsły mi się ręce, gdy sięgnąłem do kieszeni, żeby wziąć prezerwatywę, którą wyjąłem ze schowka samochodowego. Boże, co ta dziewczyna ze mną robiła.

– Mogę? – spytała zachrypniętym, spełnionym głosem, od którego mój fiut zaczął pulsować jeszcze mocniej. To ja sprawiłem, że było jej tak dobrze. Ja nasyciłem jej głos tym podnieceniem.

– Co? Założyć gumkę? – spytałem. Potem nachyliłem się i pocałowałem jej nabrzmiałe wargi. Musiałem ich skosztować. Nie dałbym rady teraz odejść. Nie zrezygnowałbym.

– Tak – odparła w moje usta.

Zaśmiałem się i podałem jej foliowy pakiecik.

– Ale tylko dlatego, że nie potrafię ci odmówić. Tylko proszę, szybko.

– To boli? No wiesz, jak się ją nakłada – spytała, gdy się wyprostowałem i ukląkłem między jej udami.

– Nie tak, jak myślisz. Będzie mi przyjemnie, słowo.

W jej oczach błysnęła zalotna iskierka, a ja jęknąłem z wysiłku. Oszaleję przez nią. Wyciągnęła rękę i prawie mnie zabił pierwszy dotyk jej miękkiej skóry. Chciałem patrzeć, jak to robi, ale wiedziałem, że nie mogę. Nie zdołałbym się opanować. Zamknąłem oczy, zacisnąłem dłonie i czekałem, starając się nie myśleć, co robi.

Kiedy gumka była już na swoim miejscu, otworzyłem oczy, chwyciłem Ashton za ręce i przytrzymałem za jej głową. Ciężko dyszałem.

– Daj mi moment – wyjaśniłem chrapliwie. Desperacko starałem się ogarnąć. Musiałem się uspokoić. Przy niej nie zamierzałem się śpieszyć.

– Dobrze – szepnęła.

Ukryłem twarz w jej szyi i oddychałem głęboko. To moja Ash. O tej chwili fantazjowałem od lat. Przez myśl mi jednak nie przeszło, że to się kiedykolwiek wydarzy. Zadrżałem raz jeszcze, a ona odwróciła głowę i pocałowała mnie w policzek.

– Chcę tego, Beau. Chcę to zrobić z tobą.

Nie spodziewałem się, że usłyszę te słowa.

Poruszyłem się. Puściłem ją i oparłem się na dłoniach po obu stronach jej głowy. Nie mogłem mówić. Rozmowa nie wchodziła w grę. Pocałowałem ją delikatnie, a potem opuszczałem się, aż znalazłem się w odpowiedniej pozycji.

Cicho sapnęła, gdy zacząłem napierać na jej ciasne, ciepłe wejście, więc zamarłem. To będzie kurewsko trudne. Była tak ciasna i tak rozgrzana, że chciałem już być w środku.

Uniosła biodra, żeby przyjąć mnie głębiej. Zadrżałem i ruszyłem naprzód. Potem natknąłem się na barierę. Wiedziałem, że ją zaboli. Nie chciałem jej zrobić krzywdy.

– Wszystko dobrze, nie zatrzymuj się – szepnęła, kołysząc się pode mną.

Zakryłem jej usta moimi i jednym mocnym pchnięciem wszedłem do końca. Cichy krzyk prosto w moje usta sprawił, że natychmiast się zatrzymałem. Zacząłem ją ostrożnie całować. Chciałem, żeby przestała myśleć o bólu. Powoli znów się rozkołysała i wiedziałem, że już nie ma przeszkód. Byłem w Ashton. Wreszcie.

– Wszystko dobrze? – udało mi się spytać, nie odrywając ust od jej nabrzmiałych warg.

– Tak, nawet… Boże, tak, och… – wyjąkała, a ja się uśmiechnąłem.

Powolne zagłębianie się w jej cieple i wysuwanie się było cudowne. Nigdy jeszcze nie czułem się tak dobrze. Ukryłem twarz w zagłębieniu jej

szyi i zagryzłem dolną wargę, żeby sprawić sobie ból. Wszystko, byle nie skończyć za szybko.

– Jesteś taka ciasna, kotku. Cudownie mi w tobie – szepnąłem. Nie mogłem się powstrzymać od zachwytów. – Zadrżała w moich ramionach. Chwyciła mnie mocno i gwałtownie. Pocałowałem ją w ramię, a potem podniosłem głowę i popatrzyłem na nią. – Lubisz takie pieprzne rozmowy, co? – Zrobiła się cała czerwona i gdyby nie ściskała mojego fiuta tak cholernie mocno, że musiałem się siłą powstrzymywać od eksplozji, roześmiałbym się. Była urocza. Podniosła nogi i oparła kolana na moich biodrach. Wchodziłem w nią powoli, zamknąłem oczy i starałem się odwlec koniec, który – jak się obawiałem – miał nadejść za szybko. – Ash, skarbie, nie mogę wytrzymać, gdy rozkładasz przede mną nogi. Nie chcę, żeby to się kończyło. Chcę w tobie zostać do końca pieprzonego świata.

Z jej ślicznych różowych ust wydostał się okrzyk spełnienia i doszedłem razem z nią.

– Beau! Beau! Boże, Beau! – krzyczała, przywierając do mnie i wbijając mi paznokcie w plecy.

Eksplozja rozkoszy sprawiła, że straciłem panowanie nad językiem:

– Ja pierdolę, Ash, ta ciasna cipka jest moja. Słyszysz? Moja.

Pokiwała głową, słodko krzyknęła jeszcze raz, a potem się podniosła i nakryła moje usta swoimi. Tyle mi wystarczało. Zniósłbym wszystko, jeśli tylko zawsze miałbym ją. Ashton w moich objęciach. Tylko jej potrzebowałem. Do końca świata.

ROZDZIAŁ 8

BEAU

MIAŁEM DZISIAJ SKOSIĆ TRZY TRAWNIKI, ale zdołałem przełożyć zobowiązania, tuż zanim Ashton wybiegła z parku i ruszyła do mojego pikapa. Wczorajsza noc wszystko zmieniła. Chciałem jej wyznać, co czuję, ale nie mogłem tego zrobić od razu. Ta rozmowa mogła poczekać. Na razie zamierzałem się nacieszyć czasem z nią. Zamierzaliśmy wmieszać się w tłum turystów i spędzić dzień na plaży. Spotkania w mieście nie wchodziły w grę. W każdym razie do czasu, aż wróci Sawyer i będę mógł z nim porozmawiać. Nie pozwolę jej odejść. Nie teraz. Ten jeden raz nie zamierzałem siedzieć bezwolnie i patrzeć, jak Sawyer zgarnia pełną pulę. Potrzebowałem Ashton. Kochałem ją tak, jak mój kuzyn nigdy nie będzie potrafił.

Otworzyła drzwi i wskoczyła do auta. Boże, dopomóż… Miała na sobie króciutkie szorty i jeszcze krótszy top, spod którego wyglądał jej pępek. Czekało nas czterdzieści pięć minut jazdy. Zdąży mnie wykończyć nerwowo tym strojem.

– Dzień dobry! – powiedziała z uśmiechem i usiadła obok mnie, obejmując udami drążek zmiany biegów. Myśli o Sawyerze uleciały mi z głowy.

– Dzień dobry, piękna – odparłem i nachyliłem się do pocałunku.

Westchnęła, przysunęła się jeszcze bliżej i przeczesała mi włosy. Musiałem zmobilizować wszystkie siły, żeby się odsunąć.

– Nie wolisz najpierw stąd zniknąć? – spytałem. Wykrzywiła usta w podkówkę, jakbym zabrał jej ulubioną zabawkę, i skrzyżowała ramiona na piersi. – Jak się czujesz? – zaniepokoiłem się, wyjeżdżając na szosę. Kątem oka zobaczyłem dołeczek w policzku. Mocno się koncentrowałem, żeby patrzeć przed siebie, zamiast pocałować to rozkoszne miejsce.

– W porządku. A nawet lepiej. Jestem… – zamilkła, a ja zobaczyłem, jak jej policzki czerwienieją.

Nie mogłem nie zachichotać na widok tego niewinnego rumieńca. Nerwowo wykręcała drobne dłonie, więc sięgnąłem po jedną z nich i splotłem nasze palce. Czułem, że zaczynam się robić zaborczy.

– Boli cię? – Słyszałem, że dziewice zwykle są obolałe po pierwszym razie, ale ty byłaś pierwszą dziewicą, z którą spałem.

Zaczęła kręcić głową, ale zaraz zarumieniła się jeszcze bardziej.

– Może trochę.

– Przykro mi. – Czułość zaczęła się przepychać z zaborczością. Przez nią moje uczucia znajdą się w stanie wojny.

Zerknęła na mnie i uśmiechnęła się nieśmiało.

– A mnie nie.

Boże, kochałem ją. Objęła mnie za ramię i położyła na nim głowę. Jeszcze nigdy nie nienawidziłem drążka zmiany biegów. Chciałem tak siedzieć bez końca, nie musieć poruszać ręką.

– Posmarowałaś się kremem? – spytałem, bo zauważyłem jej lekko opaloną skórę.

Słońce na plaży stanowiło wyzwanie nawet dla wytrawnych pasjonatów kąpieli słonecznych. Zachichotała i pokiwała głową. Wszystko było w porządku. Wjechałem na autostradę w kierunku południowym, wsunąłem jej rękę między uda i rozkoszowałem się jazdą.

***

Zwykle nie lubiłem plaż zawalonych turystami. Ale dzisiaj było inaczej. Nie miałem nic przeciwko rozwrzeszczanym dzieciom sypiącym mi w twarz piaskiem i obrzydliwym, spalonym na słońcu przybyszom z Północy, którzy dokarmiali przeklęte mewy. Z Ashton wszystko wydawało się lepsze.

Słońce mocno prażyło i chociaż chętnie by się grzała w jego promieniach, ja ciągnąłem ją do wody. Patrzyłem, jak się śmieje, i kiedy zabawialiśmy się wskakiwaniem w fale, wydawało mi się, że nie było tych lat, które nas rozdzieliły. Mieliśmy tylko kiedyś i teraz. Stracony czas pomiędzy został wymazany. Przy niej czułem się sobą. Gdy świat się walił, potrafiła utrzymać mnie przy życiu.

Choć przyznaję, patrzenie, jak jej piersi, ledwie okryte skąpym bikini, podskakują w falach, nie było łatwe.

– Chodź tu. – Podałem jej rękę i pociągnąłem głębiej.

Wytrzeszczyła oczy i rozglądała się za jakimiś niebezpiecznymi okazami życia morskiego.

– Jesteś ze mną. Nic ci nie grozi. No chodź. – Przytuliłem ją. Czułem nacisk jej okrągłych, jędrnych piersi. Patrzyłem na nie chwilę, a potem pochyliłem głowę i zlizałem odrobinę słonej wody spływającej między nimi.

– Beau! – skarciła mnie szeptem i odepchnęła. – Ktoś cię może zobaczyć!

Rozejrzałem się, ale byliśmy za daleko, żeby ktoś zwrócił na nas uwagę. Wsunąłem dłoń w jej majtki od kostiumu i namierzyłem ciepło, o którym przez cały dzień myślałem.

– Tego nie zobaczą – mruknąłem z zadowoleniem, a ona rozsunęła dla mnie nogi.

– Nie… Och… Tego nie… – wydyszała i objęła mnie mocniej.

Wsunąłem palec w śliską dziurkę, która wczorajszej nocy zabrała mnie do raju. Potem przyłożyłem kciuk do nabrzmiałej łechtaczki. Ash zesztywniała.

– Boli cię? – spytałem i chciałem zabrać rękę.

– Nie, zostaw. Nie boli. Nie bardzo. Nie przestawaj – poprosiła i spojrzała na mnie namiętnie.

– Jeśli chcesz, będę dotykał twojej słodkiej cipki przez cały dzień, nie musisz prosić – zapewniłem.

– Boże, Beau – jęknęła i wtuliła się we mnie. – Podoba mi się to.

Uśmiechnąłem się i wsunąłem palec głębiej.

– Co si się podoba, kochanie?

Przycisnęła czoło do mojego ramienia i cicho krzyknęła.

– Jak mówisz takie rzeczy.

Już się zorientowałem, że kręci ją pieprzne gadanie.

– Jakie rzeczy, Ash? – spytałem prowokująco i zacząłem przesuwać kciukiem w górę i w dół, a ona drżała w moich ramionach. – Lubisz, kiedy mówię, jaką masz doskonałą cipkę? Że robię się twardy jak pieprzony kamień na myśl o tym, jak słodko musi smakować? Co? Lubisz to, Ash?

Przywarła ustami do mojej piersi i stłumiła okrzyk, który towarzyszył orgazmowi. Czułem jej rozkosz na palcu i sam zacząłem pulsować jeszcze bardziej.

Wyjąłem rękę z jej majtek i objąłem ją, żeby bezpiecznie wylądowała po odlocie. Objęła mnie nogami w pasie. Widziałem, w którym momencie poczuła moją erekcję. Podniosła gwałtownie głowę, a na jej ustach pojawił się wyzywający uśmieszek.

– Komuś się podobało? – spytała i naparła na mojego podnieconego do granic możliwości fiuta.

– Nawet nie masz pojęcia, jak bardzo – odpowiedziałem.

Pocałowałem zagłębienie między jej szyją i ramieniem, a potem przesunąłem dłoń na pierś.

– Postaw mnie – zażądała i zabrała nogi z mojego pasa. Nie chciałem, żeby przestała na mnie napierać, ale ją wypuściłem. Będę w najbliższym czasie potrzebował chwili na osobności.

Nie zdążyła jeszcze dotknąć stopami dna, gdy jej chłodna dłoń wślizgnęła mi się za gumkę kąpielówek. Objęła lekko fiuta, a pode mną ugięły się kolana.

– Spokojnie – szepnęła i uśmiechnęła się szeroko. Podobało jej się, jak na mnie działa.

– Co robisz? – spytałem, gdy zaczęła przesuwać dłonią w górę i w dół.

– Robię ci dobrze – odparła zalotnie. Było mi nawet bardzo dobrze. Nie wiedziałem, czy dam radę to znieść na stojąco. – Jest dobrze?

Ja pierdolę. Co to za pytanie? Musiałem się starać, żeby nie upaść na kolana.

– O tak – zdołałem wystękać.

Zacisnęła dłoń mocniej, a ja jęknąłem i zachwiałem się.

– W porządku? Zabolało?

Nie przeżyję tego.

– Tak mocno jest świetnie – zapewniłem.

– No to super – zachichotała.

Nie mogłem się dłużej powstrzymywać. Sięgnąłem do jej dłoni, żeby ją odsunąć.

– Zaraz dojdę. Zabierz rękę.

Ale Ashton prychnęła zadziornie i jeszcze mocniej ścisnęła dłoń przesuwającą się w dół i w górę. Nie zamierzała nigdzie iść. Świadomość, że pozwoli mi się spuścić na rękę, przeważyła. Zagryzłem dolną wargę, żeby nie krzyknąć, gdy kończyłem w jej dłoni. Rozluźniła palce, ale nie przestała mnie pieścić. W życiu nie widziałem czegoś tak seksownego. Ta jej zaskoczona mina, z którą na mnie spoglądała, do spółki z jej dotykiem, który nie mijał. O tak. Ona była moja!

– Już, skarbie. Dłużej nie wytrzymam – wychrypiałem i sięgnąłem do spodenek, żeby wyjąć jej rękę. Obmywałem ją słoną wodą, cały czas patrząc jej w oczy.

– Zrobiłam to dobrze? – spytała.

– Nikt w historii ludzkości nie zrobił tego lepiej.

Zachichotała i spuściła wzrok. Kurwa, byłem tak zakochany, że to się nie mieściło w głowie.

– Jezu! Meduza! – pisnęła nagle i śmiesznie pomknęła przez wysokie fale do brzegu.

Zaśmiałem się w duchu i ruszyłem za nią. Na pewno pływało tu dużo meduz, to ich pora, ale jej wytrzeszczone oczy i spanikowana mina były tak słodkie, że nie mogłem się nie śmiać.

ASHTON

– ZAWSZE WIEDZIAŁEM, że nie będę mógł ci się oprzeć, jeśli w końcu przestaniesz zgrywać kogoś, kim nie jesteś – szepnął mi do ucha Beau i mnie objął.

Wciąż dyszałam po biegu przez wzburzone fale. Zachichotałam i oparłam mu głowę na umięśnionej piersi.

– Nie jest łatwo ukrywać złą część siebie przed jedyną osobą, która wie o jej istnieniu – odparłam.

Objął mnie mocniej i poczułam na szyi jego oddech. Oparł podbródek o moje ramię.

– Nigdy nie widziałem złej ciebie. Nie jesteś zła. Po prostu strasznie długo udawałaś, żeby zadowolić rodziców, a potem Sawyera. Tak naprawdę jesteś niesamowita. Dobra, ale z jajami. Mądra, ale nie wywyższająca się. Ostrożna, ale umiesz się bawić, no i tak cholernie seksowna, że nawet nie masz pojęcia.

Nie potrafiłam odnaleźć siebie w tym opisie, ale i tak strasznie pożałowałam, że nie mogę go mieć. Przy nim nie musiałam nad sobą panować. Tam, w wodzie, zrobiłam to, na co miałam ochotę. Byłam niegrzeczna i okazało się to cudowne. Przy Beau nie udawałam, a on nie widział w tym nic złego. Przeciwnie, pragnął mnie. Chciałam pokazać światu prawdziwą siebie, ale wiedziałam, że tylko ktoś taki jak Beau może postrzegać moje wady jako zalety.

– Cieszę się, że tak mnie widzisz. Nie twierdzę, że się z tym zgadzam, ale jestem szczęśliwa, że nie dostrzegasz we mnie nic złego.

Poczułam, jak napina się za moimi plecami. Po chwili rozluźnił objęcia i się odsunął.

– Co się stało? – spytałam i odwróciłam się do niego.

Pokręcił głową. Czekałam, aż się odezwie. Po kilku minutach ciszy podniósł głowę i mi się przyjrzał.

– Dlaczego jesteś z Sawyerem?

Tego pytania się nie spodziewałam.

– Jak to?

Przeczesał włosy i zamknął oczy, jakby usiłował trzymać język za zębami.

– Przy nim zachowujesz się inaczej. Jak ktoś, kto według ciebie może go zadowolić. Idealna grzeczna dziewczynka przestrzegająca zasad. A przecież ty chcesz łamać zasady, Ash. Nie jesteś potworem, po prostu marzysz, żeby rozłożyć skrzydła i korzystać z życia. A jednak pragniesz Sawyera tak bardzo, że jesteś gotowa wyprzeć się siebie, byle tylko go mieć. – Zamilkł, ale podniósł na mnie proszący wzrok. Nie chciałam, żeby mówił dalej. Nie chciałam tego słuchać. Nie mówił prawdy. Byłam dobra. Byłam dziewczyną godną miłości kogoś takiego jak Sawyer.

– Jestem dobra – wydusiłam przez zaciśnięte gardło.

Głupio się czułam, mówiąc to, skoro zaledwie ubiegłej nocy straciłam dziewictwo na pace pikapa, mimo że powinnam siedzieć w domu i opłakiwać śmierć Grany. Zamknęłam oczy i zmusiłam się do niemyślenia o niej. Nie mogłam tego do siebie dopuścić. Nie byłam gotowa.

– Nie powiedziałem, że jesteś zła. Wiem, że jesteś dobra. Nie słuchałaś mnie? Masz wypaczone pojęcie dobra i zła. To, że wymykasz się w nocy z domu, chcesz wiedzieć, że twój chłopak cię pragnie, i że czasem zostawiasz wózek na sklepowym parkingu, nie sprawia, że jesteś zła. Pragnienie dotyku i odczuwania przyjemności nie jest złe. Jest po prostu ludzkie.

Łzy napłynęły mi do oczu. Chciałam mu wierzyć. Od dawna żyłam w poczuciu winy, bo pragnęłam rzeczy, które podobno były niewłaściwe. Ale miałam do czynienia z Beau Vincentem. Który za dużo pił i robił z dziewczynami w miejscach publicznych takie rzeczy, o jakich nawet mi

się nie śniło. A potem zaczęłam spędzać z nim czas. Mama zawsze mi powtarzała, że Lucyfer jest piękny.

– Myślałem, że Ash, którą znałem, odeszła na zawsze, i długo ją opłakiwałem. Ale pewnego dnia w stołówce do Sawyera podeszła Haley i zaczęła z nim flirtować na twoich oczach, jakby w ogóle cię tam nie było. Kiedy się odwróciła, żeby odejść, podstawiłaś jej nogę. Sawyer tego nie zauważył, ale ja tak. – Kącik jego ust uniósł się w uśmiechu. – Ona się gramoliła z podłogi, a ja zobaczyłem twój grymas złośliwego zadowolenia. Dopiero później się rzuciłaś, żeby jej pomóc i wylewnie ją przeprosić. Do tamtej chwili uważałem, że jesteś stracona. Ale wtedy zrozumiałem, że gdzieś pod nudną doskonałością i ogładą jest moja Ash. Zacząłem cię obserwować i miałem radochę z każdego przebłysku prawdziwej ciebie, chociaż nikt inny nie zwracał na to uwagi. Dlatego mówiłem ci te wszystkie głupie rzeczy. Chciałem, żebyś zareagowała. Odszczeknęła się. Kiedy nie mogłaś mnie dłużej znieść i atakowałaś… Dla takich chwil żyłem.

– Prowokowałeś mnie, żebym się na ciebie rzuciła? – spytałam. Pokiwał głową, a potem się schylił i pocałował mnie w czubek nosa. – Ty naprawdę lubisz moją złą stronę, co?

– Nie masz złej strony. Jesteś równie piękna wewnątrz, co na zewnątrz, ale nie umiesz tego dostrzec. I to mnie zabija. Sawyer jest moim kuzynem i zrobiłbym dla niego wszystko, ale zachowuje się jak debil, trzymając cię na jakimś kretyńskim piedestale. Ja chcę ciebie prawdziwej. Takiej, która zrzuca spodenki, kołysząc biodrami, bo wie, że doprowadza mnie tym do obłędu. I wybiega z lasku na parking z takim uśmiechem, jakby nic innego na świecie się nie liczyło. – Położył dłoń na moim policzku. – Prawdziwa Ashton Gray jest doskonała, a ja jestem w niej zakochany do szaleństwa.

Ścisnęło mnie w żołądku. Ja też coś do niego czułam. Wiele nas kiedyś łączyło, a teraz mieliśmy jeszcze to lato, ale o miłości nie powinno być

mowy. Między nami stał Sawyer.

Beau odnalazł moje usta i wszystko inne straciło znaczenie. Nie przejmowałam się niczym, a zdroworozsądkowe argumenty rozmyły się we mgle. Chciałam tylko być sobą. A w jego ramionach było to dozwolone.

ROZDZIAŁ 9

ASHTON

JAKIMŚ CUDEM CAŁE MIASTECZKO wcisnęło się do kościoła, żeby pożegnać Granę. Nie potrafiłam się zmusić, żeby podejść do trumny i na nią popatrzeć, bladą i nieruchomą. Na pewno źle ją umalowali. Była mistrzynią makijażu i zawsze wyglądała nienagannie. Lubiłam myśleć, że mam najpiękniejszą siedemdziesięcioletnią babcię na świecie. Kiedy rodzice zabraniali mi się malować, bo mówili, że to za wcześnie, Grana wzięła mnie do siebie na weekend i nauczyła „nakładać twarz”, jak to określała.

Po policzku popłynęła mi łza i podniosłam rękę, żeby ją zetrzeć chusteczką, którą od kogoś dostałam. Tyle razy stałyśmy razem w trzecim rzędzie, kiedy tata wygłaszał kazanie. Pisałyśmy do siebie liściki, aż w końcu mama rzucała nam ostrzegawcze spojrzenie. Zawsze miałyśmy wtedy głupawkę. Grana udawała, że już chowamy karteczki, ale tak naprawdę tylko lepiej się pilnowałyśmy. Beau bardzo mi ją przypominał. Ona zagrzewała do akcji złą stronę mojej natury. Na myśl o Beau wyrosła mi w gardle jeszcze większa klucha. Coraz bardziej się od niego uzależniałam. Niedługo wróci Sawyer i wtedy wszystko się zmieni.

Gdy sobie uzmysłowiłam, że moje samolubne żądze poróżnią Beau i Sawyera, poczucie winy wybuchło na nowo i związało w supeł mój już i tak pościskany żołądek. Z Beau wszystko wydawało się lepsze. Pragnęłam go, a on mi siebie dawał. Powiedział, że mnie kocha. Nie powinien mnie kochać. Nie mogłam stanąć między nimi. Musiałam to zakończyć, żebyśmy wszyscy nie ucierpieli.

– Cześć. – Jego niski głos zupełnie mnie zaskoczył. Podniosłam głowę i zobaczyłam go przed sobą. Nie spodziewałam się go tutaj. Po pierwsze, dlatego że pojawiał się w kościele jedynie w Boże Narodzenie i w Wielkanoc, a po drugie, miał dziś wieczór wolny ode mnie i myślałam, że zechce go spędzić z kumplami albo z… Nicole.

– Cześć – odparłam zachrypniętym szeptem. – Nie sądziłam, że… – zaczęłam, ale powstrzymałam się od dokończenia tego zdania.

Uniósł jasne brwi i lekko przechylił głowę w lewo. Zauważyłam, że jego jasne włosy, zwykle rozczochrane, są starannie ułożone. Potem zjechałam wzrokiem na szerokie ramiona i pierś. Miał na sobie jasnobłękitną, elegancką koszulę, której jeszcze nigdy na nim nie widziałam. Tkwiła w brązowych spodniach od garnituru, chyba także włożonych po raz pierwszy. Spojrzałam mu znów w oczy i się uśmiechnęłam. Po raz pierwszy od kilku godzin, ale rozbawiło mnie jego ewidentne speszenie.

– Wystroiłeś się! – stwierdziłam cicho, żeby nikt nie zaczął słuchać. Wzruszył ramionami i się rozejrzał, pewnie żeby sprawdzić, ile osób dostrzegło jego metamorfozę. Później znów spojrzał mi w oczy.

– Widziałaś ją już? – Te wyszeptane słowa sprawiły, że łzy napłynęły mi do oczu.

Pokręciłam głową i głęboko odetchnęłam, aby jakoś nad sobą zapanować i nie paść mu w ramiona na oczach całego miasteczka. Wziął

mnie za rękę ciepłą dłonią i splótł nasze palce, a potem zbliżył się o krok. Rozejrzałam się szybko, żeby sprawdzić, kto patrzy.

– Chodź. Będziesz żałowała, że nie popatrzyłaś na nią po raz ostatni. Musisz to zrobić, żeby móc pójść dalej. Uwierz mi. – Widziałam w jego oczach ból. – Ja nie poszedłem pożegnać się z tatą i żałuję. Do dzisiaj.

Pod wpływem tego wyznania serce zaczęło mnie boleć jeszcze bardziej. Nie tylko ze względu na moją stratę, ale i z powodu małego chłopca, któremu tyle odebrano. Czułam, że muszę to zrobić dla niego. Pozwoliłam mu się poprowadzić nawą do otwartej trumny, w której spoczywała osoba, która miała żyć wiecznie, bez względu na wszystko. Planowałyśmy mój ślub, fryzurę, jaką mi zrobi, i makijaż. Debatowałyśmy, w jakiego koloru sukienki ubierzemy druhny i jakich kwiatów użyje Grana przy układaniu bukietów. Obiecała, że uszyje sukieneczki dla moich dzieci, które włożę im w dniu, gdy zostaną przyjęte do wspólnoty tego kościoła. Tyle zdążyłyśmy obmyślić! Tyle marzeń omówić, gdy siedziałyśmy na jej ganku, piłyśmy słodką herbatę i jadłyśmy ciasteczka z cukrem.

Trumna była śliczna, wyłożona na różowo. Granie by się podobała. Kochała róż. Na dolnej części leżała ogromna wiązanka z białych i różowych róż, którą też byłaby zachwycona. Uwielbiała różowy kolor. Jedną z największych radości jej życia były krzewy różane, nad którymi się trzęsła każdej wiosny i lata. Chciałabym móc podziękować wszystkim, którzy przysłali bukiety zdobiące ścianę kościoła. Zwłaszcza za te z różami.

Ciepła kropla spłynęła mi po policzku i wylądowała na dłoni. Chciałam otrzeć twarz, ale to nie miało sensu. Łzy ruszyły już strumieniami. Nawet nie zauważyłam, że płaczę.

– Nie zostawię cię, ale musisz się pożegnać. Będę stał cały czas za tobą – szepnął zza moich pleców Beau.

Szłam do tak dobrze znanych podwójnych drzwi i czułam w piersi ciężar, który utrudniał mi zaczerpnięcie tchu. Gdy jednak zaczęłam się przygotowywać do pożegnania z osobą, którą tak bardzo kochałam, ogarnął mnie spokój. Puściłam dłoń Beau, którą mocno ściskałam, i podeszłam do trumny.

Uśmiechała się. Cieszę się, że się uśmiechała. Zawsze dużo się śmiała. I użyli jej kosmetyków! Wszędzie rozpoznałabym szminkę w odcieniu dojrzałych malin. Otaczał ją mocny zapach róż i z jeszcze większą mocą powróciły wspomnienia popołudni, które spędzałyśmy na gadaniu przed domem.

– Ubrali cię w twoją ulubioną sukienkę – szepnęłam i patrzyłam na jej nieruchome ciało. – I użyli twoich kosmetyków. Chociaż mogli się trochę bardziej przyłożyć. Cień do powiek jest zbyt ciemny. Ten, kto je nakładał, nie znał chyba zasady, że mniej znaczy więcej. – Dziwnie było, tak do niej mówić. Normalnie zachichotałaby po moim komentarzu. Planowałyśmy kiedyś, że damy makijażystom z domów pogrzebowych, czy kto się tam zajmuje szykowaniem zmarłych, rozpiskę, jak mają nam „nałożyć twarz”. Kąciki moich ust lekko drgnęły. – Pamiętasz, jak rozmawiałyśmy, że dobrze byłoby zostać tu na tyle długo, żeby móc wziąć udział we własnym pogrzebie? No więc jeśli udało ci się przekonać Boga do tego pomysłu i jesteś tu gdzieś, i słuchasz… – zamilkłam i stłumiłam szloch. – Jeśli tu jesteś… Kocham cię. Tęsknię za tobą. Będę myślała o tobie codziennie i zrealizuję wszystkie nasze wspólne plany. Obiecuję ci, że zawsze będziesz ze mną. A ty obiecaj, że namówisz szefa szefów, żeby pozwalał ci czasem wpadać z wizytą.

Tym razem nie udało mi się powtrzymać łkania. Zalana falą wspomnień zasłoniłam usta i spuściłam głowę. Świadomość, że patrzę na nią ostatni raz, wydarła mi kawał serca. Otoczyły mnie znajome ramiona

i przyciągnęły do twardej piersi. Beau nic nie mówił, żeby mnie pocieszyć. Pozwolił mi przejść przez to ostatnie pożegnanie tak, jak umiałam. Gdy łzy trochę obeschły i ból w sercu zelżał, podniosłam głowę, żeby na niego spojrzeć.

– Jestem przekonany, że Bóg nie łapie człowieka od razu i nie ciągnie do nieba. Myślę, że pozwala się pożegnać. A Grana nigdzie by nie poszła bez pożegnania z tobą.

Zaśmiałam się cicho i pokiwałam głową. Miał rację. Nawet Bóg nie byłby w stanie ruszyć jej z miejsca, gdyby nie była gotowa.

– Pa – szepnęłam po raz ostatni.

– Idziemy? – spytał Beau i wziął mnie za rękę.

Odwróciłam się i przeszliśmy nawą, a ja kiwałam zebranym głową i rozmawiałam z tymi, którzy podeszli, żeby złożyć kondolencje. Beau stał obok i cierpliwie czekał. Zauważyłam, że kilka osób ciekawie zerkało na lokalną czarną owcę dotrzymującą mi towarzystwa. Przed wieczorem będzie o tym wiedziało całe miasto. Ale z jakiegoś powodu w ogóle mnie to nie obchodziło. Beau był moim przyjacielem, odkąd w przedszkolu szarpnął mnie za włosy na placu zabaw, a ja wykręciłam mu rękę na plecy. Przedszkolanka skarciła nas oboje i zagroziła, że zadzwoni do naszych rodziców, a Beau popatrzył na mnie i spytał:

– Chcesz siedzieć w stołówce obok mnie i mojego kuzyna?

Mogli sobie gadać. Beau przybył mi na ratunek, gdy najbardziej tego potrzebowałam. Może nie był idealnym obywatelem miasteczka, ale Grana zawsze mówiła, że ideały są nudne. Byłaby zachwycona, że na jej pogrzebie dałam pożywkę miejscowym plotkarom. Zerknęłam w jej kierunku i uśmiechnęłam się. Gdzieś tu była i niemal słyszałam jej śmiech, gdy wychodziłam z kościoła, trzymając Beau za rękę.

BEAU

– NIE WIEM, CZY SIĘ Z TEGO PODŹWIGNĄ – zauważyłem, otwierając przed Ashton drzwi mojego pikapa. Pomogłem jej wsiąść.

– Co? – Zmarszczyła czoło.

Naprawdę nie wiedziała, o co mi chodzi? Czy udawała, że to nic takiego? Bo to jednak było coś. Pojawiłem się tu dzisiejszego wieczoru ze świadomością, że Sawyer się o tym dowie. Nie obchodziły mnie konsekwencje. Nie mogłem znieść myśli, że Ashton nie będzie miała nikogo, kto rozumiałby, przez co przechodzi i co czuje. Potrzebowała mnie.

– Będą gadali – dodałem ostrożnie i czekałem na reakcję.

Czy była zbyt załamana Graną, żeby myśleć o sygnale, jaki daliśmy, pojawiając się w kościele razem?

Ale ona tylko wzruszyła ramionami.

– No i co z tego? Tacy już są. Muszą gadać. Przejdzie im.

Boże, jak bardzo chciałem się na nią rzucić, przycisnąć ją do skórzanego siedzenia i całować tak długo, aż oboje będziemy błagali o więcej. Ale nawet ja nie zrobiłbym tego na parkingu przed kościołem. Zamknąłem drzwi, obszedłem samochód i wsiadłem za kierownicę.

Nie pytałem, czy chce jechać do domu. Postanowiłem, że pojedziemy do mnie. Mama dzisiaj pracowała, a ja chciałem zobaczyć Ashton w moim pokoju. Poznać te emocje. Czuć ją blisko nawet po tym, jak wyjdzie.

Zaczęła się przesuwać na fotelu, aż wylądowała tuż obok.

– Dokąd jedziemy?

– A czy to ważne? – odpowiedziałem pytaniem.

Zaśmiała się cicho i westchnęła.

– W sumie nie. Najważniejsze, że jestem z tobą.

Serce obijało mi się o żebra, a zaborcza bestia zaryczała z rozkoszy głęboko we mnie. Ona była moja, do jasnej cholery. Nie mogłem jej zwrócić Sawyerowi.

– Chcę cię mieć w moim pokoju. Żeby poduszki pachniały tobą. Chcę wyryć w pamięci scenę, jak leżysz w moim łóżku.

Odchyliła głowę, żeby na mnie popatrzeć. Spojrzałem w jej wielkie, zielone oczy, a potem przeniosłem wzrok z powrotem na drogę.

– Kiedy zrobiłeś się taki słodki i romantyczny?

Gdy się zanurzyłem głęboko w jedynej dziewczynie, którą kiedykolwiek kochałem. Ale nie powiedziałem tego na głos. Nie była gotowa na powtórkę mojego gadania o uczuciach. Widziałem, że poprzednio zesztywniała.

– Nie mów, że dopiero teraz odkryłaś, jaki jestem czarujący!

Prychnęła i przycisnęła usta do mojego ramienia, żeby się nie roześmiać głośniej. Uwielbiałem jej śmiech. Zwłaszcza, kiedy chwilę wcześniej łkała i rozpadała się na kawałki. Mnie też rozdzierało to serce. Nie chciałem, żeby była smutna. Żeby cierpiała. Marzyłem, by uchronić ją przed wszystkim. Wiem, że to absurd, ale nic nie mogłem na to poradzić.

Zaparkowałem między dębami niedaleko osiedla przyczep, gdzie mieszkałem przez całe życie, nachyliłem się i pocałowałem Ashton w czubek głowy. Tak powinno być od zawsze. Ona u mojego boku. To nam było pisane.

– Co będziemy robić w twoim pokoju? – spytała.

Otworzyłem drzwi, ale wcześniej przesunąłem dłonią po jej udzie i przyciągnąłem ją do siebie.

– Pogramy w Monopol? – zaproponowałem z zalotnym uśmiechem.

Położyła mi ręce na ramionach, gdy ją przytulałem i stawiałem na ziemi.

– Nie jestem dobra w Monopol, wiesz o tym.

Prawdę mówiąc, była gówniana w Monopol. Sawyer zawsze dawał jej wygrywać, kiedy graliśmy jako dzieciaki, ale ja nie. Ja oskubywałem ją z każdego dolara. Nie chciała ulgowego traktowania. Lubiła wyzwania. Wiedziałem to już wtedy.

– Nie da się ukryć. – Położyłem dłoń na jej plecach i pokierowałem ją do drzwi. – No to może w rozbieranego pokera?

Roześmiała się, ale pokręciła głową.

– W to też zawsze ze mną wygrywałeś. W każdym razie w zwykłego pokera. W ciągu kwadransa będę goła.

– Czyli postanowione – stwierdziłem.

– Jeśli chcesz mnie rozebrać, nie musisz używać kart – podrzuciła kusząco.

Cała Ash.

– Dobra. Rozbieraj się – poleciłem, zamknąwszy drzwi.

Odrzuciła głowę i się roześmiała. W jej oczach nie było już smutku. Świetnie! Czyli zrealizowałem cel. To znaczy rozebranie jej też było celem, ale nie nadrzędnym. Drugim w kolejności.

– A mogę się najpierw czegoś napić? – spytała i przesunęła dłonią po mojej piersi.

– No trudno, skoro musisz. – Schyliłem się i pocałowałem ją w policzek, a potem wtuliłem nos w miękką skórę za jej uchem.

– Zmieniłam zdanie – szepnęła, opuściła ręce i zaczęła mi rozpinać spodnie.

– Na pewno? – Skubałem jej ucho.

Zadrżała i pokiwała głową.

Nie wierzę, że to jest złe. Smakowało zbyt cudownie.

– Masz je zdjąć – szepnęła.

Rozpięła mi już guzik. Ja też chciałem, ale nie w salonie. Musieliśmy się znaleźć w moim pokoju. W mojej pościeli. Dzięki temu będę czuł jej zapach, kiedy już sobie pójdzie.

– Do mnie! – rozkazałem, znacząc pocałunkami szlak na jej szyi.

Lekko zadrżała i podnieciła mnie jeszcze bardziej. Sięgnąłem pod krótką sukienkę i jechałem w górę, aż poczułem w dłoniach jej pośladki. Miękkie i nagie. Zamarłem i się w nią wpatrywałem. Przesunąłem trochę palec i namacałem cieniutki paseczek.

– Czy ty masz stringi, skarbie? – Musiałem natychmiast pozbyć się tej sukienki. Słodka i układna córeczka pastora była niegrzeczna jak jasna cholera i uwielbiałem ją za to.

Pokiwała głową i zacisnęła usta, żeby zamaskować uśmieszek zadowolenia. Uwielbiała świadomość, że doprowadza mnie do szaleństwa.

– Ściągaj. Natychmiast – nakazałem.

Zresztą nie zamierzałem czekać, aż sama się tym zajmie. Znalazłem suwak i pociągnąłem w dół aż do bioder, a potem zsunąłem ramiączka. Kawałek szmatki wylądował na podłodze, a ja napawałem się widokiem Ashton w czarnym koronkowym staniku i ledwie widocznych majtkach od kompletu. Nie widziałem sensu noszenia majtek, które zasłaniają tak niewiele, ale nie zamierzałem narzekać. Dobrze działały na moją wyobraźnię.

– Przepraszam, skarbie, ale nie zdążymy do mojego pokoju – powiedziałem i zacząłem ją całować.

Musiałem się znaleźć w niej, ale wcześniej chciałem poczuć jej smak. Mieć ją blisko. Przypomnieć sobie, że jest moja.

Dźwięk odpinanego suwaka i odsuwająca się ode mnie Ashton były jedynym ostrzeżeniem, zanim uklękła. O nie. Nie pozwolę jej na to.

– Wstawaj, Ash, Natychmiast. – Wyciągnąłem do niej ręce, ale wywinęła się, ściągnęła mi spodnie i bokserki i uwolniła mojego fiuta. – Mówię poważnie. Nie będzie… Ojapierdolę!

Nagle poczułem na sobie jej usta. Chciałem ją powstrzymać, bo nie wolno jej klęczeć przede mną. To przecież moja Ash. Ale było tak kurewsko cudownie, że nie mogłem się odsunąć. Muskała językiem nabrzmiałą główkę, a ja aż krzyknąłem. Nie mogłem tego przerwać. Trzymała mojego fiuta w dłoniach i w ustach, brała go tak głęboko, że dotykałem tylnej ścianki jej gardła. Niewyobrażalne.

– Skarbie… Boże, Ash, jak dobrze! – Nie potrafiłem sformułować sensownej myśli. Wsunąłem palce w jej włosy. Moja Ash. Na swoich idealnych kolanach. Robiła mi laskę. Nie umiałbym sobie tego wyobrazić tak, żeby było lepiej.

– Jesteś cudowna. Zaraz oszaleję, skarbie. Ssij! – Nie mogłem przestać gadać.

Pozwoliłem jej ssać i lizać, aż nie mogłem wytrzymać dłużej. Złapałem ją pod pachy i popchnąłem na ścianę. Wolną ręką sięgnąłem pod sukienkę i zerwałem jej mikroskopijne majteczki, a potem wszedłem w nią jednym, szybkim ruchem.

– Boże, tak! – krzyknęła.

– Oszaleję przez ciebie. Chcę cię tylko dotykać i kosztować. Wejść w twoją ciasną dziurkę i już nigdy nie wychodzić. – Wysunąłem się i natarłem raz jeszcze.

– Mocniej, Beau, proszę cię! Pieprz mnie mocniej – błagała.

Powiedziała „pieprz”? Wysunąłem się i kilka razy głęboko odetchnąłem. Zaraz nie wtrzymam. Musiałem się opamiętać. Nie mogłem

jeszcze skończyć. Ale ja pierdolę, powiedziała, żebym ją pieprzył. Jeśli będzie to robić dalej, na pewno się nie powstrzymam.

– Ash, kochanie, zerżnę cię mocno, obiecuję. Ale jestem już bardzo blisko. Nie możesz tak do mnie mówić – wyjaśniłem i powoli wszedłem z powrotem. Jak to możliwe, że była jeszcze doskonalsza niż za pierwszym razem? Wilgoć i ciepło mieszały mi w głowie.

Ujęła moją twarz w dłonie i uniosła biodra, żebym wszedł głębiej. W jej oczach płonął ogień i zacząłem się trząść.

– Pieprz mnie, Beau.

Przesadziła. Warknąłem i zacząłem na nią nacierać bez opamiętania. Dopiero jej głośny krzyk przypomniał mi, że nie założyłem prezerwatywy. To dlatego czułem ciepło i wilgoć. Nie było żadnej osłony. Kurwa! Wyszedłem i włożyłem w nią palce, żeby mogła przeżyć orgazm do końca, a w drugą rękę złapałem swój wytrysk.

Ashton Grey mnie wykończy.

ROZDZIAŁ 10

ASHTON

Ashton,

nie odpisałaś, więc albo moje maile nie dochodzą, co jest możliwe, biorąc pod uwagę jakość Internetu tutaj, albo coś się stało. Kilka razy dzwoniłem, ale nie jestem w stanie złapać zasięgu, choć próbowałem w różnych miejscach.

Mam dobrą i złą wiadomość. Zła jest taka, że Catherine ma alergię na jakąś roślinę tutaj, ale nie wiemy na jaką, i dostała strasznej pokrzywki. Tata musiał z nią szybko jechać do najbliższego miasta. Wrócili godzinę temu i nic jej nie będzie, ale mama chce wracać.

I tu mamy dobrą wiadomość: ja też wracam. Właśnie się pakujemy i jak tylko złapię zasięg, zadzwonię. Trzymaj telefon przy sobie. Muszę usłyszeć Twój głos. Zadzwoń, proszę, do Beau i powiedz, że wracam. Może tydzień wcześniej zacząć chodzić na siłownię, żeby się przygotować do treningów. I powiedz mu też, że ma przestać żłopać browar. Mój najlepszy odbierający ma być w życiowej formie.

Kocham Cię,

Sawyer

Przez długą chwilę wpatrywałam się w ekran komputera. Nie wiedziałam, co mam robić. Komu powiedzieć. Dokąd iść. Powoli zamknęłam laptopa i odłożyłam na łóżko. Obudziłam się ze świadomością,

że będę musiała odpowiedzieć rodzicom na pytania dotyczące tego, że wczoraj wyszłam z kościoła z Beau. Bałam się, ale to okazało się jeszcze gorsze. Nagle wyświetlacz mojej komórki się rozświetlił, a potem, po raz pierwszy od trzech tygodni, rozległy się dźwięki *Eye of the Tiger*. Sawyer ustawił mi go w telefonie jako swój dzwonek. Bezwładnie sięgnęłam po komórkę, odebrałam i podniosłam telefon do ucha.

– Halo?

– Skarbie, jak dobrze cię słyszeć! Dostałaś mojego maila? Czekałem z dzwonieniem, żeby cię nie obudzić. Za jakieś dwie godziny będziemy. Tata wyrzuci mnie pod twoim domem. Nie mogę się doczekać, aż cię zobaczę.

Poczucie winy, frustracja, gniew i panika wybuchły we mnie jednocześnie. Mocniej zacisnęłam komórkę i kilka razy głębiej odetchnęłam.

– A, cześć. Dopiero przeczytałam maila. Nie wierzę, że tak szybko wracasz. – Brak entuzjazmu w moim głosie był ewidentny.

Upłynęła sekunda ciszy. Wiedziałam, że mózg Sawyera pracuje na zwiększonych obrotach.

– Obudziłem cię? Nie brzmisz, jakbyś się cieszyła. Liczyłem na jakieś piski radości czy coś.

Świetnie, nabierze podejrzeń, zanim w ogóle dotrze do domu. Musiałam to jakoś naprawić. Nie mogłam stanąć między nim a Beau. Byli sobie bliscy jak bracia, od zawsze. Nie wybaczyłabym sobie, gdybym ich rozdzieliła. Trochę zaskoczył mnie fakt, że skupiłam się na relacji Sawyera z Beau, a nie na naszym związku.

– Przepraszam. Cieszę się. Ale dopiero się obudziłam. Wczoraj było wystawienie zwłok Grany, a dzisiaj po południu jest pogrzeb. Mam za sobą kilka ciężkich dni.

– Co? Ash, kochanie! Grana umarła? Tak mi przykro! Czemu nie powiedziałaś?

Zapomniałam, że nic nie wie. Zaczęłam pisać, ale nie wysłałam wiadomości, teraz to sobie uświadomiłam. Zamiast jemu powiedzieć o Granie, pobiegłam do Beau. Czy to wszystko by się wydarzyło, gdybym napisała do Sawyera, a potem poszła z mamą załatwiać formalności pogrzebowe? I czy chciałabym, żeby ułożyło się inaczej?

– Nie chciałam o tym pisać w mailu – wyjaśniłam z nadzieją, że zrozumie, a przynajmniej zaakceptuje tę wymówkę.

– Niedługo będę. Pojadę do domu i przebiorę się, żebym już nie musiał cię zostawiać przed pogrzebem. Zawiozę cię. Wszystko będzie dobrze. Niedługo będę, obiecuję.

Jak by się poczuł, gdybym mu powiedziała, że już jest dobrze? Że Beau pomógł mi się z nią pożegnać. Że przytulał mnie, kiedy płakałam. Że łzy już obeschły. Wiedziałam, że Grana jest szczęśliwa w niebiańskiej luksusowej willi wśród ulic wyłożonych złotem. Zawsze mówiła, że Bóg załatwi jej wielki ogród starych róż, żeby mogła je pielęgnować.

– Ash, w porządku?

– Przepraszam. Myślałam o pogrzebie. Pogadamy, jak przyjedziesz.

– Dobrze. Kocham cię. – Zawsze to sobie mówiliśmy na koniec rozmowy. Zwykle ja byłam pierwsza. Teraz całkiem o tym zapomniałam.

– Ja ciebie też – odparłam obowiązkowo i rozłączyłam się.

Kochałam go. Od zawsze. Ale nie tak, jak powinnam. W głębi duszy zdawałam sobie sprawę, że coś jest między nami nie tak. Aż do ostatnich tygodni z Beau nie potrafiłam jednak stwierdzić, czego brakowało w naszym związku. Teraz wiedziałam, z Beau mogłam być sobą, a on i tak mnie kochał. Sawyer kochał wersję, na którą bardzo ciężko pracowałam. Gdyby poznał mnie prawdziwą, dziewczynę, która jak sądził, zniknęła wraz

z dzieciństwem, nie kochałby mnie. Nie potrafiłby. Ale ja nie mogłam być z Beau. Nigdy nie będę mogła wybrać jego i zostawić Sawyera. To zniszczyłoby przyjaźń trwającą całe życie. Kiedy byliśmy dzieciakami, Sawyer zawsze dbał o Beau. Opiekował się nim i dzielił dostatkiem, w którym się wychował. Nawet teraz go bronił. W zeszłym roku trener chciał wyrzucić Beau z drużyny futbolowej, bo przyszedł na trening skacowany. Sawyer go ubłagał i obiecał, że osobiście dopilnuje, żeby Beau na treningach i meczach był w najwyższej formie. Beau go potrzebował. Nie mogłam stanąć między nimi.

Cisnęłam w ścianę poduszkę, którą trzymałam w ramionach, i warknęłam z frustracją. To jakaś paranoja. Chyba zwariowałam. Jak mogłam do tego dopuścić? Co sobie myślałam? Zainteresowałam się Beau Vincentem. Ba, nie tylko zainteresowałam. Ja go pragnęłam. Nie mogłam zrobić nic gorszego, niż zmusić go do odtrącenia jedynego członka rodziny, któremu na nim zależało. Całe miasto by o nim gadało i nienawidziło go za odebranie Sawyerowi dziewczyny. Nie do pomyślenia. Od początku do końca.

– Nie śpisz już, skarbie? – usłyszałam zza zamkniętych drzwi. To tata.

Westchnęłam. Rozmowa, której się obawiałam. Bezsensowna, na którą nie powinien tracić czasu i strzępić języka.

– Tak, tato, wejdź.

Drzwi się otworzyły i ujrzałam go ze zmarszczonym czołem. Rzadko patrzył na mnie w ten sposób. Wszedł i zatrzymał się w nogach łóżka. Ramiona skrzyżował na piersi. Czułam zapach jego wody po goleniu. Odkąd pamiętam, używał tej samej.

– Co się stało wczoraj wieczorem? – Nie owijał w bawełnę, przeszedł prosto do rzeczy.

Byłam mu za to wdzięczna. Usiadłam prosto i spojrzałam mu w oczy. Musiałam to jakoś wyjaśnić. Załagodzić sprawę. Od tego zależała pozycja Beau w miasteczku i jego związek z Sawyerem.

– Rozumiem, że chodzi ci o Beau Vincenta? – Jakbym mogła mieć wątpliwości.

Tata uniósł brwi, dziwiąc się, że muszę pytać.

– Tak, Ashton, o niego.

Westchnęłam, pokręciłam głową i nawet dramatycznie wywróciłam oczami.

– Beau to mój przyjaciel. Dorastaliśmy razem. To kuzyn i najlepszy przyjaciel mojego chłopaka. Sawyera nie było, zmagałam się z najtrudniejszymi chwilami w życiu, więc Beau go zastąpił i mi pomógł. Kocha Sawyera i wie, że on by tego chciał. Poza tym wiedział, jak blisko byłam związana z Graną. Czasem tam ze mną chodził i jedliśmy na ganku ciasteczka. Wtedy, kiedy jeszcze nie było takim strasznie wielkim problemem, że jego mama jest kelnerką w barze. Pamiętasz?

Nie dało się nie słyszeć goryczy w moim głosie. Tata jeszcze mocniej zmarszczył brwi. Nie podobał mu się mój ton, ale widziałam, że analizuje moje wyjaśnienia. Czekałam i po cichu się modliłam, żeby uwierzył. Po czasie, który wydawał mi się wiecznością, pokiwał głową i westchnął głęboko.

– Rozumiem, że nie było ci łatwo. Sawyera nie ma, a ja i mama zajęliśmy się organizacją pogrzebu i opieką nad krewnymi, którzy zjechali się do miasta. Nie mogliśmy być przy tobie. Beau zauważył, że kogoś potrzebujesz, doceniam to. Jednak Beau Vincent nie jest chłopcem, z którym chciałbym cię widywać. To kuzyn Sawyera i jeśli będzie przy tym Sawyer, nie ma problemu. Ale Beau ma złe korzenie. Jego ojciec był nikim, a matka pochodzi z marginesu. Spędzając czas z takimi jak on, możesz

nadszarpnąć swoją reputację. Złe towarzystwo psuje dobry charakter, pamiętaj o tym.

Chciałam wstać i wrzasnąć, że nie wie nic o Beau. Że nieważne, kim byli jego rodzice. Obwinianie dziecka za grzechy jego rodziców jest złe. Czy Biblia, którą codziennie czyta, nie wspomina, żeby nie osądzać, a przebaczać? Zagryzłam język tak mocno, że poczułam krew, ale to powstrzymało mnie od krzyku.

– Kto do ciebie dzwonił tak wcześnie? – Tata zauważył komórkę, którą rzuciłam na poduszkę.

– Sawyer.

Na jego twarzy odmalowała się wyraźna ulga. Musi wyjść z mojego pokoju, zanim nie wytrzymam.

– Tak? I co tam u niego?

– Wraca do domu. Będzie na pogrzebie.

Tata uśmiechnął się radośnie, a supeł w moim żołądku ścisnął się jeszcze bardziej.

– Dobrze, świetnie. Bardzo się cieszę, że przyjdzie. To taki porządny chłopak. – Wyszedł uspokojony i zamknął za sobą drzwi. Wpatrywałam się w nie z taką wściekłością, z jaką chciałabym popatrzeć na niego.

Właśnie dlatego nie mogłam pozwolić, żeby moje uczucia do Beau jeszcze bardziej utrudniły mu życie. Nie przysłużyłabym mu się. Gdybym wybrała jego, on straciłby Sawyera. A potrzebował rodziny. Nie umiałabym wypełnić tej luki. Serce mnie bolało, bo wiedziałam, co muszę zrobić. Ale wiedziałam też, że zranienie Beau, żeby go ocalić, mnie zabije. Sama się w to wpakowałam. Sporo popsułam, bo nie potrafiłam się trzymać od niego z daleka. Teraz czas wszystko naprawić.

***

Wjechałam na wysypany żwirem podjazd i zgasiłam silnik. Przed przyczepą Beau stał tylko jego samochód. Tyle dobrze. Musiałam to zrobić na osobności. Sawyer zjawi się w ciągu pół godziny. Mogłam przyjechać wcześniej, ale po porannej rozmowie z tatą postanowiłam zaczekać, aż wyjdzie do kościoła.

Bolało mnie serce. Przycisnęłam do niego pięść, żeby jakoś złagodzić cierpienie. Musiały istnieć jakieś tygodniowe limity rozpaczy, którą człowiek potrafił znieść. Chyba Bóg zauważy, że dochodziłam już do granic możliwości? Potrzebowałam cudu. Zaśmiałam się z goryczą na myśl, że Bóg miałby mi pomóc wybrnąć z sytuacji. On nie pomagał dziewczynom w zdobyciu złych chłopców. Ale Beau nie był zły. Naprawdę. Zachowywał się tak, jak potrafił, inaczej nie umiał. Wychowała go kelnerka rzucająca się z jednych męskich ramion w drugie, niezależnie od statusu rodzinnego mężczyzny. Nikt nigdy nie próbował go nauczyć, jak należy się zachowywać. W środku był cudownym człowiekiem. Troskliwym, wrażliwym, zabawnym, cierpliwym i pełnym zrozumienia. Akceptował mnie jako jedyny w całym moim życiu, nie licząc Grany.

Drzwi przyczepy się otworzyły, Beau stanął na najwyższym schodku i spojrzał na mnie. Miał na sobie tylko nisko opadające spodnie. Był na bosaka. Przełknęłam łzy. Przyjechałam, żeby wszystko skończyć, i czułam, jakby żywcem wydzierano mi serce, choć nie zdążyłam jeszcze wypowiedzieć ani jednego słowa. Jakby w zwolnionym tempie złapałam za klamkę i wysiadłam. Gdy zamykałam drzwi, nasze oczy się spotkały.

Seksowny uśmiech ustąpił miejsca zmarszczonemu czołu. Tak dobrze mnie znał. Zawsze wiedział, o czym myślę. Kiedy byliśmy mali, nigdy nie musiałam mu mówić, że jestem smutna. Widział to i próbował temu zaradzić, zanim Sawyer w ogóle się zorientował, że zraniono moje delikatne kobiece uczucia. Nie poruszył się. Patrzył, jak stawiam jedną

stopę przed drugą. Ponad wszystko pragnęłam nie musieć tego robić. Tylko ten jeden raz chciałam być samolubna i zrobić to, na co miałam ochotę. Zapomnieć o konsekwencjach i paść Beau w ramiona. Powiedzieć mu, że go kocham. Całować go tutaj, przed jego przyczepą, na oczach sąsiadów przyklejających nosy do szyb. Pokazać, że jest mój. Ale nie mogłam spełnić żadnego z tych pragnień. Nasza bajka nie miała szans. Straciłby Sawyera. Wszyscy w miasteczku by go znienawidzili, zamiast tylko szeptać za jego plecami, że okazał się taki jak jego ojciec. Mój tata nigdy by go nie zaakceptował. Nie mogłabym powiedzieć Beau, dlaczego. Był odważniejszy niż ja. Walczyłby o mnie. Straciłby dla mnie wszystko, co miał w tym głupim mieście, choć nie było tego wiele. I na marne. Moi rodzice nigdy by do tego nie dopuścili. Musiałam pozwolić mu odejść. To, czego chciałam, nie miało znaczenia. Ważna była przyszłość Beau.

– Coś mi mówi, że nie będzie tak cudownie, jak sobie wyobraziłem na widok twojego samochodu.

Z całych sił próbowałam zatrzymać łzy pod powiekami. Postępowałam dobrze. Robiłam to dla niego.

– On dzisiaj wraca – poinformowałam przez ściśnięte gardło.

Beau się cofnął i gestem zaprosił mnie do środka. Spuściłam wzrok i po raz ostatni weszłam do jego przyczepy. Już nigdy tu nie wrócę. Nie, dopóki jestem z Sawyerem. Nie zapomnę śniadania, które zjedliśmy przy tym kuchennym stole. Wspólnego śmiechu i ruchu jego szczęki, gdy przeżuwał. Tamtego ranka z fascynacją obserwowałam, jak je. A potem wczorajszy wieczór. Nie zapomnę i tego, co robiliśmy w tym pokoju. W jego sypialni. W przedpokoju. Boże, jak ja mam mu pozwolić odejść?

Drzwi się za mną zamknęły, a ja wpatrywałam się w pusty stół. Stała na nim miseczka i otwarte pudełko płatków śniadaniowych. Beau mnie objął. Wiedziałam, że powinnam się odsunąć, ale nie mogłam się do tego zmusić.

Byłam w domu. W jego ramionach znalazłam spokój. Jednak świadomość, że to ostatni raz, nadawała tej słodkiej chwili posmak goryczy. Głęboko wciągnęłam jego zapach, ciepło, chłonęłam dotyk dłoni na brzuchu.

– Wiedzieliśmy, że ten dzień nadejdzie. Po prostu stało się to szybciej, niż się spodziewałem. Ale myślałem o tym i chciałbym, żebyś pozwoliła mi z nim porozmawiać. Myślę, że wiem jak.

– Nie – powstrzymałam go.

Musiałam coś zrobić, zanim powie za dużo. Te plany nie miały sensu. Nie było co planować.

Odwrócił mnie twarzą do siebie i włożył palce w moje włosy. Patrzyłam bezradnie, jak opuszcza głowę, aż dotknął ustami moich warg. Wiedziałam, że powinnam go powstrzymać, ale zamiast to zrobić, zaczęłam go łapczywie całować. Cichy pomruk w jego piersi sprawił, że ugięły się pode mną kolana. Zacisnęłam powieki i odsunęłam się.

– Nie mogę z tobą być. – Nie otwierałam oczu. Widok jego twarzy, gdy będę wypowiadać słowa, które musiały zostać wypowiedziane, zabiłby mnie. Milczał, nie zrobił żadnego ruchu, żeby mnie dotknąć. Wiedziałam, że czeka, aż skończę. Przez ściśnięte gardło wciągnęłam powietrze. – Kocham Sawyera. Nie chcę go krzywdzić. Przepraszam. – Chciałam jeszcze tyle dodać, ćwiczyłam tę przemowę po drodze, ale miałam taką kluchę w gardle, że nic bym już nie wydusiła.

– Dobra – odpowiedział niemal szeptem.

Powoli podniosłam głowę i otworzyłam oczy, żeby na niego popatrzeć. „Dobra”? Tego się nie spodziewałam. Przestałam oddychać i przyglądałam się jego minie. Nie wyglądał na zranionego. Ani nawet na zasmuconego. Raczej na… znudzonego. Ja walczyłam, żeby się cała nie usmarkać z rozpaczy, a jego to w ogóle nie ruszyło? Nie wiedziałam, co myśleć. Miałam złamane serce.

Czy to wszystko nie miało dla niego znaczenia? Przecież powiedział, że mnie kocha. Czemu miałby kłamać? Wyjął z kieszeni telefon i zaczął do kogoś pisać. Chciałam krzyknąć, żeby okazał jakieś uczucia, pokazał, że mu na mnie zależy. Że dla niego to też jest trudne. Myślałam, że będzie o mnie walczył.

Podniósł oczy w odcieniu orzecha laskowego.

– Muszę do kogoś zadzwonić. Jeśli to już wszystko… – Wskazał głową drzwi, jakby mnie wypraszał. Minęłam go bez słowa. Nawet się nie pożegnał.

ROZDZIAŁ 11

BEAU

USŁYSZAŁEM, ŻE ASHTON ODJEŻDŻA i cisnąłem telefonem w ścianę. Spadł na podłogę w kawałkach. Wiedziałem, jak się czuję. Zmiażdżony. Złamany. Zdruzgotany. Byłem pewny, że mnie kocha. Chociaż nigdy tego nie powiedziała, mógłbym się założyć, że mnie chciała. Mnie, nie mojego idealnego, wypolerowanego kuzyna. Nigdy nie nienawidziłem Sawyera, ale w tej chwili tak. Za to, że ją zabrał. Kontrolował. Nienawidziłem go, bo miał jej miłość.

Pokój wypełnił jakiś ryk i z trudem rozpoznałem w nim swój głos. Nie mogę tu zostać. Jak mógłbym na nich patrzeć? Chodzić do szkoły i widzieć, jak on jej dotyka? Trzyma ją za rękę? Boże, jak całuje ją w usta? Miało to dla niej w ogóle jakieś znaczenie, że właśnie mnie zabiła? To wszystko to była tylko gra? Zabawa z niegrzecznym chłopcem, bo książę akurat wyjechał?

– Niech cię szlag, Ash!

Mój rozwalony telefon zaczął dzwonić. Rzuciłem się do niego w panice, bo pomyślałem, że to ona, że zmieniła zdanie. Dopadłem go, przycisnąłem palcami baterię, która nie chciała się trzymać i kilka razy wcisnąłem przycisk, zanim zadziałał. Wyświetlacz był cały czarny.

– Halo?

– Zgadnij, kto wraca wcześniej! Szykuj swój leniwy tyłek na siłkę jutro z samego rana. – Radosny głos Sawyera wypełnił mi ucho i musiałem nad sobą panować, żeby nie walnąć komórką o ścianę po raz drugi. Co mam mu powiedzieć? Jak udawać szczęśliwego, że wraca? – Beau? Jesteś tam?

– Tak, jestem.

– Co was opętało? Czy nikt się nie cieszy, że wracam wcześniej?

Stłumiłem iskierkę nadziei. Na pewno nie miał na myśli jej.

– Na pewno twoja… Ash się cieszy, że wracasz – zapewniłem. Czy zauważył, że nie mogłem jej nazwać jego dziewczyną?

– Nie, ona też się dziwnie zachowywała. Ale powiedziała mi o Granie. Kurde, strasznie mi przykro, że mnie nie było. Na pewno jest załamana, a ja jestem egoistą, że narzekam na brak wybuchów radości. Widziałeś się z nią? Radzi sobie?

Musiałem być ostrożny. Ona już podjęła decyzję. Co nie oznaczało, że jej nie zmieni, ale musiałem ją chronić.

– Jest przybita. Wpadliśmy na siebie niedawno. Pomogła mnie i Nicole któregoś wieczoru, gdy za dużo wypiłem. Podwiozła nas do domu. Wczoraj byłem w kościele pożegnać się z Graną. Pamiętam ją. Zawsze była dla mnie dobra.

Sawyer westchnął.

– Dzięki, stary. Bardzo ci jestem zobowiązany. Wiem, że dla Ash to było bardzo ważne. – Walnąłem pięścią w ścianę. Nie musiał mi dziękować. Nie zrobiłem tego dla niego. – W takim razie widzimy się na pogrzebie?

Nie, nie byłem gotowy, żeby zobaczyć ich razem. Gdyby jej dotknął, mógłbym wpaść w szał na pogrzebie Grany.

– Mam robotę. Poza tym byłem wczoraj. Dzisiaj ty wracasz i jestem zwolniony z obowiązków.

– No dobra. Jeszcze raz dzięki. Ale z tą siłownią jutro rano nie żartowałem. Musisz się pozbyć piwnego bandziocha.

– Jasne. Do zobaczenia.

Odłożyłem elementy telefonu na stolik do kawy. Musiałem coś zaplanować. Pomyśleć. Może wszystko schrzaniłem, że tak łatwo dałem jej odejść? Chciała, żebym ją powstrzymał? Naprawdę, Ashton Gray doprowadzi mnie kiedyś do obłędu.

ASHTON

– ZAPROSIŁAŚ SAWYERA NA KOLACJĘ, PRAWDA? – Tata stanął w progu mojego pokoju.

Zaraz po powrocie z pogrzebu poszłam pod prysznic, żeby się w spokoju wypłakać. Dopiero gdy zaczęła lecieć zimna woda, osuszyłam łzy i postanowiłam wziąć się w garść. Co by mi poradziła Grana? Iść za głosem serca? A może uznałaby moją decyzję za mądrą? Wróciłam myślami do reakcji Beau na moje słowa. Czego się w zasadzie spodziewałam? Że padnie mi do stóp we łzach? Powinnam się cieszyć, że zniósł to tak dobrze. Nie potrzebowałam i jego bólu do kolekcji.

– Tak. Przyjdzie o szóstej. – Usiadłam na łóżku. Tata wydawał się bardzo zadowolony.

– Wycofałaś się ostatnio z życia. Ulżyło mi, że Sawyer już wrócił.

Zmusiłam się do uśmiechu, żeby się nie zorientował, że coś jest nie tak. Wyszedł i zamknął za sobą drzwi. Położyłam się z powrotem i wgapiłam w sufit. Zastanawiałam się, jak zdołam spędzać czas z Sawyerem, kiedy ciążące mi poczucie winy przyginata mnie do ziemi.

Kochałam go. Może po moich czynach tego nie widać, ale tak było. Problem w tym, że nie byłam w nim zakochana. Nie wiedziałam dotąd, że są różne rodzaje miłości, którą można odczuwać do chłopaka. Bardzo szanowałam Sawyera. Był kochany i troskliwy. Nie musiałam się martwić, że mnie zrani albo porzuci. Nie można go było nie kochać. Niestety, jego dziewczyna była totalną oszustką. Zasługiwał na to, żeby się dowiedzieć. Ale jak miałam mu wytłumaczyć, że odgrywałam przedstawienie dla niego, swoich rodziców i całego miasta? Nie mogłam mu powiedzieć. W małym mieście wieści szybko się rozchodzą. Moja mama byłaby załamana. Tata wściekły. Skrzywdziłabym ich oboje, i to w imię kogo? Chłopaka, któremu nie zależało na mnie nawet na tyle, żeby się odezwać, kiedy z nim zrywam. Serce mi pękało, a on do kogoś pisał. Pewnie do Nicole. Na myśl o nich razem aż mnie mdliło.

Po raz tysięczny, odkąd wyszłam z jego domu, podniosłam telefon, aby sprawdzić, czy nie napisał. Ale po co? Byłam pewna, że się nie odezwie. Widziałam wyraz jego oczu. Nie walczył o mnie. To nie miało sensu. Zanim go odepchnęłam, chciał powiedzieć Sawyerowi, chociaż wiedział, jak zareaguje. Żeby załagodzić moje poczucie winy? A może zapewniłam mu łatwą drogę ucieczki? Zorientował się, że nie jest zakochany we mnie, tylko w wyobrażeniu o mnie? Łzy napłynęły mi do oczu. Przyciągnęłam kolana do piersi, oparłam na nich czoło i cicho się rozpłakałam. Nic już nie będzie takie samo. Zniszczyłam samą siebie. Moje serce już zawsze będzie należało do kogoś, kto go nie chce, a Sawyer zmarnuje miłość na kogoś jej niegodnego. Zasługiwał na więcej niż dziewczynę, która pragnęła kogoś innego.

Zadzwonił dzwonek do drzwi. Siedziałam przez chwilę, słuchając, jak Sawyer rozmawia z tatą. Otarłam łzy i poszłam do łazienki, żeby się jakoś

ogarnąć, a potem zejść na dół, przywitać się i udawać, że wszystko jest w porządku.

***

– Zostaw, ja posprzątam. Nie widziałaś Sawyera od kilku tygodni. Jedźcie gdzieś. Wiem, że macie ochotę spędzić trochę czasu razem.

Nie poznawałam taty. Zwykle chciał, żebyśmy siedzieli tutaj, gdzie mógł nas mieć na oku, ewentualnie wychodzili na ganek. Rzadko zachęcał do wyjazdów i bycia sam na sam. Najwyraźniej martwił się Beau bardziej, niż myślałam. Może to rodzicielska intuicja?

Sawyer wstał ze spodkiem i filiżanką w ręce, jak prawdziwy dżentelmen. Nie tylko po sobie posprzątał, ale nawet opłukał swoje nakrycie w zlewie. Samantha Vincent dobrze wychowała syna. W każdym razie tak zawsze mówiła mama.

– Dziękuję państwu za zaproszenie. Kolacja była pyszna. – Sawyer uśmiechnął się do moich rodziców, a potem do mnie mrugnął i poszedł wstawiać naczynia do zmywarki.

Był niższy od Beau. Wcześniej nie zwracałam na to uwagi. Byli do siebie bardzo podobni, ale jednocześnie tak różni. Ciemnobrązowe włosy Sawyera sięgały aż do kołnierzyka koszuli i kręciły się na końcach. Nie miał tak pełnych ust jak Beau, ale ramiona wyraźnie szersze. Zawsze się śmiali, że Sawyer ma lepsze bary do gry w futbol, a Beau lepsze do wyprowadzania ciosów. Zerknęłam na mamę, która uśmiechała się radośnie i głupawo, jak zawsze w towarzystwie Sawyera. Poczucie winy narastało. Nigdy by się tak nie śmiała, gdybym była z Beau.

– Co za kochany chłopak! – stwierdziła.

Po raz setny tego wieczoru zmusiłam się do uśmiechu i pokiwałam głową.

Sawyer podszedł i wziął mnie za rękę.

– Przywiozę ją przed jedenastą – poinformował tatę.

– Nie przejmuj się tym. Wiem, że macie dużo do nadrobienia.

Sawyer wydawał się równie zaskoczony jak ja. Gdybym nie wiedziała, w czym rzecz, pomyślałabym, że tata łyknął kilka pigułek uspokajających mamy.

Gdy tylko Sawyer zamknął drzwi rocznego, lśniącego dodge'a, wziął mnie za rękę i przyciągnął do siebie. W tym samochodzie fotela nie rozdzielała dźwignia zmiany biegów.

– Boże, jak za tobą tęskniłem – szepnął, a potem ujął moją twarz i lekko pocałował mnie w usta.

Było przyjemnie, tak, jak zapamiętałam. Słodko, delikatnie i bardzo swojsko. Podniosłam rękę, wsunęłam mu palce w gęste włosy i wypróbowałam nowe pocałunki, żeby sprawdzić, czy odczuję to samo trzęsienie ziemi, co przy Beau. Sawyer wydał odgłos przypominający pomruk i chwycił mnie w talii, żeby mnie do siebie przytulić, ale dla mnie było nadal… miło.

W końcu odsunął się i oddychając ciężko, oparł czoło na moim.

– To było… Rany. – Uśmiechnęłam się i bardzo chciałam móc się zgodzić. – Gdybym musiał spędzić bez ciebie jeszcze tydzień, chyba bym oszalał. Kocham moją rodzinę, ale miałem poważne objawy syndromu odstawienia Ashton.

Poczucie winy okrutnie mnie ścisnęło za gardło. Łzy zebrały się pod powiekami i oparłam głowę na jego piersi. Był po prostu dobry.

– Ash, czuję, że coś jest nie tak. Widziałem to nawet przy stole. Ty jesteś smutna, twoi rodzice się dziwnie zachowują.

– Śmierć Grany to szok. Mocny cios dla nas wszystkich. Zgadzam się, tata zachowuje się dziwnie. Myślę, że podbiera mamie pigułki na

uspokojenie. Po prostu muszę przez to przejść. Przepraszam. Jestem zdołowana, chociaż dopiero co wróciłeś.

Ścisnął mnie za ramię.

– To nic. Rozumiem.

Ruszył tyłem z naszego podjazdu i skierował się w stronę swojego domu. Jechaliśmy do Dziury, nie musiałam pytać. Ustronne i bezpieczne miejsce. Pewnie wcześniej uprzedził swojego tatę, że tam będziemy, aby na pewno nikt niepowołany się nie pojawił. Nie mogliśmy zostać przyłapani na obściskiwaniu się w samochodzie. To by nadszarpnęło jego reputację, a do tego nie można było dopuścić. Nawet w myślach usłyszałam w tym szyderstwo i zamknęłam oczy, żeby się przywołać do porządku. Tym razem zła Ash nie da się zamknąć w klatce bez walki.

***

Pikap podskakiwał, gdy powoli sunęliśmy po gruntowej drodze. Przy Dziurze nie było latarni. Reflektory samochodu oświetlały to, co przed nami i nocne zwierzątka pierzchające nam spod kół. Gdy przejechaliśmy przez zarośnięty drzewami fragment drogi, zobaczyłam światło księżyca odbijające się od powierzchni stawu. Sawyer zatrzymał się i wyłączył silnik, a potem przechylił głowę i zaczął mi się przyglądać.

– Przepraszam, że mnie tu nie było. Utrata Grany to musiał być koszmar. Jesteś na mnie zła, że byłem daleko?

Nie tego mi było trzeba. Jego wyrzutów sumienia, całkowicie bezpodstawnych. Poczułam się jak ostatnia szuja.

– Oczywiście, że nie jestem zła. I żałuję, że nie wróciłeś do radosnej, ćwierkającej dziewczyny. Nie zasługujesz na zmaganie się z moim nastrojem.

Poklepał mnie po kolanie, a ja przyjrzałam się jego dłoni. Była mniejsza niż ręka Beau i nie tak opalona.

– Nie szkodzi. Wiem, że kiedy przeżyjesz żałobę, wróci dawna Ash. – Zamilkł, więc podniosłam na niego wzrok. Zmarszczył trochę czoło. Coś go dręczyło. Znałam go prawie całe życie, rozpoznawałam tę minę.

– W kościele kilka pań wspomniało, że wczoraj Beau trzymał cię za rękę. – Zachichotał sztucznie. – Niepokoiło je to i uznały, że powinienem wiedzieć.

Nie wpadłam w panikę. Wściekłam się. Wiedziałam, że tak się skończy. Wszyscy rzucą się na Sawyera i zaczną obmawiać Beau. Jakby mało mu było zbiorowej niechęci. Chciałam wrzeszczeć ze złości, ale odetchnęłam głęboko, żeby się uspokoić, i policzyłam w myślach od dziesięciu do jednego. Co jakiś czas skutkowało. Kiedy byłam pewna, że odezwę się normalnie, bez tryskania jadem, powiedziałam pierwsze, co mi przyszło do głowy:

– Kiedy byliśmy mali, Beau był mi równie bliski jak ty. Tak samo często jak ty siedział na ganku Grany, jadł ciasteczka i grał z nią w Uno. Była częścią jego dzieciństwa. Jednym z nielicznych jasnych punktów. Wiedział, że ciebie nie ma, a ja będę załamana. Przyszedł do kościoła i spytał, czy podeszłam do trumny. Przyznałam, że chyba nie dam rady. Zachęcił mnie wtedy, żebym poszła i pożegnała się po raz ostatni. Obiecał, że pójdzie ze mną. Pewnie widział, że jestem przerażona, więc wziął mnie za rękę. Poszliśmy razem pod ołtarz. Puścił mnie i się odsunął, a ja spędziłam te kilka ostatnich chwil z Graną. Potem znów wziął mnie za rękę i wyprowadził z kościoła, bo równie dobrze jak ty wie, kiedy dochodzę do granic. Zna tę małą dziewczynkę, którą ciągle mam w sobie i która nie chciałaby się załamać na oczach wszystkich.

Przez kilka chwil siedzieliśmy w milczeniu. Słyszałam w swoim głosie wściekłość i on na pewno też ją słyszał.

– Muszę mu podziękować za opiekę nad moją dziewczynką. Najwyższy czas, żebyście sobie przypomnieli, że prawie przez całe życie byliście najlepszymi przyjaciółmi. Zawsze czułem się trochę winny, że to się skończyło.

No i znów zaczął mówić o swoim poczuciu winy. Chciałam tylko wrócić do domu i zakopać się w pościeli. Nie miałam siły się z tym wszystkim mierzyć. Wyrzuty sumienia, wściekłość, frustracja i ból. Wszystko naraz doprowadzi mnie do obłędu.

ROZDZIAŁ 12

ASHTON

SZLIŚMY DO OGNISKA. Postanowiłam nie mówić Sawyerowi o głupim, pijackim zachowaniu Ryana z zeszłego tygodnia. W końcu nic złego się nie stało. Jasne, jego dotyk był obrzydliwy, ale tamtego wieczoru graliśmy z Beau w bilard. Przypomniałam sobie, jak się do mnie uśmiechał z drugiej strony stołu, gdy szykowałam się do oddania strzału, i zakłuło mnie serce. Bardzo za nim tęskniłam.

Wyszliśmy na polanę i kilka osób zatrzymało Sawyera, żeby przywitać go w domu. Wszyscy chcieli rozmawiać o futbolu. Uśmiechałam się i udawałam, że cierpliwie czekam, ale wzrokiem przeczesywałam okolicę w poszukiwaniu Beau. Nie widziałam go od czasu, gdy bez pożegnania wyszłam z jego przyczepy. Co noc kładłam się do łóżka z telefonem w ręce i zaklinałam go, żeby zadzwonił albo chociaż napisał. Nic z tego. Przerażała mnie myśl, że wszystko wróci do punktu wyjścia. Nie mogłam z nim być tak, jak pragnęłam, ale nie chciałam stracić wszystkiego. Już nie byłam wściekła, że mnie tak potraktował. Chciałam go zobaczyć. Porozmawiać. Zobaczyć, jak się do mnie uśmiecha.

– Chodź, tam są Beau i Nicole. – Sawyer położył mi dłoń na plecach i poprowadził mnie do małej grupki futbolistów i ich dziewczyn. Siedzieli

na pakach kilku pikapów i na oponach od traktorów, ściągniętych tam dawno temu. Pośrodku paliło się niewielkie ognisko i oświetlało ich twarze.

– Sawyer, nasz mistrz powrócił! – zawołał Ethan Payne i uśmiechnął się szeroko ze swojego miejsca na pace. Przytulała się do niego Brooke Milery. Podniosła rękę i w powitalnym geście zamachała palcami o paznokciach pomalowanych na jasny róż. Zerwali ze sobą wiosną, ale najwyraźniej albo do siebie wrócili, albo ku temu zmierzali. Trzymała nogi na jego kolanach, a jego dłoń spoczywała między jej udami.

– Chodź do nas. Powiedz, jaki masz plan na doprowadzenie nas do zawodów stanowych – zawołał Toby Horn.

– Przecież to nie ja wywalczyłem zwycięstwo w ostatnim meczu – przypomniał Sawyer. Oparł się o pakę i przyciągnął mnie do siebie.

Toby grał jako tylny obrońca. W meczu o mistrzostwo stanowe w zeszłym roku przechwycił podanie, przeskoczył nad dwoma zwartymi graczami przeciwnej drużyny i zaliczył przyłożenie, które zadecydowało o zwycięstwie. Po tym meczu jego pozycja znacząco wzrosła, co by wyjaśniało, dlaczego siedziała mu na kolanach Kayla Jenkins, szefowa cheerleaderek. W zeszłym roku walczyła o względy Beau, ale widocznie straciła nadzieję.

– W sumie racja. Musimy dopilnować, żeby trener dał naszemu gwiazdorowi bardziej odpowiedzialne zadania – wtrącił Ethan.

– Tak jest – odparł Sawyer.

Rozmowa o futbolu trwała, ale nie mogłam się skupić. Beau siedział naprzeciwko mnie. Musiałam zmobilizować wszystkie siły, żeby na niego nie popatrzeć. Uśmiechałam się i starałam się nie wyglądać na sparaliżowaną, ale było mi niezręcznie z ramionami Sawyera w talii. Co jakiś czas się nachylał i w trakcie rozmowy całował mnie w skroń.

Słyszałam coś o zagrywkach defensywnych i zwiększeniu liczby treningów, ale koncentrowałam się tylko na tym, żeby nie zacząć się gapić na Beau.

– Ziemia do Ashton. – W moje myśli wdarł się głos Kayli. Gwałtownie zadarłam głowę i popatrzyłam prosto na nią. Wyglądało na to, że o coś pytała i czeka na odpowiedź.

– Nie słyszałam cię, przepraszam – wyznałam i poczułam, jak robię się czerwona.

Zachichotała i zakręciła na palcu pasmo kręconych, rudych włosów.

– Pytałam, czy chcesz być cheerleaderką honorową. Może w tym roku nasz rozgrywający wreszcie ją przyjmie, jeśli będzie miał do wyboru ciebie.

Cheerleaderki honorowe były przyjmowane do składu zasadniczego, żeby każdy z graczy miał dziewczynę, która na danym meczu kibicuje tylko jemu. Należy też dodać, że cheerleaderka honorowa pomagała swojemu zawodnikowi w lekcjach, zamawiała pizzę z dostawą do szkolnej stołówki i robiła rozliczne nieprzewidziane w regulaminie rzeczy, jak masaż pleców i inne czynności wymagające użycia rąk. Pierwszy wybierał starter, a potem nazwiska pozostałych graczy wędrowały do czapki i cheerleaderki honorowe losowały je po kolei.

– Eee, dobra, jasne – odpowiedziałam.

Sawyer zachichotał.

– W takim razie Ash jest moja.

Kayla się uśmiechnęła, ale wyglądała raczej na poirytowaną niż rozbawioną.

– W tym roku każdej dziewczynie przypada dwóch graczy, więc będziesz miała pod opieką jeszcze jednego chłopaka. Chłopcy jeszcze nie wybierali, ale wątpię, żeby któryś cię wziął, jeśli jesteś Sawyera. Będziesz musiała losować.

Nicole się roześmiała, a ja od razu się spięłam i przygotowałam na jej chamski docinek.

Bez namysłu skierowałam wzrok w kierunku, z którego dobiegł jej śmiech, i natychmiast tego pożałowałam. Beau siedział na ziemi i opierał się o oponę traktora. Muskularne nogi miał ugięte w kolanach i rozłożone. Między nimi siedziała Nicole. Jedną ręką obejmowała go za szyję, drugą trzymała na jego kolanie. Byłoby prościej, gdyby wstała i kopnęła mnie w żołądek albo kilka razy przyłożyła mi w twarz. W tej chwili z przyjemnością skupiłabym się na bólu, a nie na ściśniętym sercu.

Beau spojrzał mi w oczy. Po wszystkim, przez co przeszliśmy, liczyłam, że zobaczę w nich odrobinę… Sama nie wiem czego. Czegokolwiek. Ale moja obecność nie robiła na nim żadnego wrażenia. Tak jakby te dwa tygodnie nigdy nie istniały. Przełknęłam kluchę w gardle.

– Wiesz, Ashton, zawsze się zastanawiałam, co robisz, że udaje ci się trzymać Sawyera na krótkiej smyczy. Chyba ukrywasz przed nami jakąś sekretną umiejętność. – Nicole trochę bełkotała, ale mówiła głośno i jestem pewna, że wszyscy, nawet poza naszą małą grupką, świetnie ją słyszeli. Żołądek mi się skręcił, a potem wywrócił na lewą stronę. Boże, żebym tylko nie zwymiotowała.

– Nie chodzi o jedną rzecz, Nic – Sawyer odezwał się spokojnie i uprzejmie jak zawsze. – Jest doskonała we wszystkim.

Nicole prychnęła.

– Wątpię. Raczej ty zdążyłeś zapomnieć, na czym polega dobra zabawa.

Sawyer zesztywniał i objął mnie mocniej, jakby chciał mnie chronić. Zawsze się zastanawiałam, co z nią robił wtedy, w siódmej klasie. Bywałam nawet zazdrosna, kiedy na niego patrzyła, jakby go znała lepiej niż ja. Ale z drugiej strony, zawsze tak bardzo pilnował, aby nie zrobić nic więcej

ponad całowanie mnie. Zakładałam, że jest równie niewinny jak ja. Byłam. Czas przeszły miał tu znaczenie.

– Zamknij się, Nicole. – Tych słów nie wypowiedział Sawyer. To Beau wydał rozkaz swoim głębokim głosem. Nicole znów zachichotała, nachyliła się i zakołysała w kierunku Sawyera piersiami. Nie miała stanika.

– Pamiętasz, jak było fajnie, co, Saw? Dobrze się bawiliśmy – zabełkotała.

– Zamknij się, do cholery! – warknął wściekle Beau i ją odepchnął.

Powinnam się czuć dotknięta, że mój chłopak nie był tak niedoświadczony, jak myślałam. Fakt, że nie umiał utrzymać rąk za dala od Nicole, ale bez problemu udawało mu się to ze mną, mógł mnie zaniepokoić. Ale nie niepokoił. Czułam tylko ulgę, że Beau zareagował.

– Bo co? Nie chcesz słuchać, że twój kuzyn miał mnie przed tobą? Hmm, nie zazdrość, skarbie. Dzisiaj wieczorem tylko ty zajrzysz do moich majtek. – Zamierzała chyba zmysłowo zamruczeć, ale ponieważ miała problemy z wyraźnym mówieniem, wyszło z tego raczej zawodzenie.

Sawyer się poruszył, złapał mnie za ramię i odciągnął. Czułam na sobie spojrzenie Beau i odwróciłam się do niego. Widziałam go takiego, jakim był, kiedy mnie kochał – jak wtedy myślałam. Odsuwał Nicole, a jego mina wyrażała prośbę o przebaczenie. Nie odwrócił ode mnie wzroku, gdy Sawyer prowadził mnie między drzewa. Widziałam w jego oczach cierpienie, które prześladowało mnie w snach. Uśmiechnęłam się smutno, a potem musiałam się odwrócić, żeby pójść za moim chłopakiem w cień drzew. Zniknął blask ogniska i hałas, ale księżyc przedzierał się przez gałęzie i dawał dość światła, żebyśmy nie wpakowali się na pień ani nie potknęli o gałąź.

– Bardzo cię przepraszam, Ash. – Wsiedliśmy do pikapa Sawyera i wtedy mnie przytulił. – Ona jest podła i nie mam pojęcia, dlaczego się

z nią spotykałem. Chciałbym, żeby Beau też ją pogonił. – Pocałował mnie w czubek głowy, jakbym była dzieckiem potrzebującym pocieszenia. Ale nie zamierzałam płakać. Chciałam się tylko dowiedzieć, dlaczego. Przez cały ten czas byłam przekonana, że on jest nieskazitelny i to ja muszę nad sobą panować, ale okazało się, że to nieprawda.

– Uprawiałeś z nią seks? – spytałam, patrząc mu w oczy.

Poczucie winy malujące się na jego twarzy odpowiedziało za niego. Położył mi dłoń na policzku.

– To było dawno temu. Była moją pierwszą dziewczyną, ale chociaż wydawała się mocno rozbuchana jak na trzynastolatkę, nadal byliśmy dziećmi. Oczywiście, że nie uprawialiśmy seksu.

– Ale coś najwyraźniej robiliście. Mnie ledwie dotykasz, a wygląda na to, że z Nicole robiliście o wiele więcej niż tylko całowanie.

Zmarszczył czoło. Nie spodziewał się, że zwerbalizuję swoje uczucia. Zwykle to ja go pocieszałam, kiedy był zdołowany. Nigdy nie próbowałam się z nim konfrontować. Ułatwianie Sawyerowi życia już bardzo dawno temu stało się moim nadrzędnym celem. Ale cóż, ten element układanki, w której żyłam, już nie pasował. Nie będę go więcej klepać po plecach.

– Podjąłem złe decyzje, kiedy się spotykałem z Nicole. Zmusiła mnie do pewnych rzeczy, a ja się poddałem. Ale z tobą to co innego. Ty jesteś dobra. W naszym związku nie chodzi o seks.

Jak można być w kimś zakochanym i nie chcieć z nim uprawiać seksu? Jesteśmy ludźmi. Przecież to nastoletni chłopak! Gdzie jego hormony, na litość boską!

– Nie jesteś mną zainteresowany w ten sposób? Wiem, że nie mam ciała Nicole i na pewno nie wygrałabym konkursu piękności, ale jeśli mnie kochasz, wizja seksu ze mną powinna na ciebie działać.

Jeszcze trzy tygodnie temu nie odważyłabym się tego powiedzieć. Ale Beau bardzo mnie zmienił.

Mina Sawyera wyrażała coś pomiędzy szokiem a niedowierzaniem.

– Okazuję ci szacunek. Zasługujesz na niego. Jesteś spełnieniem moich marzeń. Nie byle dziewczyną, z którą spędzam lata liceum, a potem o niej zapominam. Chcę się z tobą ożenić.

Wyjść za niego? Co? Serio? Chryste!

Uśmiechnął się na widok mojej zszokowanej miny.

– Kocham cię, Ashton. Chcę być z tobą zawsze. Bardzo mnie pociągasz, ale po prostu nie chcę, żeby moja przyszła żona straciła dziewictwo na pace pikapa.

BEAU

CO ZA BZDURA. Ona nie była szczęśliwa. Widziałem to na jej twarzy. Boże, kiedy Sawyer ją obejmował, stała sztywna, jakby połknęła kij, nie mogłem tego nie zauważyć. I to też doprowadzało mnie do szaleństwa. Nie potrafiłem znieść, gdy czuła się tak niezręcznie. A potem Nicole otworzyła swoje głupie usta i Ashton zdenerwowała się jeszcze bardziej. Chciałem sobie wmawiać, że na to zasłużyła, ale nie mogłem. Coś było nie tak. Źle zrobiłem, że jej nie spytałem, kiedy do mnie przyszła. Moja głupia duma spowodowała, że pozwoliłem jej odejść. Spierdoliłem sprawę.

– Nie bądź taki niemiły! – jęknęła Nicole i chwyciła mnie za rękę, żeby sobie nie wybić zębów.

Złapałem ją za ramiona i przepchnąłem do opony, żeby na niej usiadła. Nie mogła stać bez pomocy, a ja nie chciałem czuć na sobie jej dłoni. Ash

popatrzyła na mnie w taki sposób, że każde miejsce, którego dotknęła Nicole, wydawało mi się brudne i plugawe. Musiałem się od niej oddalić.

– Co się dzieje między tobą i Ash?

Pytanie Kayli wyrwało mnie z zamyślenia i odwróciłem głowę w jej stronę, by napotkać ciekawskie spojrzenie. Niech ją szlag. Kobieta wszystko zauważy.

– Nic się nie dzieje między mną i Ash.

Z niedowierzaniem uniosła brwi.

– Niech ci będzie – odparła i podniosła do ust czerwony, plastikowy kubeczek. Ta panna zawsze była wścibska.

– Odwieziesz Nic do domu? – spytałem Ethana. Odsunąłem się na tyle daleko, żeby mnie nie dosięgnęła.

Wzruszył ramionami.

– Spoko. A jak zacznie się do mnie kleić, skopiesz mi jutro dupę?

– Nie. Baw się dobrze.

Parsknął i pokręcił głową. Nie czekałem na następne głupie komentarze.

Ruszyłem w stronę ciężarówki. Nie mogłem tu zostać. Przyszedłem tylko dlatego, że wiedziałem, że ona tu będzie. Tak bardzo chciałem ją zobaczyć, że gotowy byłem zmierzyć się z nią i Sawyerem. Tęskniłem za nią. Zajebiście bardzo. Uśmiechnęła się smutno, a w jej oczach widziałem nadzieję i zacząłem na nowo się łudzić, że to nie koniec. Może nadal miałem szansę.

ROZDZIAŁ 13

ASHTON

SZKOLNY PARKING BYŁ PRAWIE PUSTY. Zostało tylko kilka samochodów. Wypatrzyłam auta Sawyera i Beau. Pewnie obaj nadal byli na treningu. Od godziny mogłam już siedzieć w domu, ale odwlekałam powrót. Wczoraj wieczorem przyjechały ciotka Caroline i jej córka Lana nie wiadomo na jak długo. Wujek Nolan został przyłapany na robieniu rzeczy, których nie powinien robić ze swoją sekretarką. Na kserokopiarce. Ciocia Caroline uciekła z ich domu w Georgii. Nasz dom był „jedynym miejscem, jakie jej przyszło do głowy”. Czyż nie jesteśmy farciarzami? Ciocia płakała i każdemu, kto wykazał się dobrą wolą, opowiadała, na czym przyłapała wujka. Nawet wysłuchanie tego po raz pierwszy nie było zbyt przyjemne i naprawdę, nie zamierzałam znosić kolejnych powtórek. Także obecność Lany w mojej przestrzeni osobistej doprowadzała mnie do furii. Do tego była tak miła i uprzejma, że miałam ochotę zacząć wrzeszczeć albo potargać jej włosy i dać w twarz, byle okazała jakiekolwiek emocje.

Leann wyjechała już do college’u, Sawyer był wiecznie zajęty futbolem, a Beau zachowywał się, jakbym nie istniała. W takich chwilach,

gdy czułam się samotna i zagubiona, biegłam do Grany, żeby wszystko naprawiła. Życie było niesprawiedliwe.

– Co ci zrobił samochód?

Podskoczyłam na dźwięk głosu Beau. Odwróciłam się i ujrzałam go zaledwie kilka metrów od siebie, z kaskiem i poduszkami na ramiona w jednej ręce i koszulką, którą powinien mieć na sobie, w drugiej. Matko, czy on musi łazić bez koszulki? Przeniósł wzrok z samochodu na moją twarz. Nerwowo zaszurałam nogami. Nie byliśmy sam na sam od szesnastu… Nie, siedemnastu dni.

– Stoisz tu od pięciu minut i wściekle wpatrujesz się w auto. Zakładam, że jakoś ci podpadło.

Łzy zapiekły mnie pod powiekami. Stał tak blisko, przyglądał mi się i mówił wprost do mnie. Cudowne i jedocześnie nieznośnie bolesne.

– Co się stało?

Przełknięcie śliny nie pomogło. Zagryzłam dolną wargę i wzruszyłam ramionami. Przez chwilę stał bez słowa. Widziałam, że się waha. W końcu sięgnął po moją torbę z zeszytami i dotknął mnie w talii.

– Chodź ze mną. Opowiesz mi, a ja będę słuchał.

Nie protestowałam. Chciałam tego. Potrzebowałam go. Pozwoliłam się zaprowadzić do jego pikapa. Otworzył przede mną drzwi po stronie pasażera.

Najpierw milczeliśmy. Usiłowałam zapanować nad swoimi emocjami, a on wjeżdżał na znajomą drogę prowadzącą nad zatokę.

– Chcesz mi powiedzieć, co cię zdołowało? – spytał.

Zerknął na mnie, ale szybko wrócił spojrzeniem na drogę. Nie byłam pewna, co odpowiedzieć na jego pytanie. Tyle rzeczy było nie tak. Byłam z Sawyerem, ale zachowywałam się jak ktoś, kim nie jestem i kogo – zdałam sobie sprawę – nawet nie lubię. Zaczęła się szkoła i codziennie

widywałam Beau na korytarzach, w stołówce i w klasach. Widziałam go, ale nie mogłam go dotknąć. Zabijało mnie to. No i na dodatek ciocia Caroline oraz Lana, odbierające mi jedyne schronienie: mój dom i pokój.

– No już, opowiedz.

– Mój wujek zdradził ciocię i ciocia wraz z moją kuzynką wprowadziły się do nas. Lana cały czas siedzi w moim pokoju. W ogóle nie mam prywatności. Ciocia stale płacze i bez końca opowiada koszmarną historię o tym, jak przyłapała wujka. Nie mam się gdzie schować. Chciałabym pobiec do lasu i wrzeszczeć.

Zaśmiał się cicho. Powinnam się wkurzyć, że wyśmiewa się z moich dramatów, ale tak bardzo tęskniłam za jego śmiechem, że tylko się uśmiechnęłam.

– Rodzina potrafi człowieka wykończyć – powiedział nieco posępnie.

Zastanawiałam się, czy mówi o Sawyerze. Obchodziło go, że jestem z nim? Nie potrafiłam stwierdzić. Chciałam wierzyć, że ukrywa przede mną uczucia, ale wydawało mi się to nieprawdopodobne. Śmiał się i flirtował z każdą ładną dziewczyną w szkole, jak gdyby nic się nie stało.

– Czyli zastałem cię stojącą naprzeciwko samochodu i czającą się, jakby miał zęby i mógł cię pogryźć, bo nie chcesz wracać do domu?

Pomyślałam, czyby nie przyznać, że za nim tęsknię i że codziennie muszę z sobą walczyć, żeby nie wsiąść do samochodu i nie pojechać do tamtego baru z nadzieją, że go tam zastanę.

Kiedy poklepał miejsce obok siebie, przysunęłam się bez wahania. Złapał mnie za rękę i ścisnął. Po raz pierwszy od powrotu Sawyera niczego mi nie brakowało. Z Beau wierzyłam, że wszystko będzie dobrze, że to, co nas rozdziela, nie zawsze będzie miało znaczenie, i że w końcu wyjdzie na nasze.

Wjechaliśmy na kawałek plaży wychodzący na Mobile Bay. W słońcu okolica wyglądała inaczej. Puścił mnie i zaczęłam się odsuwać, ale mnie objął i przyciągnął do boku. Westchnęłam z zadowoleniem i oparłam głowę na jego ramieniu. Nic nie mówiliśmy. Siedzieliśmy w ciszy i patrzyliśmy, jak słońce zachodzi nad wodą.

Powieki zaczęły mi opadać i uśmiechnęłam się na myśl o tym, jakie proste jest życie przy nim.

– Ash? – Oddech Beau załaskotał mnie w ucho.

Otworzyłam gwałtownie oczy i przez chwilę nie wiedziałam, gdzie jestem. Potarłam zaspane oczy i powoli usiadłam.

– Zasnęłam – wymamrotałam.

Zaśmiał się.

– Tak, zauważyłem.

– Przepraszam. Nie chciałam.

Założył mi pasmo włosów za ucho i wykrzywił usta w uśmiechu, od którego zawsze łaskotało mnie w brzuchu.

– Nie przepraszaj. To były najprzyjemniejsze chwile od czasu… No, od czasu.

Co miał na myśli? Od jakiego czasu? Odkąd byliśmy tylko we dwoje? Zanim pozwolił mi bez słowa wyjść ze swojej przyczepy?

– Muszę cię odwieźć. Sawyer do ciebie pisał i dzwonił kilka razy. Po ostatnim telefonie uznałem, że czas cię obudzić. Chociaż było mi bardzo przyjemnie, kiedy na mnie spałaś.

Serce waliło mi o żebra. Takie słowa dawały mi nadzieję. Na co? Nie wiedziałam. Przecież to ja uznałam, że nie warto walczyć. Podał mi komórkę.

Zadzwonił jego telefon, a kiedy zerknął na wyświetlacz, zmarszczył brwi.

– To Sawyer.

Wyciągnęłam rękę.

– Daj, odbiorę. Równie dobrze ja mu mogę wytłumaczyć. Przecież nie zrobiliśmy nic złego. Halo?

– Ash? Gdzie jesteś? Czemu odbierasz telefon Beau? Dzwoniłem do ciebie.

– Wiem, przepraszam. Właśnie miałam oddzwaniać. Zasnęłam. Beau znalazł mnie na parkingu. Nie chciałam wracać do domu, do histeryzującej ciotki. Zaproponował, że wysłucha mojego złorzeczenia, a w końcu ja zasnęłam. Nie budził mnie. Ale już wracamy do mojego auta.

Sawyer przez chwilę milczał. Zerknęłam na Beau. Obserwował mnie z miną lwa, który zwęszył niebezpieczeństwo i jest gotów do ataku.

– Dobra, w takim razie zaczekam przy twoim samochodzie.

Nie potrafiłam na podstawie jego głosu rozpoznać, o czym myśli. Zwykle nie miałam z tym problemu.

– Super, do zobaczenia. – Oddałam Beau komórkę.

Wziął ją, a potem wskazał na miejsce pasażera.

– Jeśli będzie czekał, lepiej, żebyś usiadła tam. Wątpię, żeby był aż tak wyrozumiały.

Włączył silnik i ruszył z powrotem w stronę miasteczka. Niechętnie przesunęłam się na swoje miejsce. Z dala od jego ciepła.

– Beau, dziękuję. Potrzebowałam tego. Potrzebowałam… ciebie.

Westchnął głęboko i pokręcił głową.

– Kiedy mówisz mi takie rzeczy, jest jeszcze gorzej. Zawsze będę przy tobie. Ale nie mów, że mnie potrzebujesz.

– Nic nie poradzę, że tak jest.

– Ash, do cholery. Nie mogę tego słuchać. Nawet myśleć nie mogę… Potrafię sobie odmówić tego, czego potrzebuję i chcę. Ale tobie nie umiem.

– Kochasz Sawyera. Jest dla ciebie jak brat. Naprawdę potrafiłbyś go tak skrzywdzić? Zrezygnować z niego dla dziewczyny? Nie wiem, czy pozwoliłabym ci na to. W końcu byś mnie znienawidził za to, że stanęłam między wami. Nie mógłbyś mnie kochać. Zawsze bym ci przypominała, że to z mojego powodu go straciłeś. – Oparłam głowę o zagłówek i zamknęłam oczy. Było milion powodów, dla których nigdy nie będę z Beau. A ilekroć któryś werbalizowałam, wydzierał mi kawał serca.

– Masz rację – odpowiedział w końcu szeptem.

Zgodził się. Teraz poczułam, jakby przeszył mi mieczem pierś. Stłumiłam szloch i odwróciłam głowę.

Więcej się już nie odzywaliśmy.

Gdy się zatrzymał na szkolnym parkingu obok mojego auta, Sawyer natychmiast pojawił się przy drzwiach z mojej strony, otworzył je i wyciągnął rękę.

– Przepraszam cię, kochanie. Tak się zająłem futbolem, że zacząłem cię ignorować. Dopiero straciłaś Granę, a na dodatek krewni zawładnęli twoim domem. – Przyciągnął mnie, a ja pozwoliłam się przytulić. Serce tak mnie bolało, że potrzebowałam czułości. Nawet, jeśli nie płynęła z ramion Beau. – Dzięki, stary. Byłeś przy niej, kiedy mnie zabrakło. Jestem ci winien przysługę – zadeklarował nad moją głową. Nie spojrzałam na Beau. Chowałam twarz w piersi Sawyera.

– Nie ma za co – odparł Beau.

Sawyer zamknął drzwi, a ja słyszałam, jak żwir chrzęści pod kołami. Beau odjechał i zostawił mnie z Sawyerem.

– Jedź ze mną do domu. Robię dzisiaj z tatą grilla, a moi rodzice bardzo się ucieszą, że cię zobaczą – zapewnił Sawyer.

Nie mogłam odmówić. Nie chciałam. Powrót do domu oznaczałby spotkanie z ciocią Caroline.

– Niech będzie.

ROZDZIAŁ 14

BEAU

– CZEŚĆ, BEAU!

Odwróciłem się i zobaczyłem, że dołączyła do mnie Kayla z notatnikiem w rękach. Korytarz był pełen uczniów wymieniających w szafkach podręczniki między zajęciami. Właśnie ten moment wybrała, żeby mnie o coś spytać. W takim tłumie nie miałem szans uciec. Uśmiechnęła się zalotnie i oblizała usta. Rozmawiała ze mną tylko wtedy, kiedy w pobliżu nie było Nicole, bo się bała.

– Cześć – odparłem i szedłem dalej, zmuszając ją do truchtu, jeśli chciała dotrzymać mi kroku.

Widok szefowej cheerleaderek z notatnikiem nie oznaczał nic dobrego.

– Jeszcze nie wybrałeś cheerleaderki honorowej.

Nie widziałem powodu, żeby na to odpowiadać. Nigdy żadnej nie wybierałem. Zawsze ktoś robił to za mnie. Poza tym w dniu meczu zwykle zastawałem przy szafce kilka ochotniczek, błagających, żeby móc spełnić wszystkie moje potrzeby.

– Mogę dorzucić cię do losowania z kapelusza, wtedy któraś dziewczyna sama cię wylosuje. Reszta pierwszego składu już wybrała, więc

kilka dziewczyn ma dwóch graczy. Jeśli chcesz którąś z górnej półki, musisz wybrać teraz.

Nadal nie reagowałem.

– No dobra, powiem ci, które z popularniejszych dziewczyn mają jeszcze wolne miejsce: Heather Kerr, Blair, Haidi, Noel, Heather Long i Amy.

Ashton stała przy swojej szafce i udawała, że nie słucha, ale widziałem, że patrzy na mnie kątem oka. To mnie zainteresowało. Ból, który ostatnio rozgościł się w mojej piersi, znów zaatakował i przypomniał mi, skąd się tam wziął. Czy to kiedyś minie? Jak długo jej widok będzie taką katuszą?

– Ach, no i oczywiście Ashton – zaćwierkała Kayla i tego nie mogłem zignorować.

– Co z Ashton? – oderwałem od niej wzrok i skupiłem się na Kayli.

– Ashton jest nadal do wzięcia. Nikt jej nie wybrał. Z wyjątkiem Sawyera, oczywiście. I myślę, że już nie wybierze. Nikt jej nie chce, bo wiedzą, że nie ma szans na specjalnie traktowanie. Wszystko będzie zarezerwowane dla Sawyera.

– Ja ją chcę.

– Tak? Serio?

– Serio.

– Ale wiesz, że Noel ma do ciebie słabość i mogę zapewnić, że zrobi dla ciebie wszystko, czego… – zaczęła Kayla.

– Chcę Ashton – powtórzyłem, popatrzyłem na nią ze złością, a następnie się odwróciłem i poszedłem na stadion.

Niewykluczone, że wybór Ashton przysporzy mi jeszcze więcej bólu, ale myśl, że robi coś specjalnego dla Sawyera, wystarczyła, żebym oszalał. Wizja, że piecze ciasteczka, dekoruje szafki i pisze kartki dla któregoś z pozostałych facetów, doprowadziła mnie do furii. Poza tym, kiepsko mi

szło z chemii. Potrzebowałem korków. Czasu sam na sam, bez udziału chłopaka.

***

– To było rewelacyjne zagranie – powtórzył Sawyer, gdy zbieraliśmy kaski porzucone przed rozgrzewką za linią boczną. Nie spojrzałem na niego. Odwróciłem się i poszedłem za linię pięćdziesięciu jardów, żeby wziąć rękawice, które wcześniej zdjąłem.

– Byłem dzisiaj bardziej skupiony – odparłem i ruszyłem truchtem.

Sawyer pobiegł za mną. Musiałem się od niego oddalić. Dzisiaj wytrącił mnie z równowagi okazywaniem uczuć Ashton. Oczywiście, nie miał o tym pojęcia.

– Już się o ciebie martwiłem. Na ostatnich treningach byłeś nie w sosie. Ale dzisiaj wróciłeś do siebie.

Jeszcze tydzień temu ten komentarz wpędziłby mnie w poczucie winy, ale ponieważ codziennie musiałem znosić to, że dotyka Ashton i ją całuje, moje sumienie zamieniło się miejscami z furią. Dlaczego musiał mieć wszystko? Zawsze tak było, ale nigdy mi to nie przeszkadzało, nigdy go o nic nie poprosiłem. Lecz teraz miał jedyne, czego potrzebowałem bardziej niż powietrza, a nawet jej dobrze nie znał! Dziewczyna, którą tak kocha, nie istnieje.

– Chyba trochę zardzewiałem przez lato – wymamrotałem.

– Grunt, że jesteś z powrotem. Świetnie dziś grałeś. – Sawyer promieniał.

Zapikał jego telefon i musiałem siłą odwrócić wzrok, gdy odczytywał esemesa. Przypuszczałem, że to Ashton. Wkurzało mnie, że tak bardzo chciałem wiedzieć, co napisała. Że go kocha? Umawiali się na spotkanie?

Będzie wydawała te swoje seksowne ciche jęki? Przestań! Musiałem przestać myśleć o nich jako o parze.

– Wiem, że przez wakacje ty i Ash zbliżyliście się. Ostatnio opowiedziała ci o sytuacji w domu i już nie robi wściekłej miny, jak coś o tobie mówię. To dobry znak. Cieszę się, że dwoje najważniejszych dla mnie ludzi wreszcie sobie przypomniało, że byli przyjaciółmi.

Co miałem odpowiedzieć? Tylko pokiwałem głową.

– Czy w związku z tym mógłbym cię o coś prosić? Jeśli oczywiście ty i Nic nie macie żadnych planów na wieczór. Chodzi o to, że obiecałem zabrać Ashton na kolację i może do kina. No wiesz, żeby mogła wyjść z domu, a nie siedzieć ze stukniętymi krewnymi. Ale tata właśnie napisał, że muszę z nim iść na spotkanie z jego przyjacielem, który akurat jest w mieście i ma koneksje w uniwersyteckiej komisji sportowej. To może być ważna sprawa, a tata się namęczył, żeby załatwić to spotkanie. Nie chcę też wystawić Ash. Mógłbyś mnie zastąpić, jeśli nie obiecałeś jeszcze niczego Nic? No bo obaj wiemy, jak ona na nią reaguje. Nie chcę stawiać Ash w niezręcznej sytuacji.

Czy on mnie naprawdę prosił, żebym wyszedł z Ashton wieczorem? Oszalał do reszty? Nie zasługiwał na nią. Chłopak, który rezygnuje ze spotkania z nią, bo tatuś coś mu załatwił, nie zasługuje na nią.

– Spoko – odparłem i usłyszałem, że mówię oschle.

Mój durny kuzyn nie miał pojęcia, o co mnie prosi. Zmierzałem już w stronę piekła, więc równie dobrze mogłem się cieszyć podróżą.

– Super, dzięki, stary. Jej ulubiona knajpa to Seafood Shack. Umówmy się o szóstej. Napiję się czegoś i posiedzę z wami chwilę, a potem pojadę na spotkanie.

Nienawidziła smażonych krewetek w Seafood Shack, a ich słodka herbata zawsze miała gorzki posmak. To było jego ulubione miejsce,

a Ashton niewątpliwie przyznała mu rację, że to najlepsza knajpa w mieście. W ogóle jej nie znał…

– Ale ponieważ wyświadczam ci przysługę, zróbmy po mojemu. Nie znoszę Seafood Shack. Z pewnością księżniczka Ashton przeżyje kolację u Hanka. Burgery są tam lepsze niż całe menu Seafood Shack razem wzięte i naprawdę powinna spróbować ich mrożonej herbaty.

Sawyer zmarszczył czoło, ale potem pokiwał głową.

– Dobra, Ashton jest zgodna. Na pewno nie będzie miała nic przeciwko. Parę razy ją tam zabrałem i chyba podziela twoje zdanie co do burgerów. Pamiętam, że jakiegoś wsuwała, aż jej się uszy trzęsły.

Tego z serem i bekonem na podpieczonej bułce. Wydawała przy tym swoje jęki rozkoszy. Nie mogłem uwierzyć, że nawet tego nie zauważył.

***

Gdy wchodziłem do Hanka, powitał mnie znajomy zapach tłuszczu i burgerów. Plastikowe stoliki w czerwoną kratkę właśnie się zapełniały. Skinąłem Hankowi głową, gdy mijałem grill, i poszedłem na koniec sali. Mieli tam intymniejsze budki. Nie chciałem, żeby wszyscy obserwowali każdy nasz ruch. Skoro już mogłem mieć Ashton dla siebie, zamierzałem z tego skorzystać bez pieprzonej widowni.

Postanowiłem się wykazać i zamówiłem dla Ash herbatę i sos serowy, który uwielbiała. Gdy Sawyer napisał, że już jadą, zdziwiłem się. Chociaż ja się zgodziłem, naprawdę byłem przekonany, że ona się nie zgodzi. Fakt, że poszła na ten układ, wprawił mnie w doskonały nastrój.

ASHTON

– TAM JEST – zauważył Sawyer, wziął mnie za rękę i poprowadził na tył sali.

Serce zaczęło mi bić szybciej na myśl, że znów znajdę się w tej budce sama z Beau.

– Cześć, stary, wybacz spóźnienie. Musiałem zawieźć kwiaty do domu opieki – wyjaśnił Sawyer.

Wskazał, żebym usiadła pierwsza. Przesunęłam się do ściany, a on klapnął obok. Beau podsunął mi szklankę mrożonej herbaty.

– Sam niedawno dotarłem. Zamówiłem napoje dla Ash i dla siebie, ale nie wiedziałem, co ty będziesz pił – wyjaśnił Beau.

Stał przed nim mój ulubiony dip serowy. Podsunął mi miseczkę…

– Jedzcie. Ja się już nawsuwałem.

Aż się zgrzałam na wspomnienie wieczoru, gdy jedliśmy ten dip ostatnim razem. Zatrzymaliśmy się tu w drodze powrotnej z plaży.

– Ja nie będę jadł, ale dzięki. Mam tylko chwilę, tata na mnie czeka – wyjaśnił Sawyer.

Beau zerknął na mnie przelotnie, a potem skupił się na Sawyerze.

– Powodzenia na rozmowie.

– Dzięki. Jestem strasznie nakręcony. Nie znoszę wystawiać mojej ukochanej, ale to może być ważne dla mojej przyszłości. Dzięki, że dotrzymasz jej towarzystwa.

– No cóż, wisisz mi przysługę. I to niejedną. Dzisiaj wybrałem też Ash na swoją honorową cheerleaderkę. Uznałem, że w końcu zrobi to ktoś inny, a pewnie byś tego nie chciał.

Zabrzmiało to tak, jakby robił mu jakąś wielką łaskę. Nie byłam dzieckiem, które potrzebuje niańki. Nie przyszłam tu, dlatego że nie mogłam siedzieć w domu. Chciałam się zobaczyć z Beau.

– Daj znać, kiedy będę mógł się zrewanżować – rzucił Sawyer. – Dzięki, że ją wybrałeś. Wiem, że mogłeś wziąć kogoś, kto zrobi ci dobrze, więc doceniam gest. – Sawyer mówił tak, jakby Beau się dla niego bohatersko poświęcił. Musiałam się bardzo skupić, żeby nie kazać im obu iść do diabła i nie wybiec z restauracji.

– Na pewno się zgłoszę, jeśli będę czegoś potrzebował. – Na twarzy Beau pojawił się tak szeroki uśmiech, że zapragnęłam mu przywalić.

– No dobra, będę leciał. – Sawyer nachylił się, żeby mnie pocałować. Odwróciłam głowę i wpatrywałam się w ścianę za nim, żeby wylądował ustami na policzku.

– Postaram się być miła dla twojego kuzyna – oświadczyłam z wściekłością, której nie dało się ukryć.

Sawyer zmarszczył czoło, więc posłałam mu wymuszony uśmiech. To wystarczyło. Pokiwał głową i wyszedł. Zaczekałam, aż drzwi się za nim zamkną, i rzuciłam się Beau do gardła:

– Nie jestem dzieckiem, którym się trzeba zajmować! Umiem sama o siebie zadbać. Jak tylko Sawyer odjedzie, wracam do domu.

Beau wyszczerzył zęby w tak szerokim uśmiechu, jakbym go poinformowała, że wygrał milion dolarów.

– Boże, jak za tym tęskniłem.

– Co?

– Za prawdziwą tobą. Ulżyłaś sobie nawet przy nim! Widziałem, że zgłupiał, jak zaczęłaś seksownie złorzeczyć. To było coś.

– Chcesz powiedzieć, że mnie sprowokowałeś? Żebym straciła cierpliwość na oczach Sawyera? – Wiele mnie kosztowało pohamowanie furii.

– Znów się zaczyna! Ale tym razem nie ma z nami Pana Idealnego i popatrzę sobie, jak wybuchasz z pełną mocą.

Łzy napłynęły mi do oczu. Zupełnie inaczej wyobrażałam sobie ten wieczór. Wydawało mi się, że czas spędzony sam na sam z Beau przy pełnym błogosławieństwie Sawyera jest spełnieniem marzeń. Ale Beau postanowił zabawić się moim kosztem.

– Nie przyszłam tu dla twojej rozrywki. Zgodziłam się na ten wieczór, bo jak idiotka chciałam się z tobą zobaczyć. Bo za tobą tęsknię. I myślałam… Że ty też się zgodziłeś, bo tęsknisz za mną.

Poczułam, że ściska mnie w gardle i sięgnęłam po torebkę. Musiałam wyjść, zanim zrobię z siebie pośmiewisko i się rozpłaczę. Byłam emocjonalnym wrakiem. Nie zniosę ran zadawanych przez Beau. To za dużo.

– Ash, czekaj!

Zatrzymałam się, ale nie odwróciłam. Jeśli się ugnę i przed nim otworzę, będzie bolało jeszcze bardziej. Szybko ruszyłam do drzwi.

ROZDZIAŁ 15

ASHTON

DO DOMU MIAŁAM DZIESIĘĆ KILOMETRÓW. Po ciemku. Powrót na piechotę nie był rozsądnym posunięciem. Poza tym Beau zaraz by mnie znalazł i jechał obok, namawiając, żebym wsiadła do jego głupiego pikapa. Odwróciłam się i zaczęłam biec wąskim chodnikiem prowadzącym do pobliskiego liceum. Blask latarni padający spomiędzy drzew oświetlał drogę na tyle, że się nie bałam. Oddaliłam się od knajpy o jakieś półtora kilometra. Posiedzę na trybunach, na stadionie futbolowym, a jak Sawyer skończy spotkanie, to mnie odbierze.

Zadźwięczał telefon. Zerknęłam na esemesa.

Beau: Ash, przepraszam. Napisz, gdzie jesteś!

Zignorowałam wiadomość i szłam dalej w kierunku trybun.

Dotarłam do wejścia, gdy ciemność za moimi plecami rozświetliły reflektory samochodu. Nie zatrzymałam się. Jeśli to Beau, a byłam prawie pewna, że tak, musiałam znikać. Chciałam się w spokoju wypłakać, a przy nim nie mogłam. Usłyszałam trzaśnięcie drzwiczek, a potem odgłos szybkich kroków na żwirze. Na pewno mu nie ucieknę, ale mogę przynamniej spróbować.

– Ash, przepraszam! – Objął mnie, zanim zdążyłam wystartować.

– Puść mnie. Chcę być sama. Zadzwonię do Sawyera i potem mnie odbierze.

– Nie – odparł.

– Nie proszę cię o zgodę. To informacja. A teraz spadaj.

– Posłuchaj mnie chociaż! Nie miałem nic złego na myśli. Chciałem tylko znów zobaczyć płomień w twoich oczach. Tęskniłem za nim i jak głupek zacząłem cię prowokować, bo wiedziałem, że nie wytrzymasz. Źle zrobiłem i przepraszam.

Schował twarz w zagłębieniu mojej szyi i głęboko odetchnął. Jeśli nawet miałam zamiar dalej się na niego wściekać, to plan nie wypalił, kiedy okazał taką bezradność.

– Czyli nie uważasz tego wieczoru za „niańczenie mnie”, za które Sawyer musi ci się „odwdzięczyć”? – spytałam łagodniej.

– Boże, no co ty! – odparł, nie podnosząc głowy. Wziął mnie za rękę i splótł nasze palce.

– A wybranie mnie na honorową cheerleaderkę nie było wielką przysługą dla niego? Bo zawsze mogę odmówić i będziesz musiał prosić inną dziewczynę.

Znieruchomiał, a potem zaczął mnie całować po szyi aż do ucha.

– Już i tak ciężko mi znieść, że będziesz w dniu meczu rozpieszczać Sawyera, więc w ogóle nie mogłem sobie wyobrazić, że pieczesz ciasteczka dla innego gościa, dekorujesz jego szafkę i całujesz go w policzek na odprawie. Nie chcę żadnej innej cheerleaderki, tylko ciebie.

Obróciłam się w jego objęciach i popatrzyłam mu w oczy.

– Mam kiepski okres. Ta cała sytuacja w domu, a potem widywanie cię w szkole… – Zamilkłam.

Opowiadanie mu, jak bardzo dręczy mnie widok Nicole w jego ramionach, byłoby nie fair. Ujął moją twarz w dłonie.

– A ja jestem największym dupkiem na świecie, że o tym nie pomyślałem, zanim zacząłem gadać. Bardzo cię przepraszam. Wybacz mi, proszę.

Wspięłam się na palce i pocałowałam go.

– Wybaczone – szepnęłam i niechętnie opadłam na pięty. – Chodźmy – powiedziałam i zawróciłam do auta.

Nie przysunęłam się do niego na siedzeniu. Popatrzyłam za to na jego dłoń i zobaczyłam, jak mocno ją zaciska na drążku zmiany biegów. Nie tak miał przebiegać ten wieczór. Znów siedziałam w jego samochodzie. Byliśmy sami, a Sawyer dał nam zielone światło. Westchnęłam, odwróciłam głowę i patrzyłam na migające drzewa. Beau wracał do knajpy.

– Zaczekaj, zaraz wracam. – Wyskoczył zza kierownicy i wszedł do środka. Pojawił się po kilku sekundach z torbą na wynos. Wsiadł z powrotem i ze swoim krzywym uśmiechem podał mi torbę. – Cheeseburger z bekonem na podpieczonej bułce – oznajmił.

– Dziękuję! – Wzruszył mnie taki drobiazg, że pamiętał, co mi smakowało.

– Nie mogłem cię nie nakarmić. Zwłaszcza po tym, jak zadbałem, żebyśmy jedli w miejscu, które lubisz. Nie ratowałem cię od Seafood Shack na darmo!

A więc to dlatego Sawyer zmienił plany! Uśmiechnęłam się szeroko i otworzyłam torbę.

– Ale musisz mi dotrzymać towarzystwa, gdy będę jadła.

Uniósł brwi.

– Tak?

– Zdecydowanie. Czuję się zrobiona w jajo, gdy muszę jeść sama.

Pokiwał głową i skierował się na obrzeża miasta. Wyglądało na to, że zakończymy wieczór partyjką bilardu.

– Pamiętasz jeszcze, czego cię nauczyłem? Zamierzam się napatrzeć, jak się pochylasz nad stołem. – Prowokujący ton nie zdołał odwrócić mojej uwagi od słów. Zarumieniłam się i spojrzałam na niego. – Cholera. Wyobraźnia mnie ponosi – stwierdził i pokręcił głową. – Muszę pomyśleć o czymś innym. Szybko.

Ja też musiałam, ale w mojej głowie na okrągło odtwarzała się noc na pace pikapa. Każdy dźwięk. Każdy dotyk. Od tych wspomnień mrowiła mnie skóra.

– Ash, proszę cię. Nie patrz tak na mnie. Jedziemy do baru. Pogramy w bilard. I tyle. Nie mogę myśleć o niczym więcej, bo jeśli to zrobię… Po prostu nie mogę.

Łapałam szybkie, płytkie oddechy, ale kiwnęłam głową i dzielnie zmusiłam się do otwarcia ust i ugryzienia burgera. Wszystko, byle zapomnieć, jak dobrze mi było w jego ramionach.

Przez resztę drogi milczeliśmy. Otworzyłam drzwi i wyskoczyłam, zanim zdążył podejść. Nie mogłam dopuścić, żeby mnie dotknął. Moje ciało było zbyt rozbudzone wspomnieniami.

***

– Nie sądziłam, że będziesz ją tu sprowadzał także po powrocie Sawyera – stwierdziła na nasz widok Honey Vincent.

– Dotrzymuję jej towarzystwa na jego prośbę. Daj spokój, mamo.

Uniosła brwi i spojrzała na mnie.

– Czyli Sawyerowi nie przeszkadza, że spotykasz się z Beau? Tak? Niech mnie licho, ale czuję, że zaczęłoby przeszkadzać, gdyby się dowiedział, gdzie się szlajacie.

– Przyjaźnię się z Beau równie długo, jak z Sawyerem. On się cieszy, że nasze stosunki się poprawiły – wyjaśniłam szybko, żeby Beau nie rzucił jakiegoś złośliwego komentarza.

– Bo nie ma pojęcia, że przychodzicie do baru. Jeśli się dowie, że Beau cię tu przywiózł, już nie będzie taki szczęśliwy.

– Nie wtrącaj się, mamo. Przyjechaliśmy pograć w bilard.

Pozwoliłam się odprowadzić, zanim zdążyli się pokłócić, o to czy Sawyer byłby zadowolony z mojej obecności tutaj czy też nie. Zresztą nie miałam wątpliwości, że nie skakałby do góry z zachwytu, ale to było nasze miejsce z Beau. Nie zamierzałam rezygnować także i z tego. Po drodze do stołu bilardowego obejrzałam się na Honey. Na kilometr widziałam wyraz potępienia w jej oczach. Przyglądała mi się przez chwilę, a potem pokręciła głową i wróciła za bar.

– Przepraszam za mamę. Zaczynała się z tobą oswajać, ale nie przepada za rodziną Sawyera, więc obrywasz rykoszetem, ponieważ jesteś jego dziewczyną.

Rozumiałam podtekst. Zostałam z Sawyerem, nie wybrałam Beau, a to świadczyło przeciwko mnie. W jej oczach zdradzałam i ją, i jej syna.

– Nie szkodzi. Rozumiem – zapewniłam i wzięłam kij.

– No dobra, Ash. Przygotuj się, że skopię twój śliczny tyłeczek.

– Chciałbyś! – odparłam, chociaż świetnie wiedziałam, że wygra. Grałam coraz lepiej, ale na pewno nie na tyle, żeby pokonać Beau.

Dwie rozgrywki później dostałam esemesa.

Sawyer: Jesteś w domu?

Powoli podniosłam wzrok. Beau na mnie patrzył.

– To Sawyer. Pyta, czy jestem w domu.

Odłożył kij i sięgnął po mój.

– Napisz mu, że właśnie cię odwożę.

Nie chciałam jeszcze wracać, ale inaczej nie dało się tego rozegrać.

Ja: Właśnie jedziemy.

Beau wskazał głową drzwi.

– Chodźmy.

Nie wziął mnie za rękę ani nie objął, jak kiedyś. Szedł obok, nie patrząc na mnie.

Przyszedł następny esemes:

Sawyer: Powiedz, żeby przywiózł Cię do mnie.
Wszyscy śpią, ja siedzę w basenie. Odwiozę Cię potem.

Nie mogłam o to poprosić Beau. Po dzisiejszej kłótni zachował się cudownie. Proszenie go o podwózkę do Sawyera to było zbyt wiele. Wsiedliśmy do ciężarówki, a ja obracałam komórkę w dłoni i zastanawiałam się, co odpisać.

– Co jest? Co takiego napisał, że zagryzasz wargę?

Westchnęłam, ale nie podniosłam wzroku.

– Żebyś mnie zawiózł do niego na basen. Ale ja nie chcę.

Beau zjechał na pobocze i na mnie spojrzał.

– Dlaczego?

Popatrzyłam na niego.

– Bo nie.

Warknął i walnął dłońmi w kierownicę, aż podskoczyłam.

– Nie mogę tak dalej. To mnie zabija. Fakt, że jesteś tak blisko, a ja nie mogę cię dotknąć, doprowadza mnie do obłędu. Jesteś jego. Należysz do

niego. Wybrałaś i ja rozumiem, dlaczego. Nie mam do ciebie żalu, ale do cholery jasnej, to boli.

W piersi piekło mnie tak, jakby ktoś ją rozpłatał nożem.

– Przepraszam cię. Przepraszam, że ci to zrobiłam. I za wszystko. Że nie umiałam tego załatwić lepiej. Przepraszam.

– Przestań. Nie masz za co przepraszać. Ja to zacząłem i ja muszę skończyć. Ale nie umiem się trzymać od ciebie z daleka.

Przysunęłam się, przełożyłam nogę nad drążkiem zmiany biegów i oparłam głowę na jego ramieniu.

Objął mnie i mocno przytulił. Zamknęłam oczy, a on pocałował mnie w czubek głowy. Żadne z nas nie wiedziało, co powiedzieć. Siedzieliśmy bez słowa i przytulaliśmy się, aż mój telefon poinformował o kolejnej wiadomości. Zaczęłam się odsuwać, ale Beau mnie nie puścił. Zapalił silnik.

– Zostań jeszcze trochę – poprosił zachrypniętym szeptem i wyjechał z powrotem na drogę.

Dopiero gdy znaleźliśmy się na ulicy Sawyera, pocałował mnie jeszcze raz w głowę.

– Teraz się przesuń.

ROZDZIAŁ 16

ASHTON

KIEDY W KOŃCU DOTARŁAM DO DOMU, zastałam Lanę przycupniętą na brzegu mojego łóżka i przerzucającą karty albumu z poprzednich wakacji. Zatrzasnęłam za sobą drzwi głośniej, niż było trzeba, bo się wściekłam, że znów grzebała w moich rzeczach. Zaskoczona gwałtownie podniosła głowę. I dobrze, mam nadzieję, że się wystraszyła. Niech nie przegląda cudzych zdjęć.

– Ash, cześć, wreszcie jesteś! – zawołała i uśmiechnęła się uprzejmie. Ta dziewczyna chyba przyleciała z kosmosu. Zawsze mówiła spokojnie i nigdy nie okazywała emocji. Jakby ciotka Caroline urodziła jakiegoś pieprzonego robota! I tak już miałam parszywy humor, a jej widok z moim albumem go nie poprawił. – Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko, że przejrzałam zdjęcia? Nasze mamy rozmawiają o czymś szeptem, więc w końcu się znudziłam. Cieszę się, że już przyszłaś.

Uśmiechnęła się szczerze i poczułam się trochę winna, że się tak na nią wściekam. Jej ojciec okazał się dupkiem, a mama niespecjalnie starała się ją pocieszyć. Przeciwnie, wszystkich domowników zmuszała do przeżywania swojej traumy wciąż na nowo. Współczucie wygrało z wściekłością, więc podeszłam do łóżka i usiadłam obok niej.

– Przepraszam, że cię zostawiłam. W końcu zostałam u Sawyera dłużej, niż zaplanowałam.

Nie była to do końca prawda, ale więcej nie musiała wiedzieć. Uśmiechnęła się marzycielsko i spojrzała na album rozłożony na kolanach. Zerknęłam tam i zobaczyłam Sawyera na plaży. Opalona klatka piersiowa lśniła od wody, uśmiechał się naiwnie, jak wtedy, gdy byliśmy dziećmi.

– Masz takie szczęście! Sawyer jest chyba najpiękniejszym chłopakiem na świecie! Pamiętam, jak byłyśmy małe i marzyłam, żeby się z tobą zamienić, bo mogłaś się cały czas bawić z nim i jego kuzynem. Już wtedy był taki rycerski i atrakcyjny!

Rycerski i atrakcyjny? Kto tak mówi o chłopakach? Może moja mama. Pokręciłam głową i padłam na poduszki.

– Nie jest idealny – odparłam i sama siebie zdziwiłam. Pierwszy raz w życiu przyznałam, że Sawyer Vincent ma wady. Lana odwróciła głowę, żeby na mnie spojrzeć. Pytająco uniosła kasztanowe brwi. – Ideałów nie ma.

Zastanawiała się przez moment, a potem wróciła do zdjęć.

– Pewnie tak. Kiedyś myślałam, że tatuś jest idealny… – Przerwała. Serce mi się ścisnęło, bo w jej głosie usłyszałam ból. Nie wiedziałam, czy chce o tym pogadać czy zapomnieć. Ponieważ jej mama nawijała o tym non stop, uznałam, że może lepiej nie poruszać tematu. – A ten jego kuzyn? Jak on się nazywał? Jakoś Bill albo Ben?

– Beau – podpowiedziałam. Ciekawa byłam, co powie.

– O, właśnie! Pamiętam, jak mnie raz przykuł kajdankami do płotu, za którym tata Sawyera trzymał psy myśliwskie. Byłam przerażona. Myślałam, że jakimś cudem odgryzą mi rękę przez ogrodzenie.

Zaśmiałam się na to wspomnienie, a Lana przewróciła się na bok i popatrzyła na mnie.

– To nie było śmieszne. Wiesz, że się boję psów. A ten okropny chłopak kazał mi na cały głos śpiewać piosenkę o małym imbryczku. W kółko i za każdym razem głośniej, bo mówił, że inaczej mnie nie uwolni. A im głośniej śpiewałam, tym bardziej psy się wściekały. To był koszmar. – Zamilkła, a na jej skrzywionych ustach pojawił się łagodny uśmiech. – A potem przyszedł Sawyer, nakrzyczał na Beau i mnie odpiął. W końcu ty też się pojawiłaś, nie wiadomo skąd, z jakąś głupią wymówką, że potrzebujesz pomocy Beau. Odbiegliście, zanosząc się śmiechem. Sawyer pokręcił głową i przeprosił za swojego kuzyna. Był taki słodki!

Zapomniałam o tym zdarzeniu. Mieliśmy tyle przygód, że nie sposób spamiętać wszystkich. Ale kiedy Lana opowiadała, śmiałam się na cały głos. Wtedy przez cały czas chowałam się za drzewem, kawałek dalej. Beau kazał mi się trzymać z daleka na wypadek, gdyby pojawił się Sawyer. Musiałam wciskać pięść do ust, żeby nie rechotać na cały głos, gdy Lana głośno i fałszywie wyła o imbryczku.

– Byłam przekonana, że skończycie jako para. A ty po siedmiu latach wyśmiewasz się z mojej męki! Byliście po prostu podli.

Oparłam się na łokciach i uśmiechnęłam się do niej.

– O ile dobrze pamiętam, powiedziałaś mi, że cuchnę jak stara ryba, że żaden chłopak się ze mną nie ożeni, bo śmierdzę i włosy mam zawsze brudne i sfilcowane jak jakiś kundel.

Lana zarumieniła się i zakryła twarz dłonią. Najwyraźniej zapomniała o tym szczególe.

– Chyba faktycznie tak powiedziałam – przyznała zdruzgotana.

– Właśnie! A Beau się to nie spodobało i postanowił, że zapłacisz za mówienie do mnie w ten sposób. Dlatego cię przykuł do płotu i kazał ci śpiewać.

Uśmiechnęła się znacząco.

– A ty stałaś za drzewem, prawda? I wybiegłaś, kiedy przyszedł Sawyer. Przez cały czas słuchałaś, gdy mnie torturował.

Położyłam się i włożyłam ręce pod głowę.

– Tak. Wszystko słyszałam.

Uderzenie poduszką w głowę mnie zaskoczyło, ale zaraz sięgnęłam po drugą i przywaliłam rozchichotanej kuzynce. Kto by pomyślał, że Lana potrafi się wygłupiać?

– Dziewczyny? – Przerwał nam głos mamy.

Zamarłyśmy z poduszkami w powietrzu, gotowe naparzać się dalej. Mama zawahała się przez chwilę, zanim weszła. Jasne włosy miała spięte w kucyk, nie umalowała się. Widziałam w jej oczach stres i troskę. Ta cała afera z moją ciocią wykańczała ją emocjonalnie.

– Tak? – Lana natychmiast odrzuciła poduszkę, jakby została przyłapana na czymś karygodnym.

Mama patrzyła to na nią, to na mnie. W końcu lekko się uśmiechnęła, bo doszła do wniosku, że to zabawa, a nie kłótnia.

– Przepraszam, że wam przerywam bitwę na poduszki – zaczęła – ale chciałabym przez moment porozmawiać z Ashton, jeśli to nie problem.

Lana natychmiast się poderwała i ruszyła do drzwi.

– Dziękuję – powiedziała do niej mama, a Lana, mijając ją, mamrotała coś pod nosem.

Szła ze spuszczona głową. Chyba myślała, że to kłopoty. Zachciało mi się śmiać. Ta dziewczyna miała totalną paranoję!

Odłożyłam poduszkę na łóżko i przeniosłam się na duży purpurowy fotel obok.

– Co jest? – spytałam.

Mama usiadła na skraju łóżka, dokładnie tak jak Lana. Plecy miała proste jak struna, a ręce złożyła na kolanach. Nie zdawałam sobie dotąd sprawy, jak bardzo się od niej różnię.

– Chciałabym cię prosić o przysługę. Chodzi o Lanę. Jutro wieczorem przyjedzie wujek Nolan, porozmawiać z ciocią Caroline. Ja i twój tata będziemy mediować. Wszyscy się zgadzamy, że Lana nie powinna słyszeć tego, co zostanie powiedziane. Prawdopodobnie momentami będzie głośno i emocjonalnie. Ona i tak już wiele przeszła, nie widzę powodu, żeby narażać ją jeszcze i na to. Musimy cię z tatą poprosić, żebyś ją gdzieś zabrała jutro wieczorem. Byłoby świetnie, gdybyś się zgodziła. Nie zamierzałam cię obarczać opieką nad nią, jako że zaczęła się szkoła, a ty całe lato tęskniłaś za Sawyerem, ale potrzebuję twojej pomocy.

Zgodziłam się, że Lana nie powinna słuchać wrzasków, które się tu jutro wieczorem rozlegną, ale umówiłam się już z Sawyerem na imprezę na polanie. Chociaż, może towarzystwo Lany nie będzie takie złe? Przy niej będę miała więcej sposobności do zerkania na Beau. A pod pretekstem dbania o komfort kuzynki zdołam się trochę odkleić od Sawyera.

– Jasne. Nie ma sprawy. Wyjdziemy na dłużej.

***

Lana wróciła do mojego pokoju godzinę później. Samotność, jaką mi zapewniła, była bardzo przyjemna. Sprawdziłam maile, odpisałam Leann, a potem zwinęłam się w kłębek na łóżku i przesłuchałam ulubioną playlistę. Kiedy po cichu weszła, była już w piżamie, a wokół bladej twarzy zwisały jej strąki pięknych, rudych włosów, wilgotnych po myciu głowy. Zawsze jej ich zazdrościłam. Bez bladej skóry i piegów mogłabym się obejść, ale włosy miała cudne. Wyjęłam z uszu słuchawki.

– Cześć – powiedziała i podeszła do materaca rozłożonego przy moim łóżku.

– Cześć. – Zastanawiałam się, czemu ma taką smutną minę. Znając ciotkę, poinformowała Lanę, że jutro przyjedzie jej tata. Ta kobieta miała wrażliwość worka kartofli. Nie wiem, jakim cudem mogła być spokrewniona z moją mamą. – W porządku? – spytałam, gdy układała się pod kołdrą. Wzruszyła ramionami, a potem się do mnie odwróciła.

– Wiem, że przyjedzie. – Pokiwałam głową. – Dzięki, że mnie ze sobą weźmiesz. Chyba nie jestem gotowa na spotkanie z nim.

W pewnym sensie to rozumiałam. Zdradził nie tylko jej mamę, ale ją także. Ja byłabym wściekła na tatę, gdyby zrobił coś takiego. Jednak z drugiej strony nadal bym go kochała i tęskniła za nim. Lana nie widziała go od ponad tygodnia. Pewnie jej go brakowało. Choćby odrobinę.

– Myślisz, że kiedyś będziesz gotowa? – spytałam, rozważając jednocześnie, czy nie powinnam siedzieć cicho. Milczała i w końcu stwierdziłam, że w ogóle nie odpowie.

– Kiedyś. Ale jeszcze nie teraz – szepnęła w kołdrę, którą naciągnęła na twarz.

Ja wpatrywałam się w sufit. Może i rodzice byli irytujący ze swoimi oczekiwaniami wobec mnie, ale przynajmniej wiedziałam, że nie zrobią mi tego, co ciocia i wujek Lanie.

ROZDZIAŁ 17

BEAU

POSTANOWIŁEM ZERWAĆ Z NICOLE. Nie zniosła tego dobrze, ale ona w ogóle nie była przyzwyczajona do porażek. Na polanie powitał mnie znajomy zapach palonego drewna pekanowego i głośne dudnienie muzyki. Z różnych stron słyszałem swoje imię wykrzykiwane na powitanie, ale nie zwracałem na to uwagi. Nie przyszedłem się bawić. Miałem jedną motywację. Mogłem spędzić ten wieczór inaczej, ale inne sposoby nie zapewniłyby mi widoku Ashton. Mój świat kręcił się wokół niej. Jeśli wiedziałem, że gdzieś będzie, szedłem tam. Rozważałem nawet, czy nie zacząć chodzić w niedzielę do kościoła. Wiedziałem od Sawyera, że Ash śpiewa wtedy solówki. Od lat nie słyszałem jej ślicznego głosu.

– Podobno zerwałeś z Nicole. Prawda to? – Odwróciłem się i zobaczyłem obok Kyle’a Jacobsona. Aż się szczerzył z radości. Zawsze na nią leciał. Dziś mogłem mu zapewnić cudowną noc.

– Tajes – odparłem, a potem wziąłem czerwony kubeczek i nalałem sobie piwa z beczki.

– Jak wygląda sytuacja? Jest do wzięcia czy skujesz mordę każdemu, który do niej zagada?

Łyknąłem piwa i aż się zaśmiałem. Chętnie bym komuś zapłacił, żeby mnie od niej uwolnił. Kiedy się zorientuje, że ją rzuciłem, bo jestem zakochany w Ashton, wystawi pazury. Nie mogłem pozwolić, żeby ją skrzywdziła.

– Jest wolna jak ptak. Baw się dobrze.

Kyle aż mnie klepnął w plecy z radości.

– Ale mi się trafiło!

Żeby się nie zdziwił, co go trafiło… Ta dziewczyna była pokręcona jak sprężyna. Pokiwałem głową, napiłem się piwa i zlustrowałem tłum, żeby wyhaczyć Ash.

Kiedy się pojawiła na polanie z Sawyerem za rękę, serce zaczęło mi bić szybciej. Na sam jej widok dostawałem świra. Nie mogłem znieść, że go dotyka, ale widziałem też, że nie zwraca na niego uwagi. Rozglądała się za mną. Wrzuciłem kubeczek do kosza i ruszyłem w ich stronę. Gdy się wyłoniłem z cienia, uśmiechnęła się z zadowoleniem. Pożądanie skręciło mi wnętrzności i cudem powstrzymałem się od wyrwania jej Sawyerowi i wywrzeszczenia, że jest moja. Nie powinien jej dotykać.

– Siemasz, Sawyer – zwróciłem się do kuzyna, a dopiero później pozwoliłem sobie popatrzeć dłużej na Ashton.

Miała na sobie obcisłe dżinsy biodrówki, a spod jasnoniebieskiej koszulki wyglądał pasek płaskiego, opalonego brzucha. Dobrze wiedziałem, jak miękką ma tam skórę. Oderwałem wzrok od jej brzucha i spojrzałem jej w oczy.

– Cześć, Ash.

Patrzyłem, jak się ślicznie rumieni, a potem schyla głowę i spomiędzy rzęs zerka na osobę stojącą obok. Też tam spojrzałem i ujrzałem dziewczynę, która mogła być jedynie dorosłym wcieleniem Lany. Uśmiechnęła się, ale wiedziałem, że na siłę. Musiałem się bardzo pilnować,

żeby nie zarechotać. Kiedy byliśmy mali, nieźle ją przeczołgałem, ale to dlatego, że była okropna dla Ash.

– Pamiętasz Lanę, Beau? Z tego, co kojarzę, kiedyś przykułeś ją kajdankami do płotu i kazałeś jej śpiewać.

Teraz już nie zdołałem powstrzymać śmiechu. Pamiętam jasne loki Ash wystające zza drzewa, gdy zakrywała usta i aż się trzęsła z radości. Byłem strasznie dumny, że stanąłem w obronie jej honoru, a jednocześnie ją rozbawiłem. Popatrzyłem w roześmiane oczy Ashton i po raz milionowy zamarzyłem, żeby wszystko ułożyło się inaczej, żeby była moja.

– Pamiętam to. Tak ją dręczyłeś, że aż dziw, że na twój widok nie uciekła z krzykiem. – Głos Sawyera mnie zaskoczył. Zapomniałem, że też tu jest. Kiedy Ashton się tak słodko uśmiechała, nie mogłem myśleć o niczym innym.

Odchrząknąłem i zwróciłem się do Lany.

– Fakt, ale z tego, co kojarzę, sama się prosiłaś. Mówiłaś Ashton bardzo przykre rzeczy, a ja nikomu nie pozwolę się tak do niej zwracać.

Lana uśmiechnęła się do mnie, jakby znała jakąś tajemnicę. Czyżby Ashton opowiedziała kuzynce o nas? Myśl, że rozmawiała z kimś o naszym lecie, uradowała mnie bardziej, niż powinna. Chciałem, żeby o tym myślała. Żeby czuła potrzebę zwierzenia się komuś. Boże, po prostu chciałem Ash i tyle.

– Gdzie Nicole? – spytał Sawyer i zerknął mi przez ramię, jakby się spodziewał, że w każdej chwili może na mnie zawisnąć.

Musiałem się bardzo skoncentrować, żeby nie popatrzeć na Ashton, gdy mówiłem:

– Zerwałem z nią. Nie obchodzi mnie, gdzie jest.

Bardzo chciałem zobaczyć minę Ash.

– Serio? Zaskoczyłeś mnie. Chyba nie jest w ciąży, co?

Wkurzyło mnie podejrzenie Sawyera, że zerwałem z Nicole, bo zrobiłem jej dziecko. Zawsze musiał mnie podejrzewać o najgorsze?

– Nie. To po prostu koniec – odparłem ostrzej niż zwykle.

– Masz kogoś? – pytał dalej Sawyer.

Zastanawiałem się, jak by zareagował, gdybym powiedział, że tym kimś jest jego dziewczyna. Straciłbym go na zawsze, to pewne. Objął Ashton w pasie. W takich chwilach nie obchodziło mnie, że jest moim kuzynem. Odczuwałem przemożne pragnienie odtrącenia jego ręki.

– Może dołączymy do reszty i przestaniemy przesłuchiwać Beau? – zaproponowała Ash.

Tym razem musiałem na nią spojrzeć. Uśmiechnęła się lekko, a potem popatrzyła na Sawyera.

– Racja, skarbie. Mogę go przemaglować kiedy indziej – zgodził się i mrugnął do mnie, a potem poprowadził Ashton w kierunku grupy.

Ja stałem jak skamieniały i nie mogłem za nimi iść. Trudno mi było go znieść przy jej boku. Na zerwanie z Nic zanosiło się od dawna, zwłaszcza że wykorzystywałem ją tylko dla rozrywki, ale teraz nie miałem jak oderwać myśli od Sawyera i Ash.

– Może to nie moja sprawa, ale patrzycie na siebie z Ashton, jakbyście chcieli się na siebie rzucić i w końcu wkurzycie twojego kuzyna. Jest bardzo ufny, ale nie głupi.

Odwróciłem wzrok od odchodzących Ashton i Sawyera i zobaczyłem, że Lana nadal stoi naprzeciwko mnie. Miała zmarszczone brwi i ręce oparte na biodrach. Ile wiedziała?

– Masz rację: to nie twoja sprawa – rzuciłem i podszedłem do beczki z piwem. Musiałem się jeszcze napić.

ASHTON

SAWYER WYCHODZIŁ ZE SKÓRY, żeby Lana się dobrze czuła. Przedstawił ją swoim przyjaciołom i nawet przyniósł jej coś do picia. Nie przeszkadzało mi to. Przeciwnie, dzięki temu miałam czas, żeby spokojnie popatrzeć na Beau. Pochwycił moje spojrzenie i mrugnął. Zagryzłam dolną wargę, żeby się nie roześmiać. Nagle czyjś ostry łokieć dźgnął mnie w żebra i aż wykrzyknęłam. Odwróciłam się szybko. Lana uśmiechała się niewinnie.

– Wszyscy to widzą – wysyczała, nadal ze sztucznym uśmiechem na twarzy. Zrozumiałam, o co chodzi. – Idę do samochodu po komórkę. Mama pewnie dzwoniła już kilka razy – oznajmiła.

– Pójdę z tobą – zaoferowałam szybko i zerknęłam na Sawyera, który wydawał się zadowolony, że jestem miła dla swojej kuzynki. Kiedyś cieszyły mnie takie dowody akceptacji z jego strony, ale teraz tylko mnie wkurzył. Gdybym nie lubiła Lany, podstawiłabym jej nogę, byle tylko go zdenerwować.

Kiedy oddaliłyśmy się od ogniska i dochodziłyśmy do auta, Lana się zatrzymała i popatrzyła na mnie ze złością.

– Masz jakieś dziesięć minut, żeby się ogarnąć, zanim twój rycerz w lśniącej zbroi przygalopuje, żeby nas znaleźć. Idę po komórkę i wykonam kilka telefonów.

– O co ci chodzi? – spytałam i zmarszczyłam czoło.

– O to, żebyś przestała flirtować z Beau na oczach całej drużyny futbolowej. Zachowujecie się, jakbyście byli sami. My też mamy oczy, tak dla przypomnienia.

Obróciła się na pięcie i zniknęła między drzewami.

– Ma rację, ale to moja wina. – Głos Beau powinien mnie wystraszyć, lecz tak się nie stało. Wiedziałam, że znajdzie sposób na rozmowę sam na sam.

– Pewnie, że twoja – zgodziłam się zalotnie i odwróciłam się, żeby popatrzeć mu w oczy.

Zrobił krok w moją stronę, przeczesał włosy palcami i zmielił przekleństwo.

– Mam ochotę wyrwać mu ze stawów te pieprzony łapy. Sawyerowi, dla którego zrobiłbym wszystko. Chcę mu zrobić krzywdę. Jeśli jeszcze raz cię dotknie na moich oczach, nie wytrzymam. Nie zniosę tego.

Podeszłam i objęłam go w pasie. Wszystko przeze mnie. To moja potrzeba bycia blisko doprowadziła do tej absurdalnej sytuacji.

– Przepraszam – szepnęłam w jego pierś. Chciałam móc o wszystkim zapomnieć.

Westchnął, objął mnie i przytulił mocno.

– Nie przepraszaj. Po prostu postaraj się, żeby cię nie dotykał. Gdy to robi, wpadam w furię. Nie zniosę tego. Nie mogę patrzeć, jak ktoś cię dotyka, on czy ktokolwiek inny.

Odsunęłam się trochę, żeby na niego popatrzeć. Mocno zaciskał szczęki. Świadomość, że myśli o Sawyerze z taką wściekłością, sprawiała, że poczucie winy mnie zabijało. Nie chciałam ich rozdzielić, a jednak to właśnie robiłam.

– Co mogę zrobić, żeby było lepiej? Nie chcę stawać między wami. Przede wszystkim dlatego podjęłam taką, a nie inną decyzję. On jest twoją rodziną.

Beau wsunął mi palce we włosy i przyciągnął moją głowę do piersi.

– Jesteś z nim. Pozwalasz mu się dotykać, przytulać, a to mnie zjada żywcem. Może sprawiasz, że Sawyer nie nienawidzi mnie, ale pozwalasz, żebym ja nienawidził jego.

Oderwałam jego dłonie od mojej głowy i cofnęłam się o krok. Nic nie widziałam przez łzy.

– Co mam zrobić? Powiedz mi. Co powinnam zrobić?

Otworzył usta, żeby odpowiedzieć, ale zaraz je zamknął i zawiesił wzrok nad moim ramieniem. W jego oczach zapłonęła płomienna zaborczość, jakby ostrzegał innych drapieżców przed zbliżeniem się do jego zdobyczy. Nie musiałam się odwracać, żeby wiedzieć, na kogo tak wściekle łypie. Nie spojrzałam na Sawyera. Nie wiedziałabym, co powiedzieć.

– Co się dzieje? Ashton nigdy nie krzyczy. Co jej, do cholery, zrobiłeś, Beau?

– To moja wina. – Głos Lany wyrwał mnie z osłupienia. Podniosłam spuszczoną beznadziejnie głowę i popatrzyłam na nią.

– Co? – spytali jednocześnie Sawyer i Beau.

Lana westchnęła dramatycznie i wzruszyła ramionami.

– Beau ze mną flirtował, a Ash się to nie spodobało. Uważa, że nie jest dla mnie dość dobry czy coś w tym stylu. Zaczęli się kłócić, gdy kazała Beau dać mi spokój. – Nie wierzyłam własnym uszom. Lana kłamała, żeby uratować mnie i Beau? Uśmiechnęła się, zaczęła obgryzać paznokieć jak jakaś lolitka, a potem prychnęła. – No co? Równie dobrze może poznać prawdę. Uważasz, że jego kuzyn nie jest godzien twojej kuzynki.

Oderwałam wzrok od mojej cichej i nieśmiałej kuzynki, która na moich oczach zmieniła się w oscarową aktorkę, i spojrzałam na Sawyera. Wierzył w to? Niemożliwe. A jednak patrzył na Beau ze złością.

– Daj spokój kuzynce Ash! Nie jest jedną z twoich panienek na jedną noc. Idź i znajdź sobie inną na otarcie łez. Nie wolno ci wciągać Ash w to wszystko.

Nie do wiary.

Popatrzyłam na Beau, na wyraz jego twarzy – furia to mało powiedziane. Gotów był zabijać. Stanęłam między nimi, plecami do Sawyera i błagałam. „Proszę”, mówiłam bezgłośnie. Obserwowałam, jak się uspokaja, a następnie odwraca i znika między drzewami.

Chciałam się przekonać, że wszystko u niego dobrze, ale nie mogłam. Sawyer stał za mną i czekał, aż wrócę z nim na polanę i będę się dalej bawić w udawanie. I cierpieć.

– W porządku? – spytał Sawyer. Podszedł i wziął mnie za ręce.

Nie, nie było w porządku. Już nigdy nie będzie. Beau był gdzieś tam w ciemności, załamany i rozsierdzony. A ja musiałam tkwić tutaj i grać. A poza tym zmusiłam moją świętą kuzynkę do kłamstwa.

– Chcę jechać do domu. Źle się czuję – powiedziałam z nadzieją, że Sawyer nie będzie w tych słowach dopatrywał się drugiego dna.

– Jasne. Nie ma sprawy. – Spojrzał na Lanę. – A u ciebie wszystko dobrze? Przepraszam cię za Beau. Bywa trudny. Nie zwracaj na niego uwagi.

– Nic się nie stało, naprawdę – zapewniła Lana.

Słyszałam w jej głosie wstyd. To ją zadręczy. Uwielbiała Sawyera. Łzy zapiekły mnie pod powiekami na myśl, że dla mnie była gotowa na kłamstwo. Wszyscy przeze mnie cierpieli. Moje złe decyzje toczyły się jak kula śniegowa, zbierając coraz większe żniwo. Nadejdzie moment, gdy będę musiała przyznać się do winy i ponieść konsekwencje. Nie mogłam pozwolić, żeby ludzie, na których mi zależy, zbierali za mnie ciosy. Nie lubiłam dziewczyny, którą się stawałam.

ROZDZIAŁ 18

ASHTON

WESZŁYŚMY DO MOJEGO POKOJU. Zapaliłam światło. Lana mnie minęła, położyła torebkę na komodzie, a potem przyjrzała mi się ze zmarszczonymi brwiami. Przez całą drogę do domu nie odezwała się słowem. Na mnie spoczywała odpowiedzialność za prowadzenie rozmowy z Sawyerem, jakby nic się nie stało. Ona milczała na tylnym siedzeniu. Teraz najwyraźniej była gotowa, żeby coś powiedzieć.

– Zrobiłam to nie dlatego, że potępiam albo pochwalam twoje zachowanie. Po prostu uważam, że potrzebowałaś dzwonka alarmowego, a nie ukrzyżowania.

Słuchałam jej z uniesionymi brwiami.

– Sawyer to fajny chłopak. On i Beau zawsze byli blisko. Pamiętałam, jaką byliście zgraną paczką. Zazdrościłam ci przyjaźni z nimi. Łączyło was coś wyjątkowego. Bardzo rzadkiego. Nie mogłam stać i patrzeć, jak to się sypie. Poza tym widziałam minę Beau i bałam się, że gdyby Sawyer wykonał jeden niewłaściwy ruch, Beau zabiłby go gołymi rękami.

Opadłam na łóżko i zakryłam twarz. To była jakaś masakra. Miała rację. Niszczyłam przyjaźń, która łączyła nas przez całe życie.

– Co mam zrobić? – spytałam, choć przecież wiedziałam, że ona nie zna magicznej recepty na rozwiązanie wszystkich moich problemów.

Usiadła obok i poklepała mnie po plecach. Poczułam się jeszcze gorzej. Ja przeżywałam załamanie z powodu dwóch chłopaków, podczas gdy dzisiaj był tu jej wiarołomny ojciec i stawiał czoło jej okropnej matce. Jeśli przyjrzeć się wszystkiemu na spokojnie, ona znajdowała się w o wiele gorszej sytuacji.

– Wybierz jednego.

To brzmiało bardzo prosto, ale było niemożliwe do wykonania. Nie widziała tego?

– Nie mogę. Nieważne, którego wybiorę, ten drugi znienawidzi go, a być może i mnie. Wybór niczego nie rozwiąże.

– Masz rację. Więc musisz zostawić obydwu. Może wtedy, pewnego dnia, odbudujecie przyjaźń, która nie będzie toksyczna.

Nie potrafiłam znieść prawdy, która się kryła za jej słowami. Muszę zerwać z Sawyerem, żebyśmy wszyscy mogli żyć dalej. Jednak serce pękało mi na myśl o odejściu od Beau. O braku jego ramion i piersi, w której mogłam schować twarz. Ale nie mogłam go mieć. Choćbym teraz był mój, w pewnym momencie i tak musiałabym go stracić. Nie przeżyłby zerwania stosunków z Sawyerem. Beze mnie potrafił żyć. Po policzku spłynęła mi gorąca łza. Starłam ją ręką. Sama nawarzyłam tego piwa. Musiałam je teraz wypić.

– Tak – szepnęłam, wpatrzona w ścianę przed sobą. – Ale żałuję, że masz rację.

Ciche pukanie do drzwi przypomniało mi, że tego wieczoru dzieją się też inne ważne rzeczy. Wyciągnęłam rękę i ścisnęłam dłoń Lany, a w sekundę później weszła ciotka. Miała włosy tego samego koloru co ja i mama, ale na tym podobieństwa się kończyły. Moja mama była

filigranowa, a ciotka masywna, grubokoścista i wiecznie skrzywiona. Nigdy się nie cieszyła, nawet zanim odkryła, że mąż ją zdradza. Kiedy wróciłyśmy, nie było jej. Rodziców też nie. Sądząc po dochodzących z dołu głosach, właśnie przyszli.

– Cześć, dziewczyny. Lano, skarbie, chodź, pogadamy.

Tym razem to Lana ścisnęła moją dłoń, dopiero potem wstała. Gdyby ciotka mi pozwoliła, poszłabym z nimi i trzymałabym kuzynkę za rękę przez całą rozmowę. Okazało się, że Lana jest przyjaciółką, której tak desperacko potrzebowałam przez cały tydzień. Drzwi się za nimi zamknęły, a ja leżałam na plecach i szeptałam słowa modlitwy w intencji Lany. Bóg jeden wiedział, że z taką matką były jej bardzo potrzebne.

Beau: Przepraszam za dzisiaj. Powinienem był Cię obronić.

Brał na siebie winę za moją zbrodnię. Musiałam znaleźć sposób, żeby to przerwać.

Ja: Nie zrobiłeś nic złego. To była moja decyzja. To przeze mnie wydarzyło się to lato. Nie mogę zmienić swoich uczuć, ale mogę panować nad tym, co robię. A wszystko robię źle.

Beau: Jak to? Co zrobisz?

Jeszcze nie wiedziałam. Musiałam się zastanowić. Nie powinnam mu pisać, że zrywam z Sawyerem.

Ja: Nie wiem. Myślę o różnych rzeczach.

Czekałam na odpowiedź, ale po kilku minutach milczenia odłożyłam telefon blisko siebie. Czy gdybym mogła cofnąć czas i wszystko zmienić, zrobiłabym to?

Beau: Kocham Cię.

Ciepło, które mnie ogarnęło, było wystraczającą odpowiedzą na pytanie. Nie. Nie zmieniłabym ani sekundy z tych tygodni spędzonych z Beau. Zamknęłam oczy i zasnęłam.

***

Zaczynałam mieć dość pożegnań. Lana i jej mama stały przed drzwiami z walizkami w rękach. Ciotka wracała do domu, żeby oskubać wujka z pieniędzy w trakcie rozwodu, który zapowiadał się na bardzo brzydkie przedstawienie. Lanę czekało wiele cierpienia i dramatów. Błagałam, żeby z nami została. Mogła odczekać, aż załatwią to między sobą, ale twierdziła, że mama jej potrzebuje. W pewnym sensie nawet to rozumiałam, zastanawiałam się jednak, czy na jej miejscu okazałabym się równie wspaniałomyślna. Lana była dobrym człowiekiem, a ja egoistycznym bachorem.

– Będę za tobą tęsknić – powiedziałam zbolałym głosem, którego ton mnie rozdrażnił.

Jakie to dziwne. Wydaje ci się, że ktoś rozwala ci życie, a potem okazuje się przyjacielem. Tak rozpaczałam, że muszę dzielić pokój i wysłuchiwać ciotki, że nie zauważyłam przyjaciółki, której potrzebowałam. A miałam ją pod nosem. Nadal była mi potrzebna.

– Ja też. Dawaj znać jak… idzie – dokończyła i wymownie uniosła brwi.

Pokiwałam głową, a potem pochyliłam się, żeby ją przytulić.

– Dziękuję – szepnęłam jej do ucha.

– Nie ma za co – odszepnęła.

– Tak się cieszę, że po tych wszystkich latach znów się przyjaźnicie – zawołała ciotka. – Niedługo znowu przyjedziemy z wizytą. Jak już załatwię

ten rozwód i całą resztę. Może za wywalczone pieniądze zabiorę was w rejs? Byłoby cudownie!

Ludzka siła nie skłoniłaby mnie do wyjazdu z tą szaloną kobietą, a już na pewno do wyruszenia z nią w rejs, z którego nie będzie ucieczki. Lana zrobiła minę, a ja musiałam tłumić chichot. Wiedziała, że nie ma mowy o rejsie z jej mamą.

– No dobrze, będziemy w kontakcie – oznajmiła dziarsko ciotka i ruszyła do zamówionego lincolna.

Patrzyłam, jak tata pomaga im ładować walizki do bagażnika, a mama przytula swoją siostrę i jeszcze przez chwilę rozmawiają. Lana pomachała mi z przedniego siedzenia. Pokój będzie cichy i znów cały mój… Ale teraz nie wydawało mi się to już tak kuszące.

***

Są rzeczy, których nikt się nie spodziewa. Jedną z nich jest widok Beau Vincenta wkraczającego w niedzielę rano do kościoła. Z trudem dokończyłam moją solówkę. Pożerałam go wzrokiem, gdy siadał sam w ostatniej ławce. Miał na sobie dżinsy i grantowe polo opinające się na jego szerokiej piersi.

Sawyer nie zauważył wejścia kuzyna, bo siedział w trzecim rzędzie. Ja też tam zawsze siedziałam. Rodzice chcieli, żebym zajmowała pierwszy, drugi, ostatecznie trzeci rząd. Dalej nie wolno mi było siadać. Sawyer nie narzekał. Co niedzielę siedział w tym samym miejscu i czekał, aż skończę śpiewać.

Znów spojrzałam na Beau, choć świetnie wiedziałam, że nie powinnam. Przez niego gotowa byłam zapomnieć słów. Na jego usta wypełzał zmysłowy uśmieszek. Nagle poczułam, jakby na chórze było ze czterdzieści stopni. Zrobiłam się czerwona i musiałam pilnie oderwać wzrok od niego

i jego smakowitych ust. Jakimś cudem udało mi się bez wpadek dośpiewać *Gdy na ten świat spoglądam, wielki Boże* do końca. Chór zaczął schodzić bocznymi drzwiami. Zwykle poszłabym prosto na swoje miejsce, ale dzisiaj musiałam zaczerpnąć tchu. Ruszyłam za Mary Hill i odetchnęłam z ulgą, gdy wyszłam na słońce.

– Nie idziesz? – spytał Jason Tibbs.

Wystawił zza drzwi pryszczatą twarz i zmarszczył czoło. Jego tata też był pastorem, więc uważał, że ta wątła nić porozumienia dawała mu prawo do wypytywania mnie. Ale zamiast go zbluzgać, westchnęłam, zmusiłam się do uśmiechu i popatrzyłam na niego.

– Idę, ale boli mnie głowa. Chcę chwilę posiedzieć w ciszy.

W uśmiechu odsłaniał za dużo dziąseł i galopujący tyłozgryz. Jego ojciec powinien go wysłać do dermatologa i ortodonty.

– Dobra. W takim razie zostawię otwarte, żebyś nie musiała iść naokoło.

Uśmiechnęłam się i niechętnie podziękowałam.

Drzwi cicho się za nim zamknęły, a ja wiedziałam, że mam niewiele czasu, bo wkrótce wszyscy zauważą moją nieobecność w trzecim rzędzie.

– Chowasz się przeze mnie? – Aż podskoczyłam na dźwięk głosu Beau. Dzięki długim krokom szybko zmniejszał odległość między nami, a ja nie mogłam się na niego nie gapić. To było po prostu niesprawiedliwe, żeby tak dobrze wyglądać w zwykłych lewisach. – Brak odpowiedzi oznacza potwierdzenie – uśmiechnął się krzywo i zatrzymał się kilka centymetrów ode mnie. Wiedział, że go pragnę, i podobało mu się to.

Chciałam odzyskać choć odrobinę godności, więc się wyprostowałam i przerzuciłam włosy na plecy.

– Zawsze tu przychodzę, żeby pooddychać przed godzinnym kazaniem – skłamałam.

Beau zachichotał i wyciągnął rękę, a potem narysował mi na policzku linię od ucha do kącika ust.

– Jakoś ci nie wierzę – stwierdził niskim głosem i przyglądał się moim ustom. Zdołałam tylko wzruszyć ramionami. Delikatnie muskał kciukiem moją dolną wargę, jakby pytając o pozwolenie, a ja nie wiedziałam, co robić. Znajdowaliśmy się przed kościołem. W każdej chwili ktoś mógł wyjść i nas przyłapać, ale ja myślałam tylko o tym, że znów go całuję. Beau stawał mi się niezbędny do życia i była to bardzo zła wiadomość.

– Co ty robisz? – spytałam piskliwie.

– Tak, ja też chciałbym wiedzieć – odezwał się ktoś jeszcze.

Kilka rzeczy wydarzyło się jednocześnie. Beau przestał mnie dotykać, ale nie zabrał ręki. Czułam, jak się spina pod wpływem głosu Sawyera. To, co zrobiłam, dzieliły wszechświaty od tego, co powinnam zrobić. Powinnam się cofnąć i oddalić od Beau, to byłaby logiczna i pożądana reakcja. Tymczasem złapałam go za rękę i ścisnęłam.

– Czy któreś z was się odezwie, czy będziecie się tylko na siebie gapić?

Ostra nuta w głosie Sawyera wyrwała mnie z transu. Opuściłam dłoń, w której ściskałam rękę Beau, i się cofnęłam. Jeśli Sawyer miał zachować spokój, musieliśmy się od siebie oddalić. Beau wlepiał we mnie wzrok. Błagał bez słów. Prawie słyszałam jego myśli. Później się odwrócił. Miałam nadzieję, że nigdy nie dojdzie do tej konfrontacji.

– Coś sugerujesz? – spytał Beau tak lodowato, jak jeszcze nigdy.

– Hmm, zastanówmy się. Wyszedłem, żeby poszukać mojej dziewczyny, a kiedy ją znalazłem, ty ją obmacywałeś.

Beau zrobił krok naprzód i w jego piersi zadudnił cichy pomruk. Podbiegłam i obiema rękami złapałam go za ramię. To prawdopodobnie nie pomoże Sawyerowi w zachowaniu spokoju, ale powstrzyma Beau od przywalenia mu w twarz. Obaj byli w dobrej formie, ale to Beau miał

reputację drania. Nie mogłam dopuścić, żeby zrobił coś, czego sobie nie wybaczy.

Sawyer wpatrywał się we mnie w napięciu. Mogłam sobie tylko wyobrażać, co się dzieje w jego głowie, ale i tak nawet nie zbliżał się do prawdy. Nie przeszłoby mu przez myśl, że straciłam dziewictwo z Beau na pace pikapa.

– Może mi powiesz, co się dzieje, Ash? – W jego głosie brzmiał ból.

Niestety, wiedziałam, że słowa, które usłyszy, nie tylko mu nie pomogą, ale jeszcze pogłębią cierpienie. Odepchnęłam Beau i stanęłam tyłem do niego.

– Beau, idź do domu. Muszę porozmawiać z Sawyerem i nie chcę, żebyś tu był.

Pragnęłam się odwrócić, żeby zobaczyć jego reakcję, ale nie mogłam. Wpatrywałam się w Sawyera, a w myślach modliłam się, żeby Beau posłuchał i odszedł. Nadszedł czas, by to zakończyć i ocalić ich przyjaźń, zanim będzie za późno.

– Nie chcę cię zostawiać samej – odparł Beau z lodowatą stanowczością.

– Proszę cię. Nie pomagasz. Idź.

Sawyer nie spuszczał ze mnie wzroku. Ze wszystkich sił starał się domyślić, co się dzieje. Zamierzałam powiedzieć mu część prawdy. Tyle, ile trzeba, żeby ocalić ich przyjaźń.

Chrzęst suchej trawy pod stopami Beau oznaczał, że spełnił moje pragnienie i wracał na parking. Wygrałam tę bitwę. Zostało jednak największe wyzwanie, a ja nie miałam pojęcia, jak to załatwić.

ROZDZIAŁ 19

ASHTON

– ZACZNIJ OD POCZĄTKU i powiedz mi wszystko.

Nie było mowy, żebym powiedziała wszystko. Patrzyłam na drogę, którą odjeżdżał Beau. Panowała ogłuszająca cisza, a Sawyer czekał na moje słowa.

– Latem odnowiliśmy naszą przyjaźń. Kiedyś byliśmy sobie bardzo bliscy, przecież wiesz. – Zamilkłam i zaczerpnęłam tchu. – On mnie rozumie. Wie, kiedy mi odbija, i zdaje sobie sprawę, że nie jestem idealna, chociaż bardzo się staram. Przy Beau mogę sobie odpuścić i nie bać się, że coś się z tego powodu popsuje.

– Więc jesteście przyjaciółmi? Bo biorąc pod uwagę, jak dotykał twoich ust i pożerał cię wzrokiem, trochę trudno mi w to uwierzyć.

– Nigdy nie będzie między nami niczego więcej niż przyjaźń. On o tym wie. Ale jest porywczy. Często dotyka ust dziewczyn.

Sawyer uniósł brwi, jakby uważał, że to, co mówię, jest niedorzeczne.

– Nie wiem, czy mówimy o tej samej osobie, ale mój kuzyn Beau nie wpatruje się w nikogo z takim uniesieniem. Jesteś zbyt naiwna, żeby to dostrzec, ale uwierz mi, skarbie, że on cię pragnie, a ja skopię mu za to tyłek.

No dobra, nie tak to się miało skończyć. Wina spadała na Beau, nie na mnie. Musiałam przekierować złość Sawyera.

– Źle zrozumiałeś to, co zobaczyłeś. Starał się odwieść mnie od pewnego zamiaru. Uważa, że ty i ja jesteśmy sobie przeznaczeni. Ja tak nie myślę. Jesteśmy młodzi, a ja potrzebuję oddechu. Nie jestem gotowa na rozmowy o małżeństwie. Przeraża mnie to. Jest jeszcze tyle do przeżycia. On uważa, że popełniam błąd, bo według niego jesteś najlepszym, co mnie spotkało. Widziałeś, jak twój kuzyn próbował mnie przekonać, żebym z tobą nie zrywała.

Szok i niedowierzanie, które pojawiły się na twarzy Sawyera, trochę mnie uraziły. Aż tak trudno uwierzyć, że mogę z nim zerwać?

– Ty… zrywasz ze mną? – Pokręcił głową i cofnął się o kilka kroków. Zbladł tak, jakbym mu powiedziała, że już nigdy nie zagra w futbol. Przecież świat się nie kończył!

– Ja przy tobie udaję. Nie jestem taka, jak myślisz. Kochasz fałszywą Ashton. Od lat staram się być ciebie godna i mam już dość. Nie chcę odprowadzać na miejsce głupich wózków zakupowych i nie potrzebuję być dobrą samarytanką dla wszystkich wkoło. Czasem mam ochotę uciec i przejmować się tylko sobą. Jestem egoistyczna, wredna i wymyśliłam się dla ciebie. Dziewczyna, którą kochasz i z którą zamierzasz się ożenić, nie istnieje. – Czułam, jakby ktoś zdjął mi z ramion wielki ciężar. Powietrze wypełniło mi płuca i po raz pierwszy od trzech lat głęboko odetchnęłam.

– To jakieś bzdury. – Sawyer pokręcił głową, ale ja byłam tak blisko wolności, że niemal czułam jej smak. Sterczenie tu i słuchanie, jak próbuje mnie przekonać, że nie wiem, o czym mówię, doprowadzało mnie do szału. Ale teraz potrafiłam nad tym zapanować. Prawdziwa Ashton wróciła.

– Nie, to prawda. Chcę pieszczot w samochodzie, tak ostrych, że potem będę wyciągać stanik spod siedzenia. Chcę pokazywać Nicole środkowy

palec, kiedy łypie na mnie na korytarzu. Chcę nosić moje czerwone bikini i cieszyć się spojrzeniami innych chłopaków. Jestem inna, niż myślisz. Nigdy nie byłam taka, jaką mnie chciałeś, i nigdy nie będę.

Podeszłam do niego, stanęłam na palcach i szybko cmoknęłam go w policzek. Znajomy zapach perfum sprawił, że z emocji aż mnie ścisnęło w piersi. Będę za nim tęsknić, ale nie na tyle, żeby dla niego stawać się kimś innym. Patrzył na mnie inaczej. Widziałam to po minie. W jego niebieskich oczach kłębiły się słodko-gorzkie emocje, bo wreszcie zobaczył, kim naprawdę jestem. Odwróciłam się i pobiegłam do swojej jetty. Odjechałam bez jednego spojrzenia za siebie. Po raz pierwszy w życiu wyszłam z kościoła przed końcem mszy.

***

Gdy zaparkowałam, Leann siedziała na schodkach przed starym dwupiętrowym budynkiem, w którym mieszkała. Widziałam, że obgryza paznokieć kciuka. Robiła to tylko w wielkich nerwach. Kiedy zadzwoniłam i oznajmiłam, że się zjawię, nie wyjaśniłam, dlaczego. Stanęłam na wolnym miejscu. W czasie jazdy zrozumiałam, że muszę się komuś zwierzyć. Zrzucić z siebie ciężar. Usłyszałam pukanie w szybę. Odwróciłam się i zobaczyłam Leann. Miała zmarszczone brwi i nadal skubała kciuk. Zmusiłam się do uśmiechu i otworzyłam drzwi. Cofnęła się, żebym mogła wysiąść.

– Przysięgam, że dorobiłam się przez ciebie siwych włosów. – Wyciągnęła ręce i mnie przytuliła. – Nie wierzę, że tu jesteś. I że wyszłaś z kościoła przed końcem mszy, nikomu nie mówiąc, dokąd jedziesz.

Odsunęłam się i spojrzałam jej w oczy.

– Nie powiedziałam ci tego.

Wywróciła brązowymi oczami, a potem wzięła mnie pod rękę i poprowadziła w stronę swojego akademika.

– Skarbie, jak tylko się okazało, że nie wrócisz, dostałam esemesa od ciotki Lindy i od Kayli, a potem Kyle wrzucił informację na swojego fejsa.

Jęknęłam i oparłam głowę na jej ramieniu. Pogłaskała mnie lekko i poszłyśmy usiąść na ustronnej ławeczce w cieniu wielkiego dębu. Opadła na siedzisko i poklepała miejsce obok siebie.

– Siadaj i mów. Ta niepewność mnie wykańcza. Nigdy nie byłaś tematem plotek, więc to musi być coś smakowitego.

Zmieniłam pozycję i wpatrywałam się w swoje dłonie złożone na kolanach. Powiedzenie wszystkiego to jedna sprawa, ale patrzenie Leann w oczy, gdy będę jej wyznawać swoje grzechy, to co innego. Przyjaźniłyśmy się od lat i nawet słowem nie wspomniałam, że Beau chociaż odrobinę mi się podoba.

– Wiesz, że Beau i ja przyjaźniliśmy się jako dzieci… – Uznałam, że to dobry początek.

– Chryste, chcesz powiedzieć, że to ma coś wspólnego z Beau? Z Beau Vincentem?

Skrzywiłam się, ale pokiwałam głową. Nie patrzyłam na nią.

– To ma wszystko z nim wspólnego – szepnęłam.

Leann położyła dłoń na mojej ręce. Dodała mi tym otuchy.

– Matkojedynaprzenajświętsza, jest jeszcze gorzej, niż myślałam – stwierdziła.

– Tego lata znów zaczęliśmy spędzać razem czas. Ty byłaś z Noah albo w pracy, Sawyera w ogóle nie było. Pomyślałam, że dobrze będzie odnowić przyjaźń, która nas łączyła.

Leann uścisnęła moją dłoń, a ja opowiedziałam, jak graliśmy w bilard w barze jego mamy, jak pływaliśmy w Dziurze i oglądaliśmy u mnie film.

Potem zamilkłam, bo wiedziałam, że następne wyznanie może być dla niej szokujące. W końcu byłam grzeczną dziewczynką.

– W nocy, na pace jego pikapa, Beau i ja… My… – Przełknęłam ślinę i zacisnęłam powieki. – Uprawialiśmy seks.

Leann puściła moje dłonie, ale za to objęła mnie za ramiona.

– Rany. – Nic więcej nie wydusiła.

– Wiem. To nie był jedyny raz i chociaż… Chociaż wiem, że to się już nie wydarzy… Myślę… Myślę, że go kocham. Może zawsze kochałam. Nie. Po prostu wiem, że go kochałam. Gdy jestem z Beau, doświadczam emocji, których nie czułam przy Sawyerze. Mogę być sobą. Nie muszę udawać. Beau zna moje największe wady.

– Serce nie sługa. Nic nie poradzisz – stwierdziła Leann.

Westchnęłam i w końcu odważyłam się spojrzeć jej w oczy. Łzy trochę rozmazywały mi widok.

– Ale zrujnowałam mu życie. On ma tylko Sawyera. Ja wszystko zaczęłam. Teraz to widzę. Wszystko moja wina. Nie powinnam stawać między nimi. – Pociągnęłam nosem i schowałam twarz w jej ramieniu.

– Przecież mógł odmówić. Wiedział, że każda chwila spędzana z tobą niszczy jego więź z Sawyerem. Nie bierz na siebie całej winy. – Jej stanowczy ton sprawił, że zaczęłam płakać jeszcze bardziej.

Beau potrzebował Sawyera. Może nie zdawał sobie z tego sprawy, ale tak było. Muszę to jakoś naprawić.

– Co mam zrobić? Jak sprawić, żeby odzyskał Sawyera?

– Niczego nie naprawisz w ich imieniu. Beau wiedział, co robi. Wybrał ciebie. Teraz, kiedy odeszłaś od Sawyera, będziesz z Beau?

Otarłam łzy i popatrzyłam na nią.

– Jeśli to zrobię, całe Grove go znienawidzi. Wszyscy będą na niego patrzyli jak na zbrodniarza, który odebrał dziewczynę Sawyerowi. Nie mogę mu tego zrobić.

Leann wzruszyła ramionami.

– Nie sądzę, żeby Beau się przejmował tym, co myślą inni. Dowiódł tego, kiedy postanowił się spotykać z dziewczyną swojego kuzyna za jego plecami. On cię kocha. Nigdy w życiu nie pomyślałabym, że zrobi coś, co mogłoby zranić Sawyera. Przecież go uwielbia. Skoro więc się zdecydował, to musi znaczyć, że ciebie kocha bardziej. – Wyciągnęła rękę i poklepała mnie po ramieniu. – Pytanie brzmi: czy ty go kochasz równie mocno? Jesteś gotowa pokazać figę swojej rodzinie i wszystkim w miasteczku, żeby go mieć?

ROZDZIAŁ 20

BEAU

– PROSZĘ, PROSZĘ, CZYŻBY PIEKŁO ZAMARZŁO? Sam Sawyer Vincent wchodzi do baru!

Głos mojej mamy niósł się głośno i wyraźnie po pustej sali. Odstawiłem piwo, które trzymałem, odkąd tu wszedłem pięć minut wcześniej. Nigdzie nie mogłem znaleźć Ashton, więc przyjechałem tutaj, na wypadek, gdyby ona też mnie szukała.

– Nie przyszedłem z wizytą towarzyską, ciociu. Chcę się zobaczyć z moim zdradzieckim kuzynem, który wbił mi nóż w plecy.

Mama cicho zagwizdała i pokręciła głową.

– Powinnam była wiedzieć, że nie szlajają się po mieście, mając twoje błogosławieństwo.

– Bądź cicho, mamo – warknąłem, nie patrząc w jej stronę.

Nie spuszczałem wzroku z Sawyera. Nigdy bym nie pomyślał, że zobaczę w jego oczach nienawiść skierowaną przeciwko mnie. I chociaż wiedziałem, że na nią zasługuję, trudno mi się było z tym pogodzić. Włosy miał założone za uszy, a szczęki zaciśnięte tak mocno, że dostrzegłem drżenie mięśni.

– Ona tu jest? – spytał i rozejrzał się po pustym barze. Też pomyślał, że tu przyjedzie.

– Nie.

– Więc gdzie?

– Nie wiem.

Podszedł do mnie. Boże, nie zamierzałem go bić. Chciałem tylko mieć Ash. Prawdziwą Ash. Tę, której nie znał. Której nigdy nie będzie potrafił pokochać.

– Jak mogłeś mi to zrobić? Zawsze byłeś dla mnie jak brat.

Cierpienie w jego oczach przekręcało nóż wbity mi w brzuch. To za mało, żebym czegokolwiek żałował, ale ból był piekielny.

– Nie znasz jej. Nigdy jej nie znałeś.

– Ja jej nie znam? Ja?! Za kogo ty się, do cholery, uważasz? Była moja przez trzy lata. Trzy lata! Przez cały ten czas nawet na siebie nie patrzyliście! A potem wyjechałem na lato i nagle co? Pogodziliście się? Zostaliście przyjaciółmi? Co się stało? Bo w te bzdury, które próbowała mi wcisnąć przed kościołem, niestety, nie uwierzę.

Powiedzieć mu prawdę? Zasługiwał na nią, ale nie mogłem mu wyjawić wszystkiego bez zgody Ashton. To była także jej historia.

– Zbliżyliśmy się do siebie. Spędzaliśmy razem czas. Przypomnieliśmy sobie, dlaczego w dzieciństwie tak się przyjaźniliśmy. – Zamilkłem i spojrzałem na niego. Jedną część prawdy musiał znać. Tę, którą mogłem wyznać sam. I która prawdopodobnie na zawsze zniszczy naszą więź. Wszystko sprowadzało się do tego, kto jest ważniejszy. Mój kuzyn, jedyny człowiek, który zawsze stawał po mojej stronie i bez względu na wszystko mogłem być tego pewien? Mój przyjaciel? Czy Ash, jedyna na świecie osoba, bez której nie mogłem żyć. Już nie. – Kocham ją.

Ze zdumienia otworzył usta, ale w ciągu sekundy je zamknął i znów zacisnął szczęki. Szykował się do ataku. Widziałem to po jego postawie.

– Ty? Kochasz ją? – powtórzył wściekle i z niedowierzaniem. – Zdajesz sobie sprawę, że zamierzam ją pewnego dnia poślubić? A ty? Co jej dasz? Zamierzasz się z nią ożenić? Zabrać do przyczepy swojej mamy? A może mogłaby pracować tutaj, z ciocią Honey, kiedy rodzice się jej wyrzekną?

Moja pięść wylądowała na jego twarzy, zanim zdołałem pomyśleć. Zatoczył się, a z nosa trysnęła mu krew. Zaryczał z wściekłością i rzucił się na mnie. Powalił mnie na podłogę. Pozwoliłem uderzyć się w szczękę, bo wiedziałem, że zasługuję. Ale to ostatni cios, jaki zamierzałem przyjąć z jego rąk. Krew, która zalewała mu usta sprawiała, że robiłem wszystko, żeby go powstrzymać. Nie chciałem go bić, ale wiedziałem, że nie dam się zaatakować.

– Przestańcie, obaj! – wrzasnęła mama, ale Sawyer nie zaprzestał wyprowadzania ciosów, a ja blokowania.

– Jesteś draniem, Beau! To dobra dziewczyna! Nie możesz jej dać tego, co ja! – Te słowa sprawiły, że chwilowo straciłem cierpliwość i znów mu przyłożyłem. Cholera. Musi się zamknąć i to szybko.

– Stul pysk, Saw! – ryknąłem, a porem strząsnąłem go z siebie i wstałem.

– Taka jest prawda i wiesz o tym. A ona jest zbyt głupia, żeby to widzieć… – Nie dokończył zdania, bo przewróciłem go na plecy, usiadłem na nim i przycisnąłem mu ręce do gardła.

– Nigdy więcej nie mów, że jest głupia – wycedziłem. Przekroczył granicę. Kochałem go, tak. Ale ją kochałem bardziej.

– Dość tego. Złaź z niego, Beau – nakazała mama. – Już się pobawiliście. Pozwalacie, żeby dziewczyna zniszczyła to, co was łączy.

Żaden z was się z nią nie ożeni. Jesteście dziećmi. Jest ładna i urocza, przyznaję, ale niewarta utraty rodziny.

Stanęła nad nami, a jej cień padł na twarz Sawyera. Poluzowałem uścisk na jego szyi, na wypadek, gdybym nie zauważył, że sinieje.

– On nie jest moją rodziną. – Słowa Sawyera zabolały, ale gdyby on odebrał mi Ash, czułbym to samo.

Puściłem go, wstałem i odszedłem, ale nie spuszczałem z niego wzorku.

– Przykro mi, dzieciaku, ale złość z powodu dziewczyny nie sprawi, że w twoich żyłach popłynie inna krew. Jesteście rodziną i będziecie nią zawsze.

Sawyer też wstał, uśmiechnął się szyderczo i rękawem otarł krew.

– On jest tylko bękartem nieudanego brata mojego ojca.

Nie zareagowałem. Prowokował mnie, ale nawet nie drgnąłem. Mama zacmokała jak zawsze, kiedy wiedziała coś, o czym nikt inny nie miał pojęcia.

– Beau nie jest bękartem brata twojego tatusia. Jest bękartem twojego ojca. Płynie w was ta sama krew. Zapamiętaj to sobie, chłopcze.

Zamarłem i wsłuchiwałem się w słowa mamy. Zatoczyłem się w tył i chwyciłem krawędzi stołu bilardowego. Wpatrywałem się w nią, doszukując się oznak kłamstwa.

– Nie – powiedział tylko Sawyer.

Nie mogłem na niego spojrzeć. Nie teraz.

– Tak. Zapytaj tatusia. Niech mnie licho, zapytaj matkę! Na pewno będzie miała ubaw. I tak mnie nienawidzi, więc równie dobrze może mnie nienawidzić za to, że wreszcie powiedziałam prawdę.

Mówiła prawdę. Słyszałem to w jej głosie. Całe życie słuchałem jej kłamstw. Rozpoznawałem różnicę.

– Nie. Jesteś głupią szmatą. Tata nigdy by tego nie zrobił!

Mama zarechotała i wróciła za bar po ścierkę. Potem rzuciła ją Sawyerowi.

– Wytrzyj krew i jedź do domu. Kiedy zrozumiesz, że mówię prawdę, ty i twój brat możecie zacząć rozwiązywać wasze problemy. Jak już mówiłam, żadna dziewczyna nie jest warta kłótni. O to też możesz zapytać tatusia. Na pewno będzie miał swoje zdanie na ten temat. Widzę, że jabłko pada niedaleko od jabłoni.

O co jej chodziło? Na jej ustach błąkał się gorzki uśmiech.

– Nie wiem, co jest gorsze. Świadomość, że jednak jesteś białą hołotą czy to, że twoja matka próbuje cię wcisnąć mojemu ojcu – wycedził Sawyer, a potem odwrócił się i wyszedł tymi samymi drzwiami, którymi wpadł tu przed kwadransem.

ASHTON

– CZEŚĆ, BABCIU, WRÓCIŁAM. Czas stawić czoło światu – powiedziałam nazajutrz rano i położyłam na nagrobku Grany różową różę.

Spałam u Leann, wstałam o czwartej rano i przyjechałam, żeby zdążyć do szkoły. Na liście grzechów niepotrzebne mi były jeszcze wagary. Rodzice już na pewno uziemiliby mnie do końca życia. Usiadłam przy grobie, na drewnianej ławce, którą mama przywiozła z ganku Grany.

– Strasznie namieszałam. Nie było cię, więc musiałam pojechać do Leann, co pewnie tylko pogorszyło sytuację. Wyszłam z kościoła zaraz po solówce. Wątpię, czy rodzice już wiedzą, dlaczego, ale w sumie, co za różnica.

Napiłam się mocha latte, którą kupiłam po drodze. Do rozpoczęcia lekcji miałam godzinę, a stwierdziłam, że powrót do domu nie był najlepszym pomysłem.

– To wszystko z powodu Beau. Kocham go. Niezłe jaja, prawda? Beau Vincent, niegrzeczny chłopiec, a ja muszę kochać akurat jego. Ja, była dziewczyna jego najlepszego przyjaciela i kuzyna. Ale przy nim mogę być sobą. Tak jak przy tobie. On wcale nie jest zły, choć wszyscy tak myślą. Nikt go dobrze nie zna. Słyszą tylko, że ma niewyparzony język, widzą, że pije piwo i się buntuje. A to tylko chłopak, który nie miał taty. Nikt nie próbował go nauczyć, że może się zachowywać inaczej. Dorastał sam. To niesprawiedliwe. Wszyscy go oceniają, chociaż zdają sobie sprawę, że nie miał dobrych wzorców. Jego wujek się o niego nie troszczył, nie dbał o dyscyplinę ani się nim specjalnie nie interesował. Mimo całego zła, z którym Beau musiał się mierzyć, wyrósł na wspaniałego człowieka. Nie mogę znieść, że tutaj wszyscy tak łatwo osądzają. Niby mieszkamy w pasie biblijnym, ale wydaje mi się, że wszystkim przydałoby się częściej czytać Biblię. Dobrze pamiętam, że Chrystus wyciągał rękę do grzeszników, a nie ich karał. Beau potrzebuje kogoś, kto by w niego uwierzył. I ja wierzę.

Napiłam się jeszcze latte i usiadłam wygodniej. O tak wczesnej porze na cmentarzu przy kościele panował spokój. Jedynym znakiem życia był przejeżdżający co jakiś czas szkolny autobus.

Zapikał mój telefon, informując o esemesie. Spojrzałam na wyświetlacz i zmarszczyłam brwi.

Sawyer: Gdzie jesteś i gdzie jest Beau?

Zawahałam się, bo nie wiedziałam, co odpisać. Zaniepokoiło mnie, że Beau zniknął.

Ja: Jestem na cmentarzu przy grobie Grany.

Nie widziałam Beau od wczoraj, odkąd wyszedł z kościoła.

Czekałam na odpowiedź, ale nie nadeszła. Wzięłam z ławki kluczyki i wstałam.

– Muszę iść. Kocham cię – powiedziałam do Grany, posłałam buziaka w kierunku nagrobka i poszłam do auta.

ROZDZIAŁ 21

ASHTON

NIE ZDĄŻYŁAM ZAMKNĄĆ DRZWI, gdy pojawił się przede mną Sawyer. Wyglądał, jakby całą noc nie spał. Na nosie miał szramę, a pod prawym okiem śliwę.

– Co się…?

– Gdzie on jest? – przerwał mi ostro.

Pokręciłam głową. Wpatrywałam się w niego i zastanawiałam, czemu aż tak chce go znaleźć.

– Mówiłam ci, że nie wiem. Wyszłam z kościoła i pojechałam do Leann. Zostałam na noc u niej w akademiku i wróciłam rano.

Sawyer wymamrotał pod nosem coś, co brzmiało jak przekleństwo, i ze zdumienia aż wytrzeszczyłam oczy. Słońce oświetliło mu twarz i pod limem zauważyłam opuchliznę na całej kości policzkowej. Najwyraźniej wczoraj się spotkali.

– Czy on… – Wyciągnęłam rękę, żeby dotknąć jego twarzy, ale on ją odepchnął z pełnym obrzydzenia prychnięciem.

– Zabierz ręce. Nawarzyłaś piwa, to teraz je pij. Nie masz prawa mnie dotykać. – Miał rację. Pokiwałam głową. W jego niebieskich oczach zapłonął gniew. – To przez ciebie. Uciekł z twojego powodu. Zrujnowałaś

mu życie. Mam nadzieję, że było warto. – W głosie Sawyera słyszałam ten sam gniew, który pobłyskiwał w jego oczach. Jednego byłam pewna: nienawidził mnie.

Tym razem nie pokiwałam głową. Okrążyłam go i odeszłam. Nienawiść skierowana przeciwko mnie za bardzo bolała. Musiałam znaleźć Beau. Źle zrobiłam, że wczoraj do niego nie zadzwoniłam, ale nie podejrzewałam, że ucieknie. Chciał o mnie walczyć. I sądząc po stanie twarzy Sawyera, walczył. Byłam gotowa wybrać jego. Czas olać strach i zdobyć to, czego pragnęłam. A pragnęłam Beau.

***

Osiem godzin później stałam przed barem, w którym pracowała Honey Vincent, i wgapiałam się w drzwi. Nigdy tu nie byłam w ciągu dnia. Po ciemku nie widziałam farby obłażącej z poobijanych drzwi. Beau nie pojawił się dziś w szkole. Ludzie, którzy zwykle ze mną rozmawiali, zachowywali się, jakbym nie istniała. Przejęłabym się, gdybym się tak nie martwiła o Beau. Wysłałam mu kilka esemesów, ale na żadnego nie odpisał. Sawyer skierował na mnie rozwścieczone spojrzenie jeszcze tylko raz, gdy po szkole szedł na stadion. Minął mnie przy szafce i pokręcił głową, jakby mnie obwiniał o nieobecność swojego kuzyna. Z biegiem dnia narastał we mnie strach, że ma rację. Powinnam była wczoraj zadzwonić. Nie, w ogóle nie powinnam była go zostawiać. Jak tylko zrobiło się ciężko, położyłam uszy po sobie i uciekłam, a jego porzuciłam z konsekwencjami. Byłam potworem.

Drzwi do baru się otworzyły i stanęła w nich Honey z ręką na biodrze. Patrzyła na mnie. Długie, ciemne włosy związała w niski, asymetryczny kucyk. Miała na sobie obcisłe dżinsy i luźną bluzę. Pierwszy raz widziałam ją aż tak ubraną.

– Na litość boską, wejdźże do środka! Jak długo zamierzasz gapić się w drzwi jak cielę? Jego tu nie ma, nie wyjdzie.

Czyli tu też go nie było. Ale może przynajmniej wiedziała, gdzie jest? Ruszyłam za nią, gdy już się odwracała, żeby wrócić do środka.

O piętnastej bar wyglądał zupełnie inaczej niż wieczorem. Poodsłaniała i pootwierała okna, wpuściła światło, a wnętrze wypełniało teraz świeże, chłodne powietrze. Wiaterek niemal wywiał smród starego piwa i papierosów. Niemal.

– Wyjechał wczoraj. Nie wrócił do domu. Nieźle namieszałaś, dziewczyno. – Pokręciła głową i zaczęła wycierać kieliszki, które wieszała nad barem.

– Wiem. Muszę to naprawić.

Pokręciła głową i zaśmiała się ostro.

– Dobrze by było, ale co się stało już się nie odstanie. Wczoraj mało się tu nie pozabijali. Zawróciłaś im w głowach. Nie spodziewałam się, że stanie między nimi dziewczyna, ale też nie podejrzewałam, że choćby spojrzysz na Beau. Jak tylko zaczęłaś okazywać mu zainteresowanie, wiedziałam, że to się szybko skończy katastrofą. Mój chłopak zawsze miał do ciebie słabość.

Opadłam na stołek naprzeciwko niej. Poczucie winy ścisnęło mi żołądek. Co ja mu zrobiłam? Jak mogłam twierdzić, że go kocham, i jednocześnie go ranić? Przecież miłość nie jest egoistyczna.

– Jestem podła. Chciałabym wszystko cofnąć. Nie mogę uwierzyć, że mu to zrobiłam.

Honey przestała wycierać i uniosła perfekcyjnie wyskubaną brew.

– Jemu, czyli komu?

– Beau – odparłam i zmarszczyłam czoło.

Uśmiechnęła się smutno i pokręciła głową.

– Najwyraźniej nie jest taki głupi, za jakiego go miałam. Myślałam, że jest gotów zaryzykować wszystko dla jakiejś laleczki, żeby się zabawić. Nie spodziewałam się, że ty też coś do niego czujesz.

Wzbierała we mnie wściekłość, ale nie miałam do niej prawa. Nie zrobiłam nic, żeby dowieść swoich uczuć. Jeśli się kogoś kocha, to mu się nie niszczy życia. Czyni się je lepszym. A ja zrobiłam dla Beau tylko jedno: odebrałam mu osobę, którą kochał najbardziej na świecie.

– Wie pani, gdzie on jest? Chciałabym z nim porozmawiać. Muszę wszystko naprawić.

Honey westchnęła i wsunęła kieliszek w szynę nad barem. Potem spojrzała mi w oczy.

– Nie Ashton, nie wiem. Wyszedł po tym, jak obił swojemu kuzynowi twarz. Był zraniony i wściekły. Myślę, że potrzebuje czasu. Potem wyjdzie z kryjówki. Ty się martw rozwiązaniem swoich problemów z Sawyerem.

Pokręciłam głową.

– Nie mam czego rozwiązywać. On mnie nienawidzi. Jedyne, na co liczę, to że pewnego dnia zrozumie, ale nie mam czasu się nim martwić.

Honey oparła łokcie na barze i przez chwilę mi się przyglądała.

– Chcesz mi powiedzieć, że nie wracasz do Sawyera? Nie żałujesz cudownej przyszłości, jaką dla cienie zaplanował?

Nie miałam z nim żadnej przyszłości. Wiedziałam o tym od początku.

– Kocham Sawyera, ale nie jestem w nim zakochana. Nigdy nie zamierzałam z nim być na zawsze. Muszę się zobaczyć z Beau. Jedyna sprawa, jaką mam do załatwienia z Sawyerem, to żeby mu przebaczył.

Honey pokiwała głową i poklepała mnie po ręce.

– Zdaje się, że dam radę cię polubić, mała. Wyobrażasz sobie? Ja lubiąca córcię pastora! Chyba mi się we łbie poprzewracało!

Uśmiechnęłam się po raz pierwszy tego dnia. Bardzo mi w tej chwili przypominała Beau.

Miała tę samą rozbawioną minę i równie orzechowe oczy.

– Muszę z nim porozmawiać. Jeśli pani go zobaczy, bardzo proszę mu powiedzieć, żeby do mnie zadzwonił.

Honey pokiwała głową i wróciła do wycierania kieliszków. Wstałam i ruszyłam do drzwi. Miałam w kieszeni list, który napisałam na zajęciach z literatury. Przepraszałam w nim i błagałam, żeby się do mnie odezwał. Miałam mu go włożyć do szafki, ale nie przyszedł do szkoły. Wyjęłam go i wróciłam do baru.

– Mogłaby mu to pani przekazać, kiedy wróci? – poprosiłam i przesunęłam złożoną kartkę w jej stronę. Podniosła liścik i spojrzała mi w oczy.

– Jasne, skarbie. Na pewno mu dam.

***

Gdy o siedemnastej dotarłam wreszcie do domu, na podjeździe stały samochody obojga rodziców. Nie było wyjścia, musiałam to znieść. Tyle dobrze, że żadne nie czekało przed wejściem. Gdy tylko weszłam, napotkałam potępiające spojrzenie ojca. Siedział na fotelu, na kolanach trzymał otwartą Biblię i zerkał sponad okularów do czytania. Był wściekły, skrzywdzony i rozczarowany. Widziałam to w jego oczach. Położyłam torebkę na stoliku kawowym i opadłam na kanapę naprzeciwko niego.

– Cieszę się, że w końcu dotarłaś. Twój krótki esemes, że wszystko dobrze i zostajesz u Leann, niespecjalnie nas uspokoił. Twoja matka tak się martwiła, że poszła spać z bólem głowy.

– Przykro mi – odparłam.

Naprawdę było mi przykro, że ich zdenerwowałam. Co nie zmieniało faktu, że bez wahania zrobiłabym to raz jeszcze.

– Przykro ci? Bo nie wyglądasz, jakbyś specjalnie żałowała. Ale cieszę się, że poszłaś do szkoły i nawet zajrzałaś na grób Grany. Nie dziw się tak. Bywam tam codziennie i zauważyłem świeżą różę. Tylko ty mogłaś zanieść pojedynczą różę z jej własnego ogrodu. Nikt inny by na to nie wpadł. Jesteś dobrym dzieckiem, Ashton. Zawsze byłaś grzeczna, ale tego lata coś się popsuło i musimy to jak najszybciej naprawić.

Gdyby znał prawdę, o wszystko obwiniłby Beau. Chciał, żeby to była czyjaś wina. Nawet nie brał pod uwagę, że nie zna własnej córki.

– Beau Vincenta także nie ma. Wszyscy myśleli, że uciekliście razem, ale po tym, jak napisałaś, zadzwoniłem do akademika Leann i opiekun domu potwierdził, że tam jesteś. Zatem nie byłaś z Beau, ale to bardzo podejrzane, że i on zniknął, a Sawyer ma podbite oko. Co się stało w kościele?

Pytał, ale nie chciał wiedzieć. Żaden ojciec nie chciałby słyszeć takiej prawdy. Pokręciłam głową.

– Pokłóciłam się z Sawyerem i zerwaliśmy. Pojechałam się spotkać z Leann, żeby od wszystkiego uciec. – Kłamstwa szły mi coraz lepiej, choć nie był to powód do dumy. Tata pokiwał głową i zamknął Biblię.

– Dobrze. Przykro mi było słuchać, że coś cię łączy z Beau. Zerwanie z Sawyerem wyjdzie wam prawdopodobnie na dobre. Wasz związek był zbyt poważny, a za rok idziecie do college’u. Powinnaś mieć przestrzeń do skupienia się na przyszłości.

Wstał i położył Biblię na stoliku. Poczułam na sobie spojrzenie jego zielonych oczu. Wskazał na tom, który właśnie odłożył.

– Złe towarzystwo psuje dobry charakter. Gdybyś częściej czytała Biblię, wiedziałabyś o tym.

Patrzyłam, jak się odwraca i idzie do sypialni. Naprawdę żałowałam, że tak mnie zraził do czytania Biblii. Od dzieciństwa wciskał mi ją siłą i na jej widok robiło mi się słabo. Wierzyłam w nią, ale tata manipulował jej treścią. Wyszukiwał fragmenty na poparcie swoich słów, ignorując te miejsca, które dowodziły, że nie miał racji. Jak choćby ocenianie Beau, którego w ogóle nie znał. O tym też było w Biblii.

ROZDZIAŁ 22

BEAU

Beau,

tak Cię przepraszam. Że nie zadzwoniłam. Że uciekłam. Za Sawyera. Zepsułam wszystko między Wami. Byłam egoistką. Nie umiem wyrazić, jak bardzo żałuję. Proszę Cię, wybacz mi. Zniosę wszystko, jeśli tylko będę wiedziała, że mi wybaczysz. Może to, co zrobiliśmy, było złe. Może trzeba było inaczej to rozwiązać, ale nie żałuję ani jednej chwili spędzonej z Tobą. Dałeś mi wspomnienia, które będę pielęgnować już zawsze. Nie skomplikuję Ci życia. Pozwolę Ci iść swoją drogą. Daj tylko znać, że mnie nie nienawidzisz.

Kocham Cię,

Ashton

Dotknąłem palcem słowa „kocham” i dalej wpatrywałem się w list. Kocha mnie. Ashton Gray mnie kocha. I myśli, że to wszystko jej wina. Widziałem w tych słowach panikę. Jak wpadła na to, że mógłbym ją znienawidzić? Nie słuchała, co mówiłem? Czy moje czyny nie wystarczały za dowód? Poświęciłem dla niej wszystko. I teraz nienawiść? To nie wchodziło w grę. Niezmordowany ból w miejscu, z którego matka wydarła mi serce i cisnęła nim w twarz, słabł, gdy czytałem o miłości.

Potrzebowałem jej ramion, żeby się wypłakać. Z powodu jedynego ojca, jakiego znałem i którego straciłem tak wcześnie. Z powodu brata, który dotąd był tylko kuzynem, ale i tak kochałem go właśnie jak brata. Z powodu dziewczyny, którą kochałem naprawdę, jedynej osoby poza Sawyerem, dla której mógłbym umrzeć, oraz tej niemożliwej do rozwiązania sytuacji. Bardzo kochałem Ashton. Wybrałem ją, nie Sawyera, i zrobiłbym to jeszcze raz. Jednak wszystko się zmieniło. On mierzył się z takim samym bólem jak ja. A może nawet większym, bo to jego ojciec – nasz ojciec – zdradził żonę, przez całe życie mnie ignorował, a Sawyera okłamał. Po brodzie spłynęła mi łza, więc szybko zabrałem list, żeby nie rozmazała atramentu. Potrzebowałem pewności, że komuś na mnie zależy. Że ktoś mnie kocha. Złożyłem kartkę tak, żeby widzieć słowa „kocham Cię” i jej imię, przycisnąłem do serca i położyłem się na beli siana. Wiedziałem, że dzisiaj nie pośpię, ale przynajmniej słowa Ash sprawią, że nie zmarznę.

ASHTON

W LICEUM NIGDY NIE MIAŁAM ŻADNYCH PROBLEMÓW. Sawyer chronił mnie przed wszelkimi nieprzyjemnościami. Teraz, gdy stałam przed szafką i patrzyłam na słowo „suka” wymalowane na jasnoniebieskim metalu czerwonym lakierem do paznokci, przebudziłam się. Dotąd nie zdawałam sobie sprawy, jak wygląda życie w ogólniaku, naprawdę. Może oni mieli rację? Nie byłam już dziewicą, choć nie miałam męża. To oznaczało, że jestem suką? Nikt nie wiedział o mnie i Beau, ale ten napis oznaczał, że się domyślali.

Westchnęłam, szybko wybrałam kod i otworzyłam szafkę. Bardzo się cieszyłam, że nie było w niej otworów wentylacyjnych. Nie chcę nawet myśleć, co próbowaliby do niej wepchnąć. Wyciągałam podręczniki na pierwszą lekcję, a za plecami słyszałam szepty. Nikt się do mnie nie odezwał ani przy mnie nie zatrzymał. Oczywiście, po nikim się tego nie spodziewałam. Trwał trzeci dzień akcji „Zgnoić Ashton”. Nie mogłam obwiniać Sawyera, bo nie brał w tym udziału. Nie wstawił się za mną, ale przynajmniej nie dołączał do zabawy. Jego wszyscy kochali i chcieli go bronić. Jeśli szydzenie ze mnie dawało im poczucie, że to właśnie robią, w porządku, wytrzymam. Przecież to tylko słowa.

W tej samej chwili, tak jakbym mówiła na głos, ktoś wepchnął mnie do szafki. Trafiłam głową w kant i zakręciło mi się w głowie. Chwyciłam się drzwi i zaczęłam się cicho modlić, żebym tylko nie zemdlała. Rozległ się chór dziewczęcych śmiechów. Zamknęłam oczy i czekałam, aż ból minie.

– Och, na litość boską! Będziesz stała jak cielę i znosiła to?

Powoli odwróciłam głowę i zobaczyłam Kaylę. Patrzyła z irytacją. Złapała mnie za rękę, żebym nie upadła.

– Pewnie uważasz, że ci się należy czy coś, ale w którymś momencie granice zostają przekroczone. Musisz je powstrzymać albo będą cię dalej dręczyć. Weź się w garść! – Wyjęła mi z rąk podręczniki i zamknęła moją szafkę. – Chodź. Zaprowadzę cię do pielęgniarki, bo wyglądasz na skołowaną. Jak powie, że nic ci nie jest, pójdziesz na lekcję.

Faktycznie, byłam skołowana. Kayla naprawdę mi pomagała? Była główną cheerleaderką, obstawiałabym, że kieruje całą akcją.

– Trzeba się było zastanowić, zanim zdradziłaś miejscowego księcia. Ktoś taki jak Sawyer ma wielu wiernych poddanych. Wkurzyłaś ich wszystkich. Dotąd cię nienawidzili, bo miałaś go od tak dawna, a teraz cię nienawidzą, bo go zraniłaś. Uważają, że ich agresja wobec ciebie jest

usprawiedliwiona. Więc albo zorganizujesz sobie ochronę, albo będziesz twarda. To nie minie z dnia na dzień. Może się ciągnąć przez cały rok!

Prowadziła mnie korytarzem do gabinetu szkolnej pielęgniarki.

– Wiem. Ale pomyślałam, że jeśli dam im wyładować gniew, szybciej się znudzą – wyjaśniłam.

Kayla tylko prychnęła.

– Zapomnij. Albo Sawyer ich powstrzyma, albo sama to zrobisz. I gdzie w ogóle jest Beau? Gdyby się łaskawie pojawił, też mógłby to zakończyć.

Ja też chciałam, żeby wrócił. Tęskniłam za nim. Dotknęłam kieszeni, żeby sprawdzić, czy nadal jest tam liścik, który napisałam w nocy. Postanowiłam, że po szkole zawiozę go Honey. Może ma jakiś sposób na przekazanie mu go. Chciałam, żeby wiedział, co czuję. I nie myślał, że jest sam.

– Naprawdę to zrobiłaś? W sensie, że zdradziłaś Sawyera z Beau? W życiu bym nie pomyślała, że Beau wykręci coś takiego Sawyerowi. Ale Sawyer milczy, a Beau zaginął w akcji.

Nie zamierzałam więcej kłamać. Sawyer znał prawdę, nie musiałam się już liczyć z jego uczuciami. Kłamstwo byłoby jak wyparcie się Beau. A ja nie chciałam się go wypierać.

– Tak, zrobiłam.

Kayla stanęła jak wryta i myślałam, że rzuci moje książki na posadzkę albo zrobi coś równie spektakularnego, ale tylko cicho zagwizdała.

– Przyznałaś się. Rany.

Wzruszyłam ramionami.

– Przecież wszyscy wiedzą. Zerwałam z Sawyerem. Nie mam po co kłamać.

Kayla uniosła brwi.

– Myślę, że jednak masz po co. Z powodu stada świrusek, które myślą, że zrobią Sawyerowi dobrze, jeśli urządzą sobie z ciebie worek treningowy.

– Może, ale nie zamierzam kłamać na temat Beau i mnie. On na to nie zasługuje. Wstydzę się tylko tego, że zniszczyłam ich więź.

Kayla otworzyła drzwi do gabinetu pielęgniarki.

– Faktycznie jesteś niesamowita. Nic dziwnego, że Vincentowie się o ciebie zabijają.

***

Poza tym, że miałam paskudnego guza z boku głowy, nic mi nie dolegało. Przez chwilę żałowałam, że nie potrzebuję szwów, bo dzięki temu mogłabym się zwolnić ze szkoły. Zanim przyszła pora na lunch, wytrącono mi podręczniki z rąk już tyle razy, że straciłam rachubę. Kayla raz się zatrzymała, żeby mi pomóc je pozbierać i przypomnieć, że potrzebuję ochrony. Woźny wyczyścił moją szafkę, a uczniom zagrożono zawieszeniem, jeśli będą nadal niszczyć mienie szkoły. Przerzucili się na przyklejanie mi do szafki karteczek z podłymi komentarzami. Przestałam je czytać, gdy dotarło do mnie, że to kolejna forma kary.

Sawyer przyglądał się w milczeniu, jak inni wytrącają mi książki z rąk. Raz spojrzeliśmy sobie w oczy, gdy akurat zerwałam z drzwiczek najnowszą porcję hejtu, ale minął mnie bez słowa i wówczas postanowiłam, że mogę go jednak trochę znienawidzić. Nie był takim ideałem, jak myślałam. Może i ja stawiałam go na piedestale? Sawyer, którego znałam, nie pozwoliłby, żeby kogokolwiek w ten sposób prześladowano. Otworzyły mi się oczy na inną stronę jego natury, tę prawdziwą i niezbyt zachęcającą.

Nie mogłam się doczekać, aż wezmę tacę i pójdę na zewnątrz zjeść w spokoju. Stanęłam w kolejce i ignorowałam wszystkich. Jak mantrę powtarzałam sobie, że nie mogę nawiązywać kontaktu wzrokowego, ale to

ich tylko jeszcze bardziej rozsierdzało. Przerzuciłam się więc na widzenie tunelowe i dlatego nie zauważyłam zbliżającego się kubka z colą. Poczułam dopiero, gdy zawartość wylądowała na mojej głowie. Pisnęłam, gdy lód spłynął mi po twarzy, a napój zapiekł w oczy. Ściekał mi po koszulce i posklejał włosy w strąki. Cała stołówka wybuchnęła śmiechem. Przede mną stała Nicole z pustym kubkiem w ręce i złośliwym uśmieszkiem na ustach.

– Ups – powiedziała tak głośno, żeby słyszała ją cała widownia, a następnie odwróciła się na pięcie i ruszyła ku wiwatującym tłumom.

Stałam i się zastanawiałam, jak z tego wybrnąć. Kayla mówiła, że muszę być twarda, ale ja nie miałam za grosz woli walki. Chciałam tylko, żeby wrócił Beau. Wytarłam colę z oczu i odgarnęłam lepkie włosy. Potem, nie dając nikomu satysfakcji jakąkolwiek reakcją, ruszyłam do podwójnych drzwi prowadzących na korytarz. Teraz już mogłam iść do domu. To wystarczająca wymówka.

Drzwi się otworzyły, zanim zdołałam wyciągnąć rękę, i stanął w nich Sawyer. Niebieskie oczy, które kiedyś tak kochałam, otworzyły się szeroko, bo mój widok go zszokował. To nie była jego wina. Nie do końca.

– Przepraszam – powiedziałam jak najuprzejmiej, minęłam go i poszłam korytarzem do gabinetu dyrektora.

Czułam na sobie jego wzrok, ale się nie odwróciłam. Może to będzie kropla, która przeleje czarę. A może nie.

ROZDZIAŁ 23

BEAU

Kochany Beau,

tęsknię za Tobą. Za Twoim uśmiechem. Za śmiechem. Za tym, jak wyglądasz w dżinsach. Za złowieszczym błyskiem w oczach, gdy szykujesz się do jakiejś psoty. Tęsknię za Tobą. Proszę Cię, wróć do domu. Myślę o Tobie całymi dniami i nocami. Trochę utrudnia mi to sen. Wczoraj leżałam na dachu i wspominałam wszystkie noce, które tam spędziliśmy, patrząc na gwiazdy. Zanim wszystko się pochrzaniło. Zanim wybrałam nie tego Vincenta.

Sawyer Ci wybaczy. Myślę, że dociera do niego, że nie łączyła nas miłość. Nie taka prawdziwa. Nie znał mnie i okazuje się, że ja go też nie znałam. To, co w nim kochałam, się dezaktualizuje. Nie jest Tobą. Nigdy nie był. Ale w końcu na jedno miasto może przypadać tylko jeden zabójczo seksowny niegrzeczny chłopiec. To kwestia proporcji. Żartuję sobie. Nie jesteś niegrzeczny. Masz tyle wspaniałych cech! Podziwiam Cię. Chciałabym, żeby wszyscy widzieli tego Beau, którego ja widzę. Gdyby mieli pojęcie, jaki jesteś niezwykły… Proszę Cię, wróć. Mogłabym to powtarzać bez końca. Tęsknię za Tobą.

Kocham Cię,

Ashton

Tęskniła za mną. Pragnąłem wrócić i ją zabrać. Porwać i uciekać. Ale nie miałem jeszcze siły na konfrontację z wujkiem. Teraz, gdy wiedziałem, że nigdy nie chciał mnie poznać… Ale pragnąłem mieć tu Ash. Mogłaby się ze mną ukryć. Nie miałem wątpliwości, że gdybym spytał, zgodziłaby się. Tylko że już i tak wpakowałem ją w bagno. Nie mogłem jej krzywdzić bardziej. Miała bezpieczny dom, kochających rodziców. Nie dopuściłbym, żeby ich straciła. Byli zbyt ważni. To dar. Coś, czego ja nie miałem. I prędzej sczeznę, niż jej to odbiorę. Zamiast więc włączyć telefon i przeczytać esemesy, które napisała, przycisnąłem list do serca i zamknąłem oczy. Na razie tyle musi wystarczyć. Może jutro mama będzie miała nowy list. Podobała mi się myśl, że kiedy mnie nie ma, Ash do niej chodzi. Mama mówiła, że rozmawiają. Stwierdziła, że Ashton jednak nie jest taka zła. Podziw w głosie mamy sprawia, że jeszcze bardziej ściska mnie w piersi. Ashton Gray jest dla mnie za dobra. Ale i tak jej pragnę. To nie ona była egoistką, tylko ja.

ASHTON

– TYLKO NIE UPUŚĆ! Za te skurczybyki płaci się jak za zboże! – zawołała Honey z kuchni.

Wycierałam właśnie szklaneczki do szotów i odstawiałam za barem. Zaczęłam tu przychodzić codziennie po szkole, żeby przynieść list do Beau i sprawdzić, czy się nie odzywał. Moje wizyty przedłużały się i w końcu Honey zlecała mi robotę. Co mi bardzo pasowało. W ten sposób mogłam nawijać o Beau komuś, kto chętnie słuchał. I nie siedziałam sama w sypialni.

– Tank potrąca mi pięć dolców z wypłaty, ilekroć stłukę szklankę. Jakbym nie wiedziała, że ten szajs nie kosztuje piątaka za sztukę! – burczała.

Wyszła z kuchni i przyniosła kolejną skrzynkę szklanek i kubków.

– Jestem ostrożna – zapewniłam i wstawiłam pierwszy kubek pod bar.

– Dobrze. A teraz opowiedz mi jeszcze raz, co było z tą szafką. – Stanęła obok mnie i dołączyła do wycierania szklanek.

– Przyklejają mi karteczki z paskudnymi liścikami i groźbami. Ale to głupota. Poza tym ktoś mnie wepchnął do szafki i miałam guza na głowie, ale nic mi się nie stało.

– A ten żałosny kmiotek nie reaguje, gdy cię tak traktują?

Wzruszyłam ramionami i pomyślałam o Sawyerze, który przygląda się temu z daleka.

– Jest taki, jak jego ojciec – kontynuowała. – Nie wiem, czemu mnie to dziwi. Powrót Beau niczego nie rozwiąże. Jak mój chłopak się dowie, że Sawyer do tego dopuścił, dostanie szału. A miałam nadzieję, że kiedy wreszcie wróci, jakoś się dogadają.

– Nie zamierzam mu o tym mówić. Nie dowie się, co się działo, a jak wróci, wszystko przycichnie. Nie będzie miał powodu do wściekania się na Sawyera.

Honey parsknęła i rzuciła ścierkę na bar.

– Dziewczyno, przecież wychowałaś się z Beau! Bzdury gadasz! Nie jest głupi. Poza tym powie mu kto inny i wtedy rozpęta się piekło.

Westchnęłam i wzięłam pustą skrzynię, żeby ją zanieść do kuchni.

– Wiem, że się dowie, ale chcę, żeby się pogodzili. Inaczej sobie nie wybaczę.

Honey pokiwała głową.

– Jeśli mogę ci coś radzić, to trzymaj się od nich z daleka. Wiem, myślisz, że kochasz tego mojego chłopaka, ale z Vincentami są same kłopoty. Z obydwoma. Mają problemy, o których nie wiesz. Potrzebują czasu. Ty tylko mieszasz im w głowach. Poza tym, jak się robi ciężko, uciekają. Beau jest najlepszym przykładem. Siedzi w jakiejś dziurze, podczas gdy ciebie traktują, jakbyś miała wypaloną na czole szkarłatną literę. A Sawyer nie jest lepszy. Pozwala, żeby dziewczyna za to wszystko obrywała i nawet nie piśnie słowa. Kocham mojego syna, ale to nie jest chłopak, z którym można planować wspólną przyszłość. Musisz iść naprzód, mała. Znajdź sobie kogoś, kto nie ma na nazwisko Vincent.

***

Ponieważ w szkole traktowano mniej jak *persona non grata*, uznałam, że najlepiej będzie, jeśli przyniosę lunch z domu i ukryję się w bibliotece. Dzięki temu znajdę się daleko od Nicole i jej napojów, więc nie będzie mi grozić kolejne zalanie. Chyba nikt nie zauważył, że mnie nie ma. Albo po prostu mieli to gdzieś.

Pięć minut przed dzwonkiem schowałam do plecaka pustą torebkę po jedzeniu i ruszyłam do szafki. Ku mojemu zdziwieniu karteczek nie ubywało. W końcu zaczęłam chodzić tam tylko z samego rana i przed wyjściem do domu. Poza tym wszystkie podręczniki i zeszyty nosiłam ze sobą w plecaku. Kręgosłup mi pękał, ale to i tak było lepsze niż odwracanie się plecami do korytarza pełnego nienawidzących mnie ludzi. Siniak na lewym ramieniu od wżynającego się paska był niczym w porównaniu z byciem wepchniętą głową do szafki.

– Księżniczka upadła już tak nisko, że musi się chować w czasie lunchu? – powitał mnie rozbawiony głos Nicole.

Powoli podniosłam wzrok, żeby spojrzeć w jej rozwścieczone oczy. Nie wiedziałam, czemu aż tak mnie nienawidziła. Uważała, że nie dość zapłaciłam za zbrodnię przeciwko niej? Stała między mną a moją szafką. Wymijanie jej byłoby głupie. Czekałam, aż powie, co ma do powiedzenia.

– Jakie to uczucie, być najplugawszą suką w szkole?

Ugryzłam się w język, żeby nie powiedzieć: „Nie wiem, nie jestem tobą”. Gdyby doszło bo bójki, rozwaliłaby mi twarz. Poza tym nie chciałam jej dawać satysfakcji i pokazywać, że jej słowa robią na mnie wrażenie.

– Nie ignoruj mnie – warknęła i zbliżyła się o krok.

Odetchnęłabym głęboko. Czysta nienawiść w jej oczach stanowiła ostrzeżenie, którego nie mogłam lekceważyć.

– Chcę się tylko dostać do szafki, potem sobie pójdę. Nie chcę kłopotów.

Nicole zarżała jak jakaś opętana czarownica.

– Już narobiłaś, szmato. – Podniosła rękę i szarpnęła mnie za włosy tak mocno, że łzy napłynęły mi do oczu. – Myślisz, że jesteś taka ładna i doskonała, że możesz mieć, co chcesz? No to się zdziwisz: tego, co należy do mnie, nie dostaniesz.

Jednym szybkim skokiem znalazła się tuż przede mną i popchnęła mnie w pierś tak mocno, że wylądowałam na tyłku. Świetnie. Nic nie zrobiłam, a zaraz wdam się w bójkę na szkolnym korytarzu. Jeszcze tego mi trzeba. Rodzice będą wściekli, jeśli zostanę zawieszona. Wstawanie nie miało sensu. Patrzyłam w podłogę i czekałam. Ale niedługo. Ktoś zerwał mi plecak z ramion i książki posypały mi się na głowę. Skuliłam się i wydałam stłumiony okrzyk, bo lawina ciężkich tomów sprawiała ból.

– Dość tego! Zjeżdżajcie! – Głos Sawyera uciszył śmiech i wrzawę wypełniające korytarz. – Daj jej spokój, Nicole. Zajmuj się Beau, nie Ashton. Nie dotykaj jej nigdy więcej. To się tyczy was wszystkich.

Odpuśćcie. Nikt z was nie wie, co się stało, i to nie jest wasza sprawa. Nie zachowujcie się jak banda kretynów. Zostawcie ją.

Zaszurały stopy, a śmiechy przeszły w szepty, bo tłum zrobił to, co zarządził Sawyer. Książę przemówił. Zajęło mu to tydzień, ale w końcu zainterweniował. Zobaczyłam przed nosem jego rękę i patrzyłam na nią przez chwilę, ale w końcu ją zlekceważyłam i wstałam sama. Nie spojrzałam mu w oczy ani mu nie podziękowałam. Jego interwencja była spóźniona, więc moja wdzięczność się wyczerpała. Zaczęłam zbierać porozwalane książki.

– Możesz przynajmniej dać znak, że mnie widzisz? – spytał, a potem sięgnął po mój plecak i go otworzył. Wzruszyłam ramionami i zerknęłam na niego przelotnie, a potem dalej pakowałam książki. – Zasłużyłaś sobie na to, przecież wiesz.

Ta kropla przelała czarę. Byłam workiem treningowym o pięć dni za długo. Wydarłam mu plecak z rąk i spojrzałam w niebieskie oczy, które dawniej wydawały mi się tak piękne. Teraz były blade i nudne.

– Nikt nie zasłużył na to, przez co przeszłam. Możliwe, że zasługuję na twój gniew, ale nie na trwające tydzień prześladowanie przez całą szkołę!

Obróciłam się na pięcie i ruszyłam do drzwi. Miałam dość.

– Ashton, czekaj. – Podbiegł i chwycił mnie za rękę. – Proszę cię, zaczekaj. Posłuchaj.

– Czego chcesz? – rzuciłam, bo nie chciałam, żeby pokrzyżował mi plan ucieczki.

– Muszę ci coś powiedzieć. Po prostu mnie wysłuchaj, proszę cię. – Skinęłam głową, ale nadal wpatrywałam się w drzwi, przez które tak desperacko chciałam przejść. – Źle się zachowałem. To podłe, że pozwalałem im cię dręczyć i nie odezwałem się słowem. Przepraszam. Naprawdę. Ale na swoją obronę muszę powiedzieć, że ja też cierpię.

Straciłem nie tylko ciebie, ale i najlepszego przyjaciela. Kuzyna i… brata. Wszystko się posypało naraz i nie uniosłem tego. Wmawiałem sobie, że na to zasługujesz, że powinnaś sama o siebie zadbać. I chyba czekałem, aż wybuchnie ten ognik, który zapamiętałem z dzieciństwa. Gdybym go zobaczył, lepiej bym rozumiał, dlaczego wybrałaś Beau. Ale ty reagowałaś tak jak moja Ash. Nie oddawałaś, nie mściłaś się. Przyjmowałaś wszystko. I to bolało, Boże drogi. Oni ci robili krzywdę. Dziewczynie, którą całe życie kochałem. Chciałem się na nich rzucić i cię bronić, ale wyświetlały mi się w głowie wspomnienia Beau dotykającego twoich ust i ciebie, jak patrzysz na niego, jakbyś chciała go pożreć. Rozwścieczało mnie to na nowo. – Westchnął i puścił moją rękę. – Kocham cię. I znam prawdziwą ciebie. Myślisz, że tak nie jest, jakbyś zapomniała, że w dzieciństwie raz za razem wyplątywałem cię z różnych tarapatów. Kiedy miałem czternaście lat, nie poprosiłem o chodzenie idealnej Ashton, tylko tę Ash, którą znałem. Sama się zmieniłaś. Ale nie będę kłamał. Byłem dumny z dziewczyny, którą się stałaś. Mój świat był doskonały. Miałem idealną rodzinę, idealną dziewczynę i idealną przyszłość. Zapomniałem o tamtej Ash. Beau nie zapomniał.

Przełknęłam kluchę, która pęczniała mi w gardle. Tę rozmowę powinniśmy odbyć zaraz po jego powrocie z wakacji. Ale ja uciekłam od prawdy.

– Nigdy nie chciałam cię zranić – powiedziałam, wpatrując się w swoje adidasy.

– Ale zraniłaś.

ROZDZIAŁ 24

ASHTON

DWA KRÓTKIE SŁOWA, a ja poczułam, jakby ktoś przyłożył mi pięścią w żołądek.

– Wiem, że mnie nienawidzisz. I nie mam o to żalu. Ale Beau… On cię potrzebuje. Proszę cię, nie nienawidź jego też.

W końcu podniosłam wzrok, żeby spojrzeć mu w oczy. Marszczył czoło i powoli kręcił głową.

– Nie nienawidzę cię. Ani Beau. Chciałbym, żeby wrócił. Kiedy w niedzielę wychodziłem z baru, nie sądziłem, że ucieknie. Powinienem to przewidzieć, ale myślałem, że nie będzie chciał cię zostawić.

– On cię kocha. Ale cię skrzywdził i nie umie temu stawić czoła.

Sawyer uśmiechnął się smutno.

– Nie, Ash, to nie dlatego wyjechał. – Odwrócił się i zerknął na opustoszały korytarz. Oboje byliśmy spóźnieni na lekcję, ale miałam to gdzieś. I tak zamierzałam iść do domu. – Chodź. Muszę ci coś powiedzieć. – Znów na mnie spojrzał.

Poszłam za nim do jego pikapa. Dziwnie było włazić do środka bez pomocy. Nie otworzył mi drzwi i nie podniósł na siedzenie. Ale tak było dobrze. Tak powinno być cały czas.

Wyjechał z parkingu i ruszył na południe. Wyglądało na to, że chciał tę rozmowę odbyć poza miastem.

– W niedzielę pojechałem za Beau. Wiedziałem, że będzie grał w bilard w barze. Zawsze tam jeździł, żeby się wyluzować. Gdy dotarłem, powiedzieliśmy sobie kilka przykrych słów i wyprowadziliśmy kilka ciosów. – Popatrzył na mnie i uśmiechnął się krzywo. – Chciałbym powiedzieć, że on był potem w gorszym stanie, ale oboje wiemy, że to byłoby kłamstwo. Ja może i lepiej rzucam na boisku, ale on lepiej wali. A naprawdę miałem szansę, bo on przez większość czasu tylko blokował moje ciosy. – Zamilkł i westchnął.

Nie widziałam, żeby się bili, odkąd mieliśmy po dziesięć lat i Sawyer oskarżył Beau o to, że pakuje się w kłopoty, a mnie ciągnie za sobą. Beau wtedy oszalał. Skończyło się na tym, że Sawyer prawie stracił ząb, ale na szczęście mleczak, który i tak by wypadł.

– Była tam moja ciocia Honey. Poza tym pusto. Próbowała przerwać bójkę, ale jej nie słuchaliśmy. A raczej: ja nie słuchałem. Chciałem krwi. Oboje się wyparliście, ale ja wiedziałem, że cię pocałował. Cholera, zresztą, przecież to Beau. Pewnie zrobiliście o wiele więcej. Nie mogłem znieść, że to on mi cię odebrał. Zawsze się tego bałem. Nawet jak prawie z sobą nie rozmawialiście, on cię obserwował, a kiedy myślałaś, że nikt nie patrzy, zerkałaś na niego. Nie jestem kompletnym idiotą.

– Nigdy nie uważałam, że jesteś. Skłamałam, bo miałam nadzieję, że uratuję waszą więź. Miałam zamiar odejść od was obu, naprawdę.

Roześmiał się, ale w jego oczach nie widziałam wesołości.

– Myślisz, że on cię puści? Nie w tym życiu.

– Kocha cię.

– Wiem. Ale rzecz w tym, że ciebie kocha bardziej. – Zaczęłam kręcić głową. – Ash, pomyśl, Beau by mnie nie zdradził, gdyby nie był w tobie

szaleńczo zakochany. Zaprzeczanie nie ma sensu.

– Dobrze – zgodziłam się. Może miał rację. Chciałam, żeby miał. – A co takiego chciałeś mi powiedzieć, że mnie tu wywiozłeś?

Wjechał na pusty parking i zgasił silnik. Czekałam cierpliwie, aż zbierze myśli. Pusta torebka foliowa tańczyła na wietrze i patrzyłam na nią, myśląc, że właśnie tak się czuję. Nie panowała nad swoim położeniem. Jak ja.

– Posłuchaj, Ash. Beau nie jest moim kuzynem. Jest moim… bratem.

Siedziałam i zastanawiałam się nad jego słowami. Mówił metaforycznie? Wiedziałam przecież, że traktuje Beau jak brata.

– Nie rozumiem – powiedziałam w końcu.

– Prawdę mówiąc, ja też cały czas próbuję to zrozumieć. – Sawyer usiadł tak, żeby na mnie spojrzeć. – Kiedy tak na siebie wrzeszczeliśmy w tamtą niedzielę i mówiliśmy rzeczy, których tak naprawdę nie myślimy, a w każdym razie za które byśmy się potem przeprosili, Honey poinformowała nas, że mój tata jest nie tylko moim tatą. Jest też ojcem Beau.

– Co?

– Kochał się w Honey w liceum. Potem poszedł do college’u i poznał moją mamę, na pierwszym roku prawa. Była córką jednego z jego profesorów. Zakochał się w niej i wzięli ślub. Skończył studia, zdał egzamin adwokacki i wrócił do Grove, żeby otworzyć kancelarię. Honey wciąż tu była, siała zamęt i łamała serca. Trzymała z moim wujkiem Mackiem i razem pakowali się w kłopoty. Gdy zaszła w ciążę i wyszła za Macka, wszyscy myśleli, że to jego dziecko. W tym samym roku mama zaszła w ciążę ze mną. Nie miała pojęcia o Beau aż do niedzielnego wieczoru, kiedy w jej obecności zapytałem o to tatę. On i Honey któregoś wieczoru spiknęli się w barze, kiedy moi rodzice pokłócili się o to, że

mama za dużo wydaje na meble. Pili tequilę i tata mówi, że pamięta tylko, jak nazajutrz rano obudził się w jej łóżku. Sześć tygodni później zapukała do jego drzwi i oznajmiła, że jest w ciąży. Nie uwierzył jej, a w każdym razie nie w to, że to jego dziecko. Ożenił się z nią wujek Mack. On jej wierzył. Gdy Beau się urodził, Mack zagroził, że powie mojej mamie o nocy z Honey, jeśli tata nie zgodzi się na badanie na ojcostwo. Więc tata zrobił test i okazało się, że Beau jest jego dzieckiem. Wujek Mack powiedział, że wychowa go jak własnego syna. Był zakochany w cioci Honey. Od liceum. A dalej już wiesz. Zmarł. Honey była najgorszą matką świata i Beau właściwie wychowywał się sam.

Wpatrywałam się w okno. Nie mogłam spojrzeć na Sawyera. Jak jego tata mógł zrobić coś takiego? Przecież wiedział, ile Beau wycierpiał. Oparłam czoło o zimną szybę i zamknęłam oczy. Łzy przecisnęły się między powiekami i popłynęły mi po policzkach. Nic dziwnego, że Beau wyjechał. Już i tak ciężko mu było z tym, że matka go nie chciała. Teraz musiał się jeszcze zmagać ze świadomością, że nie chciał go ojciec. Mack Vincent był tylko jego wujkiem, ale to z nim wiążą się jedyne dobre wspomnienia Beau.

– Beau cię nie zostawił. Potrzebuje tylko czasu, żeby się z tym uporać.

– Gdzie on jest? – Zaszlochałam głośno.

– Też chciałbym wiedzieć.

Nie dodał nic więcej. Włączył silnik i w milczeniu wróciliśmy do miasta. Wiedziałam, że powinnam coś powiedzieć, ale po prostu zabrakło mi słów.

Sawyer zatrzymał się przy mojej jetcie i w końcu na niego popatrzyłam.

– Przykro mi. Wiem, że tobie też było ciężko. Już rozumiem, dlaczego przez cały tydzień nie stanąłeś w mojej obronie. Masz większe problemy niż głupie szkolne przepychanki. – Wyciągnęłam rękę i ścisnęłam jego

dłoń. – Dziękuję, że mi powiedziałeś. Że jesteś moim przyjacielem. Za wszystko.

Uśmiechnął się lekko.

– Nie ma wytłumaczenia dla mojego zachowania wobec ciebie, ale dzięki, że próbujesz zdjąć ze mnie ten ciężar.

– Już rozumiem. To wystarczy.

Pokiwał głową, a ja puściłam jego rękę i wysiadłam. To był koniec naszej historii, ale choć gdzieś tam w głębi poczułam spokój, przyćmiewał go ból z powodu cierpienia Beau. Sawyer oficjalnie stał się moją przeszłością. Musiałam teraz znaleźć moją przyszłość.

ROZDZIAŁ 25

ASHTON

KIEDY WESZŁAM DO BARU, Honey podniosła głowę. Drzwi się zamykały, a ja patrzyłam na kobietę, która przez całe życie okłamywała swojego syna. W ciągu ostatniego tygodnia ją polubiłam. Nie pochwalałam jej metod wychowawczych, ale wiedziałam, że kocha Beau, i to mi wystarczyło. Ale teraz chciałam zobaczyć w jej oczach skruchę. Jakiś znak, że wie, jak go skrzywdziła.

– Przestań się na mnie gapić jak na eksperyment naukowy. Co się stało? – Wyszła zza baru i cały czas patrzyła mi w oczy. Próbowała się domyślić, co wiem, widziałam to.

– Czemu mi pani nie powiedziała, dlaczego Beau uciekł? Pozwoliła mi pani wierzyć, że to przeze mnie i Sawyera.

Uniosła wąskie brązowe brwi i westchnęła.

– Widzę, że przekazał ci dobre wieści?

– Całe życie okłamywała pani Beau. Dla mnie to nie jest dobra wiadomość.

Honey przysunęła sobie stołek i usiadła, a potem wywróciła oczami, jakbym była jakąś histeryczką.

– Po co przyszłaś, Ashton? Objechać mnie? Oskarżyć? Osądzić? Jeśli tak, to śmiało. Przyzwyczaiłam się. Tylko pamiętaj, żeby wracając, zatrzymać się przy domu swojego byłego chłopaka i zrobić to samo z tatusiem Beau. Bo nie wiem, czy wiesz, panienko, ale do tanga trzeba dwojga.

– Nie przyszłam pani osądzać ani nic z tych rzeczy. Martwię się o Beau. Żałuję, że mi pani nie powiedziała. Pojechałabym go szukać.

– Nie ja powinnam o tym mówić. Chłopcy wiedzą i teraz to ich sprawa. Jeśli zechcą, to sami powiedzą. A poza tym, po co szukać kogoś, kto nie chce być znaleziony? Nic dobrego z tego nie wyniknie.

Podeszłam do niej i usiadłam obok. Przez cały czas wiedziała, że Beau nie uciekał przed problemami. Nie chował się. Po prostu z bombą, która zmieniła całe jego życie, radził sobie w samotności.

– Pozwoliła mi pani myśleć, że ucieka przede mną. Przed Sawyerem. Dlaczego? – spytałam i patrzyłam na nią, czekając na jakiś przejaw żalu.

– Bo tak było lepiej. Ty zawsze będziesz tylko ścianą między nimi, a teraz siebie potrzebują. Bardziej niż kiedykolwiek. Może nie jestem matką roku, ale kocham mojego dzieciaka. Wiem, że potrzebuje brata. Ty jesteś słodka i szczera. Polubiłam cię. Naprawdę. Okazałaś się zupełnie inna, niż myślałam. Ale nie służysz tym chłopakom. Musisz się wycofać, żeby zdołali się z tym uporać i żyć dalej.

Miała rację. Jeśli będę między nimi, nigdy się nie pogodzą. Kochałam Beau. Kochałam go na tyle mocno, żeby pozwolić mu odejść.

– Ma pani rację.

Honey wyciągnęła rękę i poklepała mnie czule po ramieniu.

– Jesteś dobrą dziewczyną i masz wielkie serce. Mama dobrze cię wychowała. Cieszę się, że obdarzyłaś Beau miłością. Miło mi w środku, jak pomyślę, że ktoś taki jak ty mógł go pokochać. Dziękuję.

Wstałam i ją przytuliłam. Zesztywniała, ale potem rozluźniła się i powoli mnie objęła. Zastanawiałam się, czy ktoś ją w ogóle przytulał. Uścisnęłam ją mocno, a potem puściłam.

– Dziękuję, że wytrzymała pani ze mną w tym tygodniu. – Emocje ściskały mnie za gardło. Jej orzechowe oczy zaszły mgłą i uśmiechnęła się smutno.

– Dobrze mi z tobą było.

Pomachałam jej i skierowałam się do drzwi, żeby się całkiem nie rozkleić.

– On wrócił. Tak tylko mówię. Dałam mu twoje listy.

Ścisnęłam w dłoni mosiężną klamkę i wpatrywałam się w stare, drewniane drzwi. Musiałam dać mu wolność. Dopytywanie się, gdzie jest i kiedy wrócił, będzie tylko bardziej bolało. Zaangażowałam w to każdy gram siły woli, jaką miałam, ale przekręciłam klamkę i wyszłam. Czas wracać do domu.

***

Usłyszałam pukanie do drzwi, a zaraz potem pytanie:

– Ashton, skarbie, jesteś tam?

Zerknęłam na zegarek stojący na stoliku nocnym. Dwudziesta. Tata dopiero wrócił. Rzadko się to zdarzało.

– Tak.

Otworzył drzwi i wszedł do mojego pokoju. Marszczył czoło i wyglądał, jakby miał za sobą nerwowy wieczór.

– Wszystko dobrze? – spytałam, bo przypomniałam sobie ostatni raz, gdy rodzice weszli do mojego pokoju tacy przybici.

– Tak. Ale chciałbym z tobą porozmawiać – odparł i usiadł na purpurowym fotelu naprzeciwko łóżka.

Zanosiło się na długą rozmowę, bo nigdy u mnie nie siadał.

– Dobrze.

Zachowywał się dziwnie, więc się zdenerwowałam.

– Zerwaliście z Sawyerem – stwierdził, nie pytał.

Pokiwałam głową.

– Rozmawiałaś z nim ostatnio? Może o czymś dotyczącym jego rodziny?

Skąd wiedział? Chyba że…

– Tak. Dzisiaj – odparłam tylko i czekałam na następne pytanie.

Tata odchrząknął, pochylił się i oparł łokcie na kolanach.

– Co ci powiedział?

Zmarszczone czoło i późny powrót mogły oznaczać tylko jedno: miał dziś spotkanie z wiernymi.

– Powiedział mi coś o Beau. – Nie zamierzałam zdradzać sekretu, na wypadek, gdyby tata nie spędził czasu z Sawyerem i jego rodzicami.

– O tym, kto jest jego ojcem?

Powoli pokiwałam głową, nie chciałam mówić więcej.

Tata westchnął i oparł się.

– Wieczorem byli u mnie Sawyer z mamą. Nie najlepiej radzą sobie z tą nowiną. Ale martwię się o Beau. To on ucierpiał najbardziej. Wiesz, gdzie jest? – Pokręciłam głową. – Powiedziałabyś mi, gdybyś wiedziała? Myślę, że powinien z kimś porozmawiać. Ucieczka nie przyniesie mu nic dobrego.

– Nie dzwonił do mnie od tamtej niedzieli w kościele. Ale… wiem, że wrócił. Tak mi powiedziała Honey. Widziała się z nim.

Tata pokiwał głową i potarł zarośnięty już nieco policzek, a potem zmarszczył brwi. Pragnął pomóc Beau. Zrobiło mi się ciepło na sercu.

Chciałam podejść i go objąć, ale nie ruszyłam się z miejsca. Beau nie życzyłby sobie jego pomocy, ale tego już mu nie powiedziałam.

– Jest na ciebie zły?

Zaczęłam kręcić głową, ale nagle zamarłam. W zasadzie nie byłam przecież pewna. Nie szukał mnie. Nie dzwonił ani nie pisał. Może był zły. Może wszystkiego żałował.

– Chciałbym cię przeprosić za to, co o nim mówiłem po pogrzebie Grany. Nie miałem racji. Nie znałem go. Sawyer trochę mi dzisiaj o nim opowiedział. Beau miał ciężkie dzieciństwo, ale pokonał wiele trudności. Niesprawiedliwie go osądziłem. Zaskoczył mnie, gdy przyszedł na wystawienie zwłok i poszedł z tobą do trumny. To zachowanie nie pasowało do jego wizerunku, który miałem w głowie. Zły człowiek nie zrobiłby czegoś takiego dla drugiej osoby. Ale jednocześnie się wystraszyłem. Beau był synem łobuza. Znałem Macka Vincenta ze szkoły i nie robił nic innego, tylko sprawiał kłopoty. Nie tego dla ciebie chciałem. Byłem przekonany, że krew ojca jakoś go naznaczyła. A przez cały czas w jego żyłach płynęła krew najbardziej szanowanego obywatela w mieście. Który zamiast zrobić to, co do niego należało, wyparł się własnego syna. Mack kochał tego chłopaka. Pamiętam, że patrzyłem, jak się nim zajmował, i byłem zdumiony jego czułością. Tym bardziej mnie to dziwi teraz, gdy wiem, że Beau nie był jego dzieckiem i on o tym wiedział. Kolejny dowód, że się myliłem. Biblia uczy, żebyśmy nie osądzali, a ja to robiłem. Przepraszam, że ci nie zaufałem. Dostrzegłaś w Beau dobro, którego ja nie chciałem widzieć.

Tym razem wstałam i podeszłam. Bez słowa wpakowałam mu się na kolana i oparłam mu głowę na ramieniu. Jak wtedy, gdy byłam mała.

– W porządku, tatusiu. Wiem, że chciałeś dobrze. Robiłeś to, żeby mnie chronić. Ale masz rację, Beau jest wyjątkowy. Odrzucenie, którego

doświadczył, nie zabiło jego dobrej duszy. Jeśli go kiedyś poznasz, pokochasz go. Trudno go nie kochać.

– A ty go kochasz?

– Tak, ale dlatego dam mu wolność. Nie może być ze mną i mieć Sawyera. Zawsze bym im przypominała o zdradzie. Rozumiem to.

Tata poklepał mnie po ręce i przytulił do piersi.

– Nie chcę, żebyś cierpiała, ale masz rację. Nie widzę innego wyjścia. Ci dwaj chłopcy muszą wygoić rany. Potrzebują się.

– Wiem.

– Ale to i tak boli.

– Boli.

BEAU

CHODZIŁEM TAM I Z POWROTEM wzdłuż szafek na stadionie i czekałem na Sawyera. Napisałem, żeby tu przyszedł. Musiałem się z nim spotkać, zanim porozmawiam z Ashton. Bez użycia pięści. Sawyer był moim bratem, od zawsze. Zanim jeszcze się okazało, że mamy jednego ojca. Kochałem go. Moje zachowanie tego nie potwierdzało, ale to był fakt. Jedyne, co chciałem mu odebrać, to Ashton. Wiedziałem, że żadna porcja usprawiedliwień nie sprawi, że to, co zrobiłem, będzie w porządku, ale pragnąłem, żeby mnie przynajmniej wysłuchał. Nie mogłem dopuścić, żeby znienawidził Ashton. Nie zasługiwała na to. Myślałem, co mu powiem. Nie chciałem, żeby moje słowa były płytkie i puste. Sawyer to druga najważniejsza osoba w moim życiu. Trzy lata temu odebrał mi tę jedyną

osobę cenniejszą od niego. Nadszedł czas, żebym ją odzyskał. Nieważne, co mu się wydawało, ja ją kochałem bardziej. Znałem ją. Rozumiałem.

Trzasnęły ciężkie drzwi, a gdy podniosłem głowę, napotkałem ostre spojrzenie Sawyera. Niech to szlag. Nie zamierzałem się znów bić. Tym razem chciałem porozmawiać. Ale on wyglądał, jakby był gotowy do zadania pierwszego ciosu.

– Wróciłeś. W samą porę – wycedził, ale nie podszedł.

– Tak. Musiałem sobie parę spraw poukładać.

Sawyer zaśmiał się zimno i twardo.

– Tak? To może poukładasz i mnie, bo nie mogę się uporać z tym gównem.

Sawyer prawie nigdy nie przeklinał. Teraz jego język był równie parszywy jak mój. Zagryzłem wargę, żeby się nie uśmiechnąć. Nie powinienem się cieszyć, że mój doskonały kuzyn ma wady.

– Rozmawiałeś z Ashton? – spytałem i oparłem się o szafki za sobą.

Sawyer zmarszczył czoło i już miał pokręcić głową, kiedy zrezygnował i westchnął.

– Tak, raz. Opowiedziałem jej o tacie. Pomyślałem, że powinna wiedzieć, czemu wyjechałeś. Była pewna, że to przez nią. Nie chciałem, żeby się obwiniała.

Myślała, że wyjechałem z jej powodu? Kurwa. Nie przewidziałem tego. Oderwałem się od szafek i sięgnąłem do kieszeni po komórkę. Muszę ją włączyć i przeczytać wiadomości. Zamartwiała się, kiedy wyjechałem? Nie wiedziała, że wszystko ze mną dobrze? Mama jej nie wyjaśniła, że muszę się uporać z rodzinnym szajsem?

– Miała ciężki tydzień – stwierdził Sawyer, a ja podniosłem wzrok i popatrzyłem na niego.

Co to znaczy? Denerwowała się?

– Jak to? – Zacząłem wypatrywać jakichkolwiek oznak kłamstwa.

Przeczesał ciemne włosy i westchnął.

– Cóż, nie wszystkim się spodobało, że mnie z tobą zdradziła.

Co to miało znaczyć? To nie ich sprawa, do cholery.

– Wyjaśnij – zażądałem i zrobiłem krok w stronę drzwi.

– Miała problem z ludźmi wyraźnie określającymi swoje stanowisko. Nic więcej.

Była szykanowana? Odsunęli się od niej?

– Jakimi ludźmi?

Sawyer podniósł ręce.

– Wyluzuj. Musimy porozmawiać o nas. Ashton nic nie jest. Zadbałem o to.

– Jesteś przekonany, że wszystko z nią dobrze? – Potrzebowałem zapewnień. Nie skupię się na rozmowie, jeśli nie będę wiedział, że nic jej nie jest.

– Tak, jestem pewien.

Pokiwałem głową, włożyłem ręce do kieszeni i z powrotem oparłem się o szafki.

– No dobra. To zaczynaj.

Wprawdzie ja poprosiłem o spotkanie, ale widziałem, że ma coś do powiedzenia, więc mu ustąpiłem. Zasługiwał przynajmniej na to.

Podszedł do ławki, przekroczył ją, a potem usiadł. Wyglądał na tak zmarnowanego, jak ja się czułem. Dotąd nasze kłótnie nie trwały dłużej niż dziesięć minut i nie wymagały więcej niż paru kuksańców. Teraz istniało ryzyko, że nigdy się z tego nie wyplączemy.

– Znam prawdziwą Ashton. Choć wiem, że ty znasz ją lepiej. Jesteście do siebie bardzo podobni. Ale nigdy nie uważałem, że jest idealna. Nie

oczekiwałem, że będzie tak nienaganna. Kocham prawdziwą Ash. Kochałem ją już kiedyś, gdy byliśmy dziećmi. Tak jak ty. Skradła mi serce, zanim jeszcze zrozumiałem, co to znaczy. – Zamilkł i potarł twarz. – A ty jesteś moim bratem. Byłeś nim całe życie. Zanim jeszcze się dowiedziałem, że mamy tego samego ojca. Chciałbym cię nienawidzić, ale nie mogę. Ashton wybrała ciebie. Trudno z niej zrezygnować. To akurat rozumiem.

Nie byłem pewien, czy to oznacza, że mi wybaczył, ale nie zamierzałem odpuścić, jeśli o to mu chodziło. Może był moim bratem, ale nie mogłem jej stracić.

– Będę o nią walczył – zapowiedziałem. Musiał to zrozumieć.

– Wiem. – Pokiwał głową. – Ale nie będziesz musiał się bardzo starać. Ona chce ciebie.

Rozmawiał z nią o mnie? Próbował ją odzyskać?

– Powiedziała ci to? – Boże, miałem nadzieję, że tak.

Sawyer uniósł głowę i zmusił się do uśmiechu.

– A musiała? Jej czyny mówią głośniej niż słowa. Nie mogę walczyć o kogoś, kto mnie nie chce. Jaki to ma sens?

Ja bym walczył. Zmusiłbym ją, żeby zobaczyła, że to mnie potrzebuje. Nie ma ludzkiej siły, która skłoniłaby mnie do odpuszczenia tak łatwo. Kolejny dowód, że ja ją kochałem bardziej. Od zawsze.

– Między nami się ułoży? – spytałem. Chciałem wiedzieć, czy to oznacza, że go tracę.

Sawyer wstał i wzruszył ramionami.

– Może kiedyś. Teraz potrzebuję czasu. Ale to nie zmienia faktu, że płynie w nas jedna krew. Chwilowo muszę się oddalić. Od wszystkiego.

Byłem pozamałżeńskim synem jego ojca i odebrałem mu dziewczynę. Rozumiałem to. I tak cud, że mnie nie nienawidził.

– Zaczekam, aż będziesz gotowy – zapowiedziałem.

Pokiwał głową.

– Tak, wiem.

ROZDZIAŁ 26

ASHTON

PRZESPAŁAM NOC Z KOMÓRKĄ ZACIŚNIĘTĄ W DŁONI. Na wypadek, gdyby Beau napisał albo zadzwonił. Tak, zamierzałam odejść, ale to nie znaczyło, że się nie martwię. Gdybym tylko wiedziała, że jest w domu, we własnym łóżku…

Szłam szkolnym korytarzem bez strachu, że ktoś mnie wepchnie na ścianę. Szydercze śmiechy ustały. Tak jakby znaleźli sobie nowy obiekt zainteresowania. Już nie byłam centrum ich wszechświata. Dzięki Bogu. Skierowałam się do szafki, ale moje nogi zaczęły same zwalniać, gdy zauważyłam znajomą sylwetkę. Serce zaczęło mi walić jak wściekłe. Mogłam zupełnie otwarcie podziwiać jego tyłek w dżinsach. Uśmiechnęłam się, lecz tylko na moment, bo zauważyłam, co robi.

Zrywał z mojej szafki karteczki przyklejone dzień wcześniej. Miałam już dość zdejmowania ich, a po wczorajszej rozmowie z Sawyerem całkiem o nich zapomniałam. Nie wdziałam jego twarzy, ale rozpoznałam postawę wyrażającą wściekłość. Zrywał kartkę po kartce i rzucał na podłogę. Warknął przy tym?! Podeszłam powoli i ostrożnie. Napięte ramiona ostrzegały przed robieniem gwałtownych ruchów. Był wściekły i gotów do walki.

– Beau – powiedziałam cicho, a dopiero potem wyciągnęłam rękę i dotknęłam jego ramienia. Pofrunęła ostatnia z podartych karteczek. Nie spojrzał na mnie. Przeciwnie, zamknął oczy. Zaciśnięte powieki wyostrzały jeszcze jego idealne rysy. – To nic. Nie przejmuję się tym – zapewniłam. Chciałam jakoś złagodzić jego wściekłość.

– Pozwolił im. Zabiję go. – W jego słowach słyszałam taką furię, że znów zaczęłam się bać o bezpieczeństwo Sawyera.

– Nie, on im kazał przestać – zapewniłam i podeszłam bliżej. Beau w końcu się odwrócił i spojrzał na mnie. Wpatrywał się we mnie orzechowymi oczami pełnymi emocji.

– Kiedy? Bo jakoś nie widzę, żeby przestali.

Przesunęłam dłonią po jego ramieniu i wzięłam go za rękę.

– Nie rusza mnie to. Naprawdę. Mam to gdzieś.

Warknął i walnął pięścią w drzwi szafki.

– Ale mnie rusza. Nikt nie będzie tak do ciebie mówił. Rozumiesz? Nikt. – Odwrócił się i popatrzył na korytarz pełen uczniów. – Nikt! – ryknął. Wyrwał mi rękę, a tłum rozstępował się, gdy szybko odchodził. Szukał Sawyera. Modliłam się, żeby go nie zabił.

Ciekawskie oczy go odprowadzały, a potem zwróciły się na mnie. Nie będzie więcej liścików. Beau wrócił i byłam pewna, że wszystkich porządnie nastraszył.

Po tygodniu banicji towarzyskiej zostały tylko strzępy papieru u moich stóp. Schyliłam się, żeby je pozbierać. W zasięgu mojego wzroku pojawiły się zdarte buty. Kucnął obok mnie Toby.

– Pomogę ci. Beau chyba nie chodziło o to, żebyś musiała to sprzątać.

Uśmiechnęłam się. Przez ten tydzień obserwował wszystko z boku, ale nie powiedział ani słowa. Wiedziałam, że pomaga mi, dlatego, aby Beau spojrzał na niego łaskawszym okiem.

– Nie chcę żeby woźna musiała to zbierać. To nie jej wina.

– Jeśli Beau się dowie, że to drobiazg, w porównaniu z tym, co cię jeszcze spotkało, zabije Sawyera.

Westchnęłam. Wiedziałam, że ma rację. Jeśli to tak go rozsierdziło, to napis na szafce i akcja z colą wpędzą go w ślepą furię.

– Modlę się, żeby nikt mu nie powiedział.

Toby przestał sprzątać i popatrzył na mnie uważnie. Widziałam, że się zastanawia, czy naprawdę tak myślę.

– Nie chcesz zemsty?

Pokręciłam głową i wstałam z rękami pełnymi skrawków papieru.

– Nie, nie chcę. Jeśli ten tydzień musiał się wydarzyć, żeby Sawyer sobie wszystko poukładał, to warto było go znieść. Choć oczywiście Beau nie spojrzy na to w ten sposób.

– Będzie się obwiniał, że cię tu zostawił.

Wrzuciłam papierki to kosza i wytarłam ręce o dżinsy. Potem odwróciłam się do Toby’ego.

– Miał swoje powody. Wiemy o tym oboje, Sawyer i ja.

– Pogodziłaś się z nim?

Zaśmiałam się. Nigdy nie będzie między nami tak jak kiedyś. Za dużo złego się zdarzyło.

– O ile można to nazwać zgodą.

Pokiwał głową, jakby rozumiał.

– A Beau? – spytał niepewnie, bo nie wiedział, czy to nie zbyt osobisty teren.

– Jesteśmy przyjaciółmi. – Więcej nie musiał wiedzieć.

Poprawił plecak na ramionach.

– Przepraszam cię za ten tydzień. Powinienem był coś zrobić. Ale czekałem na reakcję Sawyera.

– Spoko. I tak już po wszystkim

– Tak, Beau wrócił – zgodził się. A potem uśmiechnął się przepraszająco i odszedł.

BEAU

MUSIAŁEM KOMUŚ PRZYWALIĆ. Dopadłem drzwi wejściowych, obiema rękami pchnąłem je z całych sił i wyszedłem na parking. Wyciągnąłem telefon z kieszeni i włączyłem. Wyglądało na to, że Sawyer nie powiedział mi wszystkiego. Mógł wyjaśnić, co to znaczyło, że Ashton miała ciężki tydzień, ale jakoś nie wspomniał, że była poniżana. Dlaczego sam nie zdjął tych liścików?! Co w tym czasie robił?! Bawiło go, że tak ją traktowali? Krew mi zawrzała i mocno zacisnąłem pięści. Oberwie tak, że nie wstanie.

W komórce miałem dziesięć nieprzeczytanych esemesów. Ashton opisywała, co się działo? Zachowałem się jak tchórzliwa szmata, że wyłączyłem telefon. Chciałem się przed wszystkimi ukryć i nurzać w bólu. Ona mnie potrzebowała, a ja się chowałem. Przetrwała to. Ścisnęło mi się serce. Przejrzałem wiadomości.

Ashton: Kocham Cię. Przepraszam. Wróć do domu, proszę.

Ashton: Zostawiłam list Twojej mamie. Dostałeś?

Ashton: Rozmawiałam wczoraj z Sawyerem.
Powiedział mi. Beau, proszę Cię, wróć. Proszę.

Kyle: Siema. Nie wiem, gdzie jesteś, ale chyba powinieneś wracać. Ash Cię potrzebuje.

Ethan: Kiepska sytuacja. Ash ostro obrywa w szkole.
Pomyślałem, że chciałbyś wiedzieć.

Kayla: Parę zdjęć, może chciałbyś zobaczyć.

Przewinąłem do zdjęć i zobaczyłem Nicole wpychającą głowę Ashton do szafki. Na kolejnym Ash siedziała na podłodze, a książki leciały jej na głowę.

Zemdliło mnie. Nie musiałem czytać dalej. Zamierzałem zabić swojego brata.

***

Z wściekłością wybrałem jego numer i czekałem, aż odbierze.

– Halo? – powiedział ostrożnie. To znaczyło, że się domyśla.

– Przyjdź na boisko. Teraz – warknąłem.

– Czyli wiesz… – stwierdził znużonym głosem.

– Tak, ty skurwielu, wiem.

Rozłączyłem się, schowałem telefon do kieszeni i poszedłem na boisko. Poprzednio nie chciałem uderzyć Sawyera. Blokowałem jego ciosy. Tym razem nawet przez myśl mi to nie przeszło.

Wszedł na boisko i zaczął się zbliżać, a ja patrzyłam z furią i czekałem. Żądza rozliczenia go wypełniała mnie całego. Byłem tak potwornie wściekły, że nie myślałem jasno.

– Lepiej ci było, jak patrzyłeś na jej cierpienie? – wycedziłem, gdy się zbliżył. – Nie odpowiedział. I nie musiał. Obaj wiedzieliśmy, że tak. Godził się na jej krzywdę, bo sam cierpiał. – Teraz ja się poczuję lepiej, egoistyczny gnoju – poinformowałem go lodowato.

– Śmiało. Uderz mnie.

Nie czekałem na kolejna zachętę.

ASHTON

STAŁAM PRZED STOŁÓWKĄ i wpatrywałam się w podwójne drzwi. Beau przyszedł na lekcję literatury, ale usiadł po drugiej stronie sali i ani razu na mnie nie spojrzał. Wiem, bo obserwowałam go przez bite półtorej godziny. Sawyer nie pojawił się na fizyce. Na mojej szafce nie było karteczek, przez całe rano nie usłyszałam ani jednego wrednego komentarza i nikt nie podstawił mi nogi, żebym się wyłożyła w klasie między ławkami. Ale tylko kilka osób ze mną rozmawiało. Pozostali nie wiedzieli, jak się zachować. Beau mnie ignorował. Nie dało się tego nie zauważyć. W końcu wszyscy wyluzują i jakaś odważna osoba zbada grunt. Nie chciałam jednak, żeby stało się to w czasie lunchu. Jedzenie sobie przyniosłam, a pusta biblioteka czekała na górze.

– Idziesz? – Obok mnie, z ręką na klamce, stała Kayla.

Serce zabiło mi szybciej, ale stwierdziłam, że nie. Nie byłam gotowa na stawienie czoła wszystkim w środku. Pokręciłam głową.

– Chyba nie.

– Dlaczego? Po porannym występie Beau włos ci z głowy nie spadnie.

Nie byłabym taka pewna.

– Co jest? – Jego głos zupełnie mnie zaskoczył. Odwróciłam się. W jego oczach płonął złowrogi ogień.

– N-nic – wyjąkałam i szybko go ominęłam.

– Gdzie idziesz? Stołówka jest tutaj.

– Idzie do biblioteki. Odkąd Nicole wylała jej na głowę kubek zimnej coli, chowa się na czas lunchu. – Nie dało się nie słyszeć rozkoszy w jej głosie. Wiedziałam, że nie informuje Beau w moim interesie. Mówiła mu to, żeby coś zrobił. Na widok ognia, który zapłonął w jego oczach, uśmiechnęła się szeroko, obróciła na pięcie i weszła do stołówki.

– Nie będziesz się chować w żadnej bibliotece. Jeśli ktokolwiek krzywo na ciebie spojrzy, naprostuję mu wzrok. – Popatrzył na mnie po raz pierwszy od rana. Chłonęłam każdy objaw zainteresowania. Byłam żałosna.

– Dobrze – odparłam. Dyskusja i tak nie miała sensu.

Wyciągnął rękę i otworzył drzwi.

– Chodźmy.

Weszłam przed nim i w stołówce zapadła cisza. To było chyba jeszcze gorsze niż śmiechy i docinki.

– Chcesz coś z bufetu? – spytał Beau i wziął mnie za łokieć. Pokręciłam głową i rozejrzałam się w poszukiwaniu Sawyera.

– Gdzie on jest? – spytałam szeptem.

– W domu. Ma wstrząs mózgu.

Zamarłam i spojrzałam na Beau.

– Co? – spytałam przerażona.

Jeszcze bardziej zmarszczył brwi.

– Nie powinien był pozwalać im cię dręczyć. Popełnił błąd. Teraz już o tym wie.

– Beau – jęknęłam i wyrwałam mu łokieć. Dlatego właśnie nie mogłam mieć tego, co chcę. Przeze mnie Beau zafundował swojemu kuzynowi, a właściwie bratu, wstrząs mózgu. Nie wolno mi dopuszczać do takich rzeczy. – Dlaczego to zrobiłeś? Nic mu nie jest?

– Nie. Możesz sprawdzić po szkole. – Zamilkł i zacisnął szczęki. – Nie, cofam to. Masz się trzymać od niego z daleka. Nie wiem, czy zniosę twoją troskę o niego. Potrzebuję czasu.

– Beau, ja…

– Idź usiąść z Kaylą. Macha do ciebie. Nic ci już nie grozi.

Odwrócił się i poszedł na drugi koniec sali.

ROZDZIAŁ 27

ASHTON

STWIERDZIŁAM, ŻE JEŚLI BEAU O CZYMŚ NIE WIE, to go nie zaboli. Spędziłam wiele godzin na zastanawianiu się, czy jechać do Sawyera. W końcu sumienie wygrało i wyruszyłam. Nie marzyłam o spotkaniu z jego mamą – na pewno nie w tym roku, a może nigdy – więc minęłam jego podjazd i skierowałam się do drogi wiodącej do Dziury.

Zaparkowałam i wysłałam Sawyerowi esemesa, że przyjechałam sprawdzić, jak się ma. Jeśli będzie chciał przyjść, przyjdzie. Potem stwierdziłam, że po raz ostatni wejdę na nasze ulubione drzewo.

Wspinaczka okazała się trudniejsza niż kiedyś, ale nasza gałąź znajdowała się znacznie niżej, niż zapamiętałam. Jedno odepchnięcie się od pnia i już byłam tam, gdzie przez całe dzieciństwo przesiadywałam z Vincentami.

– Nieźle! – Głos Sawyera mnie zaskoczył.

Odwróciłam się i zobaczyłam, że stoi oparty o pobliskie drzewo. Ciemne loki tańczyły na wietrze. Przypomniało mi się, z jaką fascynacją patrzyłam kiedyś na ich harce. Uwielbiałam zanurzać palce w jego gęstych włosach i zaplatać je na palcach. Był piękny, naprawdę.

– Byłem tu już, gdy napisałaś – wyjaśnił z rozbawionym uśmiechem. Widocznie moja mina wyrażała szok.

– Aha.

– Czemu zawdzięczam wizytę? – Wstał i podszedł. Zatrzymał się przy moich nogach. Prawie nie musiał podnosić głowy, żeby patrzeć mi w oczy.

– Chciałam sprawdzić, jak się czujesz. Beau powiedział, że masz wstrząs mózgu.

Sawyer się zaśmiał i wrzucił do wody trzymany w ręce kamień.

– A wspomniał, dlaczego?

– Tak – przyznałam ze wstydem.

– Należało mi się. Zachowywałem się wobec ciebie jak dupek.

Sawyer przeklął?!

– Hm… – Nie wiedziałam, co powiedzieć. Miał rację, ale nie zasłużył na takie lanie z rąk brata.

– Nie powinienem był dopuścić, żeby to cię spotkało. Prawdę mówiąc, ulżyło mi, gdy oberwałem. I tak sam się katowałem. Fizyczna kara trochę ukoiła sumienie.

– Co? – Nie rozumiałam.

Sawyer uniósł oczy i popatrzył na mnie.

– Przez kilka lat byłaś moją dziewczyną. Ale wcześniej byłaś przyjaciółką. Najlepszą. Jeden wybój na drodze nie powinien sprawić, że się od ciebie odwróciłem. Źle zrobiłem. Wzięłaś na siebie karę za coś, co nie było wyłącznie twoją winą. Winni byliśmy też Beau i ja.

– Ty? Jak to?

– Wiedziałem, że cię kochał. Widziałem, jak na ciebie patrzy. Miałem też świadomość, że kochasz go bardziej niż mnie. Łączyła was sekretna więź, która mnie nie obejmowała. Zazdrościłem wam. Beau był moim

kuzynem, a ty najładniejszą dziewczyną, jaką znałem. Chciałem cię mieć dla siebie. Zaprosiłem cię na randkę, zanim zdążyłaś się umówić z nim. Nie spytałem nigdy, co on na to. Zgodziłaś się i jakby za sprawą czarów zerwałem łączącą was nić porozumienia. Już ze sobą nie rozmawialiście. Nie było wylegiwania się nocami na dachu i wyciągania was z kłopotów. On był moim kuzynem, a ty dziewczyną. Tak, jakbyście się nigdy nie przyjaźnili. Poczucie winy budziło się jedynie wtedy, gdy widziałem, jak patrzy na ciebie z rozpaczą i pragnieniem. Wina mieszała się ze strachem. Że zobaczysz, co zrobiłem, i pójdziesz do niego. Że cię stracę.

Wyciągnęłam rękę i pogłaskałam go po głowie.

– Ja ciebie też kochałam. Chciałam być dobra. Być dziewczyną, na którą zasługujesz.

– Byłaś idealna. A ja pozwoliłem, żebyś się zmieniła. I podobała mi się ta zmiana. Między innymi dlatego się obawiałem, że cię stracę. W głębi ducha wiedziałem, że twoja stłamszona dusza pewnego dnia wyrwie się na wolność. I tak się stało. A fakt, że brał w tym udział Beau, w ogóle mnie nie zaskoczył.

– Przepraszam cię. Naprawdę nie zamierzałam cię skrzywdzić. Narobiłam strasznego bałaganu. Nie chciałam, żebyś oglądał nas razem. Wycofam się z waszego życia. Możecie odbudować więź, którą straciliście.

Sięgnął po moją dłoń.

– Nie rób tego. On cię potrzebuje.

– Nie. Dzisiaj nawet nie zwracał na mnie uwagi. Odzywał się do mnie tylko po to, żeby inni wiedzieli, że mają dać mi spokój.

Sawyer roześmiał się smutno.

– Długo nie wytrzyma. Nigdy nie potrafił cię ignorować. Nawet, kiedy wiedział, że na niego patrzę. Ma teraz dużo na głowie. I sam się z tym zmaga. Nie odpychaj go.

Zeskoczyłam z gałęzi i objęłam Sawyera.

– Dziękuję. Twoja akceptacja dodaje mi skrzydeł, ale on teraz potrzebuje ciebie. Jesteś jego bratem. Ja będę tylko zawalidrogą.

Wyciągnął rękę i zakręcił na palcu pasmo moich włosów.

– Nawet jeśli źle zrobiłem, nie zważając na uczucia Beau, nie umiem żałować. Spędziłem z tobą trzy niezwykłe lata.

Nie wiedziałam, co odpowiedzieć. Bywało, że ja też się dobrze bawiłam, ale poza tym żałowałam, że wybrałam tego Vincenta. Sawyer uśmiechnął się smutno, zabrał rękę i odszedł.

BEAU

Nie wrócił do quada, którym przyjechał. Szedł prosto do mnie. Powinienem wiedzieć, że poczuje mój wzrok. Nie wyszedłem z cienia. Czekałem, aż dołączy do mnie w ciemności. Poza zasięgiem wzorku Ashton. Ciało miałem napięte jak struna. Kiedy go objęła, nie wiedziałem, czy zdołam się powstrzymać od wydarcia go z jej ramion i utopienia, jeśli choćby zbliży się do jej ust.

– Widziałeś i słyszałeś? – spytał.

Stanął obok mnie i też patrzył na Ashton. Nie obserwowała go. Odwróciła się w stronę wody. Wiatr rozwiewał jej długie jasne włosy, a mnie aż świerzbiły dłonie, tak bardzo chciałem ich dotknąć.

– Tak – przyznałem. Nie mogłem znieść, że był nią oczarowany tak samo jak ja.

– Jest twoja, stary. Zakończyliśmy naszą historię.

Ja nie potrzebowałem jego błogosławieństwa, ale wiedziałem, że Ashton tak.

– Była moja, odkąd ją pierwszy raz objąłem. Przykro mi, że ci to zrobiłem, ale ty nigdy nie kochałeś prawdziwej Ashton. Ja tak.

Pokiwał głową.

– Wiem.

– Zrobię, co będzie trzeba, żeby na nią zasłużyć. Niczego więcej nie chcę.

– Nie zmieniaj się dla niej. Ona popełniła ten błąd ze mną. Zakochała się w tobie, bo jesteś, jaki jesteś. Bądź taki jak zawsze. Bądź sobą.

Kochała mnie. Na dźwięk tych słów przeszył mnie dreszcz. Wreszcie zdobyłem moją ukochaną.

– Miała Pana Idealnego, a wybrała mnie. Co za paranoja! – stwierdziłem i wyszczerzyłem zęby w uśmiechu.

Zaśmiał się.

– O gustach się nie dyskutuje. – Trącił mnie łokciem w żebra. – Idź do niej. Jest przekonana, że musi się odsunąć, żebyśmy mogli naprawić nasze relacje. Pęka jej serce. Widziałem to w jej oczach. Jest gotowa poświęcić szczęście, żeby dać ci to, co dla ciebie najlepsze. Według niej. Idź jej to wybić z głowy.

Odsunąć się… Ja jej dam!

Klepnąłem Sawyera w plecy i poszedłem przemówić jej do rozumu. Ale najpierw nacieszyć się jej ustami, chwilowo wygiętymi w podkówkę.

ASHTON

KTOŚ MNIE OBJĄŁ.

– Boże, jak cudownie pachniesz – wyszeptał Beau w moją szyję.

Od jego ciepłego oddechu dostałam gęsiej skórki na ramionach.

– Beau? – wydusiłam z trudem.

– Mhm – odparł i zajął się całowaniem mnie po szyi i skubaniem mnie w ucho.

Przechyliłam głowę, żeby ułatwić mu dostęp, choć przecież powinnam próbować go powstrzymać. Ale otaczało mnie jego ciepło, przesuwał dłonie po mojej talii i w tej chwili miałam wszystko inne gdzieś.

– Co się dzieje? – Udało mi się uciec spod jego rąk, gdy dojechał do dolnej części stanika. Oszałamiał mnie. Nie mogłam zebrać myśli.

– Kocham cię – szepnął mi do ucha i zjechał z pocałunkami w dół, na łopatkę.

– Och – jęknęłam.

Muskał kciukami moje piersi i zaczęły mi się uginać kolana. Od tak dawna mnie nie dotykał.

– Spokojnie, kochanie – zamruczał. Przyciągnął mnie do siebie, a sam się oparł o nasze drzewo. Kiedy wsunął mi kolano między nogi, zadrżałam. – Nie puszczę cię. Jesteś moja. Nie mogę bez ciebie żyć. – Mówił niskim głosem pełnym żaru. Obejmował mnie mocno.

– Ale Sawyer…

– Sawyer przeżyje. Rozmawiałem z nim. Mamy parę spraw do obgadania, ale nie mogę cię już pragnąć z daleka, kochać cię, ale cię nie mieć. Skończę w więzieniu, jeśli ktoś inny cię dotknie, a zwłaszcza, jeśli zaczniesz się z kimś umawiać.

Obróciłam się w jego objęciach i położyłam mu dłonie na piersi. Kochałam jego klatę. Zwłaszcza nagą.

– Chcę tylko ciebie – poinformowałam, patrząc mu głęboko w oczy.

Te czarne, długie rzęsy nie powinny być tak absurdalnie seksowne, ale były. Wsunął mi dłonie we włosy i westchnął.

– To dobrze, bo ja chcę ciebie. Na zawsze. Tylko ciebie.

Myśl o wieczności z Beau sprawiła, że przeszył mnie dreszcz radości, a serce aż mi podskoczyło. Nie było śladu przerażenia, które poczułam, gdy Sawyer wspomniał o ślubie. Bo to Beau chciałam. Zawsze tylko jego.

– Chodź ze mną – szepnął mi do ucha zachrypniętym głosem.

Pokiwałam głową. Pozwoliłam mu wziąć się za rękę i poprowadzić do lasu, gdzie zaparkował. Czy Sawyer go widział?

– Sawyer tu był – uprzedziłam, gdy włożył mi rękę pod bluzkę.

– Wiem. Gadaliśmy. Ale już poszedł. Jesteś tu tylko ty, ja i mój samochód – odparł z niegrzecznym uśmiechem.

Otworzył drzwi po stronie pasażera i posadził mnie na fotelu. Rozsunął mi nogi, i wsunął się między nie. Zawisł nade mną, ani na chwilę nie przerywając kontaktu wzrokowego. Siedziałam jak urzeczona. Wygłodniały blask w jego oczach sprawił, że drżałam z podniecenia. Tego chciałam. Należeć do niego. Dotykać go i czuć jego smak bez wyrzutów sumienia.

– Ash, skarbie, potrzebuję cię dzisiaj – szepnął i opuścił się na mnie, aż poczułam jego erekcję. Uwielbiałam słyszeć w jego głosie desperację i potrzebę.

– Dobrze – odparłam bez tchu i uniosłam biodra, żeby mocniej go poczuć.

– Nie mam gumki – wydusił przez ściśnięte gardło, gdy się o siebie ocieraliśmy.

– Pocałuj mnie. – Nie zamierzałam się chwilowo martwić prezerwatywą. Potrzebowałam go.

Dotknął moich ust i odnalazł mój język. Wygięłam się w łuk, a niski, rozkoszny warkot wibrujący w jego piersi doprowadzał mnie do szaleństwa. Więcej. Chciałam więcej. Ssał moją dolną wargę, potem lekko ją skubnął zębami, a następnie wsunął język do moich ust, żeby mnie pieścić i kosztować. Desperacko się o niego ocierałam, złapałam za brzeg jego koszulki i podciągnęłam do góry, zmuszając go, żeby się trochę odsunął. Ściągnęłam mu ją przez głowę.

Zaśmiał się i popatrzył na mnie.

– Zamierzasz mnie rozebrać?

– Bardzo chętnie – odparłam słodko, a on sięgnął do mojej koszulki i zdjął ją równie szybko. Rozpiął zapinany z przodu stanik i odsłonił piersi.

– Niewiarygodnie doskonałe – szepnął i musnął sterczące brodawki.

– Beau, proszę.

Schylił głowę, wysunął język i kilka razy je liznął, a ja piszczałam i wiłam się z rozkoszy.

– Słodkie – stwierdził z zadowoleniem, a potem wziął brodawkę do ust i zaczął ssać.

Później rozpiął mi spodenki, a ja uniosłam biodra, żeby ułatwić mu zadanie. Równocześnie zdjął mi majtki i rzucił na deskę rozdzielczą. Oderwał usta od prawej brodawki i zaczął całować mój brzuch, coraz niżej, aż dojechał pod pępek. Gładził wnętrze moich ud, a potem popchnął mi nogi do góry i odsłonił mnie całą. Drżałam i bezradnie patrzyłam, jak kontynuuje trasę w dół. Wiedziałam, co zamierza, i nie mogłam zrobić nic, żeby go powstrzymać. Pożądanie i potrzeba całkiem mnie paraliżowały. Pod pierwszym dotknięciem jego języka mój świat eksplodował, ale on nie przestał. Każde muśnięcie powodowało ekstazę, jakiej dotąd nie znałam. Wbiłam mu paznokcie w ramiona i wykrzykiwałam jego imię, aż wszystko inne straciło znaczenie. Liczył się tylko Beau i uczucia, jakie wywoływał.

ROZDZIAŁ 28

BEAU

OSTATNIE SEKUNDY MECZU DOBIEGŁY KOŃCA i tłum kibiców wpadł na boisko. Wygraliśmy mistrzostwa stanowe 27:6. Rodziny otaczały moich kumpli z drużyny, gratulowały im i ich przytulały. Ja nie czekałem na mamę. Dzisiaj pracowała. Zdjąłem kask. Sawyer i Ethan wylewali trenerowi na głowę butelkę gatorade'a. On wyrzucił ręce w górę i śmiał się na cały głos. Sawyer się cieszył. Szeroki uśmiech na jego twarzy sprawił, że i ja się uśmiechnąłem. Był w swoim żywiole. Zwyciężanie to jego druga natura. Taki po prostu był. Podeszła jego matka i mocno objęła go w pasie. Ciocia Samantha nigdy za mną nie przepadała, a teraz, kiedy poznała prawdę o moim DNA, z całą pewnością nie znosiła mnie jeszcze bardziej. Zresztą, czy mogłem ją za to winić?

Samantha Vincent była całkowitym przeciwieństwem mojej mamy. Elegancka, uprzejma, wykształcona i troskliwa. Kiedy byliśmy dzieciakami, nawet nie przeszło mi przez myśl, że mogła się nie pojawić na meczu, w którym grał jej syn. Stała za linią boczną i kibicowała. Wyobrażałem sobie wtedy, że jest też moją mamą i wiwatuje także na moją cześć, ale im starszy byłem, tym trudniej mi przychodziło udawanie. Zwłaszcza że ilekroć jej wzrok padał na mnie, marszczyła czoło.

Teraz spojrzał na mnie Sawyer i jego uśmiech też zbladł. Coraz lepiej sobie radził ze mną i Ash, ale zdrada wciąż bolała. Wiedziałem, że minie wiele czasu, zanim zapomni. Jeśli w ogóle kiedykolwiek. Pokiwałem głową i powiedziałem: „Dobry mecz”. Wiedziałem, że bez trudu odczyta słowa z ruchu warg. „Dobrze grałeś”, odpowiedział. To chwilowo musiało wystarczyć.

Przed Sawyerem stanął Harris Vincent i zasłonił mi widok. Patrzyłem na wujka, który zawsze miał mnie gdzieś. Klepał po plecach syna, którego uznawał i kochał. Promieniejący uśmiech Samanthy sugerował, że wychwala go pod niebiosa. Nachylił się i złapał Sawyera w ramiona. Aż sam się zdziwiłem, jak mocno ścisnęło mnie w piersi. Nie mogłem na to pozwolić. Musiałem zapomnieć i żyć dalej. Mój tata umarł. Nie miałem żadnego ojca. Sperma tego mężczyzny przyczyniła się do mojego istnienia, ale nie był moim ojcem. Nie potrzebowałem jego objęć, a już na pewno nie pochwał.

Sawyer spojrzał na mnie ponad ramieniem ojca. Widziałem w jego oczach niepokój. Wiedziałem, co myśli. Ten gnojek się o mnie martwił. Nie chciałem, żeby się mną dręczył. Wszystko było w porządku. Nie potrzebowałem niczego od Harrisa Vincenta. Przeżyłem bez niego osiemnaście lat. Równie dobrze mógłby dla mnie nie istnieć.

– Wygrałeś! – W moje myśli wdarł się pisk Ashton.

Odwróciłem się i zobaczyłem, jak przepycha się przez tłum, a potem pada mi w objęcia.

– Cześć – powiedziałem i mocno ją objąłem.

Tego potrzebowałem. Nie zamierzałem teraz analizować, dlaczego aż tak bardzo musiałem się do kogoś przytulić. Po prostu musiałem. A nie istniała lepsza osoba do przytulania niż Ashton.

– Byłeś niesamowity! Jutro będę miała chrypę, tak wrzeszczałam! Twoja ostatnia akcja była cudowna! – poinformowała i pokryła moją twarz pocałunkami.

– Jestem cały mokry – przypomniałem, ale roześmiałem się z jej podekscytowania.

– Trudno. Wygrałeś mistrzostwa stanowe! Musimy to uczcić!

Wtuliłem twarz w zagłębienie między jej szyją a ramieniem i wciągnąłem słodki, seksowny zapach. Ulga po woni stada spoconych facetów.

– Chyba mam kilka pomysłów na to świętowanie – mruknąłem, nie odrywając ust od jej szyi.

– Brzmi obiecująco – zachichotała i przeczesała mi włosy.

– Jest obiecujące – zapewniłem.

Odsunęła się, żeby na mnie spojrzeć.

– Moi rodzice chcieliby nas wieczorem zaprosić na kolację.

Słyszałem w jej głosie niepokój. Chyba się bała, że odmówię. Fakt, że choćby rozważali uznanie mnie za godnego umawiania się z ich córką, sprawiał, iż byłem gotów na wszystko, o co poproszą. Z wyjątkiem trzymania się z dala od Ashton.

– Dla mnie super – zapewniłem i pocałowałem ją w nos. – Gdzie nas zabiorą?

– Do Hanka oczywiście! Mam ochotę na burgera.

Przyciągnąłem ją do siebie, żeby ją pocałować, i poczułem pod wargami jej miękkie usta. Nie wstydziła się i nie przejmowała, kto na nas patrzy. Objęła mnie mocno za szyję i pogłębiła pocałunek. Może nie miałem kochających rodziców, ale miałem ją. Nic innego się nie liczyło. Potrzebowałem tylko Ashton.

ASHTON

DOPIERO SIĘ POŁOŻYŁAM, GDY ZADZWONIŁ TELEFON. Na wyświetlaczu zobaczyłam imię Lany. Ostatnio rozmawiałam z nią tydzień temu. Byłam ciekawa, dlaczego dzwoni o tej porze. Odebrałam.

– Halo?

– Cześć. Mam nadzieję, że nie dzwonię za późno?

– Nie, co ty. Coś się stało? – spytałam, bo wiedziałam, że nie dzwoniłaby o północy, żeby po prostu pogadać.

– Wiesz co… Zastanawiałam się, czy mogłabym do ciebie przyjechać latem.

Wizja ciotki Caroline w domu, choćby przez tydzień, sprawiła, że aż się wzdrygnęłam. Ale brakowało mi Lany. Nie mogłam się z nią nie spotykać, bo jej mama doprowadzała mnie do szału.

– Jasne! Na który tydzień planujesz przyjechać? – spytałam z nadzieją, że faktycznie chodzi tylko o tydzień.

Lana przez chwilę milczała.

– Tak naprawdę myślałam, że mogłabym przyjechać po zakończeniu roku i zostać na całe lato. Potem rozjedziemy się do college’ów, może to ostatnia taka okazja.

Chwileczkę. Całe lato? Nie ma mowy, żebym zniosła ciotkę przez całe lato. A tata chyba by się wyprowadził. Ale przecież gdyby ciotka Caroline chciała przyjechać na tak długo, nie załatwiałaby tego przez Lanę, tylko zadzwoniła do mamy. Czy w takim razie…

– To znaczy, że przyjechałabyś sama? Bez mamy?

Roześmiała się.

– Tak, tylko ja. Mama ma inne rzeczy na głowie. A ja muszę zniknąć, zanim dostanę szału. Ona i tata cały czas skaczą sobie do gardeł.

– W takim razie JASNE! Bardzo bym chciała, żebyś przyjechała! – Ale potem przypomniałam sobie, że Lana nie przepadała za Beau, a on będzie przy mnie całe wakacje. Czy to dobry pomysł? Nie chciałam, żeby czuł się odtrącony. Do tego wystarczał mu jego głupi ojciec i ciocia. – Myślę, że to świetny pomysł. Chciałabym się z tobą zobaczyć, ale wiesz, jestem teraz z Beau… – Zamilkłam i czekałam na jej reakcję.

– Tak, wiem. Cieszę się, że wszystko się ułożyło. A jak oni się mają? Sawyer jakoś się z tym pogodził?

Nie do końca. Może. Ale nie chciałam dawać jej pretekstów, żeby jeszcze bardziej nie lubiła Beau, więc zdecydowałam się na małe, białe kłamstwo.

– Tak, jest coraz lepiej. Sawyer i Beau odbudowują przyjaźń. Wkrótce wszyscy zapomnimy o tym, co było.

– Cudownie! Tak się cieszę, że wszystko się dobrze ułożyło. – Mówiła tak szczerze, że poczułam się winna. Kochałam Lanę, ale jej słodkie, niewinne i ufne serce sprawiało, że czasem czułam się przy niej jak potwór.

– Tak, wszystko jest dobrze. – Tu akurat nie skłamałam. Było dobrze, bo miałam Beau.

– No to jak, myślisz, że mogłabyś namówić swoją mamę, żeby zadzwoniła do mojej i przekonała ją, że wspólne lato to dobry pomysł?

Naprawdę musiała być zdesperowana, skoro już teraz planowała ucieczkę. Mogłam przynajmniej poprosić mamę, żeby jej pomogła. Poza tym na pewno będzie super. Spiknę ją z Kyle’em albo Ethanem, albo Justinem. Ethan był z nich najmilszy. Będzie najlepiej pasował.

– Pogadam z nią rano. Na pewno nie będzie miała nic przeciwko.

– Bardzo ci dziękuję. – Usłyszałam w jej głosie radość. Tak, ja też bym się cieszyła, gdybym mogła opuścić ciotkę Caroline o dwa miesiące wcześniej niż planowałam.

– Nie ma sprawy. Nie mogę się doczekać! – zapewniłam.

Pożegnałyśmy się i zakończyłam rozmowę. Przewróciłam się na plecy i zagapiłam na wiatrak na suficie. Dzisiejszy wieczór był fantastyczny. Moi rodzicie byli bardzo mili dla Beau i pogratulowali mu meczu. Kolację zjedliśmy w przyjemnej atmosferze. A potem tata pozwolił Beau odwieźć mnie do domu. Beau jechał bardzo powoli, a ja dbałam, żeby przyjemnie mu się prowadziło. Uśmiechnęłam się na wspomnienie jego seksownej miny, gdy starał się jechać prosto i zachować spokój, chociaż mu trochę przeszkadzałam…

Potem zobaczyłam przed oczami twarz Sawyera. Nie rozmawiałam z nim po meczu. Stali z nim rodzice, a ja jeszcze nie byłam gotowa na konfrontację z nimi. Poza tym wisiały na nim cheerleaderki. Nie przeszkadzało mi to, ale postanowiłam się nie narzucać. Może zwiąże się z którąś z nich? Chciałabym, żebyśmy mogli się znów przyjaźnić. Tęskniłam za nim. Był dla mnie ważny. Nie jesteśmy sobie przeznaczeni, ale zanim zostaliśmy parą, przyjaźniliśmy się. Sięgnęłam po komórkę i postanowiłam wysłać esemesa, zanim stchórzę. Może małymi kroczkami odbudujemy most, który kiedyś łączył jego, Beau i mnie.

Ja: Zagrałeś dziś świetny mecz.

Jestem z Ciebie bardzo dumna!

Wysłałam i czekałam. Już miałam odkładać telefon, bo stwierdziłam, że nie odpowie, kiedy komórka zabrzęczała.

Sawyer: Dzięki.

KONIEC

Spis treści:

Okładka
Karta tytułowa
Podziękowania
Rozdział 1
Rozdział 2
Rozdział 3
Rozdział 4
Rozdział 5
Rozdział 6
Rozdział 7
Rozdział 8
Rozdział 9
Rozdział 10
Rozdział 11
Rozdział 12
Rozdział 13
Rozdział 14
Rozdział 15
Rozdział 16
Rozdział 17
Rozdział 18
Rozdział 19
Rozdział 20
Rozdział 21
Rozdział 22
Rozdział 23

Rozdział 24
Rozdział 25
Rozdział 26
Rozdział 27
Rozdział 28
Karta redakcyjna

TYTUŁ ORYGINAŁU:

The Vincent Boys

(Title #1)

Redaktor prowadząca: Aneta Bujno

Redakcja: Jolanta Olejniczak-Kulan

Korekta: Aleksandra Zok-Smoła

Projekt okładki: Łukasz Werpachowski

Zdjęcie na okładce: © dekazigzag (Shutterstock.com)

Copyright © 2012 by Abbi Glines

Copyright © 2018 for the Polish edition by Wydawnictwo Kobiece Łukasz Kierus

Copyright © for the Polish translation by Julia Wolin, 2018

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie elektroniczne

Białystok 2018

ISBN 978-83-66134-76-8

Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku:

www.facebook.com/kobiece

Wydawnictwo Kobiece
E-mail: redakcja@wydawnictwokobiece.pl
Pełna oferta wydawnictwa jest dostępna na stronie
www.wydawnictwokobiece.pl

Na zlecenie Woblink
woblink.com
plik przygotowała Katarzyna Rek